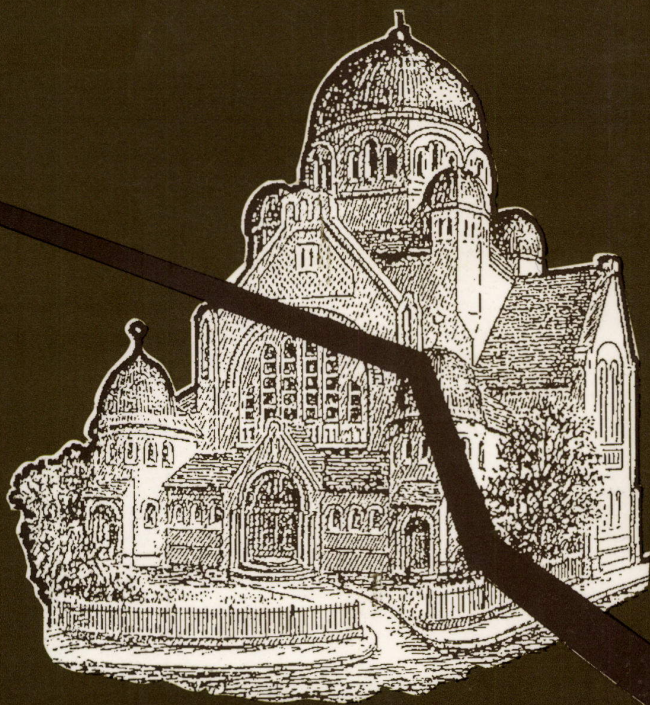


POZNAŃ



MEMORIES

זכרון

These are new lives,
Where there is no death,
Where everything is alive,
And everything is engraved
In memory, absorbed in blood,
Interwoven within humanity.

SPIS TREŚCI

Kronenberg Wspomnienia osobiste z Poznania	
Hersz 1925-1939 r. i wrzesień 1991	5
 Znajomi i przyjaciele	12
 Ostatnie dni rocznika 1920 w ruchu	
"Haszomer Hacar" w Poznaniu	18
 Wizyta w Poznaniu lipiec-sierpień	
1991r.	21
 Żółty Lea Jak przeżyłam wojnę	25
 Braun Fira Wspomnienia z Poznania	29
 Lasman Noach Żydzi poznańscy w okresie okupacji	33
 Echa Przytyku w szkole	
 Moja przynależność do "szomru"	
 Pani Mordkowiec-moja druga matka	
 Uwagi z wizyty w Poznaniu	
 Bergman Bryan Pierwsze dni wojny w Poznaniu	77

Judelewicz 1.September 1939.	80
Lisbeth	
Fifty years ago.	83
— List. z Poznania	86
Kowalski Żydowska Gmina Wyznaniowa w Poznaniu	88
Ireneusz w latach 1930 - 1939	
"Głos Wlkp." Pływalnia czy synagoga?	106
Muszyński Leon Poznańscy rabini.	107

WSPOMNIENIA OSOBISTE Z POZNANIA 1925-1939I SIERPIEN 1991.

Pisać o Poznaniu z tamtych lat mogę tylko w języku polskim. Tłumaczenie na "jiwnit" byłoby czymś sztucznym, nawet niezrozumiałym. Ludzie w starszym wieku lepiej pamiętają fakty z przed 50-60 laty, niż wypadki z zeszłego miesiąca. Właśnie i ja pamiętam.

Moje pierwsze wspomnienie jest z roku 1925. Mieszkaliśmy wtedy daleko na przedmieściu, Górna Włda 101 (róg ulicy Langiewicza) w dwupiętrowym domku państwa Krzyżanowskich (Zosia lat 8-9). Z grupą rówieśników (lat 5-9) chodziliśmy często na łąki nad Wartę, aby pomagać w pilnowaniu i zaganianiu krów z pastwiska. Jeden ze starszych chłopców (Juuu) hodował gołębie. Właśnie te gołębie spowodowały, że poznałem już wtedy większość okolic Poznania. Staraliśmy się, z gołębiem w koszyku jak najbardziej oddalić się od domu, aby tam go wypuścić i on zawsze wracał do klatki. W ten sposób poznałem najpierw najbliższe okolice Poznania: brzegi Warty do pięknych lasów w Dębnie, Starołęce, na Dębcu i do Lubonia z jego fabryką drożdży, Górczyn i okolice fabryk Cegielskiego.

Ale te szczeniące lata skończyły się, kiedy zamiast krów i gołębi trzeba się było zająć zeszytami i książkami szkolnymi.

14-ta Państwowa Szkoła Podstawowa (dla dzieci żydowskich) w Poznaniu mieściła się wówczas w dużym, czerwonym budynku na rogu ulicy Stawnej 10 i Szewskiej

10. W tymże domu znajdowały się: biblioteka, sala odczytowa, zarząd Klubu sportowego (Bar-kochba), oraz kilka mieszkań pracowników gminy żydowskiej w Poznaniu. Przy tejże ulicy Stawnej były zabudowania gospodarcze gminy, dom sierot żydowskich oraz piękny w swej architekturze budynek boznicy. Niedaleko, przy ulicy Żydowskiej Dom Starców z ładnie utrzymanym ogrodem. Przy rogu ulic Dominikańskiej i Szewskiej stary budynek synagogi. Naprzeciwko synagogi, przy ulicy Szewskiej, duży budynek kościoła Dominikańskiego.

Przy ładnej pogodzie trasa moja ze szkoły do domu była bardzo urozmaicona. Wiodła przez ulicę Szewską, Wielką, do Starego Rynku. Stary Rynek a więc stara studnia i przegierz, dom Czerwonej Apteki, apteki Pod Orłem, stary ratusz, gdzie o godzinie 12 wychodził na wieżę trębacz i na cztery strony świata wygrywał hejnał. Na półkę pod zegarem wyjeżdżały posadzki dwóch kóz, które po 12 dziobnięciach wracały do swich pomieszczeń. Nowy ratusz ze starym był połączony półkolistym, murowanym przesłaniem. Przed nowym ratuszem "odwach"-straznica wojskowa. Przy rogu ulicy Wrocławskiej i Starego Rynku "Dał-Asta" -(najlepsze lody włoskie - tutti frutti).

Ze Starego Rynku, ulicą Szkołną, gdzie znajdował się duży, czerwony budynek szpitala miejskiego, dochodziłem do Placu Świętokrzyskiego z dużym kościołem o dwóch graniastych wieżach. Dalej ulica Półwiejską, do Górnej Wilcy. Po drodze, w głębi ulicy Długiej kościół ewangelicki. Na rynku Wiedeckim

zatrzymywałem się przy hodowcach i sprzedawcach gołębi. W niedzielę chodziliśmy z kolegami z okolicy na Dolną Wilkę, do boiska "Warty" na zawody sportowe i mecze piłki nożnej. Na Dolnej Wildzie często zatrzymywały się tabory cyganów, karuzele wesołego miasteczka i cyrk Staniewskich.

W roku 1929 przeprowadziliśmy się do centrum miasta, a ja w 1931 roku przeszedłem do szkoły wydziałowej imienia Działyńskich. Duży, czerwony budynek, podzielony przegrodami w korytarzach, z dwoma oddzielnymi wejściami, do szkoły żeńskiej i męskiej.

Naprzeciwko szkoły, koszarzy 14-go pułku artylerii lekkiej, a w kierunku zachodnim (mniej więcej 500 metrów) "najtka", plac swięcen kawalerii i uświęcone miejsce bitek między uczniami. Walki toczyły się tutaj tylko między dwoma poważnymi kolegami a cała klasa tylko się przyglądała. Walki trwały zwykle do pierwszej krwi z nosa, lub sinów pod oczami.

W pobliżu szkoły, ulica Młyńska gdzie znajdowały się stare gmachy sądów, więzienia oraz Zakład Ubezpieczeń Społecznych przy placu Nowomiejskim. Plac Nowomiejski był małym parkiem, ładnie zadrzewionym, z fontanną na środku i kamienną rzeźbą przedstawiającą grupę Laokoona: ojciec, dwaj bracia i dwa olbrzymie węże, pod Troja.

Od placu Nowomiejskiego, już tylko 50-60 metrów do Placu Wolności. Plac Wolności - najbardziej reprezentacyjne miejsce w Poznaniu, rozgłosnia Polskiego Radia, księgarnia Dittla, piękny gmach biblioteki Raczyńskich, muzeum wielkopolskie (w nim

także wóz Drzymały), Hotel Bazar przy rogu ulicy Nowej i Aleji Marcinkowskiego. Na tyłach muzeum, Góra Przemysława z Kościołem, klasztorem i wysokim posagiem. Obok Hotelu Bazar, gmach Banku Polskiego, natomiast naprzeciwko, Księgarnia Świętego Wojciecha.

Na południowej stronie Placu Wolności zbudowany w 1934-35 roku nowoczesny gmach PKO, a obok wykwinne wystawy sklepów Kałamajskiego, oraz długie, piękne wejście do kina Słońce, najładniejszego w Poznaniu.

W kierunku zachodnim od Placu Wolności, ulica 27-go Grudnia z pięknymi wystawami sklepowymi, (Leitgeber, Foto Grieger i inne). W połowie długości ulicy, wejście przez dużą bramę, w podworzu Teatr Polski. W końcu ulicy rozgałęzienie: na prawo ulica Seweryna Mielżyńskiego, na lewo Gwarna, a na wprost ulica Fredry. Przy rogu Seweryna Mielżyńskiego, z jednej strony gmach Banku Gospodarstwa Krajowego, z drugiej najelegantsza kawiarnia Poznania, pana Dobskiego. W okresie największego nasilenia ekscesów antysemickich w Poznaniu, grupa studentów z O.N.R. (Oboz Narodowo Radykalny), umieściła na drzwiach wejściowych do kawiarni napis "Żydom i psom wstęp wzbroniony". Pan Dobski napis usunął. Wieszanie i usuwanie tego napisu trwało kilka dni z rzędu, aż w końcu, przy każdym stoliku w kawiarni siedział jeden student kilka godzin, zamawiając jedną butelkę wody sodowej. Po kilku dniach pan Dobski skapitulował i napis pozostał na drzwiach wejściowych.

Dalej na zachód ulica Fredry: czerwony gmach Kościoła ewangelickiego, kolegia uniwersyteckie

piękny gmach opery. Na szczycie opery posąg pęzaza a po obu stronach szerokich schodów prowadzących do wejścia, posągi dwóch lwów. Naprzeciwko opery, mały park ze stawem, na wodzie białe i czarne łabędzie. W dali, po prawej stronie gmach główny uniwersytetu, a po lewej zamek. Po lewej stronie opery teatralka - tor saneczkowy, dalej most nad torami kolejowymi oraz skrzyżowanie ulic: Jasnej, Marszałka Focha i Dąbrowskiego.

Ulica Jasna, w dół (obok torów kolejowych w dole), do ulicy Cieszkowskiego, na prawo pod mostem kolejowym, dalej na lewo ulica Noskowskiego. Do domu, przy Noskowskiego 3 przeniesiono (1933/34) 14-tą szkołę powszechną. Mieściła się w małym, ale architektonicznie ładnym budynku, obok kortów tenisowych A.Z.S'u. Naprzeciwko szkoły, Park Moniuszki, stary piękny park z dużymi drzewami kasztanów.

Od szkoły w kierunku północno zachodnim, piękna ulica lipowa dochodziło się na Sołacz. Sołacz był pięknym parkiem, z dwoma stawami, połączonymi kanałem. Nad stawami rosły stare wierzby płaczące a na pagórku była bardzo duża kawiarnia. Nad brzegiem stawu wypożyczalnia łódek. Dalej na zachód dzielnica Golecin, tereny narciarskie i tory saneczkowe.

Od ulicy Dąbrowskiego, zaczyna się dzielnica "Jezyce". Większość ulic tutaj nosi nazwy poetów i pisarzy (Krasickiego, Mickiewicza, Kochanowskiego, Słowackiego i t.p.). Przy końcu ulicy Dąbrowskiego, po prawej stronie ogród botaniczny a po lewej znajdował

się stary cmentarz żydowski. Dalej na prawo droga na Ławice, lotnisko i tor wyścigów konnych.

Za Mostem Teatralnym, na lewo, ulica Marszałka Focha. Od rogu ulicy Grunwaldzkiej, rozpoczynają się tereny Targów Poznańskich. Na terenie Targów, tuż za głównym wejściem, zbudowano w 1929 roku dla uczczenia dziesięciolecia powstania państwa Wieżę Górnosłaską. Była to olbrzymia, okrągła struktura metalowa gdzie mieściła się wieża ciśnień dla miasta. W tymże 1929 roku odbyła się Powszechna Wystawa Krajowa, pierwsza ogólnopolska impreza gospodarcza w Poznaniu. Naprzeciwko terenów wystawowych, w dole był główny dworzec kolejowy, a za terenami Targów park Wilsona z palmiarnią w głębi. Dalej na południe to już dzielnica mieszkaniowa - Łazarz.

Na Jeźcicach, przy ulicy Patrona Jackowskiego było główne wejście do ogrodu zoologicznego.

Od Placu Nowowiejskiego w kierunku wschodnim biegła ulica Pocztowa aż do ulicy Kramarskiej, równoległe do Starego Rynku. Przy rogu Pocztowej i Alei Marcinkowskiego, poczta główna. W sali poczty, w 1929 roku widziałem napis przy okienku, w polskim, zgermanizowanym języku "unterschnyfty blajschnyftami nie giltuja". Przy rogu Pocztowej i Masztalarskiej, Kawiarnia pana Hirszlika. Elegancka kawiarnia, z dużą klientelą żydowską. Do ulicy Pocztowej przylegał Plac Sapieżyński, rynek, Starostwo Grodzkie i elegancka restauracja pana Godlewicza.

Dalej na północ - Szeląg, Cytadela, w dole Warta i stary żuraw, po drugiej stronie Warty, elektrownia i

pływalnia. Na skarpie cytadeli, wille z ogrodami. Dwie drogi, dolna nad rzeką i górna obok wille prowadziły do parku Bractwa Kurkowego w dole i do boiska piłki nożnej na górze. Dalej na lewo szkoła tresowania psów, dzielnica Winiary i lodowisko "Przypadek".

Prawie cały Poznań leżał na lewym brzegu Poznania. U wylotu ulicy Wielkiej był most Chwaliszewski, nad Wartą i tam za miastem zaczynała się najuboższa dzielnica Poznania - Chwaliszewo. Dalej na wschód mała rzeczka Cybina, a za mostem na Cybinie, po lewej stronie Katedra a po prawej siedziba Prymasa Polski (księdza Kardynała doktora Hlonda). W dole seminarium duchowne z pięknymi i starannie utrzymanymi ogrodami.

Moja pasja wędrówek po mieście i okolicach zwiększyła się od 1933 roku gdy na "Bar-Miowa" dostałem rower. Na rowerach zapuszczaliśmy się (Bogdan B., Henio G., Basia G. i ja) do Obornik, na Malbę do kopca Kościuszki, na Rataje, do Kobylepoła, do Puszczykowa, Do Dębiny i Starołęki.

Puszczykowo było miejscowością letniskową między Wartą a lasami, gdzie duża część ludności żydowskiej Poznania wynajmowała mieszkania na wakacje letnie.

Od placu Wolności w kierunku południowym, ulica Franciszka Ratajczaka aż do strzelnicy sportowej, placu ćwiczeń przysposobienia wojskowego i strzelnicy ostrego strzelania (dziesięć strzałów ku chwale ojczyzny).

W podwórzcu, między ulicami Franciszka Ratajczaka a Kantaka mieściły się dwa duże kina - Apollo i Metropolis (Dama Kameliowa, Wielka miłość Bethowena,

King Kong). Ulica Kantaka była mała, ciemną uliczką, ale miała dwa duże neony reklamowe, dwa kabarety: "Moulin Rouge" i "Place de Dance".

Osobne wspomnienia należy się tutaj ulicy Podgórnej numer 10- Władysław Wilak - księgarnia i antykwariat, a przed początkiem roku szkolnego handel uliczny używanymi podręcznikami szkolnymi. Tam zaczęła się moja druga (po łazikowaniu) pasja czytania książek. "Serce" Amicisa, "Chłopcy z Placu Broni", dziesiątki książek Karola Maja, Londona, Wallace, Hamsuna, Sienkiewicza, Orzeszkowej i innych.

Ach! pamięć podsuwa mi mi coraz to inne miejsca z Poznania, ulica Strzelecka, sala gimnastyczna przy niemieckim gimnazjum (tylko do 1935 roku), sala gimnastyczna przy Tamie Garbarskiej, boisko sportowe za Cybiną, Wielkie Garbary, ulica Grobla, gdzie pod numerem pierwszym ja mieszkałem, Ulica św. Wojciecha, Wolnica, Solna, Wodna, Grunwaldzka, kino Gwiazda, Korso, Teatr Polski.

Ale Poznań to nie tylko miasto i jego okolice. Poznań we wspomnieniach to także jego mieszkańcy - po prostu ludzie.

*

* *

ZNAJOMI I PRZYJACIELE - LUDZIE POZNANIA

W roku 1925 moim pierwszym przyjacielem był Juju - chodował gołębie pocztowe. Był ode mnie starszy o dwa lata. Juju był synem niemieckiej rodziny ewangelickiej

rodziny, ale to nie przeszkadzało, że spotykaliśmy się jeszcze w 1939 roku.

Z Bolkiem, Tadiem, Helenką i Janką (koledzy z 1925 roku) spotkaliśmy się w sierpniu 1991 roku.

Pierwszą osobą, która wywarła duży wpływ na mnie, była kierowniczką 14-ej Szkoły Powszechnej, pani Franciszka Propstowa, bardzo chuda, siwa i można powiedzieć brzydka fizycznie kobieta. Pamiętam ją zawsze z naręczem zeszytów i książek na lewym ramieniu. Ona była po prostu szaloną patriotką polską. Chyba uwielbiała poezję, literaturę i historię polską, bo potrafiła wszczepić w nasze młode, dziecinne dusze tę jej miłość. Pod jej wpływem przez długie lata bohaterami moich marzeń były postacie z literatury i historii polskiej. Do jedenastego roku życia (chyba pod jej wpływem) z dumą twierdziłem, że jestem Polakiem wyznania mojżeszowego.

Rewolucję w mojej duszy spowodowało poznanie Izego Sonnabenda. Po raz pierwszy zetknąłem się z Izim, gdy miałem 8-9 lat. Pojechałem wtedy na kolonię szkolną do Inowrocławia i Izi był kierownikiem naszej grupy i chociaż był od nas o wiele starszy, traktowaliśmy go jak kolegę.

Ponieważ Izi mieszkał w tym samym domu, w którym była szkoła, więc często zdarzało się, że spotykaliśmy go po lekcjach i zamienialiśmy z nim kilka słów.

Podczas jednego z tych spotkań Izi wytłumaczył mi że jesteśmy obywatelami polskimi, ale narodowości żydowskiej, że istnieje naród żydowski, który ma swoją historię oprócz tej z lekcji religii. Izi skierował

mnie wówczas do Jurka Reina, który był moim pierwszym kierownikiem w organizacji "Haszomer Hacair". Z powodu czego byłem także w "podziemiu", ponieważ pani Franciszka Propstowa czynnie przeciwstawiała się naszemu udziałowi w organizacji sjonistycznej. Następnymi kierownikami naszej grupy byli: Felek Mornel, Zali Sieradzki, Michał Kolski i Stefa Szlechtarz, Ernst Bauer a w końcu fenomenalny Lisek. Lisek (Jakub Lissak) urodził się w Kole koło Poznania w 1916 roku. Rodzice jego w latach dwudziestych wyjechali do Szwajcarii, skąd wrócili do Polski w latach trzydziestych. W Poznaniu mieszkali daleko na Łazarzu i Lisek do organizacji przyłączył się dość późno. Odznaczał się wybitną inteligencją, pracowitością, zmysłem organizacyjnym i elokwencją. W czasie okupacji przebywał na terenie Związku Radzieckiego i tam ślad po nim zaginął.

W szkole wydziałowej, w naszej klasie było dwóch Żydów (Zaluś M. i Ja). Wybił się w naszej klasie Witold Sz. Był on starszy od nas prawie o dwa lata. Jako sierota mieszkał i wychowywał się w schronisku T.U.R. (Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych), przy ulicy Wielkiej 20. W 1936 roku opuścił szkołę i wyjechał jako ochotnik do Brygady Dąbrowskiego w Hiszpanii.

Profesor Szulczewski, mieczyk Chrobrego w klapie - O.N.R.), w klasie był bardzo sprawiedliwy i surowy. Wykładał język i literaturę niemiecką. W pierwszych latach był gospodarzem klasy.

"Fuks" - osobistość znana nie tylko na terenie

naszej szkoły. Wykładał w wyższych klasach język, historię i literaturę polską. Przy najmniejszej pomyłce lub błędzie kazał pisać oświadczenie następującej treści: "Przychodzę stale nie przygotowany na lekcje języka polskiego i historii. Proszę mnie ukarać i przypilnować". Taką kartkę z podpisem rodziców trzeba było przynieść na następną lekcję. Ponieważ prawie na każdej lekcji było kilka takich przypadków, więc Fuks nałożył obowiązek rejestracji ich na kolegę Jabłońskiego. Inny kolega, Stefan Zimny, był świetnym rysownikiem i wyspecjalizował się w podrabianiu podpisów rodziców i według wzoru, podpisywał wszystkie kartki (był synem policjanta)

Na pierwszej wywiadówce w trzeciej klasie (pierwszy raz z "Fuksem" prosiłem moją mamę, żeby sprawdziła moje postępy u niego. Mama spytała kogoś w korytarzu gdzie znajduje się profesor "Fuks". Po otrzymaniu wyjaśnienia weszła do pokoju i zapytała - Czy mam przyjemność z profesorem Fuksem? Mama otrzymała pochwałę za moje postępy w nauce i zadowolona wyszła. Na drugi dzień "Fuks" wchodzi do klasy, podchodzi prost do mnie i nie zdążyłem wstać, gdy otrzymałem uderzenie w prawy a potem w lewy policzek. Ani ja, ani nikt w klasie nie rozumiał przyczyny uderzeń. "Fuks" wyprowadził mnie na korytarz i tam zapytał - Jak ja się nazywam? Wtedy dopiero sobie uprzytomniłem, że "Fuks" jest przezwiskiem, a właściwego nazwiska ani ja ani nikt w klasie nie znał. Po wyrażonych przeze mnie przeprosinach oraz oświadczeniu, że naprawdę nie znamy nazwiska, "Fuks" przedstawić się i prosił

zawiadomić klasę, że nazywa się Piotr Jankowicz.

Dla nas nadal pozostał "Fuksem".

W pierwszej klasie wykładała język francuski pani Zofia Marcinkowska, bardzo ładna i przystojna. Chodziła zawsze po klasie ze specjalną trzciną i za każdą mylną odpowiedź biła nią po dłoniach (rok 1931/32).

Najbardziej lubianym poprostu uroczym był prof. Ksawery Plewa. Wykładał w wyższych klasach język francuski i był gospodarzem naszej klasy. Był niskiego wzrostu, pucułowałaty, trochę kulał, ale jego lekcje były dla nas prawdziwą przyjemnością i może dlatego do dziś potrafie recytować "Marsylianke".

Młodzież żydowska po godzinach szkolnych spotykała się w organizacjach sjonistycznych "Haszomer", "Bejtar" i w klubie sportowym "Bar-Kochba". Często chodziliśmy do kina, teatrów i do opery.

Prawdę mówiąc to nie byliśmy przygotowani do życia. Ponadto byliśmy idealistycznie nastawieni i bardzo naiwni.

O mojej naiwności może potwierdzić następujące wspomnienie. Mając 11-12 lat usłyszałem przypadkowo w rozmowie starszych ludzi, że kamienne lwy przed operą są zaczarowane. Gdy przechodzi przed operą dziewczica to ryczą. Ja zupełnie nie rozumiałem sentencji tego żartu, a chciałem usłyszeć ryczące lwy. Umówiłem się z Basią G., że zamiast do szkoły pójdziemy pod operę posłuchać ryku lwów. Siedzieliśmy we dwoje na schodach opery, pod lwami i mimo wielu studentek spieszących na uniwersytet, lwy nie ryczały. Wytłumaczyłem Basii,

że widocznie zostały odczarowane.

Ale dzięki Wam stokrotnie, o lwy kamienne, jednak byłąście zaczarowane bo właśnie pod wami, na schodach opery, uczułem pierwsze miłosne (dziecinne jeszcze) tchnienie do Basi.

W latach 1937-38 coraz mniej chodziłem do Szomru, po prostu z braku czasu. Bakcył Książkowy (narodzony u Wilaka) zaczął się bardzo rozwijać w bibliotece Raczyńskich. Tam, po kilkuletniej przerwie spotykaliśmy się znow z Basią. Zacztywalismy się w poezji polskiej: Leopold Staff, Krasicki, Słowacki i Mickiewicz (czytane nie jako lekcje szkolne) i w literaturze pięknej i historycznej. Potem zaczęły się ukazywać tomy biblioteki Boja, jego tłumaczenia z literatury francuskiej. Czytywalismy też liczne tygodniki (Sygnały, Wiadomości Literackie, Szpilki). Z tych dwóch lat roztkliwienia i szczęścia wyrwały mnie pierwsze znaki zbliżającej się zawieruchy wojennej. Manifestacje w Polsce (na Zaolzie!, na Zaolzie!- na Litwę! na Litwę!), oraz w listopadzie 1938 roku wygnanie Żydów z Niemiec przez granicę polską w Zbaszynie.

Pchają się do mej pamięci jeszcze bardzo liczne postacie z okresu 1925-1939, ale jak to uporządkować? Nie wspomniałem zupełnie pana Piotra Tadysiaka z Górnej Wildy, pana Witkowskiego, pana Hana. Pan Hau-Niemiec, był przedstawicielem handlowym dużej firmy niemieckiej na Polskę. Wierzący ewangelik był przyjacielem mego taty i za każdym przyjazdem do Polski odwiedzał nas. Był czynnym antynacista..

Nie wspominałem Henia i Kazia, Bogdana i WładzieB.
Może innym razem napiszę o nich.

*

* *

OSTATNIE DNI ROCZNIKA 1920 W RUCHU "HASZOMER HACAIR"

W POZNANIU

Już od roku 1932 około 10-12 dziewcząt i chłopców w wieku lat 12-13 zjednoczyło się w grupie szomrowej. Była to grupa silnie związana z węzłami gorącej przyjaźni od najmłodszych lat. Oprócz podstaw wspólnego wychowania w szkołach, wspólnego losu młodzieży żydowskiej w antysemickim naogół mieście Poznaniu przyłączyło się i wybitnie wpłynęło wychowawcze działanie wszystkich kierowników w Szomrze od Iziego do Liska.

Jednakże już od roku 1937 zaczęły się uwydatniać także inne wpływy na poszczególnych członków grupy.

Już wtedy nie tylko w Poznaniu, ale w całej Polsce chodziły słuchy, że ruch wychowawczy "Haszomer Hacair" przygotowuje najlepszy materiał dla Partii Komunistycznej w Polsce. Potwierdziło się po wojnie, kiedy wielu dygnitarzy w Polskiej Partii Robotniczej i w organach rządowych było wychowankami Haszomer Hacair.

W 1936 roku, po wykryciu kilku grup komunistów żydowskich w Poznaniu istnienie Haszomer Hacair zostało zabronione. Powstał wtedy klub sportowy "Szomrija" i normalna działalność odbywała się nadal.

W 1937 roku do lokalu (Izby) Szomru został także dokwaterowany Kibuc -Hakszara innej organizacji sjonistycznej w ramach Hehalucu. Członkowie tej Hakszary niezbyt przychylnie odnosili się do młodzieży szomrowej, "szojmrakys arojs" wołali często.

Część członków grupy, w wieku 17-18 lat poszli do pracy zarobkowej i po prostu nie mieli ani czasu ani młodzieńczej energii dla zajmowania się nowymi zadaniami ruchu wychowczego młodzieży.

Prawie ostatnim czynnym zajęcie prawie całej grupy była pomoc okazana w grudniu 1938 roku Żydom wygnanym z Niemiec, zgrupowanym w nadgranicznym mieście Zbaszyniu.

Kilku członków grupy kontynuowało jednak tradycję pracy wychowawczej i zorganizowało młodszą grupę (rocznik 1922-1924). W kwietniu 1938 roku kilku członków naszej grupy przyłączyło się do Hakszary-Kibucu w Kaliszu. Zostali oni zaabsorbowani przez starszy istniejący już Kibuc i bardzo szybko się zaaklimatyzowali. Poza tym spotkali się tam ze swoimi starymi przyjaciółmi z Włocławka, z którymi od najmłodszych lat byli w ścisłym kontakcie i przyjaźni. W Kaliszu także zapoznali się i zaprzyjaźnili z szomrami z Wilna, Warszawy i Podlasia.

Warunki ekonomiczne w Kaliszu były bardzo ciężkie, bo tylko mała część ludzi miała pracę zarobkową.

1-go września, z wybuchem wojny członkowie hakszary opuścili Kalisz.

W naszej grupie szomrowej według wzrostu byli następujący członkowie; Zalus Mordowicz, Fredi Bauer,

Gustaw Fajngold, Heniek Kronenberg, Jurek Harsztark, Lutek Cyruliczak, Adaś Tasiemka, Lowa Sochaczewski, Józiek Szop, Rafi Sonnabend, Ismar Glasman i Natek Dunkielman.

Z dziewcząt były: Fira Sochaczewska, Anna Milewicz, Binia Braun, Rutka Lewin, Reginka Winter, Nusia Kirszenbaum, Renia Moszkowicz, Genia Ickowicz, Sala Chrzanowicz, i Irka Wermus. Od czasu do czasu przyłączali się do grupy jeszcze inni, ale nie zostawili trwałego śladu po sobie.

Według niepełnych danych, losy poszczególnych osób potoczyły się w następujący sposób: Zalus Mordowicz przeżył całą wojnę wraz z rodziną. Ukrywać się przy pomocy polskiej rodziny w okolicach Siedlec. W roku 1946 wyjechał przez Niemcy do U.S. A. i tam zmarł. Gustaw Fajngold był razem z Nusią i Ismarem w w Związku Radzieckim i tam umarł. Nusia Kirszenbaum po wojnie osiedliła się w Haifie. Ismar Glasman był w wojsku i osiedlił się w Londynie. Heniek Kronenberg przeżył wojnę w Związku Radzieckim i obecnie mieszka w Tel Awiwie.

Jurek Harsztark Józiek Szop, Sala Chrzanowicz, Irka Wermus, Anna Milewicz i Renia Moszkowicz przebywali w Warszawie i dalsze ich losy nie są znane.

Rafi Sonnabend, po ciężkich przeżyciach w czasie wojny osiedlił się w Aszkelonie i tam kilka lat temu zmarł. Lowa Sochaczewski po ciężkich przeżyciach w Getcie Łódzkim i obozach hitlerowskich przeżył wojnę i osiedlił się w Szwecji. Fira Sochaczewska, przeżyła ghetto łódzkie i obozy w Niemczech i mieszka obecnie w

Ramat Ganie.

Wszystkie powyższe dane są bardzo fragmentaryczne i niepełne. Jeżeli u kogokolwiek istnieją jakieś dodatkowe wiadomości o losach poszczególnych członków tej grupy, bardzo jest proszony o uzupełnienie powyższych danych.

*

* *

WIZYTA W POZNANIU: LIPIEC-SIERPIEN 1991 R.

Szosa z Krakowa (dwa auta, razem 6 osób), przyjechalismy do Poznania wieczorem. Na Malcie zobaczyliśmy duże ogłoszenie - "Hotel Park". Nowy ten hotel został otwarty przed dwoma tygodniami. Dostaliśmy 3 pokoje, bardzo ładne i jeszcze tego wieczora poszliśmy na spacer. Na Malcie zbudowano bardzo duże, sztuczne jezioro obok kopca Kosciuszki. Dookoła jeziora, na brzegach bardzo nowoczesne i liczne urządzenia dla sportów wodnych. Także "Hotel Park" stoi nad jeziorem. W hotelu wielu turystów z Niemiec, dla których pobyt w Polsce jest stosunkowo tani (w markach). Kopiec Kościuszki bardzo zaniedbany, teraz się porządkuje i jego nazwa teraz będzie Kopiec Wolności (nie rozumiem przyczyny tej zmiany). Obok jeziora lasy. W 1935-36 latach chodziłem ze szkołą na święto lasu i sadziłem tam drzewka. W sierpniu 1991 przeszła tam gwałtowna burza, która wiele drzew powaliła lub połamała.-Czy też te moje?.

Za Kopcem Kościuszki, szosa na Kobylepole a po drodze bardzo duże i o dziwo, pięknie rozwiązane architektonicznie osiedla mieszkaniowe imienia Lecha, Czecha i Rusa.

Przede wszystkim muszę zaznaczyć, że Koryto Warty zostało zmienione- przesunięte dalej na wschód. Most Chwaliszewski od ulicy Wielkiej został zniesiony. Istnieją teraz cztery mosty, łączące obie strony miasta: Most Chrobrego - w przedłużeniu ulicy Małe Garbary, dalej most Mieszka Pierwszego nad Cybiną do Śródkki. Drugi most w przedłużeniu ulicy Podgórnej (most świętego Rocha) do ulicy Kórnickiej. Trzeci most Królowej Jadwigi, od dworca Głównego, na prawo w przedłużeniu ulicy Królowej Jadwigi na przedmieście Rataje. Czwarty most Przemysława, od Górnej Wilcy do Starołąki.

Plac Wolności: Hotel Bazar od kilku lat w remoncie. Biblioteka Raczyńskich była zamknięta (widocznie w czasie wakacji). Przedwojenna piękna kawiarnia na samym placu-Esplanada - nieczynna. Na jej miejscu budki z piwem na wynos i obskorne stoliki i krzesła metalowe. Na południowej stronie P.K.O. i kilka bardzo ładnych wystaw sklepowych.

Ulica 27-go Grudnia - domy na północnej stronie zburzono, przez co ulicę poszerzono i ładnie urządzono skwer przed Teatrem Polskim. Po drugiej stronie ulicy, od Placu Wolności aż do ulicy Gwarnej kwitnie handel uliczny. Na straganach, stołach, wózkach i krzesłach rozłożono towary, od owoców aż do aparatów fotograficznych, odzieży, bielizny i obuwia. Na

miejscu byłego Banku Gospodarstwa Krajowego, olbrzymi dom handlowy: okrągły, architektonicznie ładnie rozwiązany. Kawiarnia Dobskiego zamieniona na dużą, ciemną i ponurą jadłodajnię. Usiedliśmy przy stoliku, ale po 20 minutach, gdy nikt z obsługi do nas nie podszedł, wyszliśmy.

Ulica Fredry do opery była w remoncie.

Plac Nowomiejski - fontanna i pomnik grupy Laokoona zniesione, przez środek placu przechodzi linia tramwajowa.

Duża bóżnica przebudowana przez Niemców na pływalnię. Przy wejściu tabliczka pamiątkowa, obwieszczająca o będącej w tym miejscu bóżnicy. Dom sierot żydowskich zburzony a na jego miejscu pusty plac. Dom starców przy ulicy żydowskiej bardzo zaniedbany. Mieszkania prywatne i biuro "Solidarności". Synagoga przy ulicy Dominikańskiej zniesiona a na jej miejscu pusty plac.

Stary Rynek - wszystkie budynki odnowione i ładnie utrzymane. Sklepów bardzo mało, natomiast bardzo dużo lodziarni i piwiarni.

Ulica świętego Marcina bardzo ładnie rozbudowana, dużo domów towarowych. Zamek bardzo zaniedbany. Na chodnikach bardzo dużo estetycznych budek z mas plastycznych, gdzie sprzedawane są zakąski różnego rodzaju oraz lody, ciastka i t.p.

Ulica Dąbrowskiego, od Mostu Teatralnego do Placu Dąbrowskiego to jeden wielki rynek, opanowany przez handlarzy ulicznych.

Stary cmentarz żydowski, zrownany z ziemią i

częściowo zabudowany. Budynek 14-ej Szkoły Powszechnej przy ulicy Noskowskiego zburzony.

W mieście bardzo liczne kantory wymiany walut obcych, a przed nimi jeszcze kręca się różnego rodzaju waluciarze.

Wieczorem miasto prawie puste i ciemne. Na postojach bardzo dużo taksówek stoi i czeka na pasażerów. Natomiast duża frekwencja w tramwajach. Bardzo mało restauracji i kawiarni na poziomie. Bardzo mało stacji benzynowych, natomiast doskonałe szosy we wszystkich kierunkach.

Ludzie bardzo uprzejmi i ubrani na ogół schludnie.

Jeżeli chodzi o ludzi, to chciałbym przede wszystkim wyrazić moje uczucie szacunku, wdzięczności i chwały dla tych ludzi, którzy w Poznaniu (mieście do wojny skrajnie antysemitycznym) postawili pomnik ku pamięci zamordowanych w czasie okupacji Żydów.

Pomnik ten stoi na małym placu, otoczony kwietnikami, u wylotu ulicy Olimpijskiej, w drodze do stadionu.

CZEŚĆ ICH PAMIĘCI !

Heniek Kronenberg

JAK PRZEŻYŁAM WOJNE

Poznań opuściłam z mężem, Dawidem Hofnungiem kilka tygodni po wkroczeniu Niemców do miasta. Wyjechaliśmy początkowo do Łodzi, ale tam warunki były okropne, i po krótkim pobycie uciekliśmy dalej do Warszawy, gdzie zamieszkaliśmy na Pradze. W listopadzie 1940 roku zamknięto getto i wówczas przeniesiliśmy się do krewnych męża na ulicę Smoczą. Żyliśmy w tym czasie ze sprzedaży części rowerowych, które dostarczał nam nasz szwagier Godlewicz, handlujący nadal ze swą byłą polską współpracownicą. To był stosunkowo dobry interes, bo rowery, "riksze" i wózki rowerowe były głównym środkiem lokomocji i transportu na terenie getta. Ja wychodziłam często na aryjską stronę po towar i wtedy zdejmowałam opaskę. Za murami czekali jednak polscy szmalcownicy, którzy żądali okupu i zdarzało się, że wydawali biednych ludzi żandarmom.

W pierwszej akcji, w końcu lipca 1942 roku straciłam moją siostrę Lole, która miała szczególnie tragiczny koniec. W czasie łapanek jakiś Niemiec wrzucił ją do dołu kloaczego i tam przesiedziała blisko dwa dni zanurzona po szyję w nieczystościach. Wyszła stamtąd, umyła się i przebrała i znów ją złapano do transportu i wysłano do Treblinki. Jednak z tych dni najbardziej utkwił mi w pamięci widok maszerujących dzieci z sierocińca z Januszem Korczakiem na Umslagplatz. One myślały, że idą na wycieczkę... Wyprowadziłam wówczas moją malenką siostrzenicę z getta na aryjską stronę, gdzie przebywali jej rodzice.

Mój brat Natan pracował poza gettem w ośrodku, gdzie

przeprowadzano kwarantannę i on dostarczył mi aryjskie papiery na nazwisko Łagun Adela, a mąż podrobił dla siebie dokumenty na nazwisko Drzewnicki Kazimierz. Od tego czasu przedstawialiśmy się wszędzie nie jako małżeństwo, ale jako para narzeczonych. Znaleźliśmy w "Nowym Kurierze Warszawskim" ogłoszenie o wolnym pokoju i wynajęliśmy je u kobiety na Pradze, na ulicy Wileńskiej 27. Gospodyni nie wiedziała, że jesteśmy Żydami i mieszkaliśmy tam aż do końca okupacji. Początkowo pomagał nam materialnie szwagier Godlewicz, który na aryjskich papierach ze swoją współniczką handlował cały czas częściami rowerowymi na ulicy Targowej.

W 1943 roku ktoś go zadenuncjował i zastrzelono go. Prawdopodobnie uważano go za bardzo majątnego i zażądali dużo pieniędzy przed zamordowaniem. Jego małą córeczkę przygarneła szlachetna polska rodzina Domańskich z Białegostoku bezinteresownie, ponieważ jakiś Żyd wyrządził im wielką przysługę w pierwszych tygodniach sowieckiej okupacji i oni czuli się zobowiązani w jakiś sposób ten dług spłacić.

Zdarzyło mi się wówczas zejść w ciążę co w tych warunkach było nieszczęściem i w prymitywnych warunkach trzeba było przeprowadzić skrobankę. Mieliśmy też wypadki szantazu - byli tacy, którzy zajmowali się poszukiwaniem Żydów i utrzymywali się z tego procederu. W społeczeństwie polskim panowało przekonanie, że każdy Żyd jest bogaty i zawsze ma się czym wykupić. Często w niedziele brałam na spacer z naszą pięcioletnią siostrzenicą i szłam z nią do

kościół. Pewnego razu w czasie kazania ksiądz powiedział z ambony, że masło jest takie drogie, ponieważ ogromne masy ukrywających się Żydów wykupują je.

Na nasze szczęście mieliśmy oboje to, co wówczas nazywano "dobry wygląd" i nie podejrzewano nas o to, że jesteśmy Żydami. Zdarzyło się jednak, że odwiedził nas pewien policjant i zażądał dużej sumy - w przeciwnym wypadku zawiadomi o nas Niemcom. Nie mieliśmy tyle pieniędzy i on zgodził się, że każdego miesiąca otrzyma od nas określoną sumę. Nie zawsze byliśmy w stanie zebrać pieniądze na czas i ukrywaliśmy się gdzieś indziej. Czasami znajdowaliśmy schronienie u rodziny Bergman z Poznania. Oni ukrywali się "na aryjskich papierach" pod nazwiskiem Krawczyk.

Innym szantazystą był pewien pijak, który żądał od nas pieniędzy i ostatecznie zgodził się na przyjęcie zegarka i skrzypiec. Na nasze szczęście więcej się nie pokazał.

Podczas powstania w getcie wielu ludzi na ulicy wyrażało radość, że "wreszcie Niemcy oczyszczą całkowicie Warszawę z Żydów".

Pod koniec lipca 1944 roku Czerwona Armia zbliżała się do Warszawy i słyszeliśmy dalekie wybuchy pocisków artyleryjskich. W samej Warszawie wybuchło powstanie, ale z Pragi Niemcy wycofywali się mniej więcej planowo. Po dwóch tygodniach przyszli Rosjanie i z pierwszymi spotkanymi żołnierzami wycelowaliśmy się.

Po oswobodzeniu nasza gospodyni dowiedziała się, że jesteśmy Żydami i kiedyś pod wpływem alkoholu

powiedziała, że żałuje, że znaleźliśmy u niej schronienie. Cała Praga była wówczas w strefie przyfrontowej i wiele domów uległo zniszczeniu. Przeprowadziliśmy się do pobliskiego Grochowa, gdzie mieszkaliśmy do zakończenia wojny.

Po oswobodzeniu Warszawy mąż pojechał szukać siostrzenicę, która była u Domanskich. Niemcy wypędzili całą ludność Warszawy i wszelkie poszukiwania były utrudnione. Wreszcie znaleźliśmy ją i zabraliśmy do siebie.

Przyjechaliśmy do Kraju w 1950 roku razem z siostrzenicą i zamieszkaliśmy w Ber Szewie, gdzie mój mąż pracował jako sekretarz Histadrutu. W 1952 roku zmarł i ja przeniosłam się do Kibucu, gdzie wyszłam powtórnie za mąż. Mój syn Menahem Hoffnung ukończył studia i pracuje na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie jako wykładowca, a moja siostrzenica mieszka w Rehovot i jest malarka.

Lea (Leosia) Zolty z domu Gerson

WSPOMNIENIA Z POZNANIA

Na ostatnim spotkaniu, które odbyło się 11.05. 94 r. w Jerozolimie zaznaczył jeden z kolegów, że mało kto z nas urodził się w Poznaniu i mimo to jesteśmy związani ze sobą ziomkostwem. Było nas w tym mieście do wybuchu drugiej wojny światowej 500-600 rodzin żydowskich. Nasi rodzice, którzy po pierwszej wojnie światowej budowali swoje życie, szukali egzystencji i miejsca by chować swoje dzieci i dać im dobre wykształcenie. W małych miasteczkach nie zawsze były wyższe szkoły i to chyba zdecydowało u moich rodziców na wybór tego miasta, by się tam osiedlić.

Nasz ojciec po 1920 roku rozpoczął swoje interesy w Poznaniu i po kilku latach próby postanowił w 1926 roku przenieść się tam na stałe z całą rodziną. Mieszkaliśmy na Szewskiej 12 i naprzeciwko była 14-ta Szkoła Powszechna. Pamiętam mój pierwszy dzień w niej, trochę przestraszona w nowym otoczeniu. Kierowniczką tej szkoły była pani Franciszka Propstowa, patriotka polska, osoba bardzo wykształcona. Chciała nam dać wszystko z siebie i faktycznie szkoła stała na wysokim poziomie. Pamiętam dobrze nauczycielki, panie Kantorowicz i Mornel. Uczniów było wtedy bardzo mało.

Pani Propstowa chciała nas ochronić od każdej działalności politycznej, która była zresztą formalnie zabroniona. Ale prądy były inne i tak, jak każda młodzież szukaliśmy nowych dróg i ideałów. Większa część naszej młodzieży skupiła się wokół ruchu

lewicowego "Haszomer Hacair". Pod płaszczykiem skautów byliśmy organizacją lewicową, sjonistyczną. I celem naszym była emigracja do Erec Izrael.

Już od najmłodszych lat uczyliśmy się historii sjonizmu, pochtanialiśmy literaturę sowiecką, podziwając ich nowy system życia i osiągnięcia. Stale doształcaliśmy się w różnych dziedzinach naukowych, tworząc kółka nauczania. Wszystko nas interesowało, mieliśmy wśród nas speców politycznych i wydarzenia na zachodzie były gorąco dyskutowane. Dojście Hitlera do władzy bardzo nas niepokoiło i mimo młodego wieku patrzyliśmy na wypadki w Niemczech ze zgrozą. Część naszych kolegów, oczywiście w odpowiednim wieku opuścili Poznań, niektórzy nawet nielegalną aliją.

My, młodszy chodziliśmy dalej do szkół i szukaliśmy zawodów odpowiednich w nowych warunkach. Na razie korzystaliśmy z teatru, opery, wakacji spędzanych z rodzicami a później na koloniach letnich urządzanych przez Haszomer Hacair. Spotykaliśmy się tam z młodzieżą z Włocławka, Kutna, i wielu innych miasteczek. Życie w Poznaniu było dobre, nasi rodzice byli kupcami, rzemieślnikami, wolne zawody, fachowcy. Na ogół żyliśmy dostatnio, nędzy wśród Żydów nie było. Gmina Żydowska miała swój dom starców, dom sierot, bibliotekę, piękna bożnicę i mniejsze domy modlitwy. Posiadała też dom czynszowy, w którym odnajmowano mieszkania. Była też rytualna łaźnia-mykwa i rzeźnia. Podczas świąt żydowskich w naszym środowisku odczuwano atmosferę tradycji.

Były też związki kupców i rzemieślników. Od czasu do czasu organizowano odczyty, bale, referaty i przedstawienia po żydowsku i hebrajsku. Nawet Żabotyński zaszczylił nas swoją wizytą i wygłosił referat, oczywiście polityczny.

Cześć naszej grupy: Idziek, Lowa, Heniek i Rutka wyjechała na hakszarę w 1939 roku. Za nimi mieli się stawić inni. Atmosfera polityczna i wiatry z Niemiec były ponure, mieliśmy już w Poznaniu dużą grupę wysiedlonych, często rozbitych rodzin, które my, poznańscy Żydzi przyjęliśmy do naszych domów. Jeszcze nadal byliśmy optymistycznie nastrojeni wierząc, że do wojny nie dojdzie, bo wielkie państwa z Ameryką na czele nie dopuszczą do tego.

W sierpniu 39-go roku spędziłam wakacje w Krościenku, na kolonii dla pracowników umysłowych. Była tam garstka poznańców, starszych ode mnie. Ja stawiałem swoje pierwsze samodzielne kroki, oglądałam i odkrywałam cudowny świat, poznawałam nowych ludzi i nowe horyzonty. Wszystko było takie piękne w oczach młodej dziewczyny! Spacerów po górach, oglądanie Krakowa, zobaczyłam sukiennice. Poznawałam nowych ludzi, których nazwiska czas zatęł. Lato było gorące, trzeba było wrócić do domu i trudno już było dostać bilet. W kasach dworcowych nie mieli bilonu i pociągi już nie szły regularnie. Co się dzieje? Czy to już wojna? nie, to niemożliwe!

Tydzień przed mobilizacją wróciłam do Poznania: panika, zakupy żywności, słuchy i niepokój - co będzie

dalej?

Pierwszego września poszłam do pracy i dowiedziałam się, że wybuchła wojna. W drodze do domu, przed szpitalem widziałam pierwszych rannych. Po tygodniu Niemcy zajęli nasze miasto.

Fira Braun z domu Sochaczewska

Tel-Awiw, marzec 1994 rok

ŻYDZI POZNANSKY W OKRESIE OKUPACJI

Tydzień przed wybuchem wojny wielu mieszkańców Poznania opuściło miasto i część już nie wróciła. Mnie rodzice też wysłali do Kolumny pod Łodzią.

W kilka dni po wybuchu wojny władze nakazały ewakuację i dziesiątki tysiący ludzi uciekło na wschód. Moja rodzina doszła do Konina i wróciła do miasta. Niemcy zdobyli Poznań 10 września i między pierwszymi zarządzeniami znalazł się też nakaz zamknięcia skromnej biblioteki żydowskiej i Żydowskiej Szkoły Powszechnej.

Po wkroczeniu Niemców moja rodzina musiała opuścić mieszkanie ponieważ zięć właściciela domu podpisał folkslistę i uważał, że mu się należą teraz większe wygody. Rodzice już wiedzieli, że czasy się zmieniały i oczywiście wyszli bez protestu. Na szczęście wszystko prócz mebli mogli zabrać. W tych dniach ogłoszono też o zamknięciu pierwszych żydowskich sklepów.

Ja wróciłem do domu w pierwszych dniach października i po moich doświadczeniach w Łodzi i Kaliszu uważałem, że w Poznaniu jest dobrze. Zaopatrzenie było stosunkowo dobre po cenach oficjalnych. W "Ostdeutscher Beobachter" pisano, że Warthegau jest częścią Rzeszy i każdy rozumiał, że teraz będzie tu miejsce tylko dla Niemców.

Miasto przybrało szybko niemiecki charakter. Polskie napisy zastąpiono niemieckimi, przywrócono niemieckie nazwy ulic, plac Wolności otrzymał nazwę Adolf Hitler

Platz, a ulica Półwiejska Hindenburgstr., ponieważ przy tej ulicy urodził się były prezydent niemiecki. Aresztowano wielu aktywistów polskich partii politycznych, wyższych urzędników państwowych i wielu profesorów uniwersytetu. Między spisami rozstrzelanych Polaków były też pierwsze żydowskie nazwiska: Benno Rindfleisch i Julian Tychauer, Abracham Aron i Dawid Galanternik z Kórnika. Tych dwóch ostatnich znałem i wiem, że Galanternik przed wojną dał swojemu psu imię Hitlerek. Znaną cukiernię Dobskiego przejęli Niemcy i nazwali Conditorei am Schloss i napis "Żydom i psom wstęp wzbroniony" przetłumaczyli na niemiecki, dodali tylko słowo - und Polen.

W tych dniach mniej więcej zaczęły się też pierwsze wysiedlenia, narazie Polaków. W nocy policja zamykała odcinki ulic, wchodziło do mieszkań i w ciągu dziesięciu minut kazali ludziom spakować walizki i wyjść. Odprowadzono ich na Główną, gdzie obok stacji kolejowej utworzono czasowy obóz i wysyłano wszystkich na wschód. Żydzi zrozumieli, że oczekuje nas ten sam los. Do końca października zamknięto już wszystkie sklepy żydowskie, co ułatwiło podjęcie decyzji "dobrowolnego" wyjazdu.

My mieliśmy rodzinę w Kaliszu, Koninie i Kórniku, ale w tej sytuacji to nie były miejscowości do których w nowych warunkach było warto jechać. Jeden z moich wujków ożenił się krótko przed wojną z dziewczyną z miasteczka Łosice w powiecie siedleckim i postanowiliśmy tam pojechać. To było blisko Buga i

nowej granicy z Rosją. Znajomy ojca, poznański Niemiec załatwił całej rodzinie "Bescheinigung", że możemy pojechać aż do Łosic z całym bagażem.

Droga przeszła dobrze, prawie bez problemów i po kilku dniach byliśmy w Łosicach. Możliwe, że gdybyśmy stracili w drodze ten bagaż, to pojechalibyśmy dalej do Rosji. Myślę, że każdy z nas żyje z takimi myślami "co by było gdyby...".

O tym, co się działo potem w Poznaniu wiem z opowiadań tych których spotkałem. 10 grudnia Gmina Żydowska otrzymała zawiadomienie, że wszyscy Żydzi mają się stawić następnego dnia o godzinie ósmej rano w obozie przejściowym na Główniej. Tam przeprowadzono rewizję, zabrano ludziom pieniądze, kosztowności i lepsze rzeczy. Na osobę zostawiono pięćdziesiąt złotych. Przyszli dziennikarze i fotografowali ludzi, szczególnie takich, którzy mieli wybitny wygląd semicki i kazali im odpowiednio pozować. Warunki w obozie były bardzo złe i były wypadki, że przetrzymywano ludzi tygodniami. Żydzi jednak w tym wypadku mieli szczęście i po dwóch dniach posłano ich na wschód. W tym czasie wiadomo już było, że celem była Gubernia Generalna.

Bydłące wagony zamykano i otwierano dopiero na stacji końcowej. Odległość kilkuset kilometrów przebywano w ciągu kilku dni. Te pociągi były poza planem i miały długie postoje. Żadne miasto po drodze nie było zainteresowane przyjąć wysiedleńców. Transporty dojeżdżały w końcu blisko nowej granicy i

tam ludzie wysiadali, często w polu.

Poznaniacy wysiedli na stacji Brzeźnica. Kilku mężczyzn poszło do odległego o 10 kilometrów Ostrowa Lubelskiego i tamtejsi Żydzi wystali furmanki i żywność i pomogli im dostać się do miasta. Część wysiedleńców umieszczono w bóżnicy, łaźni i innych miejscach publicznych a resztę przydzielono do rodzin. Warto pamiętać że ta pierwsza wojenna zima była bardzo ciężka i mrozy dochodziły do minus 40 stopni.

Ostrów Lubelski był biednym, małym miasteczkiem o blisko 4000 mieszkańców i przeszło 30 procent stanowili Żydzi. Miasteczko leży 30 kilometrów na p.n. wsch. od Lublina w powiecie Lubartów, nad rzeczką Tyśmienica, na skraju błotnistej okolicy zwanej Polesie Lubelskie. Nie ma tam do dziś żadnego przemysłu. Piaszczyste drogi łączyły miasteczko z większym Lubartowem i Parczewem.

Nie wszyscy zostali na miejscu. Grupy młodych przekroczyły niedaleką granicę z Rosją, niektórzy pojechali do Warszawy, inni do okolicznych miast. Niektórzy z nich przyjechali potem do Łosic i tam ich spotkałem.

Irgun Jocej Ostrów wydał swoją Sefer Iskor, gdzie wspomina się też wysiedlonych. Wysiedlenci z racji wykształcenia i znajomości języka niemieckiego zajmowali tam różne funkcje. Wspomina się pozytywnie prezesa Judenratu w 1940 roku o nazwisku Platner Emil, oficera niemieckiego z okresu pierwszej wojny światowej. W Komitecie opieki socjalnej byli Hecht

Emil i Platner Emil.

W książce są też fotokopie dokumentów związanych z Ostrowem w tym okresie. Występują tam znane nam nazwiska: Kobliner, Kempński, Sziamowicz. Kobliner otrzymał w połowie 1941 roku zawiadomienie, że może odebrać w Hamburgu, przysłana mu przez brata z U.S.A. kartę okretową do Santo Domingo. To było tak realne do zrealizowania, jakby dziś ktoś z nas by otrzymał zawiadomienie, że ma do odebrania bilet na Księżycu, żeby jechać na Wenus.

W Ostrowie byli też uchodźcy z innych miast i nawet z Czechosłowacji i Austrii. Ze źródeł niemieckich wiadomo, że w maju 1942 roku było tam 3026 Żydów, co oznacza że co drugi nie był miejscowy. Ze wspomnień wynika, że mieszkańcy Ostrowa przyjęli obcych dobrze. Znajdujemy na to potwierdzenie w korespondencji poznaniaków jaka się zachowała z tych czasów.

Do "Szoa" mężczyźni pracowali, tak jak wszędzie przy robotach publicznych, dla potrzeb wojska i przy wysuszania bagien, oczywiście bez zapłaty. "Judenrein" nastąpiło tam w listopadzie 1942 roku. Żydzi musieli opuścić pieszo Ostrów i poszli do Lubartowa. W trzy dni później wysłano wszystkich transportem do obozu śmierci w Bełżcu.

Okolice Ostrowa są znane z tego, że w tamtejszych bagnach i lasach była silna partyzantka lewicowa i rosyjska. Tam też jeden z miejscowych Żydów Chai Grynspan był dowódcą największego żydowskiego oddziału partyzanckiego na terenie Gubernii Generalnej

liczącego w lecie 1942 roku 120 ludzi. Pod ich opieką był też jedyny na tych terenach leśny obóz rodzinny, gdzie uratowało się jeszcze dwustu ludzi. Z poznaniaków była tam Róża Zalc, którą spotkałem w Łodzi w 1946 roku.

Wspomnę teraz tych poznaniaków, z którymi stykałem się podczas wojny. W Łosicach było ich około 40: moi rodzice Abram i Tauba Lasman, moje rodzeństwo Moniek i Nadzia, wujkowie Icek i Szmił Trauman, rodziny Mordkowicz, Szwarcbard, Lewin, Moszkowicz, Ojnik i Fryda Anon. W pobliskim miasteczku Mondy mieszkali Borensztajnowie i Łodzia Sędziejewska, a w Sokołowie Podlaskim Hamburgerowie. Korespondowałem też z Kubą Globusem i Lutkiem Rajnem, którzy byli w Koninie i Zejmi Sonabendem, Lutkiem Lederem i Lucyna Abramowicz w getcie warszawskim.

Na Podlasiu wymordowano Żydów w końcu 1942 roku. Nikogo nie brano do obozu. Od grudnia 1942 roku złapanych zabijano na miejscu. Za Żyda żywego lub martwego płacono litr wódki, dwa litry nafty i 5 kilo cukru.

W tamtych stronach uratowali się: Hana i Chaim Mordkowicz, ich synowie Zalus i Borys, ja i Fimek Borensztajn.

Po wyzwoleniu zaciągnąłem się do Wojska Polskiego i byłem w Poznaniu w ostatnich dniach walk ulicznych. Byłem oczywiście w naszym dawnym mieszkaniu i potem obeszłem kilka mieszkań należących kiedyś do znajomych. Wszłem też na ulicy Szewskiej do piekarni

Gardego, która już była otwarta. W tym domu mieszkał w ostatnim roku przed wojną mój kolega szkolny Romek Rozenband. Przez gruzy dostałem się na drugie piętro do zniszczonego mieszkania i w pokoju Romka na szafie znalazłem napis "tu był porucznik Romek Rozenband, numer poczty wojskowej..." Poczułem jakby jakiś duch wyszedł z szafy- pierwszy człowiek, którego znałem przed wojną dał znak życia! Z klasy gimnazjalnej jeszcze jeden kolega, Zygmunt Bauman był w polskim wojsku. Oni obaj byli w Rosji. Po wojnie zostali w wojsku, doszli do wysokich stanowisk i w 52 roku w związku z procesem Słańskiego musieli odejść.

W Poznaniu i okolicy podczas wojny było kilka obozów pracy w których byli Żydzi z Warthelandu. Dzisiaj pozostały po nich tablice pamiątkowe koło stadionu na wildzie, w Junikowie, i w Zabikowie. Jako ciekawostkę wspomnę tutaj, że w Poznaniu przeżył też Żyd, Izrael Stauber, który przesiedział pięć i pół roku okupacji w mieszkaniu Polki, Gertrudy Drzewieckiej i wyszedł. Kiedy zobaczył krasnoarmiejców przez okno.

Wróciłem do Poznania w 1948 roku i tam uczyłem się i skończyłem uniwersytet. Z dawnych Żydów była jeszcze moja ciotka Regina Tadelis, która wróciła z Rosji i popularny fryzjer Wolsztajn. Było jeszcze kilkunastu, którzy tu znaleźli pracę. Jako student mieszkalem w dawnym Domu Starców przy ulicy Żydowskiej. Spotykałem też oczywiście dawnych znajomych i stosunki były przyjemne. Tylko jeden raz spotkałem się z objawem antysemityzmu. Po studiach pracowałem w Poznaniu i

podczas wypadków poznańskich w 56 roku byłem w mieście. W związku z pracą dużo jeździłem i na ogół ludzie nie wiedzieli, że jestem Żydem i wówczas nasłuchiwałem się w pociągach co myślą o Żydach; znów byliśmy winni, że w Polsce jest źle.

Wyjechałem w 1957 roku i po raz pierwszy odwiedziłem Poznań w ubiegłym roku. Po nas została tam nazwa ulicy Żydowskiej i Bożniczej, synagoga przebudowana na pływalnię z mało widocznym napisem, że tu była bożnica i z mylną informacją, że ostatnie nabożeństwo odbyło się w 1942 roku. Stoja jeszcze budynki należące kiedyś do Gminy. W budynku siedziby Gminy przy ul. Stawnej 10 znajduje się teraz Archiwum Miejskie. Miałem w reku kilka albumów o Poznaniu, ale w żadnym z nich nie wspomina się nawet, że 700 lat żyli, pracowali i przyczynili się do rozwoju miasta też Żydzi. Wiem, że we wrześniu tego roku ma się odbyć dwudniowy symposium na Uniwersytecie Poznańskim na temat "Osadnictwo żydowskie na terenie Wielkopolski".

ECHA PRZYTYKU W SZKOLE

Niemal wszystkie dzieci żydowskie w Poznaniu w latach trzydziestych chodziły do ZIZ-iej szkoły powszechnej, której wieloletnią kierowniczką była pani Franciszka Propstowa. Pani Propstowa cieszyła się wielkim szacunkiem naszych rodziców, dzieci miały dla niej wiele poważania, ale nie sądzę, że cieszyła się naszą miłością; raczej baliśmy się jej. Uczyłem się w tej szkole 7 lat i stamtąd wynosiłem elementarne wiadomości, na bazie których uzupełniałem później wykształcenie. Przez siedem lat nauki tylko na ostatnim roku pani Propstowa wykładała nam matematykę - właściwie zajmowała się stroną administracyjną i wychowawczą, ale jej obecność w postaci różnych zakazów i nakazów czuliśmy stale - to była jej szkoła i między sobą nazywaliśmy ją "Stara".

"Stara" była polską patriotką, która jeszcze przed pierwszą wojną przyjechała z Krakowa na teren zaboru pruskiego nauczać dzieci języka polskiego. Nie wiem czy wówczas do jej uczniów zaliczali się też dzieci żydowskie. W ówczesnym "Posener Gebiet" Żydzi uważali za swoją ojczyznę Niemcy i chyba nie widzieli żadnego logicznego powodu, żeby uczyć się innego języka. O ile mi wiadomo to tylko w małych miasteczkach w poznańskim miejscowi Żydzi obok niemieckiego posługiwali się polskim, a właściwie gwara jaką mówili bambry.

Prócz nauczania zadaniem szkoły było też wychowywać i przygotować do samodzielnej pracy i myślenia. W

Każdej klasie był samorząd, który organizował występy świąteczne, prowadził biblioteczkę klasową i sklepik z przyborami szkolnymi mieszczący się w szafie. Od 5-ej klasy nauczyciele popierali wydawanie gazetek ściennych. Jeden, dwaj lub grupa uczniów mogła wydawać gazetkę na dowolny temat. Ja wybrałem geografię, i na tablicy z dykty przyszpilałem zdjęcia i artykuły wycięte z gazet na tematy związane z ostatnimi lekcjami lub wypracowanie napisane na podstawie przeczytanej książki. Były też gazetki na temat historii, biblij i nawet matematyki z różnym zagadkami. Była też gazetka z żartami i satyrą i czasami nauczycielka musiała interweniować, bo aluzje pod jakimś adresem były zbyt wyraźne. Gazetki te pisano ręcznie, nie przechodziły żadnej cenzury i często czytelnicy poprawiali błędy albo poniżej wpisywali krytyczne uwagi.

Istniał też zarząd szkolny i jego członkami byli w zasadzie tylko uczniowie wyższych klas. W siódmej, ostatniej klasie uczniowie otrzymywali bardziej odpowiedzialne funkcje. W szkole był ogródek, stacja meteorologiczna, były pracownie zajęć ręcznych i stale były potrzebne pomoce naukowe, których część wykonywano we własnym zakresie.

Do mnie należała szkolna stacja meteorologiczna. Takie stacje istniały niemal we wszystkich szkołach w Poznaniu, gdzie istniały ku temu warunki i miesięczne obserwacje przesyłano do prawdziwej stacji meteorologicznej przy lotnisku na Ławicy. Jeszcze na

początku roku szkolnego odbył się tam kilkugodzinny kurs, gdzie pani w białym fartuchu instruowała nas jak odczytywać pomiary, o jakim czasie, jak zapisywać i jak wypełniać specjalne arkusze ze sprawozdaniem. Powiedziała też, że kiedykolwiek ktos z nas będzie miał wątpliwości, lub zechce się dowiedzieć czegoś bliższego na ten temat, to może się zgłosić i otrzymaliśmy specjalne imienne karty wstępu na teren lotniska. Byłem tam wiele razy i zawsze przyjęto mnie przyjaźnie i cierpliwie tłumaczono działanie skomplikowanych dla mnie aparatów.

Szkolna stacja meteorologiczna mieściła się w ogródku, którym opiekował się Zejmi Sonabend. Do jego zadań należało podlewanie, przycinanie uschniętych gałęzi krzewów i wymiatanie ścieżek, a na wiosnę on decydował jakie kwiaty i gdzie zasadzić. W październiku, który w Polsce jest jednym z najbardziej ulewnych miesięcy zauważyłem, że u mnie jest za dużo opadów. W swojej naiwności nie mogłem zrozumieć dlaczego, aż kiedyś zobaczyłem, że Zejmi po podlaniu grządek konewką, resztę wody wlewa beztrąsko do mojego pojemnika. On miał w ogóle genialne pomysły. Józek Bros zajmował się akwariem: zmieniał wodę, wsypywał pokarm, czyścił, w czym często pomagaliśmy mu. Zejmi uważał, że można zmienić kolor ryby i wychodować jakieś nowe odmiany w sposób bardzo prosty - przez wlanie do wody odrobiny atramentu. Długo dyskutowaliśmy nad tym zagadnieniem, aż wreszcie postanowiliśmy spróbować w jednym małym akwariu z

jednym kolorem - zielonym. Doświadczenie udało się tylko częściowo. Woda zmieniła kolor na seledynowy, bardzo ładny, ale rybki nie wytrzymały tego doświadczenia i na drugi dzień rano pływały z brzuskami do góry. Pani Propstowa wezwała wszystkich podejrzanym, przeprowadziła dochodzenie i kiedy się okazało, że wszyscy jesteśmy bez winy nazwała nas mordercami. Żejmi z niewinna miną zauważył, że w każdym domu w piątek wieczór je się rybę i chyba żadnej mamy nie można tak okreslić. Atmosfera trochę się rozładowała, bo "Stara" zaczęła nam tłumaczyć, że jednak istnieje różnica między bezmyślnym zabijaniem niewinnych ryb, a koniecznością nakarmienia rodziny - ważne są intencje. Nie próbowaliśmy jej wytłumaczyć, że my też mieliśmy dobre intencje; chcieliśmy ożywić świąteczny stół rybami w różnych kolorach.

Najwięcej roboty miał odpowiedzialny za pomoce naukowe Szmulek Mordkowicz. Szkoła kupowała duże, "ślepe" mapy Polski i województwa poznańskiego, które w zależności od potrzeb wypełniało się kolorami, liniami, cyframi czy odpowiednimi obrazkami. W ten sposób uzyskiwało się ściennie mapy poglądowe do nauki geografii fizycznej i gospodarczej i historii. Zamówienia na mapy tematyczne przychodziły ze strony nauczycieli, ale było też miejsce na inicjatywę własną i kiedyś Szmulek w oparciu o dane z Małego Rocznika Statystycznego sporządził mapę, na której przedstawił obrazowo wzrost bezrobocia w ostatnich latach według województw. Chyba pierwszy raz w życiu zetknęliśmy się

wówczas z cenzurą, bo "Stara" doszukała się w tej mapie krytyki władz. Zielnikami zajmowała się Kicia Nicińska, która na jesieni wymieniała i uzupełniała w zbiorach liście drzew, krzewów i ziół.

Jedną z najważniejszych akcji, którą prowadził bezpośrednio zarząd uczniowski szkoły był kontakt ze szkołą na Polesiu. Polskę wówczas dzielono na Polskę "A" i "B", granica tych dwóch stref przebiegała mniej więcej na Wiśle i my należeliśmy do części zamożniejszej, bardziej uprzemysłowionej. Ministerstwo Oświaty uważało, że dzieci obydwu części powinny się lepiej poznać i lepiej sytuowani powinni pomagać biedniejszym. "Stara" tylko czekała na takie okazje, by wykazać, że popieramy akcje rządowe i zaadoptowaliśmy jedną szkołę na wsi poleskiej. Kontakt polegał na wymienianiu listów kilka razy do roku i wysyłaniu raz do roku, na jesieni paczki z używaną odzieżą. Listy i ich treść były często inspirowane przez nauczycielki. Ja opisałem kiedyś port rzeczny na Warcie i Plac Wolności, inni opisywali parki w Poznaniu lub obchód święta Niepodległości i defiladę wojskową lub dzień nauki w szkole. Tamci opisywali nam swoje życie, pisali o biedzie, którą my nie zawsze mogliśmy rozumieć. Jakis chłopak skarżył się na przykład, że często zamiast iść do szkoły ojciec wczesnym rankiem zabiera go ze sobą łodzią na połow ryb. Zazdrościliśmy mu! Każdy z nas chciałby mieć takiego ojca, który nie tylko, że nie kazał mu iść do szkoły, ale jeszcze urządzał wycieczki z przejażdżką

po rzece i łapaniem ryb. Marzyliśmy o przyniesieniu mamie własnoręcznie złowionego szczupaka. Tak samo trudno nam było zrozumieć, kiedy skarżyli się że muszą chodzić do lasu po chrust, zbierać jagody lub grzyby i suszyć je na sprzedaż. W naszych oczach to nie było takie złe, było lepsze niż słuchanie czegoś na temat geometrii. Nam też zdarzało się w czasie wakacji to robić i nikt nie narzekał. Bardziej przemawiały do nas opisy małych domków, ciasnoty i braku obuwia. Nie wszyscy w tamtych rodzinach mieli odpowiednią odzież na zimę i zdarzało się, że rodzeństwo na zmianę nosiło jedną parę butów.

O zbiorce odzieży Zarząd Uczniowski zawiadamiał zaraz po świętach Sukot. Pisano list do rodziców, który zatwierdzała "Stara", w kancelarii szkolnej powielano go i każdy uczeń zanosił matce. Zasada było, że odzież należy przynieść wypraną i zreperowaną. Nie wszyscy przynosili, bo nawet w zamożnych domach przyjęte było, że młodsze rodzeństwo donosiło rzeczy po starszych, ale każdego roku zbierała się góra odzieży, którą składano w pokoju w suterynie, segregowano i pakowano do skrzynek. Nie pamiętam, żeby ktoś z nas pomyślał kiedyś, że jeżeli na Polesiu jest taka bieda, to może powinniśmy zająć się jakąś tamtejszą żydowską szkołą...

Stosunki między obu szkołami układały się bardzo dobrze do chwili kiedy otrzymaliśmy list na wiosnę 1936 roku, że kilkusobowa delegacja poleskich dzieci otrzymała od władz bezpłatne bilety na zwiedzenie

Targów Poznańskich. Z niecierpliwością oczekiwaliśmy tych naszych kolegów z Polesia. Wielu chciało uzyskać bliższych informacji jak ludzie żyją wśród lasów i bagien.

Odbyły się Targi, ale nikt nas nie odwiedził. Kilku bardziej energicznych wybrało się do schroniska, gdzie zatrzymali się uczniowie - goście i dowiedzieli się, że naszych rówieśników z Polesia uświadomiono, że to jest szkoła żydowska i odradzono im skontaktować się z nami. Różnie o tym mówiono, ale na jesieni "Stara" znów przypomniła, że trzeba zorganizować zbiórkę odzieży.

Była jesień 1936 roku i społeczność żydowska w Polsce żyła wiadomościami i komentarzami na temat wiosennego pogromu w Przytyku i potem przebiegiem procesu i apelacją, którą zgłosiły obie strony. W siódmej klasie mieliśmy raz w tygodniu wykład na temat systemów społecznych i w ogóle aktualnych wydarzeń. Lekcje te prowadziła nauczycielka - Polka o liberalnych zapatrywaniach i o wypadkach w Przytyku mówiła, że spowodowali je młodzi, nieodpowiedzialni ludzie z obu stron. Mieliśmy wówczas 12-14 lat, byliśmy odcytani, ale większość nie była politycznie wyrobiona. Kilku związało się z Haszomer Hacair, który na terenie szkoły był nielegalny i ci znali inne naświetlenie tych tragicznych wypadków. Wszyscy czytali jakieś gazety i wiedzieliśmy, że niezależnie od Polaków i Żydów, którzy zasiadali na ławie oskarżonych jest przeszło 100 rodzin żydowskich, które

utraciło mienie w czasie pogromu i teraz wobec zbliżającej się zimy są w tragicznej sytuacji.

Przewodniczącym Komitetu uczniowskiego był w tym czasie mój brat Moniek, który należał do Szomru. Z nim był jeszcze najwyższy w klasie - Michał Dobrzyński, uważający się za socjalistę, ponieważ jego ojciec za takiego uchodził i Józek Bros i oni bez porozumienia się z kimkolwiek wysłali odzież w całości do dyspozycji Komitetu Pomocy Poszkodowanych w Przytyku. Następnego dnia po lekcjach zatrzymali całą klasę i zawiadomili nas o tym, co zrobili i poprosili by ich poprzeć. W przeciwnym wypadku "Stara" może ich prosto wydać ze szkoły. Patałowska postawiła sprawę zasadniczo: trzeba było się zwrócić do klasy przed wysłaniem odzieży. Moniek wytłumaczył, że gdyby zaczęła się dyskusja, to sprawa mogłaby dojść do uszu jakiegoś nauczyciela. Komitet jest przekonany, że postąpił słusznie. Uczniowie z Polesia nie uważali za stosowne spotkać się z nami, bo jesteśmy Żydami i nie mamy wobec nich żadnego moralnego długu. Tam w Przytyku jest kilkaset ludzi, których pozbawiono dachu i odzieży tylko dlatego bo są Żydami i jeżeli my im nie pomożemy to kto to zrobi? Czy możemy sobie sobie wyobrazić, że jakaś inna szkoła w Poznaniu pošle do Przytyku odzież? Prawda jest, że komitet postawił klasę w sytuacji przymusowej, ale nie było rady. Nie zawsze można i należy być demokratą.

Sporządzono protokół z posiedzenia w trzech egzemplarzach z datą wsteczną i wszyscy w porządku

alfabetycznym podpisali się. Jedną kopię następnego dnia zaniesiono "Starej" i wtedy zaczęło się piekło. Koniecznie chciała wiedzieć kto był wnioskodawcą tego planu. Sugerowała, że inicjatywa wyszła z "Szomru", co było chyba prawdą. Członkowie Komitetu twierdzili, że cała klasa chciała tego i trudno wskazać kto pierwszy rzucił tę myśl. Wiedzieliśmy, że prawnie jesteśmy w porządku, bo kiedyś przed kilku laty komitet uczniowski przyjął w imieniu szkoły zobowiązanie zaopiekowanie się szkołą na Polesiu. Komitet mógł więc przeprowadzić głosowanie, żeby pomoc przekazać komuś innemu i wszystko odbyło się formalnie. Po zmyciu głowy członkom Komitetu odbyło się zebranie w klasie w obecności "Starej", która znów chciała znaleźć winnych, ale nikt nie pusił pary z ust. Wersja była jedna; cała klasa była za wystaniem odzieży do Przytyku, a Szmulek powiedział, że nie chcieliśmy postawić kierownictwa szkoły w nieprzyjemnej sytuacji i dlatego załatwiliśmy wszystko sami. Stara zrozumiała że nie ma rady, nie może całej klasy wydalić czy ukarać. Może nawet w duchu zgadzała się z nami, a napewno rozumiała nasze motywy i postarała się przyciszyć tą sprawę w kuratorium.

W ostatnich dwóch przedwojennych latach, kiedy chodziłem do gimnazjum, zrozumiałem ile nieprzyjemności i poniżenia zaoszczędziła nam pani Propstowa, która była filarem powszechnej szkoły państwowej dla dzieci żydowskich w Poznaniu. Wierzyła w to, że należy nas wychować na dobrych polskich

obywateli i wiedziała, że to jest najlepsza droga do integracji. Po to, by władze godziły się z utrzymaniem takiej szkoły musiała się wykazać aktywnością w różnych akcjach społecznych, zbiórkach publicznych, urządziła akademie z okazji świąt narodowych, nakłaniała uczniów do pisania do gazetek międzyszkolnych i cel swój osiągnęła - w kuratorium nasza szkoła była wysoko notowana. Obawiała się aktywności dziecięcych i młodzieżowych organizacji sjonistycznych i to powinniśmy jej dziś wybaczyć. Władze akceptowały na terenie szkoły tylko działalność harcerstwa. Dzieci żydowskie były z tego automatycznie wyłączone, bo do harcerstwa przyjmowano wyłącznie młodzież chrześcijańską i za ten brak konsekwencji polskich władz oświatowych nie możemy dziś obciążać pani Propstowej.

Wiem, że po wybuchu wojny pani Propstowa była jeszcze jakiś czas w Poznaniu i ponieważ mieszkała w tym samym domu co p.p. Sonnabend, więc była u nich częstym gościem i przez jakiś czas stołowała się też u nich. Żejmi opowiedział mi, że chłopcy z "Haszomer Hacair" chcąc ukryć swoje sztandary uszyli z nich poduszki na kanapy. Pani Propstowa widziała je u nich w domu i powiedziała, że kto wie? może Szomrzy mieli rację, wychowując dzieci z myślą o emigracji do Palestyny? Wiem też, że później te sztandary zapakowano do blaszanej skrzynki i w obecności kilku ludzi zakopano gdzieś na Szelagu.

Nie znam wojennych losów pani Propstowej. Może

doczekała się wysiedlenia i w grudniu 1939 roku wysłano ją do Ostrowa Lubelskiego. Możliwe też, że pojechała do Krakowa, skąd pochodziła i gdzie prawdopodobnie miała rodzinę. Sądzę, że nie miała lekkiego życia odgrywając rolę bufora między szkolnymi władzami polskimi i niesformą gromadą dzieci, która miała swoje racje. W tym skromnym epizodzie z życia szkoły chciałbym oddać cześć jej pamięci.

*

* *

MOJA PRZYNALEŻNOŚĆ DO "SZOMRU"

W szkole powszechnej wielu moich kolegów należało do "Haszomer Hacair". Zapraszali mnie na wycieczki, kilka razy ich kierownicy rozmawiali ze mną, ale z jakichś powodów nie zgadzałem się na wstąpienie do organizacji - sądzą, że dyscyplina mi nie odpowiadała. Kiedy podrośłem i chodziłem już do gimnazjum nagle znalazłem się w otoczeniu nieprzychylnym, antysemickim i wszyscy moi żydowscy koledzy też poczuli się osamotnieni i grupa gimnazjalistów utworzyła wówczas koło sportowe, którego duszą byli Kuba Globus i Józek Haftel. Oprócz nich i mnie byli tam jeszcze: Romek Rozenband, Józek Bros, Jurek Janowski, Adek Redlich, Lutek Leder, Olek Pszenica i Tusiek Hirschhorn. Spotykaliśmy się raz w tygodniu, w piątek po południu blisko głównego dworca kolejowego, na placu składnicy

drzewa, należącego do ojca Józka Haftla. Graliśmy tam w siatkówkę, urządzaliśmy biegi, z czasem kupiliśmy dysk, kulę i oszczep do rzucania. Przed wieczorem w biurze ojca Józka H. odbywała się pogadanka, przygotowana przez kogoś z nas. Pogadanki były na temat świąt, które się akurat zbliżały, na temat kolonizacji i geografii Palestyny lub omawiano jakiś aspekt żydowskiego życia w Polsce lub na świecie. Czasem podejmowaliśmy uchwały, obowiązujące wszystkich członków koła.

Raz w tygodniu po południu wszyscy żydowscy gimnazjaliści przychodzili do gimnazjum im. Bergera i tam doktor judaistyki - pan Laufer wykładał historię Żydów. Ten przedmiot był ujęty w programie nauczania i był odpowiednikiem lekcji religii naszych katolickich kolegów. Ponieważ czuliśmy, że wykładowca nikomu się nie poskarży na nasze zachowanie i nie postawi nam złych not więc trochę go lekceważyliśmy. Na jednym posiedzeniu Lutek poruszył tą sprawę i postanowiliśmy zmienić stosunek do tego przedmiotu i wykładowcy. Pamiętam, że pan Laufer zdziwił się już na pierwszej lekcji: nikt nie przeszkadzał i każdy odpowiadał na pytania bez wymadrzania się.

Nie byliśmy jakąś elitarną grupą. W tym samym czasie każdy z nas utrzymywał kontakt ze starymi kolegami z powszechnej szkoły, z których wielu należało do szomru - jeżeli idzie o wiek byliśmy odpowiednikiem gdudu Banir i tam mieliśmy też swoich kolegów. Ich kierownikami byli Zaluś Mordkowicz i Anna Milewicz i

oni jako aktywiści postanowili pozyskać dla ruchu całą naszą grupę. Była też grupa dziewcząt-gimnazjalistek w naszym wieku, która też nie była w ruchu.

Zaczeły się indywidualne rozmowy. Z dziewczętami rozmawiała Anna i ona dość szybko przekonała je, że bez wstąpienia do ruchu powinny przyjść do izby posłuchać, potańczyć i uczestniczyć w dyskusjach. Zalus zdaje się, że najpierw rozmawiał ze mną, ponieważ mnie najlepiej znał z całej grupy. Bywałem często u nich w domu, bo jego brat, Szmulek był moim najlepszym kolegą w tym czasie. Zalus też od dzieciństwa polecał mi i czasami pożyczał różne książki, które warto było przeczytać. On sam chodził do Wyższej Szkoły Budowy Maszyn, był bardzo odcytany i elokwentny. Rozmawiał z każdym z osobna i to nie jeden raz, ale mieliśmy opory. Trochę imponowało nam, że nas namawia i my jesteśmy niezależni. Tłumaczył, że przynależność do ruchu nie wyklucza nauki, przecież on sam jest tego najlepszym dowodem. Dowodził, że ruch szomrowy wychodzi z założenia, że nasze pokolenie powinno zmienić strukturę społeczną Żydów i nawet wrócić do zajęć rolniczych. Proletariusz i rolnik żydowski nie będą jednak ciemniakami - będą zarabiać na chleb i równocześnie będą intelektualistami. Ta wizja nam odpowiadała i zaimponował nam teoria odwróconej piramidy. W dyskusjach oczywiście on górował nad nami, ale myśmy mieli swój honor i nie chcieliśmy ustąpić. Na jednym ze spotkań naszego Koła postanowiliśmy, że jeżeli wstąpimy do ruchu, to

wszyscy albo nikt.

Oczywiście dyskusje na temat wstąpienia do szomru odbywały się równocześnie na szczeblu koleżeńskim z członkami gdu du Banir i między nami. Prawdę mówiąc, to przeszkadzała nam świadomość, że po skończeniu gimnazjum będziemy musieli pojechać na hakszarę, co znaczyło że nauka traciła sens.

Tymczasem prasa donosiła o sytuacji na świecie i w Polsce. Czytaliśmy gazety i wiedzieliśmy o poczynaniach hitlerowców w Niemczech. Wzrastające w siłę prawicowe partie w swoich założeniach politycznych ustosunkowały się negatywnie do kwestii żydowskiej i miały swoje recepty: usunąć nas z handlu, wyprzeć z życia gospodarczego i w końcu wyrugować z Polski. Oczywiście odczuwaliśmy też wzmożony antysemityzm w szkole. Nie tylko koledzy, ale nawet profesorowie podczas lekcji podkreślali swój negatywny stosunek do Żydów, jako pasożytów, żyjących kosztem narodu polskiego. Winą za każdy negatywny objaw w życiu Polski obciążano Żydów. Przez nas była gruźlica i pijaństwo, kryzys, przestępstwa i bezrobocie. Zaczynaliśmy rozumieć, że w Polsce nie ma dla nas miejsca. Mówiono już otwarcie o wprowadzeniu "numerus clausus" i "numerus nullus" na uniwersytetach i zdawaliśmy sobie sprawę, że trzeba będzie emigrować. Rozumieliśmy, że ideologia szomrowa daje nam honorowe wyjście, nie tylko destrukcyjne ale też pozytywne: wyjechać i zbudować nowe społeczeństwo, gdzie będziemy równi między równymi.

Na jesieni 1938 roku pewnego dnia dowiedzieliśmy się, że do pobliskiego Zbaszyna hitlerowcy zagnali kilka tysięcy Żydów pochodzących z Polski i siedzą tam na stacji pod gołym niebem. Poznań był najbliższym dużym miastem gdzie była gmina żydowska i cała młodzież żydowska w mieście włączyła się do akcji pomocy. Wysiedlenie było wówczas pojęciem nowym i wstrząsnęło nawet opinią publiczną w Polsce i dyrekcje gimnazjum zwolniły uczniów żydowskich z nauki na ten czas. Szomrzy jako grupa prowadzili tę akcją i starsi spośród nas wyjechali do Zbaszyna, by tam pomóc w zorganizowaniu jakiegoś obozu przejściowego. Część wysiedlonych przyjechała do Poznania i urzędnicy gminy rozlokowali ich w prywatnych domach. Większość z nich pojechała po dwóch-trzech dniach do swoich krewnych w głąb Polski, ale niektórzy w oczekiwaniu na wizy do zachodniej Europy, Stanów czy jakichś egzotycznych krajów pozostali jeszcze w mieście. Zetknęliśmy się wówczas z młodzieżą z Niemiec, która opowiadała o swojej tragedii. Nikt z nas nie przeczuwał, że za rok będziemy w takiej sytuacji jak oni i będziemy ofiarami jeszcze gorszych wybryków.

Ta wielka fala wydziedziczonych tylko dlatego bo byli Żydami zadecydowała ostatecznie o wstąpieniu do Szomru. Zalus i Anna zgodzili się nas przyjąć na próbie i na to, po długiej i burzliwej dyskusji członkowie Baniru się zgodzili. My nadal mieliśmy swoje Koło sportowe, które jednak siłą rzeczy redukowało swoją działalność z braku czasu. Braliśmy udział w

zbiórkach, dyskusjach, kółkach samokształceniowych i wycieczkach.

W gducie były dwie kwece: dziewczęta w La-Or i chłopcy w El-Al. Razem było przeszło trzydzieści osób. Na spotkaniach dyskutowano o wojnie domowej w Hiszpanii, o głodzie w Chinach, paleniu kawy w Brazylii, słowem o wszystkich bolączkach tego świata. Dziś wydaje się śmieszne, że chłopcy, którzy jeszcze nie pocałowali żadnej dziewczyny dyskutowali zapamiętale na temat wolnej miłości czy próbnego małżeństwa. Przy tym wszystkim byliśmy bardzo purytańscy i jak ktoś sympatyzował z dziewczyną to omawiano ten wypadek na zbiórkach, każdy się wypowiadał na ten temat i nie brak było krytykujących. Pożykaliliśmy książki Kropotkina i Kautskiego, szczególnie sprawy genezy religii pasjonowały wielu z nas.

W końcu grudnia 1939 roku spędziliśmy kolonię zimową w górach w Wiśle. Nie wszyscy mogli pojechać, bo niektórym rodzice nie pozwolili i niektórzy pracowali. Dla większości to była pierwsza kolonia tego typu, bo trzeba było samemu wszystko gotować, nocę spędzaliśmy na dyskusjach, a w dzień chodziliśmy na dalekie wycieczki w góry. Wróciliśmy do domu skonani, ale szczęśliwi.

W "Lagbaomer" oficjalnie wstąpiliśmy do organizacji. Latem pojechał już niemal cały gdud na trzytygodniową kolonię letnią do małej wsi Wielkie Dęby nad Wisłą, w pobliżu Dobrzynia. Tam spotkaliśmy się z naszymi

rówieśnikami z Włocławka, Płocka, Bydgoszczy i innych miast, co umożliwiło nam zapoznać się z młodzieżą żydowską z innych środowisk, bo dotychczas byliśmy odizolowani od tych spraw.

Był sierpień 1939 roku i po raz drugi tego roku w Polsce mówiono o mobilizacji. Władze uznały, że obozy młodzieży w tej sytuacji należy rozwiązać i wszystkich posłać do domu. Pewnego popołudnia policja przyszła i nakazała spakowanie się i natychmiastowy wyjazd. Mimo deszczowego i burzliwego dnia musieliśmy przeprawić się na łódkach do Dobrzynia, tam nocowaliśmy w stodołach i następnego dnia statkiem pojechalismy do Włocławka, gdzie wszyscy znaleźli przytułek na kilka dni.

Panowała już atmosfera wojenna. Młodzi rezerwiści otrzymywali powołanie do wojska. Przez Poznań ciągnęły w kierunku granicy niekończące się tabory chłopskich wozów zmobilizowanych na terenie całej Polski. Na ulicach śpiewano zaimprovizowane piosenki ośmieszające Hitlera, Szwabów i o tym, że wkrótce będziemy tańczyć na ulicach Berlina. Tłum był przekonany, że jeżeli dojdzie do starcia, to będzie to koniec Trzeciej Rzeszy; Polska to nie Austria czy Czechosłowacja! Nasi rodzice byli jednak zaniepokojeni i wielu postanowiło wysłać dzieci gdzieś dalej od granicy. To był okres wakacji i spotykaliśmy się niemal codziennie. Zegnałem się kolejno z wyjeżdżającymi. Zostawiali swoje nowe adresy w Kaliszu, Koninie, Zbrazu, Nowogrodku, Bielsku, aż pewnego dnia ja też wyjechałem. Większości

wyjeżdżających nigdy już nie spotkałem.

Do Poznania wróciłem w październiku 1939 roku i większości kolegów już nie zastałem. Od Zejmego dowiedziałem się, że sztandary z "Kenu" zapakowano do blaszanej skrzynki i zakopano gdzieś na Szelagu.

*

Oficjalnie nie należałem długo do ruchu, ale dziś, po upływie przeszło pół wieku mogę stwierdzić, że ten fakt był bardzo doniosły w moim życiu. Wyniosłem z tego okresu swoistą moralność co człowiek może i czego nie powinien robić, co nie zawsze ułatwiało mi życie. W komentowaniu wiadomości prasowych i różnych objawów życia zawsze widzę wpływ "tamtego" punktu widzenia.

Podczas wojny przez pewien czas utrzymywałem kontakt listowy z częścią kolegów. Na codzień byłem w kontakcie oczywiście z moim bratem Monkiem, Borysem i Zalusiem Mondkowiczem i Trudą Lewin, ponieważ losy wojny rzuciły nas do tej samej miejscowości na Podlasiu, gdzie byliśmy zmuszeni do pracy dla wielkich Niemiec. Z braćmi Mondkowicz przeżyłem też najcięższy okres mojego życia kiedy ukrywaliśmy się przed Niemcami- dzisiaj się mówi "Naci", ale wówczas to były pojęcia jednoznaczne.

Po gducie "Banir", prócz garści wspomnień pozostała fotografia zbiorowa z wycieczki do Kobylepoła, z którego według kolejności wymieniam zapamiętane nazwiska. Podałem, gdzie każdy przebywał, ale ci, którzy przebywali na terenie ówczesnej Gubernii

Generalnej znaleźli przeważnie śmierć w Treblince.

1. Tadek Cyruliczak ?
2. Zuzia Kutner ?
3. Zejmi Sonnabend Warszawa Treblinka 1943
4. Nojus Lasman Łosice w Izraelu
5. Romek Rozenbaum Rosja - zmarł w Polsce 1987
6. Danek Fogelnest Warszawa 1943
7. Józek Lisek Łódź ?
8. Zalus Mondkowitz Łosice - zmarł w U.S.A w 1972
9. Moniek Lasman Łosice Treblinka 1942
10. Kuba Globus Konin ? 1941
11. Józek Haftel ?
12. Tusiek Hirszhorn Zbaraż (zach. Ukraina)
13. Adek Redlich Rosja w Izraelu
14. Lutek Leder Warszawa 1943?
15. Bronka Ickowicz Łódź ?
16. Felek Lachman ?
17. Bela Sędziejewska Warszawa U.S.A.
18. ? Reiner ?
19. Inka Rowińska Łódź 1944
20. Hela Milewicz Warszawa 1943
21. Lucyna Abramowicz Warszawa 1943
22. ?
23. Dorka Aszer Kielce 1942?
24. Franka Lisner ?
25. Truda Lewin Łosice 1942
26. Maryla ? ?
27. Anna Milewicz Warszawa 1942

Borys Mordkowicz i Bronek Bergman, członkowie gduu Banir nie figurują na zdjęciu ponieważ uczyli się w gimnazjum w Kaliszu. Obaj przeżyli w Polsce, obecnie mieszkają w U.S.A.

*

* *

PANI MORDKOWICZ - MOJA DRUGA MATKA .

Państwo Mordkowicz mieszkali w Poznaniu, na Wielkich Garbarach pod numerem 45 i tam był też ich zakład cholewkarski. Mieli trzech synów: Zalusia, Szmulka i Borysa. Dwaj młodszy byli mniej więcej w moim wieku, kolegowiałem się z nimi i z tej racji często bywałem u nich w domu. Bardziej znany wśród żydowskiej młodzieży był najstarszy Zaluś, który w ostatnich latach przed wojną był jednym z duchowych przywódców Haszomer Hacair w mieście. Podczas wojny los zbliżył nasze rodziny. Jeszcze przed wysiedleniem moja rodzina uciekła na Podlasie, do małego miasteczka o nazwie Łosice. Państwo Mordkowicz pozostali w Poznaniu do wysiedlenia i po przybyciu do Ostrowa Lubelskiego wyjechali do Warszawy. Tam przeżyli pierwszą wojenną, ciężką zimę i na wiosnę, znęcani listami moich rodziców przyjechali do miasteczka, aby "przeczekać" wojnę. W Warszawie nie mieli żadnych perspektyw, żadnego źródła dochodu, artykuły pierwszej potrzeby

były drogie, a na głębokiej prowincji wprawdzie też nie było dobrze, ale życie było łatwiejsze, żywność tańsza, łatwiej dostępna i terror niemiecki nie był taki wielki, co wcale nie znaczy, że było lekko.

Nasze rodziny żyły głównie ze sprzedawanych rzeczy, które nam zostały z lepszych czasów. My, młodszy pracowaliśmy wprawdzie ciężko, ale nikt nam za to nie płacił. Wykonywaliśmy w bliższej czy dalszej okolicy miasteczka różne przymusowe roboty pod niemieckim nadzorem: przy konserwacji dróg, budowie ramp kolejowych i umocnień wojskowych, przy wyładunku zaopatrzenia dla wojska i przy osuszaniu bagien. Szczególnie wielkie nasilenie tych robot było w okresie przed napadem na Związek Radziecki.

W tamtych stronach utworzono getta stosunkowo późno, bo 1 grudnia 1941 roku. Tak, jak w innych miastach, był to moment przełomowy dla wszystkich Żydów w miasteczku. Zostaliśmy ścieśnieni na małej przestrzeni w okropnych warunkach sanitarnych i wybuchła epidemia. Przerwanie kontaktu z okolicą spowodowało wzrost cen żywności i jeśli poprzednio część ludności żydowskiej głodowała, to teraz głód był normą.

Na wiosnę 1942 roku z Łosic Niemcy wysłali część młodzieży do obozu pracy w Siedlcach i z mojej rodziny pojechałem ja, a z rodziny Mordkowiczów Zalus. Wyślano nas tym samym transportem i trzymaliśmy się razem przez cały czas pobytu tam i rodziny przysyłały nam regularnie każdego tygodnia wspólne paczki

żywnościowe.

22-go sierpnia nastąpiła niespodziewanie akcja na terenie całego powiatu, podczas której zginęło na miejscu, lub wywieziono do Trebinki około 30.000 ludzi, czyli 80 % Żydów. W obozie przeprowadzono "tylko" selekcję, moją rodzinę zamordowano. Mordkowiczowie ukryli się w czasie akcji i później osadzono ich w szczątkowym, małym getcie w Łosicach. Już po akcji zginął ich średni syn, Szmulek.

Wiadomość o tym otrzymaliśmy dwa tygodnie po tym nieszczęściu w liście, który był skierowany do nas obu. Mordkowiczowie pisali, żebyśmy uciekli możliwie szybko, przyłączyli się do nich i wspólnie pomyślimy jak się ratować. W liście tym zwracali się do mnie tak jak do członka rodziny.

Po ucieczce rozpoczęliśmy poszukiwania odpowiedniego schronu. Należało przede wszystkim znaleźć Polaka, któryby za pieniądze zgodził się nas ukrywać lub pomógł nam w tym. W ciągu tego czasu, nie w dostarczaniu żywności, w sprawie nie była prosta. Pomieważ za pomoc czy nawet kontakt z Żydami groziła śmierć całej rodzinie opiekuna. Nie wiadomo też było jak długo trzeba się będzie ukrywać. Wprawdzie wszyscy pod okupacją stale żyli nadzieją, że lada dzień Niemcy się załamią, ale wojna trwała już trzy lata i oni osiągnęli w tym czasie szczyt zasięgu terytorialnego. W Rosji stali u podnóża Kaukazu i nad Wołgą a w Afryce w pobliżu Aleksandrii.

Zdawaliśmy sobie sprawę, że Niemcy w każdej chwili

mogą przeprowadzić totalne "Judenrein" i dla nas to był wówczas wyścig z czasem. Ostatecznie wyprzedziliśmy ich o pięć dni. 22-go listopada uciekliśmy a 27-go otoczono getto i wysłano wszystkich do Treblinki.

Przez cały okres wojny do akcji pan Mordkowicz nie pracował w swoim zawodzie, ale w małym getcie Niemcy zażądali by zorganizował warsztat i z kilkoma żydowskim szewcami robił buty niemieckim i małomiasteczkowym polskim dygnitarzom ze skór zagrabionych w getcie. Pan Mordkowicz przyjmował zamówienia, robił przymiarki i zawsze w warsztacie było kilkanaście par butów, które wykonywano. Kiedy wszystko było już gotowe do ucieczki pan Mordkowicz uparł się, żeby te buty zostawić. Synowie: Zalus i Borys chcieli je zabrać, żeby nie wpadły w ręce żandarmów. Gdyby nas złapali z butami czy bez nich zabiliby nas. Pan Mordkowicz twierdził jednak, że fakt, że ktoś zabija i kradnie nie upowaznia nas by tak samo postępować. Niemcom naprawdę należy się kara, ale on sam przez nich nie popełnił niegodnego czynu. Ja myślałem tak samo jak synowie, ale nie zabierałem w tej sprawie głosu, uważając to za rodzinną dyskusję. Ostatecznie sprawę rozstrzygnęła matka, która powiedziała, że Chaim nie zmieni swoich zasad tylko dlatego, bo los nas zetknął z mordercami.

Buty oznaczone nazwiskami zostały w warsztacie. Nie wiem, czy dostały się do rąk adresatów, bo możliwe, że sąsiedzi zauwazyli w nocy nasze odejście i śladowali

mieszkanie, zanim jakiś Niemiec tam wszedł.

Koszta ukrycia i odżywiania ponosili Mordkowiczowie, którzy mieli złote monety kupione jeszcze przed wojną. Sami pochodzili z Łodzi, gdzie w pierwszej wojnie przeżyli okres strasznej nędzy i postanowili, że oni i ich dzieci nigdy nie zaznają głodu. Jak wielu ludzi w okresie międzywojennym nie mieli zaufania do żadnych państwowych, gwarantowanych pożyczek, ani do banków a w czasie wojny złoto nieproporcjonalnie wzrosło w cenie.

Znaleźliśmy chłopca w potrzebie, bo spaliło mu się gospodarstwo, który za solidną zapłatą, uiszczoną częściowo z góry zaryzykował. W ziemiance ukryli się z nami jeszcze dwaj chłopcy, przygarnięci przez pp. Mordkowicz, bracia Perelman pochodzący z Łosic. Żeby czytelnik uzmysłowił sobie jakim poświęceniem to było ze strony p. Mordkowicz podaję, że ziemianka miała sześć metrów kwadratowych powierzchni i wiadomo było, że napewno będą problemy z odżywianiem; mimo to nie zawahała się. Nie tutaj miejsce na opisywanie warunków, głodu, strachu i różnych wypadków jakie w ciągu blisko dwóch lat przeżyliśmy. Duszą tego małego zespołu była p. Mordkowicz, która w miarę możliwości dbała o nas, zażegnywała różne starcia między nami, młodymi i w ogóle przez cały czas zachowywała pogodę ducha, mimo że mąż podupadł poważnie na zdrowiu. Na każdą sytuację miała jakiś przykład lub opowieść, która poprawiała samopoczucie.

Nasze współżycie z gospodarzem nie było idealne i

powstały sporne sprawy, żądał więcej pieniędzy i dostarczał mniej żywności, a my nie wiedzieliśmy na jak długo nam starczy; nikt przecież nie znał terminu oswobodzenia. Trzeba było talentu dyplomaty i doświadczenia psychologa, żeby zażegnać śpiećiom i p. Mordkowicz zawsze wychodziła z tego zwycięsko. Dla przykładu podam tu jeden wypadek, który mógł się skończyć dla nas tragicznie.

Pewnego razu chłop przyszedł do ziemianki i oświadczył, że niestety musimy odejść i zerwać z nim wszelki kontakt. Żona strasznie się boi, bo miała sen, w którym Niemcy otoczyli ich zagrodę, podpalili i wszystkich zastrzelili. Po jego odejściu zaczęliśmy dyskutować nad sytuacją. My, młodzi myśleliśmy w sposób racjonalny. Trzeba pójść do Józefowej i wytłumaczyć jej, że to są przesady. Jej się sniło, ponieważ istnieje realne niebezpieczeństwo, stała się myśli o tym i nawet sen nie uwalnia jej od strachu. Pani Mordkowicz sprzeciwiała się; to tak, jakby z religijnym dyskutować o istnieniu Boga, albo o życiu pozagrobowym. Z takimi ludźmi trzeba mówić innymi argumentami. Zabroniła nam w ogóle mówić z nią. Tylko ona może załatwić tę sprawę!

Porozmawiała z Józefową i omówiła z nią senne widzenia. Powiedziała, że też miała różne sny i nie wolno ich lekceważyć, ale należy je odpowiednio interpretować. Istnieją różne senniki tłumaczące sny. My, Żydzi, jesteśmy starym narodem i już w Biblii wspomina się tłumaczy snów. Najpoważniejszym sennikiem

Jest babiloński i tam można sprawdzić, że ogień we śnie zwiastuje szczęście. Jeżeli jej przyśnił się ogień, to znaczy, że wkrótce to wszystko się skończy i Niemców szlag trafi. Przekonała ją i wszystko pozostało po staremu. Widocznie znała się na tym, bo rzeczywiście sen się ziścił i Niemców wygnano. Wprawdzie nie tak szybko i jeszcze wielu ludzi zginęło, ale my przeżyliśmy.

Po wyzwoleniu traktowała mnie nadal jak syna i koniecznie chciała żebym pozostał z rodziną. Była zrozpaczona, kiedy jej powiedziałem, że idę do wojska. Używała wszystkich możliwych argumentów, powoływała się na pamięć mojej mamy, która napewno by mi nie pozwoliła teraz pchać się jeszcze na front. Podczas mojej służby we wojsku interesowała się moim losem. Po wojnie, kiedy wróciłem, rozplakała się i przyjęła mnie tak, jak moja mama by to zrobiła. Zalus i Borys jeszcze w 1945 roku wyjechali do Niemiec a rodzice mimo usilnych perswazji zostali, ponieważ ojciec był słabego zdrowia. Synowie ukończyli studia. W międzyczasie granice w Polsce zamknięto i tak siła wyższa rozdzieliła rodzinę.

Ich dom w Łodzi, na ulicy Gdańskiej był przystanią dla wielu powracających z obozów i z Rosji. Wiem, że jakiś czas mieszkała u nich p. Bergman z synem Gerkiem, zatrzymał się u nich też Icek Ickowicz, który wrócił z jakiegoś obozu, Redlichowie i Hazenszprungowie po powrocie z Rosji i inni.

Ja wróciłem do Poznania, gdzie studiowałem, a

później pracowałem. Miałem stały kontakt z Mordkowiczami, którzy nadal się mną interesowali. Często wpadałem do nich i zawsze z radością mnie przyjmowali. Kiedy wybierałem kierunek studiów bardzo mnie namawiali, jakby to niewątpliwie robili moi rodzice, żebym wybrał medycynę, prawo albo ostatecznie zostałem inżynierem. Nie mieli zaufania że z geologii, którą wybrałem człowiek może się utrzymać. Przed pobraniem się musiałem na ich żądanie zapoznać ich z moją przyszłą żoną i na szczęście potwierdzili mój wybór.

Przyjście na świat naszych dzieci przeżywała tak, jakby to były jej wnuki. W listach musiałem opisywać postępy w ich rozwoju i otrzymywaliśmy też niezliczone rady jak postępować z dziećmi. Po wypadkach poznańskich w 1956 roku w ciągu kilku tygodni zasypała nas listami, żebym przynajmniej żonę z dziećmi wysłał do nich do Łodzi.

Przed opuszczeniem Polski w 1957 roku kilkakrotnie byliśmy u nich i proponowaliśmy by pojechali z nami. Obawialiśmy się, że znów zamkną granicę i oni zostaną sami. Pani Mordkowicz kategorycznie odmówiła, mąż miał poważne dolegliwości i bała się, że nie wytrzyma trudów podróży. Wyjechalśmy i cały czas utrzymywaliśmy kontakt listowy. Pp. Mordkowicz, jak wielu ludzi niechętnie pisali, ale prosili, żeby ich o wszystkich naszych sprawach informować. Pisałem regularnie, a później, kiedy urządziliśmy się, posyłałem im skrzynki pomarańczy i cytryn. Twierdzili,

że im przyjemnie otrzymać, ale niczego nie potrzebują. Wiedziałem, że synowie troszczą się i dbają o nich, ale chciałem żeby czuli, że pamiętam o nich. Tkliwe i trochę śmieszne były listy, które mi pisali, kiedy pracowałem w Afryce. Zarzucali mi, że nie jestem człowiekiem odpowiedzialnym. Jak człowiek mający żonę i małe dzieci może jechać między nieznanymi, dzikich ludzi do miejsc o dziwnych nazwach? Ostrzegali mnie przed dzikimi zwierzętami i chorobami. Odpisałem im, że w tym dzikim kraju spotkałem człowieka, który u nich mieszkał kilka dni w Poznaniu przed wojną. Rzeczywiście spotkałem w zapadłej dziurze w dżungli kupca diamentów o nazwisku Herman, który pochodził z Włocławka i był tam członkiem "Haszomer Hacar". On był kolegą Zalusia i podczas pobytu w Poznaniu zatrzymał się u nich. Ode mnie dowiedział się, że Mordkowiczowie przeżyli i dałem mu też adres Zalusia - świat nie jest taki duży.

W 1971 roku p. Mordkowicz zmarł i wówczas pani Chana zgodziła się pojechać do synów, do Nowego Yorku. W 1977 roku pracowałem w Centralnej Ameryce i wówczas odwiedziłem ją. Przebywała w pięknym domu starców w Bronź nad brzegiem Hudsonu. Miała wówczas przeszło 80 lat i znów mnie przyjęła jak mama. Miała fantastyczną pamięć i tchnęła radością życia. Cieszyła się moim przyjazdem, wszystkim mnie przedstawiała jako syna, czego ja oczywiście nie korygowałem - miała pełne prawo ku temu.

Nasz syn Marek po odbyciu służby wojskowej wybrał

sie w swiat, tak jak u nas jest przyjete. Poniewaz wiedzial ile zawdzieczam pp. Mondkowitz, wiedz bedac w Nowym Yorku odwiedzil ja. Pięknie go przyjeta, cieszyła sie jego przyjsciem i wszystkim przedstawiała jako wnuka. Zmarła wkrótce potem we śnie, chyba na atak serca, ale pocieszające jest, że nie męczyła sie przed śmiercią.

*

W Jad we Shem zasadzono tysiące drzewek ku pamięci sprawiedliwych, którzy w tym strasznym okresie ratowali życie Żydów. Tytuł Sprawiedliwych świata jest zarezerwowany dla nie-Żyda. Pani Mondkowitz w tych ciężkich czasach zdecydowała się na uratowanie trzech młodych chłopców, którzy nie byli z nią związani węzłami krwi. Ponieważ jej nie obejmuje definicja "Sprawiedliwych między narodami świata", więc przynajmniej w tej krótkiej notatce chciałbym jej wyrazić wdzięczność i oddać cześć jej pamięci.

Jerozolima, listopad 1992.

*

* *

Uwagi z wizyty w Polsce.

28.04. - 20.05.1991.

List, przesyłany do Biura Prez. Rzeczyp. Polskiej za pośrednictwem Ambasady polskiej w Tel-Awiiwie.

Pochodzę z Poznania, który wraz z rodziną opuściłem w 1939 roku. Wojnę przeżyłem na Podlasiu (dawny powiat siedlecki). Po wojnie głównie mieszkałem w Poznaniu. Polskę opuściłem w 1957 roku i to była moja pierwsza wizyta w "pierwotnej ojczyźnie".

Spotkałem się z kolegami z czasów studiów i z takimi, których znałem jeszcze z czasów dziecięcych i były to spotkania przyjemne, czasem nawet wzruszające. Wszędzie byłem serdecznie i radośnie witany.

Zetknąłem się oczywiście z dużymi zmianami, na ogół pozytywnymi które, mimo, że jestem zorientowany w polskich sprawach przyjemnie mnie zaskoczyły: brak ogonków, łatwość zaopatrzenia i szczerść w rozmowach nawet z przypadkowymi rozmówcami.

Istnieją jednak sprawy, które mnie bolały jako Żyda. Okupanci niemieccy z powodzeniem zlikwidowali obecność Żydów na ziemiach polskich a władza powojenna zrobiła wszystko by wymazać naszą pamięć z historii. Poniżej podaję kilka przykładów.

Poznań należy z Wrocławiem i Kaliszem do pierwszych miast w Polsce, co do których istnieje udokumentowana obecność gminy żydowskiej już od czasów Przemysława II-go. W okresie międzywojennym ilość Żydów w mieście nie przekraczała 1% ogółu ludności, ale w ciągu 700 -

letniej historii Żydzi stanowili często poważny odsetek ludności i odegrali poważną rolę w rozwoju handlu, rzemiosła i przemysłu; ich znaczenie było znacznie większe niż w ostatnich dziesięcioleciach. Do 1990 roku na całym terenie miasta nie było żadnego napisu, któryby świadczył o jakiejś obecności Żydów. Dopiero w ubiegłym roku umieszczono tabliczkę przy wejściu do pływalni miejskiej, która głosi, że tu mieściła się synagoga, którą okupant przebudował na kryty basen. W napisie jest też pewna niescisłość: ostatnie nabożeństwo nie odbyło się w 1942 roku, ale w 1939, przed wybuchem wojny. 11 grudnia 1939 roku wszystkich poznańskich Żydów wysiedlono do Ostrowa Lubelskiego.

W Poznaniu były jednak jeszcze inne obiekty związane z obecnością Żydów. Istniała tam Żydowska Państwowa Szkoła Powszechna z Polskim Językiem Wykładowym, którą również ja ukończyłem. Otwarto ją na początku lat dwudziestych, początkowo na Małych Garbarach, potem przeniesiono ją na Stawną 10, a od 1931 roku mieściła się na ul. Noskowskiego 3. Szkołę tę ukończyło w ciągu tego okresu czasu chyba 1000 dzieci. Kierowniczką szkoły była pani Propstowa, Żydówka z Krakowa, która jeszcze w czasie zaborów przyjechała do Poznania, by nauczać języka polskiego. Absolwenci tej szkoły podzielili oczywiście los Żydów polskich i o ile mi wiadomo tylko kilkunastu z nich pozostało przy życiu i są dziś rozproszeni po całym świecie. Wiadomo mi, że całe społeczeństwo Poznania

poniosło wielkie straty ludzkie w czasie wojny. Wątpię jednak by istniała jeszcze szkoła w Poznaniu która zapłaciła taką daninę krwi. Prawda jest, że ludzie ci nie zgineli na terenie miasta, niemniej urodzili się i wychowali w tym mieście. Myślę, że należy im się jakaś tabliczka pamiątkowa na budynku, w którym wychowywano ich na polskich obywateli. Na ulicy Stawnej 10 mieściła się też siedziba ostatniej Gminy żydowskiej i przy ulicy Żydowskiej pod numerem 15/18 Dom Starców, gdzie również można by było umieścić jakies tabliczki. Sądzę, że dla miasta tego rodzaju gest nie byłby wielkim obciążeniem finansowym. Ostatecznie Gmina wprawdzie przestała istnieć, ale pozostawiła po sobie nieruchomości i place, których wartość przed wojną oceniano na dwa i pół miliona złotych, niezależnie od własności prywatnej poszczególnych obywateli.

Odwiedziłem również Łosicę, miasteczko w którym przebywałem podczas okupacji i skąd cała moja rodzina pognano na śmierć do Treblinki w 1942 roku. W Łosicach Żydzi przebywali od początku szesnastego wieku i w 1921 roku według danych statystycznych stanowili 70 procent ludności, a w 1939 ich udział był jeszcze wyższy. W okresie wojny dużą część mieszkańców miasteczka stanowili uciekinierzy i przesiedleńcy z zachodnich województw. Ocenia się, że w 1942 roku Niemcy wysłali na śmierć przeszło 6 tysięcy Żydów z miasteczka. Obecnie jedynymi śladami po mieszkańcach żydowskich są pozostawione jeszcze z czasów przedwojennych nazwy ulic Berka Joselewicza i Szaloma

Asza. Zapytane przeze mnie dzieci o pochodzenie tych nazw nie bardzo wiedziały co odpowiedzieć. Zapytałem też na ulicy jednego ze starszych obywateli miasta, czy istnieje tutaj jakaś tablica pamiątkowa związana z Żydami. Nie, nie ma.

Na terenie byłego cmentarza żydowskiego żandarmeria niemiecka wyrwała wszystkie kamienne pomniki i przewiozła na teren domu doktora Wroblewskiego, przy drodze do Niemcejk, gdzie w 1942 roku urządzili swoją siedzibę. Dziś leżą tam te jedyne ślady czterech wieków bytności Żydów w tym mieście i tworzą coś w rodzaju parkanu. Byłem tam i rozmawiałem z żoną syna doktora Wroblewskiego, który jest również lekarzem. Powiedziała mi, że przed laty była tam jakaś komisja, która interesowała się tymi pomnikami. Sądziła, że jestem również z jakiejś instytucji i powiedziała, że jest gotowa te pomniki oddać pod warunkiem, że jej wybrukują w zamian podwórce za domem. Wątpię, czy jest jeszcze jakieś miejsce, gdzie kamienie nagrobne jakiejś dużej grupy ludzi traktuje się jako własność prywatną, nawet jeśli okupant jakimś zbiegiem okoliczności zdeponował je tam.

Sądzi, że Zarząd Miejski Łosic powinien pomyśleć o zbudowaniu jakiegoś pomnika społeczności, która tam mieszkała. Ewentualne koszty można by pokryć wartością nieruchomości i gruntów, które kiedyś należały do kahału i teraz przeszły na własność władz miejskich. Osobiscie proponowałbym wykorzystać do tego celu ocalałe kamienie nagrobne i zbudować z nich skromny

mur - pomnik, eksponując napisy hebrajskie. Można by ten pomnik zlokalizować przy ulicy Miedzyrzeckiej w miejscu, gdzie kiedyś stała wielka synagoga.

Od kilku znajomych, którzy odwiedzili miejsce swojego urodzenia również słyszałem podobne uwagi na temat "ich" miasteczek. Należy wnioskować z tego, że postępowanie władz na tym odcinku było celowe. By nie być gołosłownym powołuję się na broszurę wydaną w Warszawie w 1969 roku przez Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych - ŁOSICE 1264-1966. Na 85 stronach publikacji poświęconej historii, rozwojowi gospodarczemu i folklorowi miasta, o Żydach, którzy stanowili jeszcze niedawno przeszło 70 procent ludności wspomina się trzykrotnie. Na stronie 23, że chyba w siedemnastym wieku zaczęli się tam osiedlać Żydzi. Na 24 stronie w związku ze skargą mieszczan łosickich zadreśowana do starosty podlaskiego na współobywateli Żydów i na stronie 38 wspomina się dwa nazwiska żydowskie w związku z niepokojami w 1906 roku. W tym miasteczku w latach międzywojennych było zrzeszonych w szewskim związku zawodowym przeszło 400 rzemieślników żydowskich i ich wyroby docierały do wielu zakątków kraju. Też o martylogii nie wspomina się.

Podobnie jest z broszurą na temat Łodzi, która mi wpadła do ręki. Broszurę wydało "Przedsiębiorstwo Turystyczne Łódź - Łódzki Ośrodek Informacji Turystycznej" - 1976. W części historycznej nie ma słowa o Żydach, którzy przecież w ciągu 150 lat

stanowili tam poważny procent ludności. Wspomina się o zamordowaniu 5 tysięcy dzieci polskich i o wymordowaniu w Radogoszczy sześciu tysięcy więźniów polskich; nie znalaziono jednak miejsca na podanie o zagładzie dwustu pięćdziesięciu tysięcy Żydów. Tak, jakby było prawdą to, co Niemcy w swoim czasie głosili, że krew krwi nierówna.

Jest to tym boleśniesz, że dzieje się to w Kraju, gdzie istnieje piękny zwyczaj i na rogach setek, a może nawet tysięcy ulic, gdzie dokonywano masowych egzekucji do dziś składa się kwiaty ku czci zamordowanych.

W Tykocinie oglądałem pięknie odrestaurowaną i eksponowaną bóżnicę z szesnastego wieku. Pojechałem też na miejsce kaźni i wiecznego spoczynku dwóch i pół tysięcy żydowskich mieszkańców Tykocina. Jest tam skromna płyta granitowa wystawiona w siedemdziesiątych latach z polskim napisem objaśniającym, że leży tu dwa i pół tysiąca zamordowanych przez barbarzyńskich okupantów "obywateli polskich". Jest to częściowa prawda. Ludzi tych zamordowano dlatego bo byli Żydami i wydaje mi się nieuczciwym pozbawiać ich posmiertnie tożsamości. Nie bardzo też rozumiem, dlaczego ówczesne władze polskie nie zaznaczyły tego.

Chciałbym podkreślić, że nie wróciłem z Polski rozgoryczony. Część tablic pamiątkowych poświęconych Żydom które widziałem, umieszczono w ostatnich kilku latach i fakt ten jest niewątpliwie związany ze zmianami jakie zachodzą w Polsce w ostatnim czasie.

Jestem przekonany, że w ramach "uprawdzenia" historii władze mają zamiar i na tym odcinku poprawić sytuację i to jest przyczyną napisania o zaobserwowanych przeze mnie faktach.

Jerozolima, 15.05.1991.

Noach Lasman

PIERWSZE DNI WOJNY W POZNANIU

Trzeciego dnia wojny chodząc ulicą Kramarską przy naszym sklepie byłem świadkiem rozmowy między dwoma mężczyznami. Jeden z nich przekonywał drugiego, że nie ma żadnej obawy; nasza armia za dwa tygodnie będzie w Berlinie. Wiadomo przecież, że jeden Polak lepszy jest od dziesięciu Szwabów.

Kilka dni później przechodząc ulicą Solną obok Koszar 14-go pułku lekkiej artylerii, przez otwarte wrota widziałem jak katolicki ksiądz, w oficerskim mundurze z żółto - liliową szarfą, opadającą na tors i z kropidłem w prawej ręce kropił święconą wodą kilka armat mających widocznie odejść na front. Następnego znów przechodziłem przez Solną i tym razem widziałem żołnierzy polskich rozdających przechodniom żołnierski chleb - "komisniaki". Chleba było tyle, że zaczęli wyrzucać go na ulicę, aby się go szybciej pozbyć.

Stojąc w bramie naszego domu, przy ulicy Żydowskiej 32 widziałem jak grupa cywilów chodząc środkiem ulicy śpiewała patriotyczne piosenki i ci na przedzie nawoływali gapiów, żeby się do nich przyłączyli. Twierdzili, że idą na Szeląg, żeby pomóc naszemu wojsku obronić Poznań przed wygłodniałymi Niemcami. Radzili ludziom zabrać ze sobą kije lub noże i cokolwiek mają, żeby pobić Szwabów raz na zawsze. Po południu rozeszła się pogłoska, że to prowokatorzy niemieccy z piętej kolumny poprowadzili naiwnych na Szeląg i tam wszystkich zabito. Mówiono też, że cywile niemieccy

zabarykadowali się w niemieckim Kościele na Półwiejskiej skąd strzelali do przechodniów.

Jednego dnia szedłem po południu na Starym Rynku i nagle zauważyłem dwa niemieckie motocykle z przyczepami, które jadąc bardzo wolno zatrzymały się przed ratuszem. Czterej żołnierze wysiedli i wolnym krokiem weszli do wnętrza. Na rynku zapanowała cisza. Po godzinie Niemcy wkroczyli miasta. Stałem na rogu Kramarskiej i Wielkiej i własnym oczom nie wierzyłem. Naprzeciw mnie stało może 15 starszych mężczyzn z kwiatami i witali wkraczających żołnierzy. Mówili: "oh, wie lange warten wir schon auf diesem Moment..."

Następnego dnia już nie było śladu polskiej władzy. Gdzie się ruszyłem byli Niemcy. Nagle zabrakło papierosów i stworzył się czarny rynek na ten artykuł.

W tydzień później rozeszła się wiadomość, że mój kolega szkolny - Izus Braun, kuzyn Mulusia Untermana, został aresztowany. Następnego dnia dowiedziałem się, że go zabito na posterunku policji i ślad po nim zaginął. Potem Żydów łapano do zasypywania okopów na lotnisku w Ławicy. Z początkiem października zarządzono, że Żydom nie wolno mieć więcej jak dwieście złotych na koncie bankowym. W tym okresie przed naszym sklepem na Kramarskiej stały długie kolejki ludzi błagających, żeby im sprzedać towar. Sprzedaliśmy niemal wszystko i za uzyskane pieniądze poszedłem z ojcem do Rutenberga i do firmy Janowski i wygodzki zakupić nowy towar. Kilkakrotnie zrobiliśmy tak w ciągu tygodnia, aż pewnego dnia zobaczyłem, że

przed naszym sklepem stoi żandarm a na kłódce przyklepiono papier z pieczątką; akurat dwie godziny wcześniej napełniliśmy sklep nowym towarem. Popędziłem do domu opowiedzieć o tym ojcu i on postanowił, że włamiemy się z tyłu przez okno w ubikacji i przez podwórza i tylną bramę wychodzącą na ulicę Wielką wyniesiemy cały towar do naszego mieszkania.

Przed godziną policyjną wślizgneliśmy się przez okno do sklepu i całą noc po cichu przestawialiśmy najlepsze bele materiałów na ubrania i płaszcze blisko okienka. O piątej rano, po godzinie policyjnej zwoj za zwojem przenieśliśmy do mieszkania. Po skończeniu "roboty", dla satysfakcji przeszliśmy się ulicą Kramarską, żeby popatrzeć na żandarma stojącego przed naszym sklepem i pilnującego aby nikt tam nie wszedł.

Ojciec porozumiał się ze stałymi klientami, którzy przyszli do naszego mieszkania i wykupili cały towar.

*

Pierścien w okół poznańskich Żydów zacieśniał się. Ojciec postanowił wyjechać do Łodzi. Pojechalismy tam, ale to już jest inna historia, o wiele dłuższa i bardziej tragiczna.

Bryan (Bronek) Bergman

Mein Name ist Lisbeth Judelowitsch-Brodie und ich bin in Posen geboren. Im Jahre 1937 verlor ich meine Stellung im "Posener Tageblatt" weil eine Kontrolle aus Deutschland herausfand, dass ich Jüdin war. Ich war eine Zeitlang arbeitslos und gab Unterricht oder arbeitete wo ich konnte. Dann fanden meine früheren Kollegen mir eine Stellung bei den Brüdern Koerpel und ich duhr täglich nach Szamotuły, wo sie eine Fabrik hatten.

Am 1. September 1939 ging ich am Morgen aus meiner Wohnung in der Strzelecka Strasse zum Bahnhof. Als ich zum Zug kam, sah ich, dass die Zugbeamten Revolver trugen. Die Beamten antworteten nicht auf Fragen. - Ich kam zu meinem Büro und fing an, zu arbeiten.

Es war ein strahlend schöner Morgen. Gegen 10 Uhr sah ich, dass sich eine Gruppe von Arbeitern auf dem Hof versammelt hatten und ich ging hinaus. Wir sahen strahlende Gebilde, die über den Himmel streiften - dann hörten wir einen dumpfen Aufschlag und sahen Flammen. Wir standen wie versteinert und niemand sprach. Wir hatten nie Raketen gesehen und es fing uns langsam an, klar zu werden, was eigentlich geschah.

Bald darauf wurden wir in das Büro der Arbeitsgeber geladen. Die Brüder Koerpel sagten uns, dass Krieg ausgebrochen sei und dass sie und ihre Familien nach dem Osten fliehen wollten. Die Fabrik sei nun unser gemeinsames Eigentum und sie wünschten uns Glück.

Niemand wusste was zu tun. Wir hörten Radio und die Nachrichten waren bedrohlich. Ich wollte nur nach Hause und nach meiner Mutter sehen. Es gab keine Züge. Endlich, gegen Mitternacht, kam ein Zug und ich kam in absoluter Dunkelheit nach Posen. Ich fand den Weg heim und fand das Haus abgeschlossen. Die Mieter hatten sich im Keller versammelt und ich fand meine Mutter gut betreut. Der polnische Wirt sagte: "Wir alle haben jetzt nur einen Feind - das ist Hitler." Das Warten begann. Alles was wir an Lebensmitteln finden konnten, wurde gemeinsam im Haus verteilt.

Der Bürgermeister der Stadt, Ratajczak, war sich klar, dass die Deutschen Posen nicht zerstören wollten. Sie betrachteten Posen als eine deutsche "Kaiserstadt". Er benutzte die Zeit, sämtliche Dokumente, die er erfassen konnte, zu verbrennen. Dann marschierten die

Deutschen ein. Ich erkannte die Nazi Uniformen, braun, schwarz, grün und grau, Armbänder, Mützen, Stiefel. Ich hatte sie in Deutschland bei Besuchen bei meiner Tante gesehen.

Die Deutschen befahlen die Leute zu Versammlungen, wo alle genau geprüft wurden. Die Stadt war plötzlich voll von Verrätern, die ihre Nächsten zu geringe Vorteile verrieten. Es wurde eine Art von "Judenrat" im Gemeindehaus auf der Szewska Strasse einberufen und befohlen, die leeren jüdischen Geschäfte aufzumachen, deren Besitzer geflohen waren. Jeden Abend kamen die Deutschen und holten das Geld aus der Kasse. Ich und ein Freund, Lolek Griner, waren im Laden von seinen Verwandten. Was die Deutschen mit dem Geld, dass sie sich in die Taschen steckten, taten, war uns völlig gleichgültig.

Wir konnten damals nicht überschauen, was an politischen Dingen geschah. Bald gab es eine neue Gefahr: mit Anbrechen der Dunkelheit kamen die Deutschen und holten Menschen aus den Häusern. Sie verschwanden. Den Deutschen lag daran, die sogenannten "Intellektuellen" und "Widerstandskämpfer" aus dem Wege zu schaffen. Die besten Wohnungen wurden beschlagnahmt und bald waren die übrigen Wohnungen mit Obdachlosen überfüllt. Um 12 Uhr gingen diese "Lapanki" zu Ende und niemand ging vorher schlafen. Unsere Wohnung war auch überfüllt und man spielte Poker um die Zeit zu vertreiben. Ich sah, wie schnell eine volle Schüssel mit Trockenerbsen verschwinden konnte und habe seither keine Karten mehr angelernt.

Es kam das Gerücht auf, dass Himmler Weihnachten in Posen verbringen wollte und er wünschte sich die Stadt "judenrein". So kamen wir nun an die Reihe, wohl einer der ersten Judentransporte. Es mag etwa der 19. Dezember 1939 gewesen sein. Man versammelte uns und wir wurden in einem Schuppen untergebracht - etwa 2000 Menschen. Wir wurden genau "untersucht" und alles, was wir noch an kleinen Wertsachen hatten, sogar Eheringe, verschwanden in den Taschen der Deutschen. In diesem Transport waren die Hilflosesten von allen, denn wer konnte, war geflohen.

Am folgenden Tage wurden wir in einen Zug geladen. Es war ein Personenzug, Viehwagen für Menschentransporte hatte man noch nicht entdeckt. Nach einer langen Fahrt kamen wir in der Mitte einer Schnee-

wusste an. Ich hörte zum ersten Mal die berühmten Worte: "Alle raus!" Wir standen mit unseren Bündeln in tiefem Schnee. Ein paar Bauernwagen waren da, für die Kranken und Alten - auch meine Mutter. Der Rest fing an zu marschieren, bewacht von Volksdeutschen. Der Mond und Sterne strahlten am schwarzen Himmel. Ich wanderte mit meinem Rucksack dahin. Plötzlich ~~fühlte~~ ich, dass er leichter wurde. Ich drehte mich erschrocken um und sah, dass ein älterer Mann in schwarzer Uniform mit rotem Hakenkreuzarmband, hinter mir ging und den schweren Packen anhub. Nichts wurde gesagt. Als das Inferno später richtig anging, habe ich gelegentlich derartige Menschlichkeiten auf der anderen Seite gesehen. Es gehörte Mut dazu.

Am Morgen sahen wir Hütten. Wir waren in Ostrow Lubelski und wurden auf einzelne Häuser verteilt. Es war ein jüdisches Dorf, von den Deutschen lose bewacht. Es herrschten Zustände die grauenhaft waren. Die Leute waren primitiv, schmutzig und verrotzt - und hassten uns, was verständlich war. Wir versuchten eine Art Selbstverwaltung. Wir Jüngeren wollten die Alten mit Essen versehen und reinigen. Hier geschah, was mir später bestätigt wurde. Diese Menschen hatten alle Hoffnung aufgegeben. Sie sprachen nicht, liessen sich wie Puppen bewegen und weigerten sich zu Essen. Dann starben sie noch ganz kurzer Zeit.

Und überall war diese unsägliche Kälte. - Etwas in mir schnappte. Ich fing an ähnliche Symptome zu entwickeln, hatte wohl auch Fieber. Endlich kam der Frühling und eine Postkarte aus Warschau. Leute, die bei uns jahrelang gewohnt hatten schrieben, ich sollte kommen. Mit Stunden geben könnte ich mich durchschlagen. Ich wachte auf. Ich schloss mich einer Schmugglergruppe von Polen an und ging mit ihnen zur Bahn. Man wusste, dass der Zug Wasser aufnehmen musste, also sich verlangsamte und man stieg auf. Ich konnte meine Mutter in einiger Zeit nach Warschau bringen. Aber im Oktober waren wir Gefangene im Ghetto.

Eine geraume Zeit später traf ich in einer Suppen-Linie Ewa Kohn, die auch in Ostrow war. Sie erzählte mir, alle Juden im Dorf hätte man eines Tages zusammengejagt und erschossen, sie spielte tot und entkam.

Fifty Years ago

Fifty years ago - in the Warsaw Ghetto - a few heroes rose to defend the ghetto and to resist the Nazis to their death.

Nobody can tell me it did not happen. Because I was there and I was witness to what happened around me.

Only a handful of us are still alive to pass on a warning to a young generation; growing up in a comfortable life, that they take for granted.

We must try to make young people realize that the greatest danger comes from indifference. Many of us want to forget the past, while the wrong people remember it: those who hate the Jews and deny that the Holocaust happened.

Ten years ago I stood in this same place and told my story. I do not want to repeat what I said then, but to report only what belongs to the theme of this memorial service... but I should explain why I came to be in the Warsaw Ghetto.

Before I came to Warsaw I lived in the beautiful and culture city of Poznan, which had a very rich Jewish past. We Jews were deported in December of 1939 to a small Jewish village near Lublin.

Friends in Warsaw wrote and advised me to come there, where I could teach, especially languages. Many people were hoping to get away to foreign countries and I thought I might be able to make a living by teaching. So this is what I did. My friends had connections with Germans, who were smuggling food into the Ghetto in exchange for valuables. One of these Germans asked them if they knew someone who could translate Polish pamphlets into Germans and my friends mentioned me. I remember sitting through one night, translating bulletin of the Polish underground.

The German came to rely on these translations. When the Ghetto liquidation and the extermination camps began on a large scale, he put me into the only safe place he knew. This place was the Ghetto, where the Germans kept the Polish resistance fighters whom they had caught. The place was called the "Pawiak". There, right inside the lion's den, I continued the translations and clerical work as usual. And all around me the Ghetto became a slaughter house.

Because of a miracle of co-incidences I survived. My driving ambition was to tell the world what had happened. But when the end came, I was all alone with an immensity of memories that no one wanted to believe. I was regarded with suspicion: "How was it that you survived?" "What did you do to stay alive?" And I fell into silence, with all my nightmares. I myself should not have been alive. I had been carefully isolated and probably would have lost my mind, were it not for the fact that I worked 16 hours a day under unbelievable tension. I saw my own death warrant.

Decades passed, until I happened on to Dan Kurtzman's description of the Ghetto uprising in his book "The Bravest Battle". There, he mentioned one name, Leon Wanat, whom I worked with in the Pawiak and this ripped off the veil of my silence.

Leon Wanat, a Pole, had himself written an important book about the Pawiak Prison and the uprising. For years after this I tried to reach him. My letters to him were intercepted by the Polish communists, because he and I had helped the wrong party and, though he was revered by the Polish patriots, he himself was under suspicion. Finally, a friend found his book in Tel Aviv and how I felt liberated, because I knew, he would have mentioned me and cleared my name. We had worked together in the Pawiak office, in the underground, and had been comrades.

My life in this fortress of evil was horrifying. Even though I had an isolated existence there, I was surrounded by danger and atrocities. I heard screams, horrible laughter, heard dogs snarling and saw the dead faces of human beings, led to their execution. An iron armor grew around my soul. This is what I still carry around with me; the inability to feel deeply, to cry freely. Whatever dreadful events I had seen, I was left without tears. I hate the things that happened around me, because they robbed me of the ability to mourn.

But I am here to speak of the events, surrounding the uprising. Even though, because of my imprisonment in the Pawiak Prison, I have only a limited knowledge. At first I saw the Germans bombing and burning buildings in the distance. Soon they burned buildings closer and closer. The smell sickened me. I saw flames and smoke cover the sky.

Large groups of Jewish people were herded into the prison yard and driven away. Shots rang out everywhere, but I had only a partial understanding of the situation.

I was never allowed to walk by myself. There was always a guard with me and contact with the other prisoners was difficult.

I witnessed the end of the uprising and I shall repeat what Dan Kurtzman and Leon Wanat also described:

On the second day of the Easter Wanat was passing through a corridor in the Pawiak, when he saw a familiar scene from a window and yet, it was different. Clusters of Jews, 59 men and 2 women, were led into the Pawiak courtyard. This group was composed of the Jewish Ghetto police in their blue caps. Lieutenant Brandt, the Gestapo specialist on Jewish affairs, ordered the guards to make sure, that all the prisoners in the Pawiak were confined to their cells for the next hours - though nobody bothered Wanat, since he worked in the office.

The Jewish policemen were ordered to lie down: a guard motioned to the first one and he was led out of the prison gates. Then another and another. A shot rang out every time they were outside. They had worked for the Gestapo and this was their reward. All the bodies were piled up in the buildings across the street. The Nazis set the buildings ablaze and watched the smoke curl into the sky.

Leon wrote about this in his book "Behind the Walls of the Pawiak". When I read these sentences, I realized that I had been set free. Kurtzman had repeated them in his book "The bravest Battle". You see, I too was watching out of my prison window the selfsame scene. Furthermore, I found a description of people and life in the Pawiak and I knew that I would have been mentioned in Wanat's book.

The Ghetto was now completely liquidated. On the spot, where life had been teeming, only the burned and the broken walls were left, along with scattered bricks, piles of rubble and, here and there, some iron bits and pieces. The Ghetto ruins now became the place for the execution of prisoners from the Pawiak. The search for Jews in hiding went relentlessly. With the execution of the prisoners and the Jewish police, the liquidation of the Ghetto was complete.

During the uprising I had seen the Germans running into the Pawiak courtyard for shelter. I had heard them speak. They could not believe the bravery of the few Jews. They were afraid of these Jews. And some of them were in awe of such heroic resistance.

Another example: One day I was working in one of the buildings by the Umschlagplatz, the railway station, where Jews were rounded up for deportation to the death camps. Suddenly everybody rushed to the windows. There was silence. We were watching Janusz Korzak, a world-renowned educator, leading an orderly line of children from his orphanage to the station. One little child was in his arms. Although I did not know it then, I was seeing something extraordinary and historic. And the Germans were silent.

What happened later? The Russian troops were coming closer the Nazis were planning their retreat. It was now late summer of 1944. The prison was emptied out of prisoners. Finally I was left - I think I was all alone, locked up in a cell. I knew that the Nazis were planning to leave in the morning and bomb the Pawiak down. It was one of the most terrible nights in my life. I did not know, would they take me with them or let me perish together with the building.

But - they dragged me along, together with a typewriter and writing paper to do whatever office work they needed - or, maybe, to save themselves by helping one Jew. In the end this may sound ridiculous but such decisions by the Germans saved human lives more than once.

The retreat during the fall and the long winter was another miserable event in my life. I got a high fever and still dragged along to the West. Somehow - from a Czech with a conscience - I had gotten false papers. In January I came to Berlin and was taken to a prison on the Alexanderplatz, a place of horror, even for the Germans. The Germans who had brought me along, dispersed and did not know what to do with me. My papers were of no help. I was sent to the collection place for Jews on their way to the extermination camps in the Iraner Strasse. In march of 1945 we were a small group of Jews on their way to Buchenwald. While in the train, the news came, that the Russians had taken over the camp and we were deflected to the Theresienstadt. There, on May 8, 1945, I realized that I had survived the war.

Lisbeth Judelewitz Brodie

Poznań, dnia 24 lipca 1992r.

Pan Gershon

Użyłam do napisania listu maszyny
celem łatwiejszego odczytania.

List do Pana kierowany jest od nas z Poznania.

Przypadek zrządził, że natrafiliśmy na ślad istnienia Pana - kogośkolwiek z rodziny Gershonów.

Otóż należy nam się Panu przedstawić.

Jesteśmy członkami rodziny Kaźmierczaków. Mieszkaliśmy w tej samej kamienicy co Pana rodzina tj. przy ul. Czartorii 9 m 2 w Poznaniu w okresie przedwojennym do czasu zakończenia wojny, w miejscu poniżej waszego mieszkania. na parterze.

Jeżeli może Pan sobie w pamięci przywołać nasze sylwetki to dla ułatwienia podajemy.

Najstarszy brat/Stefan +/ grał na skrzypcach, siostry Barbara i Janina - bliźniaczki w wieku zbliżonym do Pana lat. Dom nasz często rozbrzmiewał muzyką.

Pański ojciec wstępował do nas na pogawędkę z naszymi rodzinami. Pamiętamy wspaniały śpiew i głos Pana ojca oraz kąpiele w Warcie nawet zimą, gdy płynęły na rzece kry. Ojciec czasem i Pana zabierał ze sobą do rzeki.

Czasem siostra: Sala przychodziła do nas po ojca z oznajmieniem, że kolacja czeka na stałe.

Oto drobne szczegóły z życia codziennego dawnych lat.

Pamiętamy dobrze dni wojny, przede wszystkim te które najbardziej dotknęły całą ludność naszego kraju.

Nasza rodzina poniosła straty: ojciec nasz zginął w obozie koncentracyjnym Mathausen w 1941r. oraz brat Stefan w Gusen w 1943r.

Wiemy również, że rodzina Pana została ogromnie skrzywdzona.

Pamiętamy dzień jesienny 1939r. w którym rodzina Pana przyszła

pożegnać się z nami przed opuszczeniem mieszkania i przeniesieniem się do miejsca / obozu przejściowego/ wyznaczonego przez władze okupacyjne.

Ojciec Pana pozostawił nam klucze od piwnicy, przyniósł gramofon i płyty z nagraniami pieśni z Synagogi Warszawskiej.

Więści o niegodziwościach władz okupacyjnych względem ludności żydowskiej docierały do nas, toteż matka nasza z troską, zaniepokojeniem i żalem wspominała Waszą rodzinę.

Straciliśmy jakąkolwiek nadzieję, aby udało się komukolwiek przżyć. A jednak po latach udało się Panu przybyć do Poznania, obejść znane zaułki, przywołać w wspomnieniach lata dziecięce, ale i te które pozostawiły gorycz wojny.

Żyjemy dziś w innych warunkach i trudno stale wracać do tamtych lat.

Cieszymy się, że przetrwał ktoś z Gershonów- uchronił życie.

Radościmy się z każdego ocalałego istnienia ludzkiego.

Gdyby Pana losy przygnały raz jeszcze do Polski- do Poznania to chętnie spotkalibyśmy Pana w naszym gronie.

Na zakończenie tych słów ściskamy serdecznie Pana ręce, życząc dobrego zdrowia oraz wszelkiej pomyślności w życiu Pańskim i rodzinie.

Podajemy adresy:

Kaźmierczak Zdzisław 85634 Bydgoszcz ul. Sułkowskiego 15 m 10
telefon 710-536

Kaźmierczak/Barbara Radzińska / Bydgoszcz ul. Zamoyskiego 19 b
telefon: 22 56 72

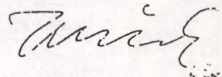
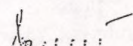
Kaźmierczak / Janina Jezierska / Poznań ul. Wojciechowskiego 39

Kaźmierczak / Irena Czujewicz Poznań, ul. Klonowa 8 m 10
tel. 32-16-70.

Szalom /fonetycznie/

Kaźmierczak Zdzisław

Czujewicz Irena

Biuletyn Żyd. Inst. Hist. w Polsce (1)
lipiec - grudzień 1988 Nr 3-4 (147-148)
 IRENEUSZ KOWALSKI

ŻYDOWSKA GMINA WYZNANIOWA W POZNANIU W LATACH 1930-1939

Dla wielu czytelników, zwłaszcza młodszej generacji, ukazana w niniejszym artykule problematyka, stanowić może pewne zaskoczenie. Dość powszechnie panuje bowiem opinia, że w regionach zachodnich Polski okresu międzywojennego spotkać można było jedynie niemiecką mniejszość etniczną, a zachowane na terenie miasta Poznania zabytki kultury materialnej ludności żydowskiej, odnoszą się do dalekiej przeszłości historycznej. W prezentowanym niżej materiale pragniemy wykazać, że sądy te nie mają żadnego uzasadnienia. Żydzi na terenie m. Poznania stanowili do końca istnienia Polski Odrodzonej widoczny odsetek ludności, tworzyli swoistą wspólnotę obyczajowo-kulturową i ekonomiczną, która w pełni dziś zasługuje na przypomnienie.

ORGANIZACJA GMINY. SKŁAD I STRUKTURA JEJ CZŁONKÓW

Dokładne ustalenie faktycznej liczby członków Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Poznaniu w poszczególnych latach omawianej dekady należy do zadań niełatwych. Ocalały z pożogi wojennej materiał źródłowy, niejednorodny w swej treści, odnoszący się czy to do liczby wyznawców religii mojżeszowej czy też języka uznawanego za ojczysty, musi być wyzyskiwany ze znaczną ostrożnością. Przyjmując religijną definicję Żyda i wyznanie jako wiarygodne kryterium przynależności do gminy, należy przyjąć, że w końcu 1930 r. skupiała ona około 1850 osób obojga płci¹. Według niezbyt dokładnych rejestrów wcześniejszych, liczba Żydów zamieszkających w Poznaniu wynosiła: w 1919 r. – 1400, w 1922 r. – 1558, w 1925 r. – 1814, a na koniec 1928 r. rejestrowano 2434 osoby wyznania mojżeszowego². W marcu 1931 r. członek Zarządu Gminy, adwokat Marcin Cohn, poinformował Miejski Urząd Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego w Poznaniu, że liczbę Żydów zamieszkających na terenie miasta zarząd szacuje na ca 2200 dusz³.

¹ Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: WAPP), Akta miasta Poznania, – sygn. 11682: Urząd Statystyczny stol. miasta Poznania do Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego z 17 II 1931 r.

² „Kurier Poznański” nr 25 z 17 I 1930 r.: Ile mamy Żydów w Poznaniu? Napływ żydostwa wzrasta z dnia na dzień.

³ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11682: Marcin Cohn, adwokat do Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego z 6 III 1931.; Urząd Statystyczny stol. m. Poznania do Miejskiego Urzędu Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego z 17 II 1931 r. „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1988, nr 3-4 (147-148).

Spis powszechny ludności z grudnia 1931 r. dostarczył wiarygodnych danych o stanie liczbowym jak i rozmieszczeniu ludności żydowskiej w poszczególnych dzielnicach miasta. Przy końcu 1931 r. mieszkały w Poznaniu 1954 osoby wyznania mojżeszowego, w tym 987 mężczyzn. W tym samym okresie na terenie całego województwa poznańskiego łącznie z m. Poznaniem zamieszkiwało 7211 wyznawców religii mojżeszowej, w tym 3484 mężczyzn⁴. Dopiero pod koniec dekad w wyniku przyłączenia powiatów wschodnich, zwiększył się wyraźnie odsetek ludności żydowskiej w Poznańskim.

T a b e l a nr 1

Ludność m. Poznania według wyznania i języka. Stan w dniu 9 XII 1931 r.

Ludność ogółem	Wyznanie					Język				
	rzymsko-katolickie	ewangelickie	mojżeszowe	inne	brak danych	polski	niemiecki	żyd. i heb.	inny	brak danych
246470	236829	6516	1954	1132	39	238167	6387	1067	817	32

Źródło: Statystyka Polski, Seria C, z. 74, tabl. 10, s. 10; z. 62, tabl. 5, s. 23 i tabl. 7, s. 28

Z analizy danych zawartych w tabeli wynika, że jedynie 54,6 proc. wyznawców religii mojżeszowej, mieszkańców miasta Poznania, uznawało język żydowski bądź hebrajski za swój język ojczysty. W tym samym czasie wskaźnik ten dla Warszawy wynosił 94,4 proc., Łodzi – 95,3 proc. i Wilna – 99,2 proc.⁵. Spośród 1954 osób objętych spisem – 570 (29,1 proc.) uznało język polski i 307 osób (15,7 proc.) język niemiecki za swój język ojczysty. Przytoczone tu liczby i odsetki potwierdzają tezę, że procesy asymilacyjne w Poznańskim zachodziły szybciej i głębiej niż w innych regionach kraju⁶.

Wspomnieliśmy wyżej, że spis z 1931 r. dostarczył danych o rozmieszczeniu Żydów w obrębie poszczególnych dzielnic miasta. W Dzielnicy Śródmiejskiej w okresie spisu zamieszkiwały 1604 osoby (82 proc.), na Jeźycach 152 (7,7 proc.), w Dzielnicy Wschodniej – Nowe Miasto 94 (4,8 proc.), zaś na Wildzie, Dębcu, Łazarzu i Górczynie – łącznie 104 osoby, co stanowiło 5,3 proc. całej populacji. Jak widać, ludność żydowska mieszkiała we wszystkich dzielnicach miasta, a zdecydowane zagęszczenie Śródmieścia ma swoje uwarunkowania historyczne.

⁴ Statystyka Polski. Drugi Powszechny Spis Ludności z 9 XII 1931 r., Seria C, z. 62, tabl. 5-12.

⁵ S. Bronsztejn, *Ludność żydowska w Polsce w okresie międzywojennym. Studium Statystyczne*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1963, s. 29.

⁶ Por. J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, s. 140.

Przytoczone dane liczbowe pozwalają na jeszcze jedną konstatację, ważną dla dalszych rozważań. Przy końcu 1931 r. Żydzi stanowili 0,75 proc. ogółu mieszkańców miasta Poznania. W latach pospisywanych liczba ludności żydowskiej rosła. Według stanu z 1 I 1938 r. zarząd Gminy Wyznaniowej Żydowskiej obliczał swoich członków na około 2800 osób, co oznaczało praktycznie, że odsetek Żydów w Poznaniu przekroczył jeden procent ogółu mieszkańców miasta⁷.

Ten znaczący wzrost ludności żydowskiej to rezultat przyrostu naturalnego jak i dodatniego salda wędrówek krajowych i między państwowych. Tylko w 1937 r. różnica między przyływem a odpływem ludności wyznania mojżeszowego w Poznaniu wynosiła plus 38 osób⁸. Dodajmy, że do tej gminy włączone zostały podpoznańskie miejscowości Pobiedziska, Swarzędz i Stęszew, stąd należy każdorazowo liczbę jej mieszkańców zwiększać o liczby Żydów zamieszkałych w tych miasteczkach. I tak np. w 1933 r. w dwu pierwszych miejscowościach odnotowano 19 osób wyznania mojżeszowego⁹.

Ciekawe zagadnienie – to struktura społeczno-zawodowa charakteryzowanej tu populacji. Zachowany rejestr wyborców rabina z 1935 r. pozwala na określenie ze znaczną dokładnością zawodu większości członków gminy płci męskiej, a pośrednio także na ustalenie głównego źródła utrzymania poznańskich rodzin żydowskich w tym okresie. W ujęciu liczbowym strukturę społeczno-zawodową członków gminy obrazuje tabela 2.

T a b e l a nr 2

Struktura społeczno-zawodowa członków gminy płci męskiej w 1935 r.
(w liczbach absolutnych i procentach)

Chłopi	Robotnicy	Drobnomieszczaństwo i burżuazja			Inteligencja i prac. umysł	Brak danych
		Razem	w tym			
			rzemiosło	kupcy		
1 0,19	28 5,47	391 76,51	66 12,91	277 54,20	53 10,37	38 7,43

Źródła: WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683. Lista wyborców dla wyborów rabina. Zestawienie własne.

⁷ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11084: Gmina Wyznaniowa Żydowska do Zarządu Miejskiego z 4 X 1938 r. i sygn. 11686, k. 24.

⁸ Rocznik Statystyczny stol. m. Poznania za lata 1937-1938, tab. 64.

⁹ WAPP, Starostwo Powiatowe Poznańskie – sygn. 226: Wykaz Żydów.

Jak wynika z zestawienia, rejestrem objętych zostało 511 mężczyzn, uprawnionych do wyboru rabina miejscowej gminy. Z listy tej 391 wyborców zaliczyć można do drobnomieszczaństwa i burżuazji. Kryterium podziału wewnątrz tej podgrupy jest niezbyt ostre. Materiał źródłowy nie pozwala we wszystkich przypadkach na określenie kogo zaliczyć do burżuazji. Jeśli przyjąć kryterium pomocnicze jakim niewątpliwie może być wysokość opłacanych składek gminnych przez poszczególnych płatników, to grupa ta była niezbyt liczna. Analiza podziału zawodowego tej grupy wskazuje, że najliczniej w niej byli reprezentowani właściciele sklepów różnych branż, pośrednicy, kupcy hurtowi, rzadziej domokrażcy. Liczącą się grupę stanowili rzemieślnicy różnych zawodów – krawcy, szewcy, czapnicy, czasem kuśnierze, przedstawiciele branż metalowych, drzewnych, itp.

Wspomnieć także należy o warstwie inteligencji i pracownikach umysłowych. Około 10 proc. wszystkich wyborców rabina gminy to przedstawiciele inteligencji i pracownicy umysłowi. W grupie tej znajdujemy między innymi 5 lekarzy, 2 inżynierów, 2 literatów, 2 nauczycieli, adwokata, weterynarza i profesora.

Gmina poznańska należała do tzw. gmin małych, skupiających do 5 tys. wyznawców. Na mocy rozporządzenia MWRiOP z 28 IX 1932 r. (M.P. nr 245, poz. 274) w sprawie podziału terytorialnego gmin żydowskich w woj. poznańskim i pomorskim, do gminy poznańskiej włączony został powiat poznański wraz z wymienionymi wyżej miasteczkami.

Na czele poznańskiego kahału, podobnie jak na czele wszystkich innych, stał wybieralny zarząd. Przepisy wyborcze wprowadzone w życie rozporządzeniem prezydenta R.P. z 14 X 1927 r. nie mają zastosowania na terenie Wielkopolski do r. 1933. Wojewoda poznański w tajnym piśmie skierowanym 6 XII 1930 r. do starostów i prezydentów miast wprost zalecał: "nie należy jednak obecnie wyborów przeprowadzać ani też dopuszczać do przeprowadzania ich przez gminy na własną rękę na zasadach zawartych w tych rozporządzeniach"¹⁰. Data wyborów do zarządu tut. gminy ustalona została przez wojewodę dopiero na dzień 14 V 1933 r. Dodajmy, że poprzednie w oparciu jeszcze o przepisy pruskie z 23 VII 1847 r. odbyły się 5 V 1929 r.¹¹ Do Komisji Wyborczej wpłynęła jedna zjednoczona lista kandydatów na członków zarządu i ich zastępców. Z braku sprzeciwu wobec zgłoszonych kandydatów Komisja Wyborcza w oparciu o § 42 rozporządzenia MWRiOP z

¹⁰ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11682: Wojewoda Poznański – Rozporządzenie o regulaminach wyborczych organów gmin wyznaniowych żydowskich i rabinów.

¹¹ W okresie od maja 1929 r. do maja 1933 r. funkcję prezesa Zarządu Gminy piastował dr Jesajah Coblner, a członkami Zarządu byli m.in. L. Bab, dr J. Cohn, L. Perkal, M. Cohn, M. Rein, E. Meyerstein. Patrz: WAPP-Akta m. Poznania – sygn. 11683; Wyciąg z protokołu Zarządu Gminy Kahałnej w Poznaniu z 5 III 1933 r.

24 X 1930 r. uznała wymienionych na liście wyborczej „za wybranych bez potrzeby głosowania”¹². Przewodniczącym zarządu został Marcin Cohn, 44 letni poznański adwokat¹³. W skład zarządu gminy, który się ukonstytuował 28 V 1933 r. obok wymienionego M. Cohna, weszło 6 kupców i ekspedient. Średnia wieku zarządu była niska, niewiele przekraczała 42 lata. Natomiast wśród zastępców członków zarządu znaleźli się: lekarz, 4 kupców, 2 rzemieślników i kantor.

Inny przebieg miały ostatnie wybory do Zarządu Gminy w 1937 r. Przypomnijmy, że zgodnie z § 30 rozporządzenia MWRiOP z 23 XII 1927 r. listy kandydatów do władz gminy mogły być zarejestrowane w komisjach wyborczych, jeśli przedstawiło je co najmniej 15 mieszkańców gminy, uprawnionych do głosowania. Termin tych wyborów ustalony został przez wojewodę na dzień 13 VI 1937 r.

Poznańskie środowisko żydowskie w tym okresie było w porównaniu z poprzednią kampanią wyborczą już w znacznym stopniu rozbite i podzielone. Ta niewielka liczbowo społeczność, spolaryzowana politycznie, podzielona różnymi interesami, zgłosiła i zarejestrowała w Komisji Wyborczej 7 list kandydatów na członków Zarządu Gminy¹⁴. Poniżej podajemy zestawienie zgłoszonych list w porządku w jakim zostały zarejestrowane:

lista nr 1 – Ogólny Żydowski Związek Robotniczy „Bund”,

lista nr 2 – „Mizrachi”,

lista nr 3 – Lista Związku Rzemieślników,

lista nr 4 – Bezpartyjny Blok Demokratyczny,

lista nr 5 – Lista Obywatelska,

lista nr 6 – Blok Gospodarczo-Syjonistyczny,

lista nr 7 – Zjednoczona Lista Ligii Pomocy Prac. w Palestynie i Związków Zawodowych.

Trudno jest z braku źródeł prześledzić opcje polityczne kandydatów z poszczególnych list. W dniu 12 VII 1937 r. Zarząd Gminy donosił do Zarządu Miejskiego: „Niniejszym komunikujemy, że na posiedzeniu Zarządu dnia 6 VI 1937 r. wybrany został na przewodniczącego nowo wybranego zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej, były prezes pan adwokat Marcin Cohn”¹⁵. Dwa ugrupowania – Blok Gospodarczo-Syjonistyczny i Liga Pomocy Prac. w Palestynie i Zw. Zawodowych wprowadziły po dwu swoich przedstawicieli do zarządu. Ostatecznie w skład

¹² WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683, k. 131: Izraelska Gmina Wyznaniowa do prezydenta miasta Poznania z 19 V 1933 r.

¹³ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683, k. 131: Izraelska Gmina Wyznaniowa w Poznaniu do prezydenta m. Poznania.

¹⁴ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683, k. 897.

¹⁵ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683, Pismo Gminy Wyznaniowej Żydowskiej do Zarządu Miejskiego z 12 VII 1937 r.

nowo wybranego zarządu weszło 3 kupców, 3 rzemieślników, adwokat i pracownik umysłowy.

Władze lokalne, tak wojewódzkie jak miejskie, przywiązywały znaczną wagę do przebiegu kampanii wyborczych w gminie poznańskiej, śledziły uważnie jacy kandydaci znaleźli się na listach, bądź w gremiach kierowniczych, jakie prezentują postawy polityczne, a nawet moralne. Władze wojewódzkie zaniepokojone były faktem, że w wyborach do Zarządu Gminy w maju 1929 r. „przeszli do grona korporacji większością głosów Żydzi narodowości niemieckiej” i proszą prezydenta miasta o wyjaśnienie „jakim okolicznościom należy przypisać fakt, że mimo zdaje się dość znacznej przewagi liczbowej elementu żydowskiego napływowego mogli dojść do steru gminy Żydzi – Niemcy”¹⁶. Zachował się raport Wydziału Śledczego Komendy Policji Państwowej z 1933 r. przygotowany na użytek władz państwowych, w którym dokonuje się oceny postaw politycznych głównych kandydatów do zarządu gminy. Przytoczmy niektóre z tych opinii. W raporcie stwierdza się, że Marcin Cohn, Leon Perkal, dr Jesajah Cobliner, dr Georg Cohn, Fritz Salomon Meyerstein i Bendet Gerson „należą do grupy Żydów niemieckich, odnoszących się nieprzychylnie do Państwa Polskiego, a sympatyzujących z kierunkiem polityki filo-niemieckiej”. Kolejni czterej kandydaci, tj. Abraham Borenstein, Szachna Trzaskała, Maks Gabriel Nasielski i Abraham Grüner „są członkami Stronnictwa Syjonistycznego, jednak należą do grupy polskiej, sympatyzującej z państwowością polską i do polityki niemieckiej odnoszą się nieprzyjaźnie”. Jednoznaczna jest natomiast ocena moralna wszystkich kandydatów. W raporcie stwierdza się między innymi: „Pod względem moralnym prowadzą się wszyscy wymienieni bez zarzutu, żaden nie znajduje się w postępowaniu upadłościowym, nie utracił praw obywatelskich.”¹⁷

DZIAŁALNOŚĆ GOSPODARCZA GMINY I ZABEZPIECZENIE POTRZEB RELIGIJNYCH JEJ CZŁONKÓW

Na majątek Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Poznaniu składały się nieruchomości położone na obszarze miasta Poznania i Swarzędza, pakiet papierów wartościowych i zasobów pieniężnych, ulokowanych w bankach krajowych i zagranicznych, darowizny od osób fizycznych oraz środki uzyskiwane z tytułu różnego rodzaju opłat.

Poznańska Gmina Wyznaniowa Żydowska dysponowała w omawianym przez nas okresie znacznym majątkiem tak ruchomym jak i nieru-

¹⁶ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683: Urząd Wojewódzki Poznański do prezydenta stoł. m. Poznania z 7 X 1932 r.

¹⁷ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683: Komenda Policji Państwowej m. Poznania – Wydział Śledczy do prezydenta m. Poznania.

chomym. W skład nieruchomości stanowiących ten majątek wchodziły:

synagoga A przy ul. Stawnej 1-4, synagoga B przy ul. Dominikańskiej – Szewskiej, dom administracyjno-szkolny przy ul. Szewskiej 10, dom mieszkalny z zapleczem gospodarczym (rzeźnia drobiu) przy ul. Stawnej 10a, domy mieszkalne przy ul. Stawnej 11, Żydowskiej 25 i 32, Dominikańskiej 6, cmentarz przy ul. Marszałka F. Focha 24-26, Żydowski Dom dla Dziewcząt przy ul. Noskowskiego 3 oraz Żydowski Szpital Fundacji A. i H. Rohrów przy ul. Wały Wazów 4-5. Ponadto, gmina posiadała nieruchomości nie zabudowane, położone przy ul. Kopanina i Dąbrowskiego o łącznej powierzchni 61 morgów poznańskich. Również nieruchomości położone na terenie miasta Swarzędza (dom gminny, cmentarz z chatą dla zmarłych i dom modlitwy) stanowiły własność tutejszej gminy i były przez nią administrowane¹⁸.

Trudno jest dzisiaj dokładnie oszacować wartość majątku nieruchomości gminy. Przyjmując za podstawę obliczeń wartość poszczególnych obiektów, od których naliczana była składka ubezpieczeniowa od ognia, można przyjąć, że majątek ten w 1933 roku (bez wartości mienia w Swarzędzu i obiektu przy ul. Noskowskiego) wynosił około 2 mln 330 tys. złotych ówczesnych. Tu należy przypomnieć, że gmina weszła w posiadanie tego majątku jeszcze w okresie zaboru, a obiekty, takie jak synagoga przy ul. Stawnej 1-4, zbudowana została w latach 1904-1907, zaś przy ul. Dominikańskiej w 1912 r.

Działalność gospodarczo-finansową gmina prowadziła w oparciu o roczne budżety, zatwierdzane przez władzę wojewódzką. Ta ostatnia mogła odmówić zatwierdzenia budżetu gminy na dany rok, jeśli uznała, że projekt nie odpowiada zadaniom ciążącym na niej¹⁹.

Analiza budżetów gminy poznańskiej daje w miarę pełne rozeznanie o zakresie jej działalności gospodarczej, opiekuńczej, oświatowej a nawet religijnej. Przedmiotowy i podmiotowy zakres tej działalności był limitowany przede wszystkim wielkością środków pieniężnych, jakie mogła gmina zgromadzić i przeznaczyć na te cele. Źródła wpływów tych środków były rozmaite. Znaczna ilość środków pochodziła z różnego rodzaju opłat wnoszonych przez członków gminy w formie obligatoryjnej bądź dobrowolnej, np. z synagog (za sprzedaż miejsc, z ofiar wiernych, z opłat za śluby), z opłat cmentarnych, z łązni rytualnej, z dzierżaw lokali, wreszcie z opłat za ubój rytualny. Gmina dysponowała pewnym kapitałem zgromadzonym w bankach z tytułu czego uzyskiwała określone środki z odsetek. Najważniejsze jednak źródło docho-

¹⁸ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683, k. 145-146: Nieruchomości – własność Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Poznaniu.

¹⁹ Por. Rozporządzenie MWRiOP z 1931 r. wydane w porozumieniu z MSW i MS w sprawie gospodarki finansowej gmin wyznaniowych żydowskich (Dz.U.R.P. nr 89, poz. 689).

dów tut. gminy stanowiła składka gminna (podatek gminny) i wpływy z tego tytułu decydowały głównie o bieżącej działalności.

Podatek na rzecz gminy miał charakter progresywny i mógł być ściągany w drodze egzekucji przez władze miejskie. W grudniu 1936 r. Komisja Szacunkowa Zarządu Gminy przyjęła nowe zasady naliczania składki. Wszystkich płatników zaliczono do 7 grup podatkowych, najbiedniejsi, których dochody w skali roku nie przekraczały 1199 zł, płacili podatek w wysokości 6 zł rocznie, pozostali od 1,5 do 3 proc. całości osiągniętych dochodów²⁰.

Listy repartycyjne podatku gminnego są cennym materiałem dla badacza, pozwalają bowiem śledzić zarówno wzrost liczby członków gminy poznańskiej jak i ich stan majątkowy. W drugim półroczu 1933 r. zobowiązanych było do płacenia składki 419 osób na ogólną sumę 22 788 zł. W 1936 r. liczba płatników wzrosła do 548, a wymiar roczny podatku zamykał się sumą 48 777 zł. W latach 1938-1939 liczba zobowiązanych do płacenia i wysokość składek kształtowały się odpowiednio: 594 i 606 osób, sumy składek rocznych – 65 394 i 81 408 złotych²¹. Prześledźmy szczegółowiej listę składek za 1938 rok.

T a b e l a nr 3

Członkowie Gminy Wyznaniowej w Poznaniu w 1938 roku według osiągniętych dochodów i płaconych składek

Dochody	do	1200	2500	4200	6000	7200	powyżej
w zł	1199	2499	4199	5999	7199	8999	9000
Liczba płatników	75	229	114	69	32	28	47
Stopa % składek		1,50	2,90	2,25	2,50	2,75	3,00

Źródło: WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11688, Lista składek na r. 1938.

Z tabeli widać, że do świadczeń podatkowych pociągniętych zostało w 1938 r. 594 członków gminy, w tym 3 ze Swarzędza. Uderza wyjątkowo duże zróżnicowanie majątkowe podatników. Na liście figurują nazwiska 75 osób, tj. 12,6 proc. ogółu, które obciążone zostały symboliczną składką w wysokości 6 zł rocznie, 28 osób płaciło składkę w wysokości 12 zł i 38 po 18 zł. Stan materialny tych płatników, był bardzo skromny, a w wielu wypadkach oscylował na granicy skrajnego ubóstwa. Szczegółowe obliczenia wykazują, że około 70 proc. zobowią-

²⁰ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683, k. 849.

²¹ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11688 i 11686: Listy składek GWŻ w Poznaniu za lata 1938 i 1939.

zanych do świadczeń wpłacało zaledwie 20 proc. ogólnej sumy składki, a 80 procent wpływów pochodziło od około 30 proc. płacących. W tej ostatniej grupie znajdowały się osoby, które według ówczesnych kryteriów mogły być zaliczone do ludzi bogatych, względnie bardzo bogatych. Jeśli przyjąć, że do obu tych grup zaliczyć można osoby, które płaciły składkę w wysokości 3 procent, to okazuje się, że stanowiły one zaledwie 7,9 proc. ogółu. Dodajmy, że tylko 8 osób osiągnęło dochody przekraczające 30 tys. zł rocznie, w tym dwie powyżej 100 tys. zł. Kupiec Ludwik Grützner od dochodu w wysokości 103 277 zł płacił składkę w wysokości 3210 zł; a Sally Stafer od sumy 167 000 składkę w wysokości 5 tys. zł. Dochody M. Cohna, prezesa zarządu, szacowane były na około 14,5 tys. zł rocznie²².

Jak widać, na terenie miasta Poznania nie notuje się olśniewających fortun, takich jakie widziało się w tych latach w Warszawie czy Łodzi. Rozważając kwestie związane z dochodami członków tej gminy, należy pamiętać o jeszcze jednym aspekcie tego zagadnienia. Jeśli przyjmiemy, że w 1938 roku w Poznaniu żyło około 2800 osób wyznania mojżeszowego, to przeciętna rodzina podatnika podatku gminnego liczyła 4,7 osoby. Fakt ten o tyle jest ważny, że w sposób dość istotny pokazuje faktyczny poziom dochodów liczony na statystycznego członka gminy.

Podatek gminny stanowił w ciągu całej dekady główne źródło finansowych dochodów poznańskiego kahału. W 1937 r. udział ten wynosił 56,6 proc., a w roku następnym wzrósł do 66,7 proc. całości wpływów. Zarząd gminy napotykał na znaczne trudności z egzekucją należności od swoich podatników. Zdarzyły się lata, w których realizacja podatku gminnego wynosiła zaledwie 60 proc. całości wymiaru. Niemala część podatników odwoływała się od decyzji Komisji Szacunkowej, ustalającej wymiar składki. Wśród odwołujących się są wszystkie grupy podatników; ludzie biedni jak i ci, których zaliczyliśmy do kategorii zamożnych. Nasilenie odwołań następuje zwłaszcza w pierwszych latach dekady, latach kryzysu gospodarczego²³. Zarząd gminy niechętnie zgadzał się na umówienie składki czy też jej obniżenie i takie stanowisko konsekwentnie reprezentował wobec Zarządu Miasta, który po zasięgnięciu opinii kierownictwa gminy, podejmował wiążącą w tej sprawie decyzję.

Działalność gospodarczo-socjalną gmina prowadziła w oparciu o roczne budżety, zatwierdzane przez władze wojewódzkie. W kolejnych latach preliminarze budżetowe opiewały na sumy: w 1936 roku (tylko II półrocze) – 60 885 zł, w 1935 roku – 84 333 zł, w 1936 r. – 78 687 zł,

²² WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11686: Lista składek na rok 1938.

²³ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683, k. 260 i następne: Odwołania od wymiaru podatku gminnego.

w 1937 r. – 95028 zł, w 1938 roku – 108222 zł i na r. 1939 preliminowano środki w wysokości 99099 złotych²⁴.

Zarząd Gminy miał do swojej dyspozycji w skali roku znaczne środki, z których opłacono funkcjonariuszy gminnych i pracowników, utrzymywano bądź dotowano zakłady opiekuńcze, utrzymywano obiekty sakralne, pokrywano koszty uboju rytualnego, regulowano powinności i długi. Znaczną część środków pochłaniały pobory funkcjonariuszy etatowych. W 1938 r. wydatki na te cele zamykały się sumą 32201 zł, co stanowiło około 33 proc. całości wydatków.

Gmina poznańska zatrudniała średnio 20 pracowników, w tym między innymi rabina, sekretarza, kantorów, rzeźników, dozorców synagog i cmentarza, nauczycieli szkoły religijnej, pracowników rzeźni, łaźni rytualnej²⁵. Kosztowne było utrzymanie synagog, cmentarza, łaźni, znaczne sumy pochłaniało utrzymanie budynków administrowanych przez gminę i bieżące utrzymanie biura zarządu. Ten ponosił również wydatki z tytułu opłat za światło w urzędzie i synagogach i ubezpieczenia pracowników. Widoczne są w budżecie wydatki przeznaczone na opiekę społeczną i tzw. dobroczynność. Tylko w 1938 r. przeznaczono na te cele około 12 tys. zł. W wydatkach na opiekę społeczną największe sumy przeznaczono na różnego rodzaju zapomogi, wyżywienie żołnierzy podczas świąt, na pomoc dla znieдоłęźniających, zakup macy dla ubogich, na pomoc dla zubożałych kupców i związku rzemieślników oraz na kolonie letnie dla dzieci.

Od 1937 r. rosło zadłużenie Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Poznaniu. W maju 1937 r. Zarząd Gminy w uzasadnieniu do budżetu na ten rok stwierdza: „Gmina ma poważne zaległości wobec instytucji państwowych i samorządowych, jak i wobec instytucji i osób prywatnych”. Dodajmy, że deficyt budżetowy w 1937 r. wyniósł ponad 13 tys. zł, a w roku następnym przekroczył 16 tys. zł.²⁶ Dwa były główne źródła rosnącego deficytu budżetowego. Po pierwsze, wpływy ze składek gminnych były wyraźnie niższe od planowanych i po drugie, gmina w związku ze zwiększoną migracją Żydów z Niemiec i Francji do Poznania musiała przeznaczyć znaczne środki na pomoc dla osiedlających się w mieście, zwłaszcza, że instytucje miejskie opieki społecznej odmawiały pomocy²⁷.

Poznańska Gmina Wyznaniowa Żydowska z początkiem trzydziestych nie miała obsadzonego stanowiska rabina, a jego obowiązki

²⁴ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683, k. 191-203; sygn. – 11685, k. 219-232, 456-474; sygn. – 11687, k. 537-555.

²⁵ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683, k. 836: Zestawienie poborów urzędników GWŻ w Poznaniu.

²⁶ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11684, k. 16.

²⁷ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11684, Wyjaśnienie GWŻ do projektu budżetu na rok 1938 z 19 V 1938 r.

od 1929 r. pełnił podrabina²⁸. Przygotowania do wyboru rabina w Poznaniu trwały parę miesięcy. W listopadzie 1934 r. Zarząd Miejski zatwierdził komisję dla przeprowadzenia wyborów rabina w mieście. Na jej czele stanął Marcin Cohn, przewodniczący zarządu. Na liście uprawnionych do głosowania znalazło się 511 osób²⁹.

Jedynym kandydatem do objęcia stanowiska rabina tut. gminy był jej dotychczasowy podrabin, Dawid Szyje Sender. Wziął on udział w rozpisanych przez kahał konkursie na objęcie stanowiska rabina, przedłożył odpowiednie świadectwa, potwierdzające jego kwalifikacje.

Dawid Szyje Sender, syn Josifa – Wolfa, urodził się 3 VIII 1907 r. w Dobrzyniu nad Wisłą. W okresie od 1925 do maja 1929 r. mieszkał w Koninie, do Poznania przybył na stałe 10 V 1929 r.

W dniu 23 VI 1935 r. przeprowadzone zostały wybory rabina w gminie poznańskiej. Z braku źródeł trudno jest dzisiaj ustalić przyczyny nikłego udziału w wyborach uprawnionych członków gminy. Głosowały zaledwie 192 osoby (37,7 proc. uprawnionych), głosów ważnych oddano 185, w tym wszystkie na kandydata D.S. Sendera. W sprawozdaniu z przebiegu wyborów przesłanym do Zarządu Miejskiego w Poznaniu czytamy: "Wobec powyższego Komisja Wyborcza stwierdza, że kandydat Dawid Szyje Sender został wybranym"³⁰. Dodajmy, że pobory rabina w tut. gminie wynosiły w 1938 roku 4740 zł. rocznie, ponadto miał on prawo do zajmowania bezpłatnie mieszkania w budynku stanowiącym własność gminy.

OPIEKUŃCZA I OŚWIATOWA DZIAŁALNOŚĆ GMINY

Gmina poznańska wiele uwagi w swych działaniach poświęciła sprawom rozbudowy instytucji i zakładów opiekuńczych i rozwojowi różnych form tej opieki. Podmiotami tej opieki byli ludzie chorzy, zniechęceni starcy, opieką otaczano sieroty, biedne kobiety w okresie popołogowym, samotne matki, pomocy udzielano przejeżdżnym przez miasto biednym współwyznawcom. Najpełniej zakres tej działalności można przedstawić, pokazując poszczególne instytucje pomocy społecznej, prowadzone bądź wspierane przez gminę.

Do wyjątkowo ważnych instytucji opiekuńczo-leczniczych, prowadzonych przez gminę zaliczyć należy Szpital Żydowski Fundacji im. Abrahama i Henriety Rohrów, położony przy ul. Wały Wazów 4-5.

²⁸ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683; Izraelicka Gmina Wyznaniowa w Poznaniu do prezydenta stoł. m. Poznania – „Co dotyczy rabina Sendera nadmieniamy, że p. Sender przyjął z początkiem 1929 r. uchwałą Zarządu Gminy i za zgodą ówczesnego rabina gminy dra Frimanna funkcję podrabina i do tego czasu piastuje ten urząd”.

²⁹ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683, k. 671-688; Lista wyborców dla wyboru rabina.

³⁰ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683, k. 740; Protokół wyborczy z 23 VI 1935 r.

Fundacja Rohrów utworzona została 30 VI 1887 r., zatwierdzona zaś przez władze pruskie w 1890 r. Po odzyskaniu niepodległości sprawy prawne fundacji zostały uregulowane dopiero w 1933 roku. Zgodnie ze statutem zatwierdzonym przez wojewodę, pracami szpitala kierowało kuratorium, zaś władzę nadzorczą stanowił Zarząd Gminy³¹.

W szpitalu otrzymywali pomoc chorzy wyznania mojżeszowego zarówno z Poznania jak i spoza miasta. Ilość hospitalizowanych w poszczególnych latach różniła się znacznie. I tak np. o ile w roku sprawozd. 1930/31 przyjęto na leczenie 190 pacjentów, w 1935/36 roku zaledwie 68, to w roku kalendarzowym 1938 liczba ta wzrosła do 265, z czego na zamiejscowych przypadło około 61 proc. ogółu leczonych³². W ocenie władz, sprawujących zwierzchni nadzór ogólny nad szpitalem, wysoko oceniano jego działalność leczniczą i gospodarczą. Majątek szpitala stanowiły: budynek wartości około 300 tys. zł, listy zastawne wartości ok. 150 tys. zł i urządzenia szpitalne wraz z wyposażeniem.

Niezwykle pożyteczną rolę w zakresie opieki społecznej organizowanej przez gminę na terenie miasta odgrywało Fundacyjne Schronisko dla Starców i Zniechędzonych im. Salomona, Beniamina Latza, mieszczące się przy ul. Żydowskiej 15-18. Placówka ta miała bogatą historię. Powstała w 1847 r. dzięki fundacji z 1829 r. kupca Latza jako zakład o charakterze zamkniętym (szpital dla ubogich) dla pensjonariuszy wyznania mojżeszowego w wieku powyżej 60 lat bez różnicy płci³³. Zgodnie z zatwierdzonym przez wojewodę regulaminem zakładu (13.02.1933 r.) i nadanym przez M.O.S. statutem (3.02.1936 r.) pieczę nad fundacją sprawowało 10 osobowe kuratorium, pracą zakładu kierował zaś kierownik. Pojemność placówki ustalona została na 50 osób; przeciętnie w zakładzie jednorazowo przebywało do 40 pensjonariuszy, w tym ze znaczną przewagą kobiet. Zakład posiadał zrównoważony budżet, który np. w roku sprawozdawczym 1934/35 zamykał się sumą 36100 zł.

Placówka ta była bardzo dobrze wyposażona, posiadała 41 pomieszczeń, dysponowała własną biblioteką a pensjonariusze mieli dostęp do prasy żydowskiej. Dwa razy w tygodniu zakład wizytował lekarz, posiłki podawane były 5 razy dziennie, a stawka żywieniowa np. w 1938 r. wynosiła dziennie 1,50 zł na pensjonariusza. Ocena działalności schroniska przez władze była pozytywna. W okresowym sprawozdaniu z

³¹ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11693; Fundacja A. i H. Rohrów – za lata 1929-1932. W skład kuratorium wchodził: P. Bohm, dr J. Cobliner, dr Davis, dr J. Cohn, C. Kac i dr Herzog.

³² *Rocznik Statystyczny stol. m. Poznania za lata 1929-1932*, Poznań 1932, tab. 73; WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 1898, k. 13.

³³ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11690; Sprawozdanie z działalności i rachunkowości za okres roczny od 1 IV 1933 do 31 III 1934. Fundacji im. S.B. Latza w Poznaniu.

lustracji zakładu czytamy między innymi: „Zajmowane przez nich (pensjonariuszy – dop. wł.) pokoje są jasne i czysto utrzymane. Również wszystkie inne ubikacje, jak przedpokoje, korytarze, łaźnie i ustępy utrzymane są w należytym porządku. Odżywienie pensjonariuszy obfite i dobre, ilość służby domowej wystarczająca wobec czego pensjonariusze mają dobrą opiekę zapewnioną”³⁴.

Żydowski Fundacyjny Sierociniec im. barona Kottwitza był, podobnie jak, schronisko dla starców, zakładem o charakterze zamkniętym, administrowanym przez gminę³⁵. W sierocińcu mieszczącym się przy ul. Stawnej znajdowały opiekę sieroty wyznania mojżeszowego. Brak źródeł nie pozwala na ustalenie liczby wychowanków w poszczególnych latach. Zakład jak wynika z oficjalnych lustracji przeprowadzanych przez Wydział Opieki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego, był słabo wyposażony, zastrzeżenia budził okresowo stan sanitarny całego obiektu. W uwagach pokontrolnych z 17 III 1937 r. stwierdza się, że jakość posiłków jest zła, wyżywienie jednostajne, choć środki przeznaczone na ten cel są wystarczające. Nie budziła natomiast zastrzeżeń gospodarka finansowa sierocińca³⁶.

Do jednej z najstarszych organizacji o charakterze opiekuńczym, ściśle powiązanej z kultem religijnym, zaliczyć należy Izraelickie Towarzystwo Pielęgowania Chorych i Wyprawiania Pogrzbów. Organizacja ta istniała na terenie miasta od 1854 roku, w tym też roku zatwierdzony został jej statut. W Polsce Odrodzonej statut organizacji władze wojewódzkie zatwierdziły w grudniu 1929 r.³⁷

Na majątek Tow. Pielęgowania Chorych i Wyprawiania Pogrzbów składały się wpływy z bezpośrednich składek członkowskich, wpływy z dobrowolnych ofiar, z procentów od funduszu rezerwowego, z najmu lokali, subwencji, darowizn i legatów. Towarzystwo liczyło w 1930 r. 217, w 1934 r. 132 i w 1938 r. 134 członków. Jego pracą kierował zarząd, na czele którego w ciągu całej dekady stał dr J. Cobliner. Siedziba zarządu mieściła się przy ul. Szewskiej 10.

Zakres działania Towarzystwa w pełni obrazują poniższe dane. Tylko w roku sprawozdawczym 1937/38 wyprawiono 25 pogrzbów, w tym 10 na koszt TPChiWP, 6 osobom pokryto koszty leczenia szpitalnego, 63 osoby uzyskały jednorazową pomoc pieniężną. Wydatki na

³⁴ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11690; Sprawozdanie Fundacyjnego Schroniska dla Starców i Zniechędzonych im. S.B. Lantza z 17 II 1939 r.

³⁵ Darowizna barona Kottwitza pochodziła z 1836 r.

³⁶ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11692; Zarząd Miejski do Zarządu Fundacyjnego Żydowskiego Domu Sierot im. barona Kottwitza z 10 VII 1937 r.

³⁷ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11691; Izraelickie Towarzystwo Pielęgowania Chorych i Wyprawiania Pogrzbów.

pielęgowanie chorych, starców, chowanie zmarłych oraz koszty administracyjne wynosiły średnio powyżej 17 tys. zł rocznie³⁸.

Podobny charakter miała działalność innego stowarzyszenia miejscowej ludności żydowskiej a mianowicie Towarzystwa Niesienia Pomocy Biednym Żydom – „Achi Eser”, założonego na terenie miasta w 1860 roku. Stowarzyszenie otrzymało statut i zostało oficjalnie zarejestrowane w grudniu 1933 r.

Głównym celem Towarzystwa było wspieranie biednych, miejscowych Żydów, przyznawanie zapomóg pieniężnych przejeźdnym, udzielanie pożyczek „celem podtrzymania ich warsztatu pracy”, pokrywanie kosztu pobytu dzieci z rodzin niezamożnych na koloniach³⁹. Pracami stowarzyszenia kierował 10 osobowy zarząd, na czele którego stali kolejno – Leonard Bab i Hieronim Radziwiński.

Środki na działalność merytoryczną gromadzono ze składek członkowskich, procentów od papierów wartościowych, z darów, legatów itp. Zakres działalności stowarzyszenia był limitowany wielkością używanych środków, i tak np. w roku sprawozdawczym 1938/39 wydatki te zamykały się sumą około 3200 zł. Mimo skromności środków, część najbiedniejszych członków gminy odczuwała wyraźnie dobroczynne skutki tej działalności. Praca Towarzystwa podlegała ścisłej kontroli władz miejskich. W zachowanym fragmencie oceny tej działalności, dokonanej przez Urząd Miejski 13 VII 1939 r. czytamy: „Stowarzyszenie ma nienaganną opinię. Dokonana w dniu 24 II br. lustracja nie ujawniła żadnych niedomagań”⁴⁰.

W przeglądzie towarzystw i organizacji charytatywno-opiekuńczych, działających na terenie miasta Poznania, nie można pominąć również organizacji kobiecej; a mianowicie Związku Niesienia Pomocy Kobietom Żydowskim w Poznaniu. Organizacja ta powstała jeszcze w XIX w.⁴¹ Do czasu wpisania do rejestru stowarzyszeń, tj. do 25 I 1938 r. Związek działał w oparciu o stary statut i stare przepisy. W artykule 4 statutu tak określono główne zadania organizacji: „celem Stowarzyszenia jest – służyć w miarę potrzeby pomocą materialną i radą chorym, kobietom, chorym dzieciom i położnicom”⁴².

Związek udzielał wsparcia głównie w naturze, zaś pomoc pieniężna przyznana była tylko w wypadkach niezbędnych na pielęgowanie cho-

³⁸ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11691, Sprawozdanie z działalności od 1 IV 1929 do 31 III 1930 r. i od 1 IV 1937 do 30 III 1938 r.

³⁹ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 1295, k. 9; Statut Stowarzyszenia.

⁴⁰ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11696; Towarzystwo Niesienia Pomocy Biednym Żydom – „Achi Eser”.

⁴¹ Stowarzyszenie zostało założone w Poznaniu w 1890 r. pod nazwą – Israel Verein Frauenhilfe.

⁴² WAPP, Urząd Wojewódzki Poznański – sygn. 1300; Statut Stowarzyszenia Zarejestrowanego „Związku Niesienia Pomocy Kobietom Żydowskim” w Poznaniu.

rych i położnic. Stowarzyszenie było organizacją niezbyt liczną. W 1934 r. zrzeszało 100, a w r. 1939 – 130 członkiń. Pracami organizacji kierował zarząd, na czele którego stały kolejno panie: Gertruda Paiser, Helena Wallheim i Stefania Rachwalska. Rocznie związek przeznaczał na pomoc środki w wysokości od 1800 do 2000 zł⁴³.

Na przypomnienie zasługuje jeszcze jedna organizacja o charakterze religijno-opiekuńczym, a mianowicie Stowarzyszenie Przyjaciół Dobroczynności, istniejące jeszcze w czasach dawnej gminy żydowskiej. Organizacja miała charakter elitarny, członkami jej mogli zostać mężczyźni o nieposzlakowanej opinii, stali mieszkańcy miasta. W statucie Stowarzyszenia uchwalonym w 1933 r. podkreśla się, że jego celem jest administrowanie nieruchomością przy ul. Dominikańskiej 7, utrzymywanie domu modlitwy w tej posesji i obchodzenie uroczystości rocznic śmierci członków korporacji⁴⁴. Dodajmy, że na czele stowarzyszenia stał zarząd, a funkcje przewodniczącego od 28 XII 1933 r. piastował Maks Wreschiński.

W tym krótkim przeglądzie organizacji funkcjonujących na terenie miasta Poznania w latach trzydziestych pokazaliśmy jedynie te, których ślad istnienia został utrwalony w zachowanych źródłach archiwalnych, znajdujących się w miejscowym archiwum. Jak łatwo zauważyć, ta niewielka społeczność potrafiła zbudować jeszcze w okresie zaboru pruskiego pewien specyficzny system religijno-opiekuńczy, który z niewielkimi zmianami przetrwał do końca II Rzeczypospolitej. Funkcjonowanie tego systemu miało ogromne znaczenie, zwłaszcza dla najsłabszych ekonomicznie członków tutejszej gminy.

Pokazany obraz poznańskiej gminy byłby niepełny, gdyby pominęto w nim sprawy związane z kształceniem młodzieży żydowskiej. Wprawdzie szkolnictwo powszechne prowadzone było w tych latach przez państwo i miało charakter obligatoryjny, to jednak sprawy kształcenia młodzieży żywo interesowały nie tylko Zarząd Gminy ale i jej członków.

Szkoła dla dzieci żydowskich z polskim językiem nauczania powstała w Poznaniu 1 V 1919 r. z inicjatywy Żydowskiej Rady Ludowej⁴⁵. Początkowo mieściła się przy ul. Małe Garbary 11, później przeniesiona została do pomieszczeń stanowiących własność gminy przy ul. Szewskiej 10. Zabiegi Zarządu Gminy jak i Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego doprowadziły do zmiany lokalizacji placówki. W dniu 31 VIII 1932 r. nastąpiło uroczyste otwarcie nowego obiektu szkol-

⁴³ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11694; Sprawozdanie z działalności Związku Niesienia Pomocy Kobietom Żydowskim w Poznaniu za lata 1937/38 i 1938/39.

⁴⁴ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11684, k. 24-29.

⁴⁵ WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 3204, k. 72 i 80, Komisariat Naczelnej Rady Ludowej z 2 V 1919 r. do Magistratu Poznania i Magistrat Miasta do Komisariatu Naczelnej Rady Ludowej z 23 VIII 1919 r.

nago przy ul. Noskowskiego⁴⁶. W wyniku porozumienia zawartego pomiędzy Magistratem a Zarządem Gminy, ten ostatni wydzierżawił władzom szkolnym własny obiekt dla celów dydaktycznych przy ul. Noskowskiego 3. Czynsz dzierżawny ustalony został w wysokości 4500 zł rocznie.

Wzrost liczby uczniów i rozwój organizacyjny szkoły nr XIV następował nie tylko wraz z przyrostem liczby ludności żydowskiej, ale także w związku z przenoszeniem dzieci ze szkół prywatnych i miejskich. Rozwój szkoły żydowskiej pokazuje tabela 4.

T a b e l a n r 4
Szkola nr XIV dla dzieci żydowskich w latach szkolnych
1929/30 – 1937/38

Rok	Ilość		Liczba	Liczba
szkolny	oddział	izb	nauczycieli	uczniów
1929/30	2	2	2	104
1930/31	2	2	2	103
1933/34	7	7	5	208
1934/35	7	7	6	249
1935/36	7	7	6	266
1936/37	7	7	6	278
1937/38	7	7	6	269

Źródło: Rocznik Statystyczny Stoł. m. Poznań 1929-1932, tabl. 59; R.St. St. m. Poznań 1933-1934, tabl. 194; R.St.St. m. Poznań 1935-1936, tabl. 113 i R.St.St. m. Poznań 1937-1938, tabl. 106.

Analizując dane zawarte w tabl. 4 należy dodać, że faktyczna liczba dzieci żydowskich w wieku szkolnym była wyższa. Część rodziców posyłała swoje dzieci do szkół miejskich, bądź do prywatnej szkoły nr 4 (Wielkie Garbary) z niemieckim językiem nauczania. W roku szkolnym 1934/35 takich dzieci było 22, a latach następnych przeciętnie od 15 do 20 uczniów pochodzenia żydowskiego nie uczęszczało do szkoły nr XIV. Szkoła o której mowa, obok funkcji dydaktycznych pełniła także funkcje opiekuńcze. Prowadzono w niej od października 1930 r. schronisko (światlicę), w którym znajdowały opiekę dzieci z rodzin najbiedniejszych. W okresie zimowym część dzieci dożywiano na koszt gminy. Dodajmy, że w soboty nie prowadzono zajęć szkolnych, a obowiązki kierownika szkoły w całym dziesięcioleciu pełniła Franciszka Propstowa.

Znaczny odsetek młodzieży starszej pobierał naukę w szkołach średnich tak państwowych jak i prywatnych. W roku szkolnym 1937/38

⁴⁶ WAPP, Akta m. Poznań – sygn. 3205, Komitet Rodzicielski XIV Szkoły Powszechnej w Poznaniu.

do obu typów szkół uczęszczało 65 uczniów obojga płci. Młodzież męska najchętniej pobierała naukę w gimnazjum im. G. Bergera (ul. Strzelecka), dziewczęta zaś w „Dąbrówce”. Z prywatnych szkół średnich największą popularnością cieszyło się koedukacyjne gimnazjum im. Schillera z niemieckim językiem nauczania⁴⁷.

Kształcenie własnej młodzieży na poziomie ponadpodstawowym należało do spraw ważnych. Potwierdzają to dane pochodzące jeszcze z okresu zaborów. W 1901 roku z kształcenia wyższego niż podstawowe korzystało w Poznaniu 50,1 proc. młodzieży żydowskiej, gdy w tym samym czasie wskaźnik młodzieży chrześcijańskiej uczęszczającej do tego samego typu szkół wynosił zaledwie 4,7 procenta⁴⁸.

Wyrazem troski o sprawy kształcenia młodzieży było powołanie w połowie lat trzydziestych w Poznaniu Żydowskiego Towarzystwa Szkolnego, z Leonem Kaftalem na czele. Działacze Towarzystwa rozpoczęli w lipcu 1937 roku zabiegi w KOSP wokół utworzenia w mieście żydowskiego gimnazjum. Głównym argumentem w przetargach o własną szkołę było to, że w Poznaniu jest około 100 dzieci, które pragną kształcić się w żydowskim zakładzie średnim⁴⁹.

Gmina poznańska, podobnie jak inne gminy w kraju ponosiła odpowiedzialność za religijne wychowanie swojej młodzieży. Brak danych źródłowych nie pozwala na szersze pokazanie działalności gminy na tym polu. Zachowane zestawienie poborów funkcjonariuszy gminy za lata 1935-1936 jak i budżety pokazują, że w Poznaniu szkołę religijną prowadzono w całym okresie międzywojennym. Placówka ta mieściła się w budynku administracyjnym gminy przy ul. Szewskiej 10, dysponowała trzema izhami, jej kadre stanowiło troje nauczycieli⁵⁰.

Z podobnych przyczyn nie możemy pokazać również działalności przedszkola dla dzieci żydowskich, założonego przypuszczalnie w 1928r.⁵¹. Żydowska placówka wychowania przedszkolnego mieściła się w budynku przy ul. Szewskiej 5 i była w roku szkolnym 1933/34 jedną z 35 tego typu placówek w mieście.

Kończąc nasze uwagi o działalności oświatowo-wychowawczej prowadzonej przez gminę poznańską wspomnijmy jeszcze o stowarzyszeniu pod nazwą „Żydowska Biblioteka Ludowa im. S.L. Pereca w Poznaniu.” W § 2 statusu stowarzyszenia tak określono jego cele: „Stowarzyszenie Żydowskiej Biblioteki Ludowej im. S.L. Pereca ma na celu:

⁴⁷ *Rocznik Statystyczny stol. m. Poznania za lata 1929-1932, 1935-1936 i 1937-1938.*

⁴⁸ M. Fuks i inni, *Żydzi Polscy. Dzieje i Kultura*, Warszawa 1982, s. 85.

⁴⁹ „Kurier Poznański” nr 318 z 17 VII 1937 r.

⁵⁰ Por.: WAPP, Akta m. Poznania – sygn. 11683; Zestawienie poborów urzędników GWŻ w Poznaniu.

⁵¹ WAPP, Starostwo Grodzkie m. Poznania – sygn. 226, k. 32, Komenda Policji Państwowej – Wydział Śledczy do pana Starosty Grodzkiego Poznańskiego w miejscu z 30 VIII 1934 r.

podniesienie umysłowego i moralnego poziomu swych członków". Stowarzyszeniem miał kierować zarząd, na czele którego stał Benjamin Goldberg⁵².

Przedstawiliśmy niewielki zaledwie fragment dziejów Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Poznaniu, obejmujący dziesięć ostatnich lat okresu Polski Odróżdzonej. Skupienie uwagi na tym wycinku historii gminy podyktowane zostało przede wszystkim względami badawczymi. Zachowany w Państwowym Archiwum w Poznaniu materiał źródłowy pozwala jedynie na pełniejszą rekonstrukcję dziejów gminy w tym przedziale czasowym. Z drugiej strony jest to okres najciekawszy w historii gminy poznańskiej, kiedy to ona sama, jej agendy i afiliowane przy niej różnego rodzaju organizacje zaczęły dostosowywać się do nowej sytuacji społeczno-politycznej i nowego ustawodawstwa w Polsce Odróżdzonej.

Zdajemy sobie sprawę, że zarysowany obraz gminy jest niepełny. Pominięty został tu ważny aspekt tak w życiu gminy jak i miasta, a wynikający z bliskiego sąsiedztwa obu nacji – Polaków i Żydów. Codzienne sąsiedztwo również w Poznaniu, podobnie jak w innych regionach kraju, choć może w innej skali, rodziło różnorakie konflikty o charakterze etnicznym, społecznym, religijnym czy wreszcie ekonomicznym. Problematyka ta wykracza jednak poza ramy niniejszego opracowania.

⁵² WAPP, Urząd Wojewódzki Poznański – sygn. 1296, k. 1: Żydowska Biblioteka Ludowa im. S.L. Pereca w Poznaniu.

"Głos Wielkopolski" Nr 2542 30.X.197

Pływalnia czy synagoga

Do redakcji dostarczono odpis listu, skierowanego do prezydenta i Rady Miejskiej Poznania podpisanego przez 300 poznaniaków, który zamieszczamy w całości:

„Kwestia przekazania Żydom synagogi przy ulicy Wronieckiej była już na ich prośbę nieformalnie rozpatrywana przez byłe władze miejskie Poznania. Jednakże według wstępnych ustaleń wspólnota żydowska mogłaby powrócić, przejmąc swój Dom Modlitwy pod warunkiem sfinansowania budowy nowej pływalni. Ponieważ sugestie takie uważamy za niesprawiedliwe i krzywdzące, dzisiaj my, obywatele miasta, Polacy, zwracamy się z apelem do nowych władz miejskich o ponowne rozpatrzenie tej sprawy. Co więcej, czujemy się moralnie zobowiązani do bezzwłocznego, bezwarunkowego przekazania synagogi przedstawicielom mniejszości żydowskiej w Polsce, jako jedynym jej prawowitym spadkobiercom. Jako obywatele Poznania pragniemy uczynić gest zaproszenia wspólnoty żydowskiej do powrotu, zamieszkania z nami—współistnienia.

Żydzi zostali wypędzeni i pozbawieni swej świątyni w 1942 roku przez faszystów. Niemcy dla upokorzenia wyznania mojżeszowego urządzili w synagodze pływalnię. Po wojnie stan ten utrzymały władze komunistyczne. Zniszczyły także żydowski cmentarz, wykorzystując do zacierania jego śladów młodzież szkolną w ramach „czynów społecznych”...

My niżej podpisani, uważamy za niedopuszczalne, aby Niepodległa Rzeczpospolita godziła się z dal-

szym nieposzanowaniem—bezczeszczeniem miejsc świętych dla innych narodów i wyznań. W sprawie przekazania poznańskiej synagogi Żydom oczekujemy stosownych decyzji władz miejskich. Wszyscy bowiem, bez względu na różnice narodowościowe, religijne i kulturowe jesteśmy Rzeczypospolitą równoprawnymi obywatelami.”

Należę do pokolenia, które nie ma żadnego moralnego kompleksu wobec narodu żydowskiego. Nie mam nic wspólnego z ich pogromem w czasie okupacji i haniebnym wygnaniem w roku 1968. Wiem, że Polacy zrobili sporo dla ratownia Żydów. U nas w przeciwnieństwie do innych krajów, za taką pomoc była tylko jedna kara—kara śmierci. A mimo tego nie brakowało tych, którzy wyciągnęli pomocną dłoń. Nie trzeba zatem padać na kolana mówiąc o kwestii żydowskiej. Sprawa—hasen czy synagoga musi być rozpoznana bez emocji. Nie pierwsze to miejsce kultu sprofanowane przez niewiernych. To nie Polacy zrobili, ale hitlerowcy. Na pływalni istnieje zresztą tablica informująca o tym zdarzeniu. Nasuwa się pytanie, kto zapłaci za przebudowę, pytanie, a gdzie powstanie nowa pływalnia? Dobrze, że władze polskie wyciągnęły nareszcie rękę do Żydów. Nie popadajmy jednak w przesadę. Współpraca i obopólne porozumienie to nie za wszelką cenę powrót do tego co było. Historii nikt nie zmieni. Wyrażając ból nad tym co się stało, budujemy nowe, nie burząc tego co już jest.

KAZIMIERZ BRZEZICKI

POZNAŃSCY RABINI

L.Muszyński

Chociaż dziś już niewiele na to wskazuje Poznańska gmina Żydowska była jedną z najstarszych i przez całe wieki również jedną z najważniejszych na ziemiach polskich. Początek gminy zwykle się wiąże z napływem uciekinierów - głównie z Niemiec i Francji, a później również z Czech - jaki miał miejsce po serii gwałtownych prześladowań wywołanych Zarazą Morową w połowie XIV wieku¹. Jednak już przedtem musiała tu istnieć dość prężna społeczność żydowska, skoro z różnych źródeł² wynika, że przybysze zastali w Poznaniu grono znakomitych talmudystów kultywujących swoistą odmianę liturgii (tzw. *Minhag Posen*). Nie jest więc wykluczone, że początek tutejszej kolonii żydowskiej sięga nawet połowy XIII wieku³. Pierwsza wzmiankowana synagoga pochodzi z roku 1367, ale wcale nie jest pewne czy była to pierwsza synagoga w Poznaniu⁴.

Już w XV wieku Poznań wraz z Krakowem, Lwowem i Lublinem tworzył tzw. Tetrapole - w roku 1581 przekształcone w Sejm Czterech Ziem (*Waad Arba Aracot*), który aż do roku 1764 był kolegiatną zwierzchnią władzą dla wszystkich gmin żydowskich w Polsce⁵.

Wynikała stąd szczególna godność jaka wiązała się z piastowaniem urzędu rabina w Poznaniu, ponieważ jako nadrabin Wielkopolski zasiadał on automatycznie w Sejmie Czterech Ziem⁶. Stary statut gminy zabraniał powierzania tego stanowiska stałym mieszkańcom miasta - czego z nielicznymi wyjątkami przestrzegano aż do końca XVIII wieku⁷. Totaz mimo zmiennych kolei losu gminie poznańskiej udawało się na ogół obsadzać fotel rabina postaciami znanymi nie tylko w Rzeczypospolitej, ale i daleko poza jej granicami.

Pierwszym znanym z nazwiska rabinem w Poznaniu był Pechno określany jako *episcopus Judaeorum Posnaniensis*⁸. Wiadomo że stał na czele gminy w latach 1389 - 1393.

Po pożarze, który w roku 1447 strawił niemal doszczętnie dzielnicę żydowską⁹ około 1455 urząd ten pełnił Mojżesz Mariel.

W latach 1474 - 1508 rabinem w Poznaniu był Mojżesz b.Izaak ha-Lewi

¹Stęszewska-Leszczyńska E., *Poznańskie synagogi*, w: *Kronika Miasta Poznania*, styczeń-maj 1992; Graetz H., *Historja Żydów*, Warszawa 1926.

²Perles J., *Geschichte der Juden in Posen*, Breslau 1865.

³Gąsiorowski A., *Ludność Poznania od połowy XIII do XV wieku*, w: *Dzieje Poznania*, p.red. J.Topolskiego, Warszawa - Poznań 1988.

⁴Stęszewska-Leszczyńska E. - art.cyt.

⁵Dubnow S.M., *Council of Four Lands*, w: *The Jewish Encyclopaedia*, New York - London 1916.

⁶Dubnow S.M. - art.cyt.

⁷Perles J. - dz.cyt.

⁸Jacobson J., *Posen*, w: *Jüdisches Lexikon*, Berlin 1927.

⁹Avron D., *Poznań*, w: *Encyclopaedia Judaica*, Jerusalem 1972.

<u>Old Name</u>	<u>Country</u>	<u>Recent Name</u>
Abramowicz Olek	Israel	Abramowicz Olek
* Alpert Eliezer	"	Alpert Eliezer
* Abkiewicz Rutka	"	Pereg Ruth
Asch Lotte	U.S.A.	Yaskowicz Lotte
Auerbach Maks	Sweden	Auerbach Maks
Auerbach Hana	Israel	Modan Hana
Bauer Ernst	"	Bauer Eljahu
Bauman Tola	"	Gawrieli Tola
Bauman Zygmunt	England	prof.Bauman Z.
Bergman Bronek	U.S.A.	Bergman Bryan
Brandt Lili	Germany	?
Dawis Lani	U.S.A.	Lomnitz Lani
Dunkelman Janek	Israel	Dunkelman Jona
Gerson Fikfus	"	Gershon Shraga
Gerson Zyguś	"	Gershon Shlomo
Gerson Heniek	"	Gershon Tzwi
Gerson Leosia	"	Gershon Lea
Glassman Ismar	England	Glassman Ismar
Hajman Juta	Israel	Hajman Juta
Herszberg Junek	England	Mr. Herszberg Jerzy
* Heling Barbara	Israel	prof. Heling-Rotem

* STUDIED AT THE POZNAN - UNIVERSITY

Old Name	Country	Recent Name
* Hirszburg Dawid	"	Hirszburg Dawid
Ilenberg Lala	"	Kowalski Lala
Janowski Jurek	"	Janowski Jarakow
Janowski Stefek	U.S.A.	~~Janiv~~ Shlomo
Judelewicz Lisbeth	"	Brodie Lisbeth
Kann Hans	Israel	Kohen Jonathan
Khasnokucka Anula	"	Krakowski Anula
Kronenberg Haniek	"	Kronenberg Hersch
Lasman Nojus	"	Lasman Noach
Marmor Irena	"	Feshman Irena
Mangolin Marek	"	Mangolin Marek
Melamedson Fina	"	Slanski Fina
Milewicz Ida	"	Cholawski Ida
Morel Ewa	"	Braun Ewa
Mordkowicz Borys	U.S.A.	Mordkowicz Borys
Mornel Felek	Israel	dr. Mornel Ephaim
Mornel Jadzia	"	Figowy Jona
Murawa Felek	U.S.A.	Murawa Feliks
Murawa Peret	"	Murawa Peretz
Postawski Hela	Israel	Wajnberg Hela
Postawski Majlech	"	Postawski Majlech

* STUDIED AT THE POZNAN - UNIVERSITY

<u>Old Name</u>	<u>Country</u>	<u>Recent Name</u>
Polakowski Ewa	"	Segal Hawa
Perkal Hela	"	Góna Hela
Perkal Mania	"	Wachman Mania
Piotrkowski Aron	"	Peri Aharon
Rotenberg Friedl	"	Rotenberg Szalom
Rotenberg Miciu	"	Rotenberg Michael
Rutenberg Jerzyk	"	Rutenberg Jechezkiel
Redlich Adek	"	Redlich Adam
Sędziejewski Bela	U.S.A.	Tekulsky Isabella
Sędziejewski Adaś	Israel	Sędziejewski Adam
Sonnabend Nanni	"	Hertz Nehama
Sonnabend Adi	"	Amnet Adi
Sochaczwska Fina	"	Braun Fina
Sochaczewski Lowa	Sweden	Sockander Lowa
Sochaczewski Rola	Israel	Serwjański Rola
Schwartz Juta	England	Potermann Juta
Schwarz Kathe	"	Timus Kate
Steinitz Cwi	Israel	Steinitz Zwi
* Szatan Madzia	"	prof. Herzberg M.
* Steier Samek	Venezuela	dr. Steyer Stanley
* Sienadzki Władek	Israel	dr. Sienadzki W.

★ STUDIED AT THE POZNAN - UNIVERSITY

<u>Old Name</u>	<u>Country</u>	<u>Recent Name</u>
Tchurz Abram	"	Tchurz Abram
Trauman Hana	"	Gries Anne
Wattman Zenia	"	Knogalek Zenia
Waksztok Izio	"	Waksztok Izio
Wygodzki Moshe	"	Wygodzki Moshe
Wal Cipora	"	Kamon Cipi
Wajshof Mania	"	Kopel Miriam
Zilbering Jasio	"	Efnat Joske
* Zandberg Jehoszua	"	Zandberg Jehoshua

★ STUDIED AT THE POZNAN - UNIVERSITY



św. Wojciech

św. Marcin

STRAŻECKA

KARŁA TYBELTA

UNIWERSYTET

PARK

DLUGA

OSRODOKA

POŁWIESKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA

STRASZAKA



F

Ostrow

Muzeum Archidiecezjalne

Tum

Mieszka

Muzeum A

Tumski

Zagorze

Nowe Zagorze

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

Wielka

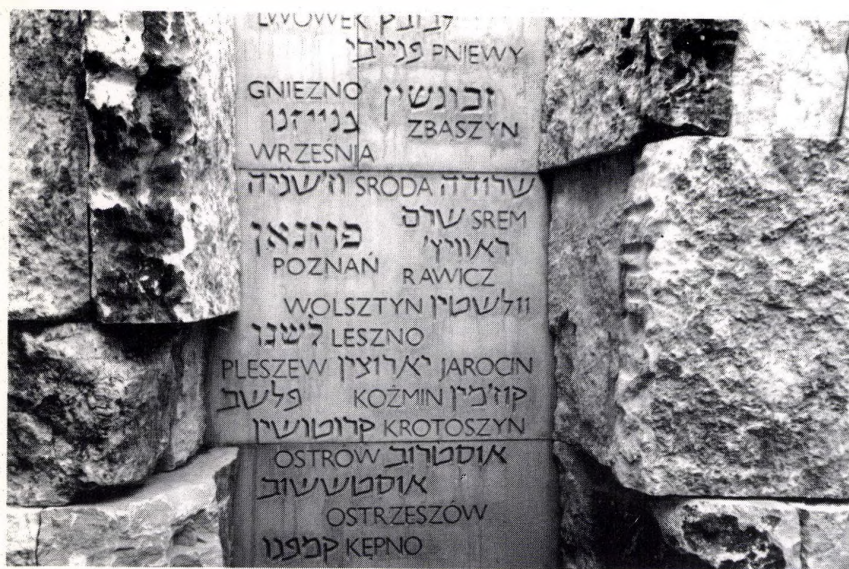
136,	ר' אוכוורגר	140,	לודזיה
157-63,	רגב בת-חן	122-26, 155,	סנדזייבסקי
40,	רדזימינסקי	38, 135,	אדם
85, 91,	רדליק אדק	91,	סנדר, הרב דוד
91,	רובינסקה אינקה	106,	פולקובסקי
91,	רוזנבאום רומק	154,	פוסטבסקי
85, 140,	רוזנבנד	73,	פיטורק
72,	רוזנברג מיצ'ק	40,	פייזר גרטרוד
94-114,	רוטנברג	83,	פיינולד גוסטב
73,	ננה	140,	פלטובסקה קיצייה
73,	פרידל	139,	פלנטר
40,	רחוולסקי סטפניה	פרג רות, ראה אבקייביץ' רות	
34,	ריין	פרופסטובה פרנציסקה	
46, 74,	יורק	41, 46, 56, 61, 74, 120,	
140,	לוטק	125, 154,	
91,	ריינר	30, 31, 52,	פריימן, הרב ד"ר יעקב
136,	רינדפלייש בנו	34, 35,	פרקל ליאון
	רקובסקי מייטק, ראה ביסטרי	85,	פשניצח אולק
140,	שורצברד	101,	צירלינסקי בנו
83,	שופ יוזק	צירלוביץ לוטק 83,	
65,	שטייר סטנלי	34, 35, 40, 97, 103, 106,	קובלינר
47,	שלכטז' סטפ	139,	
		91,	קוטנר
		98,	זוויה
		47, 71, 72, 77,	לחינה
		122119,	קולסקי
		153,	קורצ'ק יאנוש
		83,	קירשנבאום
		154,	קירשנבאום ניוסיה
		139,	קליינמן
		104,	קמפינסקי
		110,	קנטורק
		120,	בני
		71, 77,	קנטורק, משפחת
		43-49, 73, 74, 82-84,	קנטרוביץ
		146-47,	קפלן יוסף
			קרוננברג הרש הניק

חרטשטוק יורק	83 ,	לוי רותקה	83 ,
ווייסהוף		לחמן פלק	91 ,
לולק	71, 78 ,	ליסנר פרנקא	91 ,
מרק	125 ,	ליסק	91 ,
וולשטיין	141 ,	יווק	47, 73, 74, 75, 82, 155 ,
ווינדר אברהם	139 ,	יעקב	59, 91 ,
ווינטר רגינה	83 ,	לסמן	55-61, 85-92, 127-32, 135-42 ,
ורמוס אירקה	83 ,	מוניק	140 ,
ורשינסקי מקס	41, 108 ,	נח	127-32 ,
ז'ולטי לאה, ראה גרשון ליאוסיה		מורדקוביץ	89, 91 ,
זונאבנד	61, 154 ,	מורדקוביץ	83, 85, 89, 91 ,
אדי	160 ,	בוריס	71, 77 ,
אזוי	80, 100, 155 ,	זלוש	47, 74, 77-79, 153, 155 ,
	46, 53, 70, 73 ,	מורנל	140 ,
זיימי	57, 91, 140 ,	יזי	154 ,
רפי	83 ,	פלך אפרים	83 ,
זוננפלד, מנפרד	132-34 ,	מושקוביץ	34 ,
זלומון פרץ	35 ,	מניה	125, 153-56 ,
זלץ, רוזיה	140 ,	רניה	83, 91 ,
זנדברג, יהושע	65 ,	מיירשטיין	91 ,
חולבסקי, ראה מילביץ		מילביץ	153 ,
חשנוביץ, סלה	83 ,	איידה חולבסקי	94, 101 ,
טדליס	141 ,	אנה	71, 77, 78 ,
טיכאואר, אליאן	136 ,	הלה	91 ,
טראומן איציק ושמואל	140 ,	מילביץ בבובש	91 ,
טשיומקה, אדש	83 ,	מלמדזון פירח	153 ,
טשסקלה, שכנא	35 ,	מנדל הנס	91 ,
לודלביץ-ברודי לזבט	115-19 ,	מרלה	58 ,
ינובסקי יורק	85 ,	ניצינסקה קיציה	35 ,
כהן		נסיילסקי מקס	98 ,
ד"ר גיאורג	35 ,	סוחצ'בסקי	83 ,
מרטין	35, 37, 38 ,	ברונקה	83, 121 ,
כהן יוחנן	80, 132-34 ,	לובה	47, 71 ,
לאופר	54, 72, ,	פירח בראון	85 ,
לבקוביץ אברהם	143 ,	סיירצקי זלי	85 ,
לדר לוטק	85, 91 ,	סלומון פרץ, ראה זלומון פרץ	143 ,
לווין טרודה	89, 91 ,	סנדזייבסקה בלח	85, 91 ,
		סנדזייבסקה	89, 91 ,

לתשומת הלב: אם השם לא מופיע בעמוד המצויין באינדקס - נא לחפשו בעמוד הקודם.

אינדקס שמות

101,	בש זיגי		אלבנט, ראה זונאבנד
122,	גודלביץ	62-64,	אבקייביץ/ רות
42,	גולדברג בנימין	91, 140,	אברמוביץ לוצינה
85, 91, 140,	גלובוס קובה	140,	אויניק
130,	גליק		אוערבך
136,	גלטרניק דוד	125,	הניה
83,	גלסמן איסמר	155,	מקס
51,	גרובסקי ליאון		איצקוביץ
35,	גרינר אברהם	130,	איציק
37, 108,	גריצנר לודוויג	91,	ברונקה
	גרשון	83,	גניה
102,	ברוך	136,	ארון אברהם
75, 72,	פינקוש	63,	ארקוש לולק
	גרשון	91,	אשר דורקה
155,	לאוסיה	34, 40,	אב ליאו
122,	לולה		באומן
75,	שרגא	140,	זיגמונט
122-25,	גרשון ליאוסיה	63,	טושיה
59,	דברושינסקי מיכאל		באווער
101,	דומב אנק	99,	ארנסט
83,	דונקלמן נתן	83,	פרדי
	הופנונג	140,	בורנשטיין
122,	דוד	35,	אברהם
	מנחם124,	140,	סימק
130,	הזנשפרונג	155,	ביסטרי
103,	היימן		בירנצווייג
65-66,	הירשברג דוד	94,	ידוזה
85, 91,	הירשהורן טוסייק	136,	מוניק
45, 96, 106, 108,	הירשליק	83,	בראון ביניה
	הכט		בראון, פירה, ראה סוחצ'בסקי פירה
106, 109, 110,	אלי	123, 130,	ברגמן
139,	אמיל	91, 154,	ברגמן ברונק
110,	הכט, משפחת		ברודי, ראה יודלביץ
140,	המבורגר, משפחת		ברוס
101,	הנדלסמן	57, 59, 85,	יוזק
85,	הפטל	107-14,	ברנדט
85, 91,	הפטל יוזק		



יד ושם - "בקעת הקהילות", לזכר קהילות פוזנן וסביבתה 1993.



כנס יוצאי קהילת פוזנן 1992.

הלילה
שמעתי את האבנים מדברות.
הן אמרו:
"וכי מי ידבר
בשם האלמים מלבדנו!"

אנחנו, אשר אי־פעם
היתה נשמת־חי באפנו;
אשר קרשנו בימות ארץ -
אנחנו מדברות,
כי העם האלם
פסח מעלינו
אל תוך קברותיו.
הקיצנו
בנגון אלמותו -
בכאב אלמותו -
בתפלת אלמותו -
הקיצתנו רגלו נכח המות,
ואנו מדברות!
היינו
לקול הגוועים,
לאחרונה שירתם.
הם מטלים תחתינו
קבורים -
ואנו מתפללות.

הם פסחו מעלינו אל האלהים -
ואנו חוזרות ושותקות.

נלי זק"ש

מתוך אלגיות על העקבות בחול
תרגם ידידיה פלס

שהשלטונות הושיטו סוף סוף יד ליהודים. אך בל נגזים. שיתוף פעולה והבנה הדדית אינם אומרים חזרה למה שהיה בכל מחיר. את ההיסטוריה אין לשנות. עם הבעת הכאב על מה שקרה, הבה נבנה את החדש, אך בל נהרוס את הקיים כבר.

קזימיז' בז'זינצקי

למערכת הגיע העתק של מכתב שהופנה לראש המועצה העירונית של פוזן בחתימתם של 300 תושבי העיר, אותו אנו מביאים במלואו:

בעית העברת בית הכנסת שברחוב וורוניצקה לידי היהודים נידונה כבר באופן בלתי רשמי ע"י שלטונות העיר הקודמים. אך לאור החלטות קודמות בדבר הדרישה של היהודים שקבלת הבעלות על בית התפילה מותנית במימון בניית בריכת שחיה חדשה. כיוון שהצעה כזאת נראית לנו בלתי צודקת וגורמת עוולה, אנחנו אזרחי העיר, פונים היום בקריאה לשלטונות העיר החדשים בבקשה לחזור ולדון בעניין. יתרה מזאת, אנחנו מרגישים מחויבות מוסרית להחזיר מיד וללא תנאי את בית הכנסת לנציגי המיעוט היהודי בפולין, היורש החוקי היחידי. כאזרחי העיר פוזן אנחנו שואפים לעשות מחווה ולבקש את הציבוריות היהודיות לחזור ולחיות אתנו יחד בדו-קיום. היהודים גורשו מהעיר ובית הכנסת נלקח מהם בשנת 1942 ע"י הפשיסטים. הגרמנים הפכו את בית התפילה היהודי לבריכת שחיה כדי להשפיל את דתם. לאחר המלחמה נמשך הדבר גם בימי השלטון הקומוניסטי. גם בית הקברות היהודי נהרס, כאשר השתמשו במעשה הזה בתלמידי בתי הספר וזאת כדי לטשטש את העקבות במסגרת "פעילות חברתית".

אנחנו החתומים מטה, רואים כדבר פסול, שרפובליקה עצמאית תסכים להמשיך באי כיבוד וחילול מקומות קדושים של עמים ודתות אחרים.

בענין החזרת בית הכנסת ליהודים, אנחנו ממתנינים להחלטות מתאימות של שלטונות העיר. כולנו, ללא הבדל לאומיות, דת ותרבות, הננו אזרחים בעלי זכויות שוות.

אני שייך לדור שאין לו כל תסביך מוסרי כלפי העם היהודי. אין לי כל קשר לפרעות בהם בימי הכיבוש והגירוש המביש בשנת 1942. אני יודע שפולנים עשו רבות להצלת יהודים. אצלנו, בניגוד לארצות אחרות, לעזרה כזאת נישקף עונש מוות. ובכל זאת לא חסרו כאלה שהושיטו יד עוזרת. לא צריך על כן לכרוע ברך כשמדברים על הבעיה היהודית.

בענין בריכת השחיה או בית הכנסת צריך לדון ללא אמוציות. זה לא המקום הקדוש המחולל היחידי. לא הפולנים עשו זאת אלא הנאצים. נוסף על כך נמצא שם לוח המספר על המאורע. עולה השאלה, מי ישלם בעד שיקום המקום, וכן היכן תהיה הבריקה? טוב

בררכת שחיה או בית כנסת



משמאל: בית הכנסת הגדול לשעבר
שהפך לברכת שחיה עירונית.

למטה: באגף הימני של החזית קבוצ
שלט קטן ובו כתובת בפולנית
ובאנגלית וזו לשונה: "הכניין הזה
הוקם בשנת 1908 כסינאגוגה ושימש
בית תפילה עד שנת 1942."



אחרית דבר

מכתב מפוזן

פוזן 23.10.93

אדוני הנכבד!

רב תודות על מכתבך והתמונות שצירפת. שתי התמונות תלויות בחדר העבודה הצנוע שלי בפקולטה למתמטיקה שימושית של האקדמיה לכלכלה. במקום הזה מתכנס לפי שעה החוג שלנו. אנו תקווה שבשנה הבאה נזכה למועדון קטן משלנו. לשם נעביר גם את התמונות האלה. בהנאה רבה אני מודיע לאדוני הנכבד שבישיבת החוג האחרונה החלטנו לקרוא לו על שם מנחם בגין, ומעתה יקרא: "אגודת ידידות פולין-ישראל, חוג פוזן ע"ש מנחם בגין". מאוד התרגשתי מהידיעה שצעירים רבים שנולדו בישראל שולטים בשפה הפולנית. בזמנו כיהן בשגרירות ישראל בוורשה מר מהל, יליד ישראל. הפולנית שלו היתה לגמרי לא רעה. הלוואי ואני ידעתי ככה עברית.

בחוסר סבלנות אני מצפה לפגישתנו הבאה בפוזן, בפברואר של השנה הבאה. ולכן גם אינני מתכנן כל נסיעה. בדרך כלל הייתי נוהל לצאת באותה התקופה לביתהבראה. אהיה אסיר תודה אם תודיע לי בהקדם האפשרי את תאריך בואך. אשתדללארגן למענך ראיון וכן מודעה בעיתונות המקומית. אבקש אותך להכין נתונים אודות יהודי פוזן ובני ביתם החיים בישראל ואלה הפזורים ברחבי תבל השומרים על קשרים ביניהם. זה יהיה ראיון מעניין ויתרום להעמקת הזיקה של הציבור שלנו לבעיה ויחזק את הקשרים בין פולין לישראל. בזמן שהותך בפוזן נוכל לברר בצורה מדויקת את שאלות קשרינו ההדוקים עם יוצאי פוזן בישראל.

ולבסוף בקשה אישית אל אדוני. לפני חמש שנים ביליתי ארבעים ואחד יום בירושלים. הייתי ליד קבר הרצל ועד כמה שזכור לי נמצא בסמוך לאתר ההוא מכון ללימודי התלמוד (!) או משהו דומה לזה. אם אינני טועה, עוסק המכון הזה גם בהוצאת פירסומים בדפוס. הייתי מעוניין לדעת האם ניתן להשיג קטלוג או קסטות של החומר ההוא, בפרט של מסכות תלמודיות שונות. במקרה שכן, או שמדובר רק בהשאלה של הקטלוג, הייתי מאוד אסיר תודה לאדוני להשיג את האינפורמציה למעני.

אחולי ותקווה להתראות בקרוב בפוזן.

מכתב מוורשה

וורשה 10.9.1993

באפריל ומאי התקיימו בפוזנן שורה של אירועים לציון 50 שנה למרד גטו ורשה. מושל מחוז פוזנן וכן ראש העיר הניחו זרים במילוסלוב. האתר בו נמצא מחנה המעבר של יהודי פוזנן לפני גירושם לאוסטרוב לובלסק. כמו כן הוסר הלוט ממבנה מיוחד שהוקם משרידי מצבות של בתי הקברות היהודים של פוזנן והסביבה. בשני במאי נערך ערב מוסיקלי-ספרותי, במהלכו צוינה עובדת הענקת אות חסידי אומות העולם לשני תושבי פוזנן, הגברת הלנה שציפניאקובה על הצלת שתי נערות יהודיות מגטו ורשה, והאדון זיפצקי שהציל משפחה יהודית, בזמן שהותו בארמיה קריובה (אירגון צבאי פולני מחתרתי).

נערכו כמה סמינריונים על נושא: יחסי יהדות-נצרות. באחד מהם השתתף הרב ביירון ל. שרווין משיקגו. משפחתו היגרה מפולין בתחילת המאה, ואף אחד מבני המשפחה התגורר בפוזנן. בסמינר הזה אמר הרב שרווין בין היתר, שהגיע כבר הזמן שהנוצרים יודו בזה שישו היה יהודי. והוסיף הרב: יש ועולה בדעתי התמונה של ישו הפצוע והמעונה, משרך דרכו ומגיע למפתן ביתו של פולני קתולי בימי הכיבוש הנאצי. ילד קטן מגלה אותו וקורא לאביו ואימו ואומר להם: בחוץ נמצא יהודי פצוע המבקש עזרה. הוא טוען ששמו ישו. ההורים יוצאים אליו ושואלים: אתה יהודי? אתה ישו? והוא משיב: ואתם מה סבורים אתם - מי אני?

החוג של ידידי ישראל מונה למעלה ממאה חברים. בתוכנית החוג להקים מצבת זכרון ליהודי העיר באתר בית הקברות היהודי לשעבר, שחוסל בימי הכיבוש הנאצי. כמו כן בכוונתנו לערוך סקר אודות אישים יהודיים שתרמו להתפתחות באיזור ולהנציח את זכרם על ידי קביעת לוח זכרון בבית הקברות במילוסלובו.

פוזנז החדשה

מכתב לצבי גרשון

פוזן 24.7.92

מר גרשון!

במקרה עלינו על עקבות קיומך, מישהו ממשפחת גרשון. עלי להציג את עצמי. אנחנו בני משפחת קזמירצ'ק. גרנו באותו הבית שגם משפחתך התגוררה, ברחוב צ'רטוריה 9. דירתנו היתה בקומת הקרקע. אחי הגדול, סטפאן, ניגן בכינור. שתי אחיותי, ברברה ויאנינה התאומות, היו בערך בגילך. בביתנו השמיעו תכופות מוסיקה. אביך נכנס לפעמים לשיחת רעים עם הורי. אנחנו זוכרים את השירים והקול הנהדר של אבא שלך וכן את הרחצה בנהר וורטה. אפילו בחורף, כאשר גושי קרח צפו על פני הנהר. לפעמים הגיעה אלינו אחותך סלה והודיעה לאבא שהארוחה מחכה לו. אלה פרטים קטנים מחיי היומיום של ימים עברו.

אנחנו זוכרים היטב את ימי המלחמה, במיוחד את אותן השנים בהן נפגעה כל אוכלוסית ארצנו. משפחתנו סבלה אבדות: אבא ניספה במחנה הריכוז מטהאוזן בשנת 1941 ואחי סטפאן בגזון בשנת 1943. אנחנו יודעים גם שמשפחתך נפגעה אנושות. אנחנו זוכרים את יום הסתיו 1939 כאשר משפחתך באה להיפרד מאיתנו לפני שעזבה את דירתה בדרך למחנה המעבר שהוקם ע"י שלטונות הכיבוש. אביך השאיר לנו את מפתחות המרתף והשאיר אצלנו את הגרמופון והתקליטים עם מגנינות מבית הכנסת הגדול בוורשה.

ידיעות אודות התנהגות האכזרית כלפי האוכלוסיה היהודית הגיעו אלינו. אמא שלנו הזכירה את משפחתך בדאגה, אי שקט וכאב. איבדנו כל תקווה שמישהו מכם נישאר בחיים. אך כעבור כמה שנים הצליח אדוני להגיע לפוזן, ויחד איתנו לסימטאות, להעלות זכרונות ילדות, וגם את אלה שהותירו את מרירות המלחמה.

כיום אנחנו חיים בתנאים אחרים וקשה כל הזמן לחזור אל השנים ההן. אנחנו שמחים שמישהו ממשפחת גרשון נותר בחיים. אנחנו שמחים מהצלת כל יצור אנושי. אם יזדמן אדוני לפוזן, נשמח לפגוש אותך בביתנו.

שלום SZALOM

קזמירצ'ק זדזיסלב

ככה עברתי את השדה כולו, ניסיתי לחפש בין האבנים עליהן חרוט שם קהילה את עיר מולדתם של סבא או סבתא. חיפוש שאין בו טעם ואין לו סיכוי.
מאוחר יותר התרכזנו כולנו אל האנדרטה מעל הבור שם נערך טקס זיכרון. לא יכולתי לעצור את הדמעות. בתום הטקס ישבתי להביט שוב מסביב והלכנו כשבלב באמת עצב.

... נסיעה חזרה לווארשה, טקס במילה 18. טקס לסיום המסע, טקס לזכר המרד ואנשי השומר הצעיר, ביניהם מרדכי אנילביץ' - מפקדם, שנהרגו בבונקר במילה 18.
עמדנו בטקס והרגשת גאווה והתרגשות מילאה אותי. המילים נאמרו בכוונה רבה כל כך, העמידה הזקופה של כולם. הרגשנו שייכים האחד לשני ואל התל הזה על כל מה שהוא מסמל, כל מה שקבור תחתיו.

בת-חן רגב - ילירת וחברה בקיבוץ אילון -
השתתפה ב-1990 במשלחת "השומר הצעיר" לפולין.
נכרת משפחת ארי אבנט-זונאבנד

היום אנחנו נוסעים לטרבלינקה, אחרי טקס שנערך בבוקר בליכר השילוחים, האומשלגפלץ. בכל מקום שאני עוברת מנסה לחרוט בתוכי את המראות. נתתי מבט אחרון בבניין הגסטאפו שעומד ליד. לזכור ולעולם לא לשכוח.

אנחנו בשעת נסיעה עכשיו ואני חוששת לקראת. חוששת שאהיה משותקת, שתהיה בי ההרגשה הכבדה, העצורה, המעיקה. טרבלינקה - תחנה אחת לפני האחרונה במסע שלנו. מצפה, מקווה שתהיה בעלת משמעות. חוששת שלא אתפוס את המשמעות.

מחר חוזרים הביתה, חוזרת אל יקירי שהתרחקו ממני עם הימים שעברו. איך יהיה המפגש המחודש? איך תהיה החזרה אל השגרה, אל עולם החיים? מצד אחד מתגעגעת מצד שני לא רוצה לחזור לפני שאמצה את הכל ואוכל לאסוף אלי את חוויות המסע בשלמותן.

... בדרך לטרבלינקה - פסי רכבת משא ישנה, ארוכה דוממת כאילו מאז. יער פרחים, צפרים. שמתי לב שהארץ הזאת מלאה עורבים שחורים. אתר ההשמדה "דרך האבנים". חשבתי לעצמי שכמו ב"הקוסם מארץ עוץ", "דרך האבנים הצהובות", רק ששם מובילה הדרך אל ארץ קסומה, ופה אל ארץ רפאים, אל המוות.

הכל סמלי בטרבלינקה - פסי הרכבת הם פסי אבן שחורים וכל קהילות ישראל שם. אבנים, אבנים, אבנים - שותקות, דוממות. למעשה זועקות את זעקתם של אלפי הנרצחים שהובלו במקום הזה בלי שום היסוס, בלי שום השתהות אל תאי הגזים, אל המוות. עד הרגעים האחרונים לא ידעו אותן הנשמות, האנשים, שצועדים הם אל קיצם. לא ניתנה להם אפילו בקשה אחרונה לבקש ולא מתו לצד היקרים להם. לא היתה להם שהות להיפרד.

צעדתי אני שם. משתדלת לשמור על מרחק מכולם, חברי למשלחת, חברי. רציתי הפעם הזאת להיות לבד. הלכתי בין האבנים, ים של אבנים והיער סובב אותן. רציתי להיכנס אל היער ללכת לאיבוד בתוכו, לצעוד לקראתם. ליטפתי את האבנים הקרות, עוברת ונוגעת, מרימה מבט לנסות ולתפוס את המכלול כולו, לחוש באלפים.

אלה היו אנשים כמוני שרצחו אנשים כמוני. ניסו להפוך אותם לחיות, עשו הכל כדי שיאבדו את צלם האנוש שבהם שייקל להרגם.

רציתי לשרוף את המקום כולו, למחקו מעל האדמה, לפחות את הפרחים למחוק. לכסות על השמש שלא תאיר. רציתי שיירד גשם במקום הזה, גשם נצחי שאולי יביא לטהרו.

לא ניתן לטהר את גיא ההריגה, הוא מקולל לנצח. רציתי לזכור, לצלם כל פרט בתוכי ולשמור, להנציח את הכאב, את הכעס, את האימה. לא הייתי מסוגלת להשתמש במצלמה והכרחתי את עצמי, רק כמה תמונות להראות לאנשים ולי, אסור לשכוח.

פחדתי שבבית ימחקו הדברים, שלא אהיה מסוגלת לעבד אותם ולנצור, להפכם לחלק ממני.

רציתי להישאר שם, רציתי לברוח. רציתי לשכב על הרצפה הקרה, החורקת, לגעת בכל. לשלוח יד אל העיניים הפעורות הניבטות מהתמונות. אל הפנים המצומקות, ללטף, להביא רק קצת נועם וחום של החיים - אל המתים. רציתי לעבור ולעצום את עיניהם של כל אותם המוני המתים. רציתי לבכות עד כלות.

25.4.90

... באושוויץ רציתי לצלם, שיהיה לי לאן לחזור. הרגשתי שלא מסוגלת לעכל הכל ... אי אפשר לתפוס את המימדים. את ההיקף, את האימה כולה. המקום הזה הוא בית קברות אחד גדול, ובבית קברות מדברים בלחש בתקווה שאותם מיליונים מצאו לבסוף מנוחה. כדי לא להעירם, שינוחו בשלום על משכבם, בבית קברות לוחשים.

לסבא - מתוך יומן פולין

20.4.90

... פשוט יכולה לראות לגד עיני את הילד בן ה-13 עומד מעל גופת אמו, שומע אותה קוראת לו ולאחיו שיחזרו אליה שייחם להם. את אותו ילד הבורח פצוע ונפגש שוב ושוב פנים מול פנים עם המוות. איך שאפסו כוחותיו והוא ביקש נפשו למות, להצטרף אל יקיריו שזה עתה נלקחו ממנו. איזה כוחות היו לך להמשיך אחרי כל המראות. אחרי כל האימה והכאב. מה מנע ממך, אחרי הכל, להמשיך ולשכב בשלג ולקפוא למוות? ואין בך כעס, רק כאב.

לא נכון, ראיתי את הכעס כשכולם הלכו ונשארו לבד, רק שנינו ודיברת אלי. כעסת על האחים שנהגו בך בגסות-רוח כשהיית פצוע. גם על אותו פולני שניסה לירות בך. במיוחד כעסת על אותם יהודים שרצו לזנוח את הילד - אותך. תודה לך על האמון שנתת בנו, על ששיתפת אותנו בדרך המרתקת שלך בסיפור האיום הזה. הגעגועים הביתה מתגמדים לעומת האימה והכאב.

22.4.90

הרגשה מעיקה, קשה מחלחלת בי. נמצאת בחוסר מנוחה. לרגע לא יכולה לשבת בשקט. היינו במידנק אתמול. פגישה ראשונה עם המראות. כבר לא תמונות, כבר לא סרט אלא פנים אל פנים, כמעט, עם המוות, עם מאות אלפי הנרצחים. כי פשוט אפשר לראות אותם בין הבגדים הקרועים, צחנת הצריפים ואלפי הנעליים שכל אחת היא סיפור. עולם ומלואו של אימה, פחד וטירוף. כל כך הרבה טירוף כי אין הסבר אחר למה שנתחולל. טירוף של בודדים שדבק בהמון והביא להשמדת מליונים בשיטתיות, בקור רוח, באכזריות.

הסתובבתי, נכנסתי לצריפים ולא נתפס. מרגישה חסרת אונים, מלאה כעס, בושה.

בעיר פוזנן, כל-כך אנטישמית וכל-כך עוינת, הצליחו בחורים צעירים ונמרצים כמו איזי זונאבנד, אפרים מורנל, זאלי שראצקי וביסטרי (מייטק ראקובסקי), ליסק ואדזיה, לארגן נוער יהודי מפונק וליצור מסגרת ספורטיבית ואידאולוגית.

החניכים התייחסו למנהלים שלהם בהערצה. איזי זונאבנד המשיך בלימודים אוניברסיטאיים והיה לאגדה.

נפגשנו, שלום ואני, בסידני שבאוסטרליה ובילינו לא מעט. בהרצאות של שלום איזי תמיד ישב על-ידי בשורה ראשונה. ההקשבה שלו היתה דרוכה ודמעות זלגו מעיניו, וחשבת שאיזי הנערץ הוא בעל נפש רגישה.

ליסק, המנהל המבריק, אינטליגנט, מבורך בכושר דיבור ושכנוע. פגשתי אותו בסאמארקאנד שבאסיה התיכונה, ברגעים קשים עבורי. זאת היתה פגישה כל-כך מקרית, שלבבים מחזה מסוג זה צריך במאי עם דמיון בלתי רגיל. יותר לא נפגשנו. הוא נפטר במחנה אסירים.

פלך מורנל, דמות של סקאוט אסתטי עם קול נעים וכשרון מוסיקלי הנערץ על-ידי החניכים. לצעוד עם פלך בתלבושת שומרית ברחובות פוזנן - היתה חוויה, ועד היום אני רוחשת לו הרבה הוקרה.

אדזיה שלאכטאז', מוכת גורל מבחינה פיסית, גיבנת, ידעה ליצור אוירה של שמחה בשירה ובריקודים. היא היתה האחרונה עוזבת את מעגל ההורה, היתה חכמה ואינטליגנטית והיה לה בטחון עצמי - והמגבלה הפיסית לא צרמה.

בקן חוויוני נעורים מאושרים ושמחים ובגעגועים אני זוכרת את הימים היפים. בשנת 1937 יצאתי להכשרה לגרודנו ושם הייתי בימים הראשונים של המלחמה. הלכתי באופן בלתי לגאלי דרך הגבול לוילנה, לריכוז השומרי, בתקווה לעלות לארץ. נאסרתי בגבול ונשפטתי ל-3 שנים.

שוחררתי כעבור שנתיים על יסוד האמנסטיה והמשכתי בדרך-לא-דרך עד לתורכמניה. עם הריפוטראציה חזרתי לפולין ולעין-השופט הגעתי ב-1950.

אי דה חולבסקי מילביץ'

אני עוברת לצד השני של הרחוב, פה גרה משפחת קליינמאן ובקבוצה שלנו היתה אחת גוטה.

אני ממשיכה הלאה ושואלת את עצמי: איפה המסעדה של משפחת סוחאצ'ביסקי? בז'ידובסקה 32 אני מצטלמת. אני נזכרת שדלת הכניסה לבית היתה ישנה ומוזנחת - ועכשיו היא חדשה. שם היתה חנות קטנה של אוליניק, שם גר ברונק ברגמן, חברו של אחי איזי, גם ניוש גר בז'ידובסקה. אני עושה "רונדקה" בארבעת רחובות: ז'ידובסקה, דומיניקנסקה, שבסקה וסטאבנה. אין זכר לקן השומר הצעיר שלנו, עם רצפת הלינולאום. הקן שימש לנו, לפעמים, "בית ראשון" ושל ההורים "בית שני", בזמן מרד הנעורים ובריחה מן המוסכמות הנוקשות.

כמה שמחת נעורים היתה שם, בקן. רקדנו ושרנו, כמה תמימים היינו. אני חושבת שהנעורים המודרניים העכשוויים הם נטולי תמימות ובגלל זה הם פחות יפים!

אני ממשיכה לרחוב ויילקה. אני מחפשת את בית המלאכה לכובעים של משפחת פוסטאבסקי, את המסעדה של הורי מניה מושקוביטש. קראנו לה "פאננה מאניושה". נפשית - היא התבגרה לפנינו וניהלה את המסעדה של הוריה, ואנחנו מתגנבים לשם, כשאבא שלה לא נוכח ושותים כוס תה עם לימון כמו ילדים עזובים.

אני חוזרת לרחוב סטאבנה, איפה שהיתה הקהילה היהודית. (גמינה ז'ידובסקה), בית ספר עממי עם מנהלת הזכורה לנו פרופסטובה וכמה פסיעות משם, מעבר לפרוזדור דירה של משפחת זונאבנד, ולא היה ילד וילדה בפוזן שלא ידעו את שמות ילדי המשפחה: איזי, נאני, אדי, רפי, רוזי וזיימי ובן הזקונים נפתלי. והריח של תפוחי אדמה מטוגנים שאדי אהב להכין לעצמו.

למסע שלי לפולין נלוותה בחורה אמריקנית מקסימה שהיתה באולפן לעברית בעין-השופט ואומצה על ידי משפחתי ונחשבת לבת מסורה. יחד עברנו מקומות מוכרים לי והיא חיה את כל ההתרגשויות שלי. אני הייתי נרגשת - והיא בכתה.

טוילנו ב"סטארי רינק" וחיפשתי את הבית של אדאש סנדזייבסקי. בהמשך הסיור חשבתי על ההורים של הניה ומאקס אאורבך. היתה להם חנות של חלקי חילוף לאוטומובילים. זכרתי שזאת היתה חנות משותפת עם משפחת שמואליק ולאוושה גרסון. חזרתי לאזור קן השומר הצעיר.

ביקור בפוזון - ספטמבר '93

אחרי 54 שנים אני נוסעת לפוזון.

הדרך מוארשה חוצה את שפלת מאזובייצקה ומגיעה לשפלת ווילקופולסקה. הנסיעה הנוחה באוטו מאפשרת לעקוב אחר השלטים של שמות ישובים מוכרים לי: סוחאצ'ב, לוביץ', קוטנו, קונין, חלמנו ואחרים. האוטו נכנס ישר דרך הוואלישבו למרכז העיר. מארחים אותי ידידים פולנים במשך 6 ימים. הקשר איתם נוצר לפני הרבה שנים. אחד מהם ביקר לפני מספר שנים בעין-השופט. אני מרגישה כמו בת משפחה ומשוטטת בסיועם במקומות מוכרים מימי ילדותי ונעורי.

אנחנו מגיעים לרחוב שוויינטגו וויצ'חה 7. אני עוברת את מספר 4 ונזכרת שזה מעבר לרחוב של פלק מורנל. פה במספר 4 גרה משפחת קירשנבאום (רניה ונוסיה).

על המדרכה הרעועה, שאני נזהרת לא ליפול בה, רץ אחרי אחי הקטן בובוש. כשאני עוזבת את הבית אחרי 3 חודשי חופשה וחוזרת להכשרה בגרודנה, הוא רץ ולא נותן לי להתרחק ואולי הוא רוצה להיצמד אלי, ואולי בתת-מודע הוא נדחף לדרך ההישרדות שנפלה בגורלי.

אני עולה במדרגות המוזנחות עכשיו אל הדירה שלנו בקומה ראשונה וזוכרת שאמא שלי מאוד שמרה על הנקיון של הכניסה.

לצערי הדירה סגורה, הדיירים נסעו לחופשה.

אני נמצאת בגורה פשמיסלבה. שם בדרך כלל הסתובבו צלמים וכל צילומי הילדות הם על רקע ההר. אני יורדת לרחוב מאשטאלארסקה, שם היתה לנו חנות ואני נזכרת איך הילדים בבית היו כועסים ומתמרדים שפעם בשבוע "שניטקיי" עם נקניק... והיום אני כל-כך אוהבת נקניק!

האוטו של הידידים נשאר בחנייה הגובלת עם ה"סינגוגה" היפהפיה שלנו. מקום החנייה עלוב ופרימיטיבי ואני ממשיכה לרחוב ז'ידובסקה, אני כבר עומדת על יד "בית האבות" היהודי לשעבר.

אני מצטלמת ליד הדירה של ה"ראבין". מהחלונות מסתכלים עלי ואני מעבירה את עצמי לשנות הילדות כשקבוצות היינו מבקרים אנשים זקנים, שרים ורוקדים לפניהם.

אולי חיתה זו לנו הפעם האחרונה לראות אותה, לא חשוב, לי זה כבר לא חשוב.
הפעם האחרת הזו, שהיתה עבורי כמו מסע במנהרות הזמן, להתחלה של חיים שלמים
ואולי של עם שלם, להתחלה שזכיתי ממש לחיות בה, לעמוד בפתח חולת ולהביט אל תוך
חולת חי הקדומה.

קיץ 1990

רותי כהן

(לבית גרשון)

עדיין? כי החיים הרי חזקים מהכל - ומה לא השילוב בין המילים - יהודים ופולין - מהווה את ההוכחה לכך...)

ואז כשהוא עומד בכיכר, הוא אומר פתאום "זה הרחוב המוביל לבית הספר" ועוד הוא אומר, כבר הוא הולך בדרך בה הלך יום ליום לבית הספר. "שביל קיצור" הוא אומר ומוליך אותנו דרך גינה, בשביל של רגליים קטנות שהולכות בו כנראה עד היום. ואכן, אותו השביל ואותו הבית העומד שם מאז, אלא שעכשיו הוא גן ילדים ולא בית ספר.

שוב אותה התרגשות, ההסתובבות מסביב ואין ספור הזכרונות. "זאת חצר המשחקים" הוא אומר תוך כדי הסתובבות, "ומול המדרגות האלה היינו מסתדרים בשלשות כדי להיכנס כשהפעמון צילצל". ואז יוצאת האשה מסבירת הפנים והחשדנית ושואלת לרצוננו.

ואבא שוב בספונטניות מלאה התרגשות "פה למדתי לפני 60 שנה" וההתרגשות של האשה וההזמנה פנימה.

בפנים כמובן כלום לא נשאר כשהיה, אבל אבא שלי כבר הפליג בזכרונותיו, וכבר לא חשוב אם הכל חופף להם או לא.

הזכרונות באים ובאים כמו גלים אל החוף. כל פעם ברורים יותר ומלאים יותר. וכבר בא הזמן לעזוב את פוזנן ואני מרגישה שאבא פשוט לא רוצה לעזוב. עוד סיבוב ועוד מבט, הרי פוזנן חוץ מהיותה עיר של זכרונות היא גם עיר יפהפיה כל כך. אבל השעון הרי מתקתק ושום דבר לא יעצור אותו כידוע וצריך לזוז, ולרגע אני חושבת - אולי אבא חושב שאם יתעכב פה עוד קצת, יחזיר את השנים לאחור, יחזיר את הזמן - לאז, לזמנים שלפני. אבל גם המחשבה - משאלה זו נמחקת בתיקתוקו של השעון, ואנחנו שוב באוטו, שוב בדרך. פוזנן מאחורינו.

בבית שתי נשים ומיד מוגש כיבוד לשולחן. מתברר שהאשה מדברת צרפתית, שפה שגם אני מדברת וכשאנו משוחחות, אבא מסתובב בבית כאחוז דיבוק ועוד שיא אחד של התרגשות כשהוא מגלה שהשרותים נשארו בדיוק באותו מקום ובאותו מצב בו היו בילדותו בבית הזה.

כששוככת קצת ההתרגשות הראשונית וגם אבא מסוגל להפסיק קצת מההסתובבות והצילומים, יושבים לשתות ומסתבר שהמשפחה נמנית על איזו כת שיש לה קשר ליהדות, הקשורה לאהבת ישו (מין משהו לא ברור כזה) והם הרבו לנדוד בחייהם, היו קצת בגרמניה, קצת בצרפת ועד היום המשפחה פיזרה. אולי לכן היה בהן משהו כל כך קרוב, לבבי ופתוח. ואולי סתם היה לנו מזל ופגשנו פולנים נחמדים...

הפרידה מהן קשה. לאבא קשה להיפרד מהבית הזה, מהקירות האלו, והנשים היו שמחות לו היה נמשך הביקור עוד ועוד. אבל אבא כבר נמשך בחבלי קסם אל עוד כתובות, אל עוד שבילים, אל עוד זכרונות.

ממשיכים ללכת בשבילי הזכרונות. קודם אל הכיכר הראשית, שבה היתה החנות של הסבים שלי, ז"א של ההורים של אבא. כל כך מוזר לי, כל כך זר ורחוק זה נשמע - "פה היתה החנות של ההורים".

אולם בכיכר הזו שום דבר אינו נראה כפי שהיה, הכיכר נהרסה ושוחזרה מחדש. אנחנו בדרך אל רחוב היהודים, שזה גם שמו, והוא עומד על תילו מאז. שם אנחנו נעמדים מול בית גדול ויפה - "של יהודים", אומר אבא, ומספר שפה גרו חבריהם הטובים ביותר של אחיו הגדולים, אבל הוא, הקטן, תמיד היה נגרר אחריהם ובא איתם הנה, אז במשך הזמן הפכו דיירי הבית הזה גם לחבריו הטובים ביותר.

ומאותו בית, בדרך הקבועה והרגילה בה היו עושים את המסלול הזה בילדותם, אל קן השומר הצעיר ובית הכנסת, אלא ששניהם כבר אינם, ובמקום מגרש חניה גדול.

כאילו אין פה זכרונות אחרים, כאילו לא היו פה אנשים אחרים בזמנים אחרים, ואני מסתכלת רגע באבא שלי, המצביע על מגרש החניה ואומר "פה היה הקן", ושואלת את עצמי, איך מרגיש אדם שמחקו את מקום הולדתו, את זכרונותיו, כאילו אמרו: "פה לא היית קיים"... ולרגע אני אפילו פוחדת מהכאב שזה יביא, אלא שההתרגשות העצומה והמפגש עם מה שנשאר עדיין, חזקים כנראה בהרבה מכאב האבדן (ואולי לכן כולנו פה

אנחנו נוסעים לפוזנאן כשהתחושה של "מחפשים שורשים" חזקה בנו מאד מאד ומלווה כבר בידיעה שלא בטוח שהכל עדיין יימצא במקומו כמו לפני 60 שנה. בפוזנאן ההתחלה פשוטה יותר. אבא זוכר שם כל רחוב ומספר של בית ואפילו את הדרך הוא זוכר. הוא מוביל אותנו בדרך זו, ישר אל הבית, נרגש מאד, הפולנית מתגלגלת בפיו חופשי.

אבא הולך ישר קדימה ואנחנו אחריו. יש היסוס מסוים בהליכה זו, כאילו ההתרגשות נחסמת כל פעם בחשש הגדול של מה שנמצא, אם נמצא. אבל יש! אבא מתרגש מאד! הבית נמצא, כאילו אצבע אלוהים היתה פה. זה אחרון הבתים באותו רחוב שנותר עומד על תילו, וממש מאחוריו הרחוב הרוס וכמו נרות הזכרון הפזורים בארץ הזו, מה שנהרס אז, נותר הרוס, כאילו לא עברו עשרות שנים מאז. את הבית אבא מזהה מיד, למרות שינויים מסוימים שעברו עליו. הוא מסתובב סביב הבית כמו ילד במשחק מחבואים.

"הנה זה החלון שמאחוריו היתה המיטה שלי, זו דלת הכניסה, זה המספר המקורי וכאן דלת הכניסה לדירת השכנים. ושם היה מרזב צהוב, הנה, הנה, תראו, הנה המרזב!" 60 שנה נזכרות מעל אבא כמעשה קסמים, הוא רץ ויודע שאנחנו נהיה בעקבותיו. "שם", הוא מצביע, "שם יש חומה שעליה נהגנו ללכת לאחור", וכבר הוא על החומה. ושוב סביב הבית והמצלמות מתקפות. לאט לאט, בהיסוס הפולני המוכר מהמסע כולו, נפתחים חלונות ומציצים ראשים.

ואז, כשאבא עומד מול חלון הבית, מציצה אשה זקנה ואבא - בפולנית בלי לחשוב פעמיים, אומר לה "פה נולדתי, פה מאחוריך היתה המיטה שלי." רגע אחד של שתיקה והאשה כמעט יוצאת מגדרה משמחה. "אתה? בוא, בוא תכנס, בוא תראה, בבקשה, בבקשה!" ונכנסים.

אבא שלי, הגדול, החזק הזה, איש העולם הגדול, כל כך נרגש, שאני כמעט חרדה, ואולי אני חרדה כי אני חוששת שלא אצליח להפנים משהו מעוצמת ההרגשה המיוחדת שבמעמד החד-פעמי הזה.

הדירה חולקה לשניים והיא שונה עכשיו. אבל זו הדירה! והפינה של המיטה נמצאת שם כמאז ומתמיד. אבא נראה לי כמי שאינו יכול להכיל את התרגשותו ולרגע הוא עומד ושותק כל כך - שאני מפנה את ראשי שלא אראה חלילה את הלחלוחית שבעיניו.

זכרונות על זכרונות - רשמי מסע מהביקור בפולין

רשמי מסע לפולין כפי שנכתבו ע"י רותי כהן (לבית גרשון) ילידת יחיעם 1950 - בתם של רבקה וצבי גרשון - שהצטרפה להוריה למסע זכרונות לפולין ביוני 1990.

אני לא חושבת שיש בי מלים להסביר מה דחף אותי כל כך חזק אל המסע הזה, מסע שברור אין בו כיף ולא שמחה.

רוב זכרונותיו של אבא, סיפורי ילדותו - שייכים לפתח-תקוה. פוזנאן היתה תמיד מושג שכמעט מעבר למרחק הזמן.

אבא ואמא שלי היו מהמעטים שהוריהם השכילו להביא אותם ארצה לפני שפרצה המלחמה ההיא.

ובכל זאת ידענו שלושתנו זה מכבר - אנחנו נהיה שם. אנחנו נלך בדרכו החרוכה והעקובה מדם של העם היהודי ונרחיק עד פוזנן.

זה היה מסע עמוס וטעון רגשות. לא אכנס פה לקטע ההליכה בדרך האבדון של העם היהודי, אף על פי שגם הנסיעה לפוזנאן כבר היתה תחת הרשמים האלה.

לפוזנן נסענו בחוסר ודאות מוחלט. אבא היה הראשון מבני המשפחה שחזר לשם, וידענו שלא ברור מה - ואם בעצם - נמצא שם.

אנחנו מגיעים לפוזנאן ביום בהיר ושטוף שמש, פולין נראית כמעט כאילו מחייכת אלינו, ואנחנו הרי כבר יודעים שפולין לא מחייכת בדרך כלל.

פוזנאן היא לא הנקודה הראשונה במסע השורשים שלנו. קודם היינו בסלופצה, עיר קטנה וחמודה שבה גרו שני זוגות סביו של אבא שלי.

סיפור החיפוש אחרי בתיהם הוא סיפור בפני עצמו, שאולי יסופר בהזדמנות אחרת.

אציין רק שזה היה "חיפוש" אמיתי, שהתבסס כולו רק על איש בן +60 מלפני 55 שנים ועל אינפורמציה שאבא הצליח להוציא מזקני העיר.

בטרמים (חשמליות). מעט מסעדות ובתי קפה בעלי רמה. מעט תחנות דלק אך לעומת זאת מצב הכבישים מצוין. האנשים אדיבים ולבושים כראוי. הייתי רוצה להביע את הערכתי לאותם אנשי העיר, שהיתה ידועה באנטישמיות הקיצונית שלה, שהקימו אנדרטה לזכר היהודים שנהרגו בעיר בימי הכיבוש הנאצי. האנדרטה עומדת בתוך כיכר קטנה, מוקפת פרחים.

הרש (הניק) קרוננברג

פוזנן, יולי - אוגוסט 1991

בשתי מכוניות נסענו ששה איש מקרקוב דרומה ועם ערב הגענו לפוזנן, בפרבר של העיר הנקרא מלטה, ראינו שלט "מלון פארק". רק לפני שבועיים נפתח. העמידו לרשותנו שלושה חדרים יפים מאוד. עוד אותו ערב יצאנו לסייר בסביבה. בשכונה נבנו הרבה בתים חדשים. המלון עמד לחוף אגם מלאכותי. לידו מתקני ספורט מים רבים. במלון התאכסנו הרבה תיירים גרמנים.

בקרבת מקום גבעת קושצ'יוושקו KOPIEC KOSCIUSZKI, שנקרא עכשיו גבעת החירות. ליד האגם חורשות. בשנים 1935-38 נטענו כאן, תלמידי בית הספר, שתילים בחג הנטיעות. בשנת 1991 השתוללה כאן סופה חזקה ששברה ועקרה רבים מן העצים. הגם את אלה שאני נטעתי? מה שכדאי לציין - שינו את אפיק הוורטה ובשל כך הורידו כמה גשרים ישנים. כעת מחברים את חלקי העיר מעבר לשתי גדות הנהר ארבעה גשרים.

כיכר החרות PLAC WOLNOSCI ספרית רצינסקי RACZYNSKI היתה סגורה, כנראה בגלל חופש הקיץ. בית הקפה אספלנדה ESPLANADE סגור. במקומו קיוסקים בהם נמכרת בירה. שולחנות מכוערים וכיסאות מתכת. ברחובות היוצאים מהכיכר פורח מסחר הרחוב. דוכנים, שולחנות, עגלות עליהם פרושה הסחורה - החל מפירות וגומר במכשירי צילום. בית הקפה של דובסקי המהודר הפך למסעדה אפלה ומדכאה. ישבנו ליד שולחן, אך לאחר עשרים דקות שלשוא חיינו למלצר, קמנו ויצאנו. בית הכנסת הגדול, אותו הרסו הגרמנים והפכו אותו לבריכת שחיה עירונית. ליד הכניסה, לוח זכרון קטן, המכריז שכאן היה פעם בית כנסת. את בית היתומים הרסו לגמרי ובמקומו שטח ריק. בית האבות היהודי שברחוב זיידובסקה מוזנח. הבניין משמש לדירות ומשרדי SOLIDARNOSC. בית הכנסת ברחוב דומיניקנסקה הרוס ובמקומו מגרש שומם.

בשוק הישן STARY RYNEK שוקמו הבתים והכל מתוחזק יפה. בית הקברות היהודי - אין זכר לקברים ומצבות. הגרמנים חיסלו אותו. כעת הקימו במקומו מספר בנינים. בעיר הרבה משרדי החלפת מטבע זר, ובחוץ כל מיני חלפנים. בערבים העיר כמעט ריקה ומאוד חשוכה. בתחנות המוניות הרבה מוניות המחכות לנוסעים. לעומת זאת רב השימוש

בשור הסערה

במלחמה נגד הנאצי

בשורות הפרטיזנים - לבק (אברהם לבקוביץ')

מתוך ספר הפרטיזנים (נדפס בשנת 1958)

... שתי הפלוגות היהודיות, זו של ד"ר אטלאס וזו של קוזאייב ביצעו מבצעי חבלה ופוצצו רכבות בקו סלונים-זילבה. בפעולות אלו השתתפו אברהם לבקוביץ' ... הפלוגה של קוזאייב ביצעה בין היתר את פיצוץ הרכבות ליד מולצ'אדז. ... החלו ימי הנדודים ביער. בחבורתנו היו שרידים מאנשי אטלאס. הנאצים הציפו את כל הדרכים ואת כל השבילים ... כלילות היינו מתגנבים לתוך הכפרים ומשיגים לנו שם מעט מזון ...

הבריגאדה היתה מוקפת מכל צד, ללא אפשרות להתקדם או לסגת. הפרטיזנים הכינו עצמם לקרב האחרון ... בעת חציית הכביש סלונים-וילנה נפלו קורבנות רבים וביניהם כמה מטובי האנשים. כן נפלו בוגדוש, אברהם לבקוביץ' ...

ועוד מתוך ספר הפרטיזנים :

לבקוביץ' אברהם ("בוקסר")

נולד ב-1916 בפוזנן. אגרוף לפי מקצועו. הגיע ליחידתו של הד"ר אטלאס. מקלען בולט ביחידה, היה באוטריאד "פוביידה" של בולאק. נפל ב-1944 ערב השחרור, כשנפגע מרסיס של מוקש.

דמותו של LEWEK תמיד בלטה בינינו - גבוה, יפה, אמיץ וטוב לב. מסור ונאמן לידידיו, נכון לעזור בכל עת. כמה טוב להיזכר ; מתעורר בכך כעין רגש גאוה - כאלה היו ידידי נעוריד.

אדי אבנט

המפלגה הקומוניסטית, אך אלה העדיפו להופיע כפולנים. בתור סטודנט התגוררתי בבית האבות העזוב. פגשתי מכרים פולנים מפלני המלחמה ויחסם אלי היה טוב. האווירה היתה שונה לגמרי מזאת שלפני המלחמה. היהודים הזכירו להם בוודאי את הזמנים הטובים ההם בעבר... רק פעם אחת נתקלתי בתופעה של אנטישמיות. בקשר לעבודתי הרביתי לנסוע ברכבת. הנוסעים, שלא ידעו שאני יהודי, דיברו בחופשיות גמורה. הליברליזציה אפשרה התבטאות חופשית. הם התאוננו על הממשלה והממשלה בעיניהם אלה היו יהודים. כך למשל משרד הבטחון. לגבי אדם ברחוב היו ברמן, מיץ, רוזנסקי ואחרים האחראים לזה שהרוסים יושבים בפולין.

עזבתי את פולין ב-1957 ורק ב-1991 חזרתי לכמה ימים לשם. ביקרתי במקומות הישנים, בהם קשורים זכרונות אודות האנשים היקרים. המקומות לא השתנו בהרבה, ורק אנשים אחרים כאן. את היהודים מזכירים בערך כפי שנוהגים באמריקה לדבר על האינדיאנים: "כן, היו כאלה, אך הם אינם כבר. היו עשירים, חכמים - עם ממולח." מהעבר היהודי נשארו שמות שני רחובות - רחוב היהודים ZYDOWSKA ורחוב בית הכנסת BOZNICA, בנין בית האבות, בית הקהילה, בנין בית החולים ובית הספר היהודי ברחוב נוסקובסקי עומדים על תילם. את בית הכנסת הפכו הגרמנים לבריכת שחיה, ורק שלט קטן מזכיר שכאן עמד בית כנסת יהודי. בשכונת ווילדה, ליד האיזטדיון וכן ביוניקובו, איפה שהיו מחנות עבודות הכפיה מצויים שלטים לזכר הקורבנות - יהודי המחנות האלה. שבע מאות שנות נוכחות יהודית לא זוכה כלל לאיזכור. הגיעו לידי כמה אלבומים מוקדשים לפוזנן שלאחר המלחמה. אין שם כלל זכר אודות אזרחיה לשעבר של העיר.

בסתיו 1992 ערכה הפקולטה להיסטוריה של אוניברסיטת פוזנן סימפוזיון על הנושא: "ההתיישבות היהודית בשטח ווילקופולסקה". ההרצאות והדיונים אמורים להופיע בדפוס בעתיד הקרוב.

אולי כעת ימצאו לנכון לרשום בדפי ההיסטוריה את פועלם וחלקם של היהודים בפיתוח העיר במשך 700 שנה.

נח לסמן

בלוסיץ התרכזו כ-40 מהם. זה כלל את משפחתי, הדודים איציק ושמואל טראומן, את המשפחות מורדקוביץ, שוורצברד, לוין, מושקוביץ ואויניק. בעיירה הפולנית מורדי נמצאה משפחת בורנשטיין, לודז'ה סנדז'ייבסקה ובסקולוב משפחת המבורגר. כמו כן קיימתי קשר מכתבים עם קובה גלובוס, לוטק ריין בקוין, ואח"כ בזגורוב.

בגטו וורשה נמצא זימי זונאבנד ולוצנה אברמוביץ. בסביבה הייתה הסתתרה במשך כל ימי המלחמה משפחת מורדקוביץ ואיתה שני בניה זלוש ובוריס. נוספו אליהם אני וסימק בורנשטיין. נודע לי שבנם של משפחת המבורגר, שקראנו לו "צוקריק", סוכריה, הצליח לעבוד כפולני בלטביה.

אחרי השיחרור התגייסתי לצבא הפולני. בפברואר 1945 הגעתי לפוזנן. היו 'אלה ימי הקרבות האחרונים שבעיר. ביקרתי בשכונה שלנו, שסבלה הכי הרבה. פגשתי כמה מכרים פולנים ואפילו חברים מהגימנסיה. הם קיבלו אותי יפה. קצת צרמו לי דבריהם: מה, אתה עוד חי? אך למען האמת, היה על מה להשתומם. הלכתי לראות את דירתנו הישנה. הגרמני שתפס אותה ברח. מתוך סקרנות הלכתי לראות גם דירות אחרות. ברחוב שבסקה 5 גר לפנים חברי רומק רוזנבנד. הבית ניזוק קשה, בקושי הצלחתי לטפס אל הקומה השניה. על גבי דלת ארון השבור מצאתי את הכתובת: "כאן היה סגן רומן רוזנבנד דואר צבאי...". כתבתי אליו, אך המכתב כנראה לא הגיע לידי. אחרי המלחמה פגשתי אותו. בימי המלחמה שהה ברוסיה. ועוד חבר אחד מהגימנסיה, זיגמונט באומן. הוא היה קצין בארמיה השניה. הוא ורומק רוזנבנד נשארו אחרי המלחמה בצבא ואף עלו בדרגתם הצבאית. בימי משפט סלנסקי נאלצו לעזוב את הצבא.

בפוזנן והסביבה אירגנו הגרמנים מחנות עבודת כפייה ובהם יהודים מהאיזור. אחדים מהמחנות האלה התקיימו עד שנת 1943. פגשתי כמה אנשים שעבדו במחנות אלה. הם סיפרו שהפולנים המקומיים נהגו בהם יפה. ידוע לי אפילו על מקרה שאחד היהודים האלה נשא פולניה מקורניק, שעזרה לו בימים הקשים ההם. יהודי אחד, מתושבי פוזנן, הסתתר בעיר במשך כל ימי המלחמה, וזאת בעזרת הפולניה גרטרודה דשבייצקה DEZEWIECKA.

ב-1948 חזרתי לפוזנן וסיימתי שם את לימודי האוניברסיטה שלי. מהיהודים הוותיקים פגשתי שם רק את הספר וולשטיין, שהסתתר בקרקוב עם ניירות פולניים, וכן דודתי טדליס, שחזרה מרוסיה. נוסף על אלה היו בעיר בודאי עוד מספר יהודים שנשלחו ע"י

בזכרונות האלה מובעת הערכה לחברי היוזנראט, שלא כמקובל. הם נזכרים לטובה וציינו את יושרם. מסופר בזכרונות שבינואר 1940 היה יו"ר היוזנראט אחד בשם פלנטר PLENTER, קצין לשעבר בצבא הגרמני הקיסרי. מוזכרים שמות אחרים מיהודי פוזנ - אמיל הכט, אמיל פלנטר, אברהם ווינדר שפעלו בוועדת העזרה הסוציאלית.

בחוברת גם העתקי צילום מקרקוב וורשה בהם מוזכרים שמותיהם של: קובלינר, קמפינסקי, שלמוביץ. על קובלינר מסופר שאחיו מאמריקה שלח אליו כרטיס אוניה בצירוף התעודות המתאימות. חברת האוניות מהמבורג הודיעה לו שעליו לבוא לקבל את הכרטיס. הדבר הזה נשמע כאילו נאמר למישהו שעל הירח מופקד כרטיס טיסה למאדים... מחוץ ליהודי פוזנ הגיעו לאוסטרוב גם מגורשים מצ'כיה ואוסטריה. המגורשים היו רוב בין יהודי הגטו. לפי דו"ח אחד שהו בחודש פברואר 1941 - 1,117 מגורשים וכעבור חודש הגיע מספרם ל- 1,230. התוספת היא כנראה מגורשי צ'כיה. לפי מקורות גרמניים שהו בגטו במאי 1942 - 3,026 יהודים.

חיסול הגטו החל ב-10 בנובמבר 1942. היהודים הועברו ללוברטוב הסמוכה. בדרך נורו רבים מן המגורשים. כעבור יומיים הוטענו על קרונות משא והובלו למחנה ההשמדה בבלז'ץ BELZEC.

כמו בכל מקום הצטוו הגברים לעבוד בעבודות כפייה. כבר בשנת 1940 הכינו הגרמנים תוכנית מפורטת, רחבת ממדים, של ניקוז וטיוב אדמות הביצה, כדי להכשיר קרקע להתיישבות גרמנית בעתיד. יהודי גטו אוסטרוב ביצעו את העבודות האלה חנים.

סביבות אוסטרוב היו ידועות ביערות ובביצות שלהן ושם התבססו בתקופת הכיבוש הנאצי חבורות פרטיזנים רוסים ויהודים. אחד מתושבי אוסטרוב, חיל גרינשפן ארגן כאן קבוצת פרטיזנים גדולה וכן מחנה לנשים ולילדים. בסוף יולי 1946, עם שחרור האיזור, שהו במחנה 120 פרטיזנים וכ-200 אזרחים. זה מספר גדול. מלוסיץ שבה חיו לפני המלחמה 7,500 יהודים ניצלו רק 30.

אחרי שובי מהצבא פגשתי בלודז' את רוז'ה זלץ, שהתגוררה בפוזנ ברח' ז'ידובסקה 32. היא ניצלה יחד עם בעלה וילדיה. פגשתי גם את קיזיה פלטובסקה, שהסתתרה בסביבות וולדובה WOLDAW. גם בימי המלחמה פגשתי יהודים מפוזנ.

שלו. באיזור לובלין נרשמו טמפרטורות של ארבעים מעלות מתחת לאפס. את יהודי פוזנן הורידו בתחנה קטנה ששמה BRZEZNICA בין לוברטוב ופרצ'ב, כ-10 ק"מ מאוסטרוב. לא ידוע לי בדיוק כיצד התנהלו העניינים כאן. ממקרי גירוש אחרים ידוע לי שהגברים יצאו לחפש איזה ישוב בסביבה הקרובה. שם הודיעו לראש הכפר או העיירה על בוא המגורשים. בישובים הפולניים דאגו הכומר והתושבים לעגלות שיסיעו את המגורשים אל האיכרים בסביבה. במשלוחי היהודים הורו להם הנאצים את הדרך אל העיירה הקרובה והקהילה של יהודי המקום הצטרכה לטפל בבאים. נשלחו עגלות להביא את הנשים, הילדים, הזקנים והחולים. בבתים הוכן למענם תבשיל חם כלשהו ואח"כ חולקו לבתי המשפחות היהודיות. מובן שהמגורשים לא התקבלו בהתלהבות, אלא מתוך הבנה שאין ברירה. ודווקא אנשי פוזנן התנסו בשנה החולפת בקליטת המגורשים היהודים מגרמניה. כמה אלפים מהם מצאו בפוזנן תחנת מעבר ראשונה. אך בניגוד לפליטים ההם באו יהודי פוזנן המגורשים לעיירה כאל תחנת קבע. אוסטרוב לובלסקי OSTROW LUBELSKI היתה עיירה קטנה, בעלת אוכלוסיה של כ-4,000 נפש, כשליש מזה יהודים. העיירה שכנה ליד נהר קטן טישמיניצה TYSMIENICA, בקצה איזור ביצות ואגמים. האוכלוסיה עסקה במסחר זעיר, מלאכות לסיפוק צרכי אוכלוסית הסביבה. הם ייצרו מברשות, עורות ומעילים חמים, KOZUCHY בשפת המקום. המצב הכלכלי היה ירוד. תנאי התחבורה היו קשים. דרכי העפר הוצפו במי הגשמים והפשרת השלגים. המעבר בדרכים האלה היה קשה ביותר.

לא כל אנשי פוזנן נשארו במקום. אחדים יצאו לווארשה, בהאמינם שבעיר הגדולה יקל עליהם להסתדר. אחרים חצו את נהר הבוג, הנהר ששימש גבול בין הכיבוש הגרמני והרוסי ועברו לברית המועצות. אחדים מהיהודים שעברו לווארשה פגשתי מאוחר יותר בלוסיץ.

אירגון יוצאי אוסטרוב הוציא ספר "יזכור" לזכר קהילתם. רוב הרשימות כתובות בשפת יידיש. הניצולים מסרו עדות על הימים הנוראים של המלחמה והשוואה. בין היתר מוזכרים גם מגורשי פוזנן. לפי עדותם עלתה רמת ההשכלה של אנשי פוזנן על זו של בני המקום. בפרט ציינו את ידיעת השפה הגרמנית של רבים מן המגורשים, דבר שהיה להם לתועלת. מסיבה זו מינו אותם השלטונות הגרמנים ליוזנראט. הם גם כיהנו בוועדות שונות, והיו "זקני היהודים" JUDENAEKSTES, האחראים על עובדי הכפייה היהודים.

שהשגנו היו בעלות חשיבות לגבי שהותנו בעיר. ומאידך חשבנו אילו נגנב חפצינו היינו מחליטים לעבור לאיזור הסובייטי. כנראה שכל מי שעברו עליו תלאות הימים הקשים ההם נוהג היה להשתעשע בהרהורי: מה היה אילו...

מה שקרה בפוזנן לאחר שמשפחתנו עזבה את העיר, ידוע לי רק מסיפורי האנשים ששהו שם עד הגירוש הסופי, שהיה ב-11 בדצמבר. כבר בחודש ספטמבר הגיע לעיר הגאולייטר, מעין מנהל מחוז נאצי, גייזר שמקום שבתו היה בדנציג. הוא ציווה על הפקידות הנאצית בפוזנן לערוך גירושים שיטתיים. כפי שכבר סיפרנו, נבחרו רחובות ושכונות שתושביהן הפולנים סולקו.

ב-10 בדצמבר קיבלה הקהילה היהודית הודעה שעל כל היהודים להתייצב במחנה המעבר, בגלובנו GLOWNO, שכונה בפרברי העיר. מתוך 2,000 היהודים שישבו בעיר לפני המלחמה נותרו כעת כ-800. הנתונים של השלטונות הגרמניים טוענים שמספרם היה 1,500. יהודי העיר התייצבו במחנה המעבר. מיד עם בואם נערכה להם בדיקה מדוקדקת. הכסף ודברי הערך שהיה ברשותם הוחרמו או פשוט נשדדו. את כל הפעולות האלה הנציחו כתבי עתונים, שאף צילמו את הנעשה. ל"תשומת לב" מיוחדת זכו אנשים בעלי חזות "יהודית" בולטת. ציוו עליהם לעמוד בפוזנן משפילות מיוחדות.

אודות מחנה המעבר הזה קיימת ספרות פולנית עשירה. האנשים הוחזקו בצריפים עלובים. התנאים הסניטריים היו מתחת לכל ביקורת. המזון לא היה טרי וטיבו היה גרוע. לא כבמשלוחי הפולנים, שהמתינו לשילוחם אפילו כמה שבועות, "זכו" היהודים ליחס מיוחד. הרכבות הגיעו מהר. היהודים הועברו לגנרל גוברמנט GENERAL GOUVERNMENT, כינוי לשטחי פולין המרכזית. האנשים הוכנסו לקרונות משא. בכל קרון דלי לעשיית צרכים. הקרונות היו סגורים, כאשר חיילים שמרו מבחוץ. לפעמים הוגשו מים. בתחנות הרכבת בהן נעצרה הרכבת הופיעו תושבי המקום עם מעט דברי מזון. כיוון שהרכבות היו מחוץ למניין ולוח הנסיעות המתוכנן, היו הפסקות רבות וממושכות בנסיעה. השלטונות הצבאיים של האזורים שהתבקשו לקבל את המגורשים סירבו, בטענה שבלאו הכי יש להם בעיות קשות לרוב. לפעמים הובלו המגורשים עד קרבת הגבול חדש, הנהרות בוג וסן. שם הורדו היהודים בשדה פתוח או בתחנת רכבת נידחת. הורדת המגורשים נעשתה בדרך כלל בלילות. נוסף לכל הצרות החל החורף של שנת 1939 מוקדם מן הרגיל והצטיין בקור העז

פולניים, פקידים בכירים ואנשי אינטליגנציה, נאסרו. הציבור היהודי היה משוכנע שלפי שעה עסוקים הגרמנים בפולנים והפולנים עם עצמם, ולכן יונח להם.

הגרופים התחילו במחצית השניה של אוקטובר. היתה זאת למעשה יוזמה מקומית. בלילה היו סוגרים חלקי רחובות ומן הבתים היפים גורשו דייריהם הפולנים. למגורשים מותר היה ליטול עמם מה שהם מסוגלים לשאת בידיהם. לעומת זאת הורשו היהודים להישאר בדירותיהם שבאותם הבתים. נזכר אני במשפחת ראוכוורגר, שגרו ברחוב ז'יצ'פוספוליטה RZECZPOSPOLITA (הרפובליקה) ונותרו הדיירים היחידים בבית דירות עצום. אחדים מן המגורשים השאירו אצל שכניהם היהודים את מפתחות המטבח. אני ובן דודי מוניק בירנצווייג הבאנו למגורשים מזוודה מלאה חפצים.

את המגורשים הביאו לתחנת רכבות המשא, שם הוכן למענם מחנה המעבר. כולם הבינו שהעיר תסופח לרייך השלישי, ושגורל היהודים לא יהיה שונה מגורלם של המגורשים הפולנים, ואולי תנאיהם יהיו גרועים עוד יותר.

חנויות ובתי המלאכה של היהודים הוחרמו בסוף אוקטובר. הדבר הזה זירז את האנשים לקבל החלטות. התחילו גם פגיעות ביהודים. הקורבנות הראשונים, ששמותיהם ידועים, היו בנו רינדפלייש ואליאן טיכאואר שנהרגו ב-26 באוקטובר, וכעבור ארבעה ימים נהרגו אברהם ארון ודוד גלנטרניק מקורניק הסמוכה לפוזנ.

גלנטרניק נאסר באשמה שקרא לכלבו "היטלריק".

מוצאם של רוב יהודי פוזנ היה מהשטח שממזרח למחוז פוזנ, שכונה "קונגרסובקה" KONGRESOWKA ומגליציה. ולכן היה כיוון בריחתם לאזורי מוצאם.

לנו היו קרובים בקורניק, קליש וכן בסביבות קונין. אך ידענו שהאזורים שכעת בשליטת הרוסים יסופחו לרייך. אחד מהדוידים שלנו התחתן עם אשה מהעיר לוסיצ' LOSIC שבסביבות סיידלץ, בקרבת הנהר בוג. ולכן החלטנו לעקור לשם ולהמתין שם עד עבור זעם. בעזרת מכר גרמני הצליח אבא להשיג תעודות מעבר, שנרשמו על גבי טפסים רשמיים, התעודות האלה אישרו שמותר לנו לקחת איתנו גם את כל חפצינו.

לתעודה צורף מכתב מטעם הוורמכט WEHRMACHT, הצבא הגרמני, שבו התבקשו כוחות הצבא וכן הפקידות האזרחית לעזור לבעל התעודה להגיע לתעודתו. ובאמת הגענו, ללא תקלות ללוסיץ, כאשר כל המטלטלים שלנו איתנו. התברר לנו לאחר זמן שהתעודות

גורל יהודי פוזנן בימי מלחמת העולם השנייה

ימים אחדים לפני פרוץ המלחמה שלחו אותנו, אותי, את אחותי הקטנה ממני ואת דודתי חנקה לקולומני KOLUMNY שבקרבת לודז'. סבורים היו ששם בטוח יותר. יתר בני המשפחה אמורים היו להצטרף אלינו מאוחר יותר. ב-3 בספטמבר הוכרז על פינוי העיר פוזנן. המונים עשו דרכם מזרחה. רק הרב סנדר זכה לעזרת השלטונות, וזאת בזכות היותו עובד המדינה. בני משפחתי הגיעו ברגל לסביבות קונין, אך שם השיגו אותם הגרמנים והם נאלצו לחזור לפוזנן.

העיר פוזנן נכבשה על ידי הגרמנים ב-10 בספטמבר. כעבור כמה ימים דרש בעל הבית שלנו שנפנה את דירתנו, כיוון שהיא דרושה לגיסו הגרמני. רק את חפצינו האישיים הורשינו לקחת איתנו.

ב-20 בספטמבר הכריזו על החרמת ארבעים חנויות יהודיות. הספריה היהודית נסגרה, הלימודים בבית הספר היהודי הופסקו. גם בבתי הספר הפולנים לא התקיימו לימודים, אף כי הגרמנים לא אסרו עליהם. בתחילת אוקטובר חזרתי הביתה.

לעומת הנעשה בלודז' וקליש נראו לי החיים בפוזנן שקטים. בבית שלנו עדיין לא הורגש מחסור במזון. החנויות היו עדיין פתוחות והמחירים אף ירדו, כיוון שבעליהן רצו להיפטר מהסחורה. הגרמנים הכריזו בגלוי שכל מחוז פוזנן, שנקרא ווילקופולסקה WIELKOPOLSKA (פולין הגדולה), עומד להיספח לרייך השלישי. ברור היה איפוא שיחרימו את חנויות היהודים והפולנים. נאמר שמונה קומיסר גרמני מיוחד שהופקד לפקח על הקהילה היהודית, לערוך רשימות היהודים ורכושם, שבמרוצת הזמן יוחרם. יום אחד נקראו ראשי משפחה אחדים אל אותו הקומיסר ונשאלו לאן בדעתם להגר. האנשים קראו בשמות ארצות שונות, החל מאמריקה וגמור באוגנדה. כולם ידעו שאין כלל אפשרות להגר, שכן בעלות הברית הטילו הסגר על גרמניה. יחד עם זאת, האמינו כולם שעד האביב הקרוב יובסו הגרמנים. פוזנן קיבלה מהר מראה של עיר גרמנית. שלטי הרחובות הפולניים הוחלפו תוך זמן קצר בגרמניים. גם שלטי החנויות הפולניים הוחלפו בגרמניים. כתובות המחאה על קירות הבתים נמחקו חיש מהר. אנשים שדיברו פולנית בקול רם הוכו. הוטל איסור חמור על לבישת חלקי לבוש צבאיים או של אירגונים פולניים כלשהם. סיפרו שעסקני ציבור

גרוש מעיר מולדתו, החיים בגטו לובלין, ניתוק מן ההורים וגלגולים במחנות עבודה למיניהם, עד שהתגלגל למקום הזה, בן עסק בכריתת עצים ובחציבה.

על גורל הוריו אין לו כמובן כל מושג. שאלתו האם ידוע לי משהו על גורל יהודי העיר הביכה אותי. חששתי לגלות לו את האמת הערומה, ולכן העדפתי להתחמק. ושוב שתיקה. בינתיים מאיצים בנו לחזור למשאויות. התקשיתי לעזבו כך פתאום. ראיתי בעיניו של מנפרד עד כמה הוא זקוק לנוכחותי. אך המציאות לא הניחה לרגשות להשתלט. הבטחתי לו שעוד נתראה בעתיד, ואז השמיע מנפרד משאלה: "אולי יש לך איזו מזכרת בשבילי?" נבוכותי. התחלתי לפשפש בכיסי ולבסוף שלפתי מתוכם מסרק קטן. התביישתי להגיש לו מזכרת שכזאת, אך מנפרד נטל אותה בשמחה, כאילו זכה בשי יקר ערך. במהירות הכניס את המסרק לכיס, כדי להסתירו מעיני הילדים האחרים. נפרדנו. נחפזתי לעלות למשאית והשיירה זהה. בשולי הכביש עמדו הילדים ונופפו בידיהם עד אשר נעלמנו בעיקול הדרך.

יוחנן כהן

המסרק

היה זה בחודש יולי 1945. הבריגדה עשונה דרכה מאיטליה לחולנד. הדרך מליאנץ לאינסברוק עברה בנוף אלפיני מרהיב. פסגות מושלגות נוגעות ממש בשמי התכלת הקיציים. נחלים פורצים להם דרך בין קירות אבן זקופים ויורדים במפלים אדירים כדי להפך לפלגי מים שקטים בעמקים הטובלים בירק עצי מחט. כשאי פה אי שם מנצנצת חלקת מים רגועה של אגם מוקף חורשות. ממש גן עדן עלי אדמות. השיירה נכנסה כעת לתוך יער סמיך. גזעי עצים תמירים זוקפים צמרותיהם משני צידי הכביש. קרני השמש הקיצית בקושי מפלסות להן דרך אל תוך הנוף הפסטורלי הזה.

והנה לפתע נעצרה השיירה. מה קרה? משהצצנו דרך חרכי סולמות המשאיות התגלה לעינינו מחנה צריפים המפוזר לאורך הכביש, ולמרבה הפליאה נראו ילדים שיצאו מפתחי הצריפים הללו. ברגע הראשון העלה המחזה הזה את תמונות מחנות הקיץ, שערכנו בימי ילדותנו. אך כעת, בימי מלחמה אלה? ירדנו מן המשאיות והתקרבנו אל הילדים, ואז נפתרה התעלומה. לא מחנה קיץ לפנינו, אלה מחנה עבודה, אליו הובאו ילדים יהודים כדי לבלות את שנות ילדותם בעבודת כפיה. תלאות השנים הקשות ניכרו בהם היטב. פניהם רזות, מוכי פצעים ופרועי שער הרוחש כינים. על גופם בלויי סחבות, זכר לבגדים מבית אבא. חלקם היו יחפים ואילו המאושרים, מנעל מרופט לרגליהם. הילדים בהו בנו בתמיהה ובחשדנות. ניסינו להסביר להם מי אנחנו: חיילים יהודים מארץ ישראל. דברינו לא נקלטו על נקלה. כיבדנו אותם במעט ממתקים שהיו ברשותנו. לאט הפשירו הלבבות והנועזים בין הנערים פתחו את סגור פיהם. שאלות נזרקו לתוך השיחה. כל אחד חיפש קרובים אפשריים, בני עיר, או סתם מישהו קרוב. גם אני ביקשתי מישהו ששרד מבני העיר, אך לא האמנתי שאמצא מישהו כזה. אך להפתעתי ניצב לפני נער בן שתיים-עשרה שמכריז: "קוראים לי מנפרד זוננפלד ואני נולדתי בפוזן." לשמע שם משפחתו עלתה בזכרוני דמות אביו - גבר חסון, גבה קומה ונעים סבר. ראיתי לפעמים בחנות הגדולה בה עבד.

כששמע מנפרד שאני הכרתי את אביו, נקשרו דמעות בעיניו. שתיקה מעיקה השתררה. ניסיתי להשחיל את חוט השיחה מחדש ושאלתי בהיסוס על הקורות אותו בשנות המלחמה. ראיתי שקשה לו להעלות זכרונות ובמהוסס החל לגולל את פרשת הימים ההם.

אבות נאה בברונקס, על גדות נהר ההדסון. היא עברה אז את שנות השמונים לחייה. היא קיבלה אותי כמו אמא. היא נחונה בזכרון בלתי רגיל ושפעה שמחת חיים. ביקורי שימח אותה מאוד. בפני כולם הוצגתי כבנה, דבר שכמובן לא הכחשתי - היתה לה הזכות המלאה לכך. כאשר בננו מרק, בתום שרותו הצבאי יצא - כמנהג הצעירים לטיול בעולם, ביקר את גברת מורדקוביץ, כיוון שידע כמה שאני חייב לה תודה. היא קיבלה אותו יפה ושמחה בביקורו. גם אותו הציגה בפני מכריה כנכד שלה. זמן מה לאחר ביקור זה נפטרה. התקף לב הכריע אותה תוך כדי שינה. לפחות נחסכו ממנה העינויים.

ב"יד ושם" נוטעים עצים לכבוד חסידי אומות העולם, שבתקופה האיומה ההיא הסתכנו והצילו חיי יהודים. השם "חסידי אומות העולם" מיועד רק ללא יהודים.

גברת מורדקוביץ החליטה בימים ההם להציל שלושה נערים, שלא היו קרובי משפחה. עליה לא חל התואר "חסידי אומות העולם".

ברשימה קצרה זו רציתי להביע את רגשי תודתי ולחלוק כבוד לזכרה.

ירושלים, נובמבר 1992

נח לסמן

הייתי בקשר מתמיד עם משפחת מורדקוביץ, שגם עכשיו התעניינו בי. לעתים קרובות הזדמנתי לביתם ותמיד התקבלתי בסבר פנים יפות. כאשר בחרתי את מקצוע לימודי ניסו לשכנעני, כפי שבוודאי היו עושים גם הורי, שאבחר ברפואה או משפטים. אך אני בחרתי בהנדסה. לא האמינו שאפשר להתפרנס ממקצוע הגיאולוגיה, אותו בחרתי.

לפני נשואי הצטרכתי, על פי דרישתם להציג בפניהם את אשתי לעתיד. למזלי הסכימו לבחירתי. את הולדת ילדי חוותה גברת מורדקוביץ כאילו היו נכדיה.

במכתבי הצטרכתי לתאר את התפתחותם, ואף זכיתי לעצות רבות כיצד לנהוג בילדים. לאחר המאורעות בפוזנן בשנת 1956 הפצירה בי במכתביה שלפחות האשה והילדים יעברו אליה ללודז'.

לפני שעזבתי את פולין ב-1957 ביקרנו כמה פעמים אצלם והצענו שיסעו יחד איתנו. פחדנו ששוב ייסגרו הגבולות, ואז יישארו הם לבדם בפולין. גברת מורדקוביץ סירבה בהחלטיות. בעלה סבל ממחלות קשות והיא פחדה שלא יעמוד בטירדות הנסיעה. עזבנו את פולין, אך כל הזמן שמרנו על קשר מכתבים. משפחת מורדקוביץ, כרבים אחרים, לא אהבה לכתוב, אך ביקשו מאיתנו שנודיע להם על כל בעיותינו. כתבתי להם בדרך קבע. כאשר הסתדרנו בארץ שלחתי להם ארגוני תפוזים ולימונים. הם טענו שאמנם נעים להם לקבל את המשלוח, אך לא חסרים מאומה.

ידעתי שהבנים דואגים להם ועוזרים בכל. אך אני מצדי רציתי שירגישו שאני זוכר אותם. מעט מגוחכים היו המכתבים ששלחו אלי כשעבדתי באפריקה. הם טענו שאינני איש אחראי, שכן אדם בעל משפחה וילדים רכים עדיין, לא צריך לנסוע למקומות זרים בין אנשים לא מוכרים, בעלי שמות מוזרים. הזהירו אותי מפני חיות פרא ומחלות משונות. כתבתי להם שבארץ הפראית הזאת פגשתי אדם שלפני המלחמה שהה כמה ימים אצלם בפוזנן. ובאמת פגשתי ביער בגיונגל נידח, באתר יהלומים, הרמן שמו מוולוצלווק. הוא היה חבר ב"השומר הצעיר" והיה חברו של זלוש, אותו ביקר בפוזנן. מסרתי לבחור הזה שמשפחת מורדקוביץ עברה את השואה, וגם את כתובתו של זלוש נתתי לו. באמת, עולם קטן!

בשנת 1971 נפטר מר מורדקוביץ. רק אז הסכימה גברת חנה לעבור לגור אצל בניה בניו-יורק. בשנת 1977, כאשר עבדתי במרכז אמריקה, ביקרתי אצלה. היא נמצאה אז בבית

אחרי שהלך החל ויכוח. אנחנו הצעירים חשבנו באופן רציונלי יש ללכת אל האיכרה ולהסביר לה שכל הדבר אינו אלא אמונות טפלות. היא חלמה מכיון שבאמת קיימות סכנות שמעסיקות אותנו, ואפילו החלום אינו משחרר אותנו מהפחד הזה. גברת מורדקוביץ התנגדה לדעתנו וטענה שזה כאילו היינו מתווכחים עם איש דתי בדבר קיומו של אלוהים. עם אנשים אלה צריך לדבר אחרת. היא אסרה עלינו לדבר איתה בכלל. רק היא תצליח ליישב את העניין.

היא דיברה עם האיכרה ודנה איתה בדבר חזיונות החלום. היא אמרה שגם לה היו חלומות שונים ואין להקל ראש בהם. אבל צריך לפרש אותם בצורה נכונה. ישנם ספרי חלומות המבארים את החלומות. אנחנו היהודים, עם עתיק, וכבר בתנ"ך מסופר על פותרי חלומות. ספר החלומות הכי חשוב הוא הבבלי, ושם אפשר לקרוא שהאש בחלום מבשרת אושר. ואם חלמת על אש, סימן שבקרוב ייגמר הכל והגרמנים ינחלו תבוסה. היא שכנעה את האיכרה והכל הסתיים בכי טוב. כנראה ידעה גברת מורדקוביץ מה שאמרה, כי באמת החלום התגשם, אך לא כל כך מהר. עוד רבים נספו, אך אנחנו שרדנו.

אחרי השחרור נהגה בי כבן שלה ואף רצתה שאשאר עם המשפחה. כאשר בישרתי לה שאני מתגייס לצבא היתה לגמרי מיואשת. היא העלתה את כל הנימוקים האפשריים כדי להניא אותי מתוכניותי, ואף השתמשה בזכרה של אמי המנוחה, וטענה שגם היא בודאי לא היתה מרשה לי להידחקי כעת לסכנות המלחמה. בזמן שרותי בצבא התעניינה בגורלי. אחרי המלחמה, כאשר חזרתי, קיבלה אותי בדמעות בעיניה, בדיוק כפי שהיתה עושה זאת בודאי גם אמי. בניה, זלוש ובוריט, יצאו עוד ב-45 לגרמניה, אך ההורים, על אף הפצרותינו נשארו, כיוון שבריאיותו של האב היתה מאוד רופפת.

הבנים גמרו את לימודיהם ובינתיים לא ניתן היה לצאת מפולין. וכך חל "פירוד" במשפחה, הבנים שם וההורים פה.

ביתה של משפחת מורדקוביץ שימש אכסניה לרבים ששבו מהמחנות או מרוסיה. ידוע לי, שזמן מה גרה אצלם הגברת ברגמן עם בנה גניק, שהה אצלם גם איציק איצקוביץ, ששב מאחד המחנות. גם משפחות גליק והזנשפרונג ואחרים התארחו אצלם בשובן מרוסיה. אני חזרתי לפוזנן, שם למדתי באוניברסיטה ואחר-כך עבדתי.

הכריעה גברת מורדקוביץ, שאמרה שחיים לא ישנה את עקרונותיו רק בגלל העובדה שגורלנו הפגיש אותנו עם מרצחים.

הנעליים נשארו בבית המלאכה, כשהן מסומנות בשמות המזמינים. אינני יודע אם באמת הגיעו לידיהם. סביר להניח שהשכנים, שהרגישו בהסתלקותנו, שדדו את הדירה, לפני שהגרמנים הספיקו להגיע.

בהוצאות בעד המחבוא והכלכלה נשאה משפחת מורדקוביץ. היו בידיהם מטבעות זהב, אותן רכשו עוד לפני המלחמה. מוצאם היה מהעיר לודז'. בימי מלחמת העולם הראשונה סבלו מעוני ומרעב. אז החליטו שהם וילדיהם לא ירעבו אף פעם. כמו רבים בימים ההם לא נתנו אמון בהלוואות ממשלתיות ואף לא בבנקים. בימי המלחמה האמירו מחירי הזהב בצורה בלתי רגילה.

מצאנו איכר עני מרוד, שמשקו נשרף. תמורת תשלום נאות להסתירנו. חלק מהתשלום ניתן לאיכר מיד. במעין מחפורת, ששימשה לאיכסון, הסתתרנו שבע נפשות, ארבע בני משפחת מורדקוביץ, אני ועוד שני נערים, האחים פרלמן מלוסיץ. היתה זו מסירות נפש בלתי רגילה של משפחת מורדקוביץ, שלמרות הדוחק, לא היססה אף לרגע.

המחפורת היתה של ששה על ששה מטרים. מיותר לתאר את הרעב והפחד בהם היינו שרויים במשך השנתיים בהם הסתתרנו. הרוח החיה בתוך הציבור הקטן היתה גברת מורדקוביץ, שבמידת האפשר דאגה לנו, בהרגיעה בשעת הסכסוכים הקטנים שפרצו לפעמים. בדרך כלל שררה בתוכנו רוח טובה. בריאותו של מר מורדקוביץ היתה לקויה. בכל מצב מצאה גברת מורדקוביץ איזה משל, סיפור ובכך שיפרה את האווירה.

היחסים עם האיכר לא היו אידאליים. לא פעם נוצרו מצבים של אי-הסכמה. מדי פעם דרש תוספת כסף, וזאת תמורת פחות מזון. ואילו אנחנו לא ידענו לכמה זמן יספיק הכסף. והרי אף אחד לא ידע מתי זה יגמר. דרוש היה כשרון דיפלומטי ונסיון בתחום הפסיכולוגי כדי להקל על המתחים, וגברת מורדקוביץ תמיד הצליחה.

כדוגמה, נביא מקרה שיכול היה להסתיים בצורה טרגית. פעם אחת בא האיכר למחבוא שלנו והודיע שלדאבוננו עלינו לעזוב את המקום ולנתק כל קשר איתו. אשתו מפחדת נורא, כי חלמה שהגרמנים הקיפו את המשק שלו, שלחו בו אש והרגו את כולם.

ב-22 באוגוסט 1942 נערכה לפתע "אקציה". היא נערכה בבת אחת בכל האיזור. בעקבותיה נהרגו במקום או נשלחו לטרבלינקה כ-30,000 איש, כלומר שמונים אחוז של כלל יהודי האיזור. ב"מחנה" שלנו נערכה רק "סלקציה". את משפחתי הרגו ומשפחת מורדקוביץ' הסתתרה בשעת ה"אקציה". מאוחר יותר הכניסו אותם לגטו הקטן של לוסיצ'. זמן מה אחרי ה"אקציה" נפטר בנם האמצעי, שמוליק.

את הדבר הזה מסרו לנו שבועיים לאחר האסון, במכתב שנשלח לשנינו. משפחת מורדקוביץ' יעצה לנו לברוח מהר ככל האפשר ולהצטרף אליהם. יחד נחשוב כיצד להינצל. המכתב הזה היה מיועד גם לי, כחלק מהמשפחה.

אחרי הבריחה התחלנו בחיפושים אחר מסתור מתאים. קודם כל צריך היה למצוא פולני שיסכים להסתיר אותנו, או יעזור לנו בכך. נוסף על כך עליו לספק לנו מזון. הדבר לא היה פשוט, כיוון שהעונש על הסתרת יהודים או אפילו רק קשרים איתם היה מוות למסתיר ולמשפחתו. כמו כן לא ברור היה כמה זמן נצטרך להסתתר.

כולם קיוו שהגרמנים יישברו בקרוב. אך המלחמה נמשכה כבר שלוש שנים והגרמנים הגיעו לשיא הישגיהם הטריטוריאליים. ברוסיה עמדו לרגלי הרי הקווקז וליד חופי הוולגה, ובאפריקה בשערי אלכסנדריה. לכולם היה ברור שהגרמנים עלולים כל רגע לערוך מבצע "יוזרניין", כלומר חיסול מוחלט של היהודים. ערכנו איפוא, מרוץ עם הזמן. בסופו של דבר. הקדמנו אותם בחמישה ימים. ב-22 בנובמבר ברחנו וב-27 בו הקיפו הנאצים את הגטו וכולם נשלחו לטרבלינקה.

במשך כל ימי המלחמה לא עבד מר מורדקוביץ' במקצוע שלו. אבל בגטו הקטן דרשו הגרמנים שהוא יארגן יחד עם עוד כמה סנדלרים יהודים בית מלאכה, ויכין נעלים בשביל הגרמנים ובשביל מכובדים פולנים מהסביבה. את העורות שדדו בגטו. מר מורדקוביץ' קיבל את ההזמנות, ערך את המדידות. תמיד נמצאו בבית המלאכה כמה עשרות זוגות נעליים מוכנות. כאשר הכל היה מוכן לבריחה, התעקש מר מורדקוביץ' שיש להשאיר את הנעלים. הבנים זלוש ובוריס רצו לקחת אותן, כדי שלא יפלו לידי הזינדרמים. לו היו תופסים אותנו כשהנעלים בידינו, או גם בלעדיהן, היו הורגים אותנו. מר מורדקוביץ' טען לעומת בניו, שהעובדה שמישהו הורג ושודד לא מצדיקה שגם אנחנו ננהג כמוהו. אני הייתי בדעת הבנים, אך נמנעתי מלהביע את דעתי, כי סברתי שזהו ויכוח משפחתי. בסופו של דבר

גברת מורדקוביץ - אמי השניה

משפחת מורדקוביץ התגוררה בפוזנן, ברחוב ווילקיה גרברי 45, שם גם נמצא בית המלאכה לתפרות שלהם. היו להם שלושה בנים: זלוש, שמולק ובוריס. שני הצעירים היו פחות או יותר בגילי, והייתי מיודד איתם. מסיבה זו ביקרתי לעתים קרובות בביתם. האח הגדול זלוש, היה ידוע בין הנוער היהודי. בשנים האחרונות לפני המלחמה היה ממנהיגיה הרוחניים של תנועת "השומר הצעיר" בעירנו. שנות המלחמה קרבו את משפחותינו. עוד לפני הגירוש ברחם משפחתי לפודלסיה, לעיירה קטנה, ליסוויץ שמה. משפחת מורדקוביץ נשארה בפוזנן, וגורשה עם כל יהודי העיר לאוסטרוב לובלסקי. אך עם הגיעם לשם הצליחו לעבור לוורשה. שם עבר עליהם החורף הקשה של השנה הראשונה למלחמה. באביב, בלחץ הפצרות הורי, הסכימו לעבור לעיירה לויסץ, כדי להמתין שם לסוף המלחמה. בוורשה לא היה להם כל סיכוי להתפרנס. מצרכי המזון הבסיסיים היו יקרים, ואילו באזורים מרוחקים מהבירה, אף כי שם לא היה המצב שפיר, בכל זאת היו תנאי החיים נוחים יותר. מצרכי המזון היו זולים יותר, ומה שחשוב - בהישג יד. הטרור הגרמני לא היה כאן עדיין כל כך קשה, אם כי אין לומר שהחיים כאן היו קלים. הורינו חיו בעיקר מהכספים שקיבלו תמורת חפצים שנותרו בידיהם. אהננו הצעירים עבדנו קשה, אך ללא תמורה. עבדנו בתיקוני כבישים, הכנת רמפות בתחנות הרכבת וכן בביצורים.

נוסף על כך הועסקנו בפריקת מטעני משלוחי אספקה לצבא הגרמני וכן ביבוש ביצות. בתקופה שקדמה לפלישה הגרמנית לבריה"מ נאלצנו לעבוד עוד יותר קשה. באיזור שבו נמצאנו הוקמו הגטאות מאוחר יותר, ב-1.12.41. כמו בכל המקומות גרם הדבר הזה משבר ליהודי העיירה. צופפו אותם בשטח מצומצם. התנאים הסיטריים היו איומים. פרצה מגיפה. ניתוק מהסיבה, שנגרם ע"י הכנסת היהודים לגטו, הביא לעליית מחירי מצרכי המזון. אם קודם לכן סבל חלק מהאוכלוסיה היהודית חרפת רעב, הרי עכשיו היתה זו מנת חלקם של כולם.

באביב 42 נשלח חלק של הנוער היהודי שבלויסץ למחנה עבודה בפודלסיה. אני וגם זלוש היינו בין המשולחים. היינו באותו המשלוח. כל משך שהותנו שם שמרנו על קשר הדוק. המשפחות שלחו לנו כל שבוע חבילות מזון.

היה ליד לנינו שברוסיה הלבנה. יחידתנו הצטיינה ואני זכיתי באות הצטיינות "צלב האמיצים מלנינו". השתתפתי גם בהקמת בריגדת התותחנים הראשונה ושל הדיביזיה השניה של חיל התותחנים. בגלל הצטיינות בקרב ליד פוליציה הוענק לי אות "הצלב ווירטוטי מיליטרי" דרגה חמש. עם אותה היחידה לחמתי עד סוף המלחמה עם כניסתנו לברלין. במשך שהותי זכיתי בהרבה אותות הצטיינות. משפחתי נספתה במחנה המוות טרבלינקה. את שרותי הצבאי סיימתי באפריל 1957, עם יציאתי לישראל.

אדם סנדרז'יבסקי

דרך נדודי הארוכה

חברים יקרים!

הורי הגיעו בשנת 1926 מקליש לפוזנן. רכשו דירה בשוק הישן 40, מול בנין מועצת העיר הרטוש RATUSZ. היתה זאת דירה מרווחת, שנוסף על חדרי המגורים כללה גם חנות ובית מלאכה, בו עיבד אבי את הפרוות, שכן היה פרוון במקצועו. רשמו אותי לבית הספר היסודי שבהנהלת הגברת פרופסטובה. כעבור זמן מה נכנסתי לתנועת הנוער הציונית "השומר הצעיר". התאמנתי גם במועדון הספורט "בר כוכבא" באיגרוף ואתלטיקה קלה. האימונים נערכו באולם ההתעמלות של הגימנסיה הגרמנית. בתנועה הייתי בקבוצה יחד עם הניה אורבך, אידה מילביץ, מלך פוסטברסקי, מרק וויסהוף ואחרים. השתתפתי בפעילות איסוף כספים למען קק"ל. הייתי בכמה מחנות קיץ וכן בכנסים בוולוצלבק וביגבושץ ואחרים. זכור לי המפגש עם הצופים הפולנים HARCERZ. הנוער עסק גם בפעילות בתוך הקהילה.

שרנו במקלהת בית הכנסת. הקשרים עם הקהילה היו אמיצים. עלי להדגיש שהיינו מאוד קשורים לעירנו פוזנן, שהיתה גדולה, יפה ונקה. היא היתה בירת המחוז.

לפני המלחמה מנתה 500,000 תושבים, בתוכם 250 משפחות יהודיות.

עם פרוץ המלחמה הייתי בפוזנן בדצמבר 1939 עברתי לאיזור, שנקרא גנרל גוברמנט, לוורשה. זאת על פי בקשת ההורים, שיעצו לי לחצות בדרך בלתי חוקית את הגבול הסובייטי, כדי לקנות עבורם דירה באיזור ברנוביץ. ההורים התכוונו לעבור לשם, כי התנאים בפוזנן הורעו. התקשרתי עם מורה דרך שליווה אותי עד מקום מסוים, ומשם הצביע על הכיוון אליו עלי להתקדם. לרוע מזלי נתקלתי בסיור חיילים סובייטים, שעצרו אותי. לאחר כמה ימים נשלחתי לוורושילובקה קוזצקה שבברית המועצות, שם גויסתי לצבא. ראשית כל נשלחתי לבית הספר לתותחנות בלנינגרד. שם סיימתי את המכינה. אחרי הבחינות הוענקה לי דרגת סגן והועברתי ליחידת תותחנים, כדי להמשיך שם את שרותי הצבאי. בשנת 1943 החל אירגון הצבא הפולני ע"י אנדה ווילבסקה. בתור פולני נשלחתי בפקודת המטה לעזרה ואירגון היחידה הפולנית. הוקמה הדיביזיה הראשונה שכללה בתוכה גם גדוד תותחנים ע"ש טאדיאוש קושציושקו. המגע הקרבי הראשון עם הגרמנים

באותו הזמן נכנסתי להריון, דבר שבימים ההם ובתנאים של אז היה אסון. צריך היה לבצע הפלה וזאת בתנאים הפרימיטיביים של הימים ההם. כמה וכמה פעמים נתקלנו במקרי סחיטה. היו פולנים שסברו כי היהודים הם עשירים ויש בידם לשלם כופר. לפעמים לקחתי את בת אחותי לטיול ונכנסנו לכנסיה. פעם אחת אמר הכומר בהטפתו לקהל המתפללים שהסיבה ליוקר החמאה היא שיהודים רבים המסתתרים בצד הארי רוכשים אותה ומספסרים בה. למזלנו היה לשנינו, לבעלי ולי, מראה "טוב", ולא חשדו בנו שאנחנו יהודים. אך פעם, כשביקר אצלנו שוטר פולני דרש סכום כסף גדול, ולא - יודיע לגרמנים. לא היה בידינו הסכום הגדול שהוא דרש ולבסוף התפשר שנשלם לו כל חודש סכום מסוים. לא תמיד השגנו את הכסף הנדרש ואז נאלצנו להסתתר. לפעמים מצאנו מסתור אצל משפחת ברגמן מפוזן, שגם היא חיה עם ניירות אריים בשם קרבצ'יק.

סחטן אחר היה שיכור אחד, שדרש מאתנו כסף, אך לבסוף התפשר והסכים לקבל מאתנו שעון וכינור.

בימי המרד בגטו הביעו אנשים רבים את שמחתם שסוף סוף יטהרו הגרמנים את וורשה מיהודים.

לקראת סוף יולי 1944 התקרב הצבא האדום לוורשה. שמענו את קולות הנפץ של פגזי התותחים מרחוק. בוורשה פרצה התקוממות. מפרגה נסוגו הגרמנים לפי המתוכנן, פחות או יותר. אחרי שבועיים הגיעו הרוסים. בפגישה הראשונה התנשקנו איתם.

אחרי השחרור נודע לבעלת הבית שלנו שאנחנו יהודים, ופעם כשהיתה שתויה אמרה שהיא מצטערת שמצאנו אצלה מסתור. פרגה בימים ההם היתה סמוכה לזירת הקרב.

בתים רבים נהרסו כליל. עברנו לגור בגרוכוב הסמוכה. שם גרנו עד סוף המלחמה. כשהסתיימה המלחמה נסע בעלי לחפש את אחייניתו, שנמצאה אצל משפחת דומנסקי. הגרמנים גרשו את כל אוכלוסית וארשה ולכן קשה היה לערוך את החיפושים. לבסוף מצא אותה ולקח אותה אלינו.

בשנת 1950 עלינו ארצה ולקחנו איתנו את האחיינית. בתחילה גרנו בבאר-שבע. בעלי עבד שם כמזכיר מועצת הפועלים. בשנת 1952 הוא נפטר. אז עברתי לרמת-השופט. שם התחתנתי שוב. בני מנחם הופנוג גמר את לימודי האוניברסיטה ועובד שם כעת כמרצה. האחיינית נמצאת ברחובות והיא ציירת.

ל אה ז'ולטי (גרשון)
רמת השופט

איך עברתי את המלחמה

את פוזנן עזבתי עם בעלי, דוד הופנונג, כמה שבועות אחרי כניסת הגרמנים לעיר. תחילה עברנו ללודז', אך התנאים שם היו איומים. לכן אחרי שהות קצרה שם ברחנו לזוארשה. התגוררנו בפרגה. בנובמבר 1940 סגרו את הגטו. אז עברנו לגור אצל קרובי בעלי ברחוב סמוצ'ה. התפרנסנו ממכירת חלקי אופניים, אותם סיפק לנו גיסנו גודלביץ', שהמשיך לקיים את עסקי המסחר שלו עם שותפתו הפולניה. זה היה עסק מכניס, כיוון שהאופניים, ה"ריקשות" ואופני ההובלה בעלי ארגזים גדולים, היו אמצעי ההובלה והתחבורה העיקריים בגטו. לעתים עברתי לצד הארי כדי להביא סחורה. אז כמוכן הורדתי את הסרט "יהודי". מעבר לחומות הגטו ארבו לנו משתפי פעולה עם הגרמנים, ששחטו מקורבנותיהם כופר וקרה גם שאת אלה שלא יכלו לפדות את עצמם מסרו לידי הגרמנים. באקציה הראשונה, בסוף חודש יולי 1942, נלקחה מאתנו אחותי לולה, שסופה היה טראגי. תפס אותה גרמני שהשליך אותה לבור שופכין מצחין. שם נאלצה לשהות שתי יממות, כשהיא טובעת בצואה עד צוארה. כשיצאה סוף סוף משם והצליחה להתרחץ ולהחליף בגדים, נתפסה שוב. הפעם נשלחה לטרבלינקה.

המחזה שנחרט עמוק בזכרוני היה מראה מצעד ילדי בית היתומים שבראשו צעד יאנוש קורצ'ק. הילדים בתמימותם האמינו שהם יוצאים לטיול.

את בת אחותי הקטנה העברתי לצד הארי שם נמצאו הוריה. אחי נתן עבד מחוץ לגטו בקרנטין (מוסד לבידוד והסגר). הוא השיג ניירות אריים על שם לאגון אדלה. גם בעלי השיג תעודות מזויפות ונקרא כעת דשוניצקי קז'מייז'. כעת אסור היה עלינו להופיע כזוג נשוי, ולכן הכרזנו על עצמנו מאורסים. בעיתון הוורשאי "נובי קורייר" מצאנו מודעה על השכרת חדר בפרגה, ברחוב וילנסקה 27. שכרנו אותו אצל אשה פולניה אחת. שם התגוררנו עד סוף הכיבוש הגרמני. בהתחלה עזר לנו הגיס גודלביץ', שניהל את העסק שלו עם שותפה נוצרית ברחוב טרגובה. גם הוא השיג ניירות אריים. בשנת 1943 הלשין משהו עליו והוא נורה. כנראה חשבו שיש לו הרבה כסף ודרשו כופר גדול לפני שרצחו אותו. את בתו הקטנה אימצה משפחה פולניה אצילת נפש מביאליסטוק בשם דומנסקי, וזאת כיוון שפעם, בימי הכיבוש הסובייטי, עשה להם יהודי טובה גדולה.

יותר במחנות הקיץ של השומר הצעיר. נפגשנו עם צעירים מוולוצ'לוק, קוטנו ועוד ערים בסביבה.

התנאים הכלכליים בעיר היו טובים. הורינו היו סוחרים, בעלי מלאכה, בעלי מקצוע או אנשי מקצועות חופשיים. בדרך כלל היתה רמת החיים בינונית ומעלה. בין יהודי העיר לא שרר עוני.

הקהילה קיימה בית אבות, בית יתומים, ספריה, בית כנסת מפואר וכן מקומות תפילה קטנים יותר. היו בידיה גם בתי דירות להשכרה. היא גם הפעילה מקווה ומקום שחיטה כשרה.

הסוחרים ובעלי המלאכה היהודים היו מאורגנים באיגודים. בימי החגים הורגשה בקהילה אווירה חגיגית של מסורת.

ארגון גם מבצעים תרבותיים כגון הרצאות, הצגות ביידיש ועברית, נערכו נשפי ריקודים ואפילו זיבוטינסקי התארח בעיר והרצה הרצאה פוליטית.

חלק מקבוצתי יצא בתחילת 1939 להכשרה. בעקבותיהם אמורים היו לצאת חברים נוספים. האווירה הפוליטית והרוחות שנשבו מגרמניה היו מדכאים. לפזזן כבר הגיעו המגורשים מגרמניה. המשפחות הופרדו. יהודי פוזנן קיבלו אותם בבתיהם. ואנחנו המשכנו להיות אופטימיים וסברנו שעד כדי מלחמה לא יגיע המצב. את חופשת הקיץ באוגוסט 1939 ביליתי בקרוסצ'נקו במחנה של עובדי הצווארון הלבן.

היתה שם חבורה קטנה של אנשי פוזנן מבוגרים ממני. אני רק צעדתי את צעדי הראשונים לקראת עצמאות. גיליתי עולם נפלא, אנשים חדשים, אופקים חדשים. הכל היה יפה כל כך בעיני נערה צעירה. טיולים בהרים, ביקורים בקרקוב, סוקיניצה.

הכרתי אנשים חדשים. הקיץ היה חם במיוחד. צריך היה לחזור הביתה אך קשה היה להשיג כרטיסי רכבת. בקופות לא היה כסף קטן והרכבות נסעו בזמנים לא קבועים. משהו קרה. אולי מלחמה? לא, זה בלתי אפשרי. שבוע לפני הגיוס הכללי חזרתי לפוזנן. פאניקה, אגירת מזון. ומכל עבר שמועות על העומד להתרחש. ב-1 בספטמבר בבוקר הלכתי לעבודה. פרצה המלחמה. בדרך הביתה, ליד בית החולים, ראיתי פצועים. כעבור שבוע נכנסו הגרמנים לעיר.

פירה בראון (סוחצ'בסקה)

בעקבות מפגש

במפגש האחרון שנערך השנה ב-11.5 בירושלים, העיר אחד מחברינו שאין בין המשתתפים בהתכנסות זאת רוב של אנשים שנולדו בפוזנן. אך בכל זאת העבר המשותף בעיר הזאת קושר את האנשים.

בפוזנן חיו ערב פרוץ מלחמת העולם השנייה 500-600 משפחות יהודיות. הורינו בנו את חייהם בין שתי מלחמות העולם. הם חיפשו קיום כלכלי וכן סיכויים לחינוך טוב לילדיהם ואפשרות להעניק להם השכלה נאותה. בעיירות הקטנות וחסרו בדרך כלל בתי ספר גבוהים. זאת היתה כנראה הסיבה שהורינו בחרו לגור בעיר הזאת. אבא שלנו התחיל את עסקיו בפוזנן ב-1920. אחרי תקופת נסיון של כמה שנים החליט בשנת 1926 להשתקע בפוזנן. גרנו ברחוב שווסקה 12, מול בית הספר העממי היהודי מס' 14 אני עדיין זוכרת את יום לימודי הראשון באותו בית הספר. המנהלת היתה פרנציסקה פרופסטובה, פטריוטית פולנית, משכילה. היא השתדלה להעניק לנו את הטוב שבה. ובאמת רמת הלימודים בבית הספר הזה היתה גבוהה. נוסף עליה אני זוכרת את הגברת קנטרוביץ'. מספר התלמידים היה מועט.

הגברת פרופסטובה ניסתה למנוע כל פעילות פוליטית. אך רוח הזמן היתה אחרת. כמו כל נוער, חיפשנו גם אנחנו דרכים ואידאלים חדשים. רוב הנוער התרכז בקן השומר הצעיר. תחת כסות הצופיות היינו אירגון ציוני שמאלי. מטרתנו היתה עליה לארץ-ישראל. כבר בגיל צעיר למדי למדנו את תולדות הציונות, בלענו את הספרות הסובייטית והתפעלנו מדרך החיים החדשה שלה והישגיה. הרחבנו ללא הרף את ידיעותינו בתחומי מדע שונים, וזאת במסגרת חוגי לימוד קטנים. הכל עניין אותנו. היו בינינו מומחים לבעיות פוליטיות והאירועים במערב עוררו וויכוחים ערים. עלייתו של היטלר לשלטון גרמה לאי שקט בתוכנו. על אף היותנו צעירים הסתכלנו על האימה בראיה מציאותית. חלק מחברינו, בהגיעם לגיל המתאים, עזבו את העיר ואף עלו ארצה בעליה בלתי לגלית.

אנו הצעירים יותר המשכנו ללמוד וחיפשנו מקצועות שיתאימו לחיים בתנאים החדשים. ובינתיים נהנינו מתיאטרון ואופרה. את חופש הקיץ בילינו עם הורינו, ומאוחר

דוגמה אחרת: באחד הימים עבדתי באחד הבנינים על יד האומשלגפלץ (כיכר השילוח). היהודים כונסו בתחנת הרכבת לקראת שילוחם למחנות המוות. לפתע כולם אצו אל החלונות. נשתררה דממה. ראינו את יאנוש קורצ'ק, מחנך מפורסם, מוביל את חניכיו מבית היתומים בתור ארוך, אל תחנת הרכבת. בזרועותיו החזיק ילד קטן. אף כי לא ידעתי אז מי זה, הרגשתי שאני צופה במשהו בלתי רגיל והיסטורי.

הגרמנים נדמו.

מה קרה אחר כך? הצבא הרוסי התקרב והנאצים תיכננו את נסיגתם. והימים ימי הקיץ האחרונים של שנת 1944. הכלא היה ריק מאסירים. לבסוף נשארתי אני, ונדמה לי שהייתי היחידה, סגורה בתאי. ידעתי שהנאצים מתכוונים לעזוב בבוקר ולהפציץ את הפאביאק. היה זה אחד מהלילות הזוועתיים בחיי. לא ידעתי האם יקחו אותי איתם או יתנו לי להתחסל יחד עם הבנין.

אך הם סחבו אותי איתם, יחד עם מכונת הכתיבה והנייר, להמשיך את עבודות המשרד שהיו זקוקים להן. ואולי רצו להציל עצמם ע"י שעזרו ליהודי אחד. זה נשמע אולי מגוחך, אך החלטות כאלה של גרמנים הצילו חיי אדם שונים.

הנסיגה בימי הסתיו והחורף הארוך היתה מאורע מעורר רחמים. חליתי, כשאני קודחת ובכל זאת נסחבת מערבה. במקרה קיבלתי מצי'י בעל מצפון, ניירות מזויפים. בינואר הגעתי לברלין והובלתי לכלא שבאלכסנדר-פלץ, מקום אימים, אפילו לגבי הגרמנים. הגרמנים שהביאו אותי הנה לא ידעו מה לעשות איתי ונעלמו. ניירותי לא עזרו לי. נשלחתי למקום ריכוזה של קבוצת יהודים, שנועדו להישלח למחנות ההשמדה, שברחוב בארנים. במארס 1945 היינו קבוצה קטנה של יהודים בדרכם לבוכנוולד. בהיותנו במסע ברכבת הגיעה הידיעה שהרוסים השתלטו על המחנה ואנחנו הופנינו לטריינשטט. שם, בשמיני במאי נוכחתי שאמנם שרדתי מן המלחמה.

ליזבט יודלביץ-ברודי

חיי במבצר האימים היו זועתיים. אף על פי שחייתי חיי בידוד, הייתי מוקפת סכנות ואכזריות. שמעתי את זעקות הקורבנות, צחוקם של הקלגסים הנאצים, נביחות כלבי השיסוי צמאי הדם, ראיתי את פניהם המתים של המובלים להוצאה להורג.

הקפתי את לבי בשריון ברזל. לא הזלתי דמעות. שנאתי את הדברים שקרו סביבי כיוון שהם לקחו ממני את היכולת להתאבל.

ואף על פי שנמצאתי בכלא פאביאק, היתה לי רק ידיעה מוגבלת על הנעשה בחוץ. לראשונה ראיתי את הגרמנים כשהם מפציצים ושוורפים בנינים מרוחקים יותר, לאט לאט הם עשו זאת גם בסביבה הקרובה יותר. הריחות החליאו אותי. ראיתי להבות ועשן מכסות את השמים. קבוצות גדולות של יהודים נדחסו לחצר הכלא והונסו משם.

ריות הדהדו מכל העברים. אך לי היתה רק הבנה חלקית של המצב. לא הורשתי אף פעם להתהלך לבדי. תמיד שמורה ולכן קשה היה עלי הקשר עם אסירים אחרים.

חזיתי בסוף המרד. אחזור על דברי דן קורצמן וליאון וואראנט: "ביום השני של פסח חצה וואראנט את המסדרון, כשנגלה לעיניו מחזה מוכר, אותו ראה דרך החלון.

אך הפעם זה היה אחרת. קבוצות של יהודים, חמישים ותשעה גברים ושתי נשים הובלו לחצר הכלא. היו אלה אנשי משטרת הגטו היהודים, בעלי הכובעים הכחולים.

לבטננט (סגן) ברנדט, מומחה של הגסטפו לענייני היהודים, דרש מהשומרים לוודא שכל אסירי הכלא יהיו סגורים בתאיהם. וואראנט שעבד במשרד, לא היה רתוק לתאו.

השוטרים היהודים נצטוו לשכב על הארץ. שומר ציווה על אחד לקום. הוא הובל מחוץ לשער הכלא. אחר כך הוצאו האחרים. עם יציאתו של כל אחד נשמעה יריה. הם עבדו בשביל הגסטאפו וזה היה שכרם. הגופות נערכו בבנינים שמעבר לרחוב.

הנאצים הציתו את הבנינים. עשן היתמר מהם כל הלילה.

הגטו חוסל לגמרי. במקום שבו פichtו חיים נותרו קירות שרופים מטים לנפול.

חורבות הגטו שימשו כעת מקום להוצאה להורג של אסירי הפאביאק. החיפוש אחרי יהודים מסתתרים נמשך ללא הרף. עם חיסול כלואי הפאביאק והמשטרה היהודית הסתיים חיסול הגטו."

בימי המרד ראיתי גרמנים נמלטים אל חצר הכלא בחיפוש אחר מחסה. שמעתי אותם מדברים. הם לא האמינו לאומץ שגילה קומץ יהודים. הם פחדו מהיהודים האלה.

*

לפני שהגעתי לוורשה, גרתי בפוזנן, עיר יפהפיה ומטופחת, בעלת עבר יהודי עשיר. אותנו היהודים שילחו בדצמבר 1939 לעיירה יהודית קטנה בסביבות לובלין.

ידידי בוורשה יעצו לי לעבור אליהם, שם אוכל לעסוק בהוראה, במיוחד הוראת שפות. באותם ימים קיוו עוד אנשים רבים שיוכלו לצאת לארצות חוץ ולכן סברתי שאוכל להתפרנס מהוראה. וכך באמת היה. ידידי היו להם קשרים עם גרמנים שהבריתו מצרכי מזון לגטו תמורת דברי ערך שונים. אחד הגרמנים האלה שאל את חברי אם הם מכירים מישהו שיוכל לתרגם כרוזים פולנים לגרמנית. חברי המליצו עלי. אני זוכרת שלילה אחד ישבתי ותרגמתי ביולטין (עלון) של המחתרת הפולנית.

הגרמני סמך על התרגומים האלה. כאשר החל חיטול הגטו ושילוח למחנות המוות להיערך בקנה מידה גדול, הוא החליט להביא אותי למקום הבטוח היחידי שהיה בנמצא. היה זה מנזר לשעבר, מוקף חומות, שהוסב לכלא. הוא נמצא בתוך הגטו, שם הוחזקו לוחמי המחתרת הפולנים שנתפסו. למקום הזה קראו "פאביאק". כאן, ישר בגוב האריות אני המשכתי לעסוק בתרגומים ובעבודות משרדיות, כעובד - אסיר יהודי. ורק בשל צירוף מקרים מופלא נותרתי בחיים.

היה בי רצון חזק לספר לעולם מה קרה. אך לבסוף נשארתי לבדי עם שפע זכרונות, אך חששתי שלא יאמינו לדברי. נאלמתי לבדי עם סיוטי.

הייתי מבודדת לחלוטין, ואלמלא עבודתי המאומצת במשך שש עשרה שעות ביממה, יכולתי לצאת מדעתי. פעמיים נשקפה לי סכנת המוות. עשרות שנים חלפו, עד שבמקרה נפל לידי תאורו של דן קורצמן של מרד גטו ורשה "הקרב האמיץ ביותר".

שם הוזכר שמו של ליאון וואראנט, אשר איתו עבדתי בפאביאק. אז נשבר מחסום השתיקה שלי. ליאון וואראנט היה פולני שכתב ספר על כלא פאביאק ועל המרד.

שנים ניסיתי להתקשר אליו. מכתבי לא הגיעו אליו בגלל הצנזורה הקומוניסטית (וואראנט פעל במסגרת המחתרת הלאומית). לבסוף השיג אחד מידידי את ספרו בתל-אביב. כעת הרגשתי את עצמי משוחררת, כיוון שהייתי בטוחה שהוא יזכיר את שמי ויטהר אותו. עבדנו יחד במשרד הפאביאק, במחתרת והיינו מיוודים.

כל האוכלוסיה נצטוותה להתייצב לאסיפות, בהן נבדקה זהותם. לפתע שרצו בעיר מלשינים, שבגדו אף בדידיהם הטובים, תמורת הטבות זעומות.

הוקם מעין "יודנראט", שמושבו במשרדי הקהילה ברחוב שבסקה. הגרמנים ציוו עליו לפתוח את החנויות הריקות, שבעליהן ברחו. מדי ערב הגיעו גרמנים שנטלו לעצמם את כספי הקופה. יום אחד, כאשר אני וידידי לולק גרינגר שהינו בחנותה של דודתו, הופיעו גרמנים, תקעו לכיסיהם את הכסף והסתלקו. אנחנו הסתכלנו על זה באדישות גמורה.

בימים ההם עדין לא ראינו את תמונת המצב בכללותה ושום סכנה חדשה. עם רדת החשכה פשטו גרמנים על בתים והוציאו מהם אנשים. אלה נעלמו פשוט ואיש לא ידע היכן הם. מאוחר יותר נודע שהגרמנים השתדלו לחסל את האינטלקטואליים ואת לוחמי המחתרת. את הדירות הטובות החרימו ולכן התמלאו הבתים במחוסרי גג. בדרך כלל פסקו החטיפות האלה עם הגיע חצות ולכן לא שכבו לישון לפני שעה זו. גם הבית שלנו התמלא דיירים נוספים. כדי להרוג את הזמן שיחקו פוקר ללא הפסקה. מאז אינני נוגעת בקלפים.

ליזבת יודלביץ - ברודי

עדותה של ניצולה

לפני חמישים שנה קם קומץ גיבורים בגטו להגן עליו ולהתנגד לנאצים עד כלות כוחם. אף אחד לא יכול להכחיש שזה קרה. אני הייתי שם והייתי עדה למתרחש. רק מתי מעט מעדי הראיה עדיין בחיים, כדי להעביר לדור הצעיר הגדל בתנאי רווחה, אזהרה ודברי עדות.

עלינו לנסות לתת להבין לצעירים שהאדישות היא הסכנה הגדולה ביותר. רבים מאתנו נוטים לשכוח את העבר, ואילו האנשים הרעים זוכרים אותו היטב. אלה ששונאים את היהודים ומכחישים את השואה.

לפני עשר שנים עמדת פה, באותו המקום וסיפרתי את סיפורי. אין בכוונתי לחזור עליו. אך ברצוני למסור לכם דברים ששייכים לנושא אספת הזכרון הזאת. אבל ראשית כל עלי להסביר לכם מה הביא אותי לגטו ורשה.

סיפורה של ניצולה

שמי לייזבט יודלביץ-ברודי. נולדתי בפוזנן. בשנת 1937. פוטרתי מעבודתי ב"פוזנר טגבלט" (עיתון גרמני שהופיע בעיר), כיוון שהביקורת שהגיעה מגרמניה גילתה שאני יהודיה. זמן מה הייתי מחוסרת עבודה והתפרנסתי משעורי עזרה לימודית וכן מעבודות מזדמנות. כעבור זמן השיגו לי חברי עבודה בבית החרושת של האחים קרפל, בשמוטולי (עיירה בקרבת פוזנן), מדי יום הגעתי לשם ברכבת.

באחד בספטמבר 1939 יצאתי בשעות הבוקר מביתי ברחוב שצילצקה ועשיתי את דרכי לתחנת הרכבת. הרכבת הגיעה ואז שמתי לב שעובדיה חמושים היו באקדחים. שאלותי לא נענו. הגעתי למשרדי והתחלתי לעבוד. היה זה יום כולו זוהר. בסביבות השעה עשר גיליתי שפועלי המפעל התאספו בחצר בית החרושת. גם אני יצאתי. ראינו עצמים זוהרים, שחלפו בשמים ביעף, ומיד לאחר מכן נשמע קול התפוצצות עמום.

באופק נראו להבות אש. עמדנו כמאובנים מפחד. איש לא הוציא הגה מפיו. מעולם לא ראינו מראות כאלה. לאט התברר לנו המצב.

מיד לאחר מכן נקראנו אל משרד בעלי המפעל שבישרו לנו, שפרצה מלחמה ושהם ומשפחותיהם מתכוונים לברוח מזרחה. בית החרושת יהיה מעתה רכושם של העובדים. הם איחלו לנו הצלחה.

איש לא ידע מה לעשות. שמענו את החדשות ברדיו והן היו מאיימות. רציתי להגיע מהר הביתה ולשמור על אמא. אך הרכבת לא הגיעה. רק בחצות הגיעה סוף הרכבת. לקראת שחר הגעתי הביתה. אך לתדהמתי מצאתי אותו נעול. הסתבר שכל דיירי הבית נאספו במרתף. לשמחתי התברר לי שדאגו יפה לאמי. שומר הבית הפולני הכריז: "כעת לכולנו רק אויב אחד - היטלר!"

החלה ההמתנה לבאות. נאגרו מצרכי מזון, שחולקו בין כל דיירי הבית. ראש העיר, רטייצ'ק, משוכנע היה שאין בכוונת הגרמנים להרוס את העיר, כיוון שראו בה חלק מהקיסרות שלהם. את הזמן שנותר ניצל להשמדת מסמכים רבים ככל האפשר. ואז נכנסו לעיר הגרמנים. מדי הנאצים, שצבעם חום, שחור, ירוק ואפור, צורת כובעיהם, תגי השרוול ומגפיהם היו מוכרים לי מזמן ביקורי אצל דודתי בגרמניה.

ב-13.12.39 גורשו 1,500 יהודי פוזנן לאיזור לובלין, שאמור היה לשמש מקום ריכוזם של יהודי אירופה, בטרם יגשו הגרמנים להגשים את "הפתרון הסופי" של יהדות אירופה. 900 יהודי פוזנן רוכזו באוסטרוב לובלסקי. שם שהו עד קיץ 1942 עת הופעל מחנה ההשמדה במידנק ששכן באותו האיזור. רק מעטים שרדו מאותם ימי האימה. וכך עלה הכורת על אחרוני יהודי קהילת פוזנן.

יוחנן כהן

קיבוץ אילון, דצמבר 1991

בעית הטבת התזונה נראית ללא פתרון. אין בכוחנו להשיג את האמצעים הכספיים הדרושים. סכנת תת תזונה מאיימת.

16.4.40 ☒

הימים האלה אינם משמחים במיוחד. הגיע משלוח חדש מסלובקיה. ואולי יגיע עוד נוסף, שיהיה גדול מזה שהגיע היום. יתכן מאוד שנאלץ להתפנות. מחר תהיה הכרעה בדבר.

☒ (ללא תאריך)

ילקוט הגב שלי מוכן. יותר אין בכוחי לסחוב. במקרה שהמצב יהיה רציני, כי תחנת הרכבת מרוחקת מכאן 20 ק"מ. דרך ארוכה כזאת אינני יכולה לעשות עם מזוודות, ובני החולה לא יעמוד בזה. זוהי דאגתי הגדולה. אך אין עצה. ואולי ישאירו אותי לעבוד כאן ולהמשיך בעזרה סוציאלית? רציני לספר לך על משפחת רופאים חביבה, אבל אני צריכה להכין כמה דברים חשובים לכל מקרה...

כרגע אני משוחררת מכל חרדה לצפוי. היו לי חיים מלאי אושר ואם הם נגמרים בטלולים חסרי תוחלת מוטב שיסתיימו בחטף. כל עוד בכוחי להועיל אעשה זאת. ומי יאמר לי שבתנאים שונים לא אוכל לעשות זאת עוד?

אחרית דבר

במכתביהם של משפחת רוטנברג והגברת ברנדט משתקפים המאורעות שעברו על קהילת פוזנן מחודש אוקטובר 1938 ועד אפריל 1940.

שני מאורעות מכריעים פקדו את יהודי פוזנן בתקופה ההיא. הראשון: פרשת זבונשין - היא גורל יהודי גרמניה בעלי אזרחות פולנית שגורשו לגבול הפולני.

היה זה מעין פרליוד לטרגדיה שעמדה להיות מנת חלקם של כל יהודי אירופה.

פוזנן היתה הקהילה היהודית הקרובה ביותר לאותה תחנת הגבול, זבונשין, ולכן נחלצה לעזרת אחיהם. ולא ידעו אותם יהודי פוזנן שכעבור שנה יתנסו הם באותה החוויה של עקירת פתאום.

בדירותיהם הדלות התאכסנו. היה קשה לשני הצדדים. מיטה לכל אחד - זה דבר בלתי אפשרי. חודשים שכבנו על גבי מצע קש ששרץ כינים לרוב. ניסינו להילחם בהן, אך ללא הועיל. זה היה פרק עצוב ביותר. לאלה שבתוכנו, הבריאים והצעירים, בעלי כושר גופני תקין פחות או יותר - חצי צרה. אך הזקנים והחולים! חסרי כוח ורצון להיאבק, ללא כושר להתגונן בפני הזוהמה.

ואלה שהיו מסוגלים ומוכנים לפעול עבדו תוך הקרבה אישית גדולה ואף הצליחו להתגבר על מצבי מצוקה הגרועים ביותר. הדבר הראשון - מציאת מחסה. בהתחלה חשבו להקים מחנה כללי, אך זנחו את הרעיון בגלל תנאי ההיגיינה הגרועים. מיד עם בואנו הנה התחילו לבשל מרק ולפי היכולת חולקו מנות הלחם. למזלנו פעל הגיוינט מהר למדי. בעזרתם הוקם מטבח שסיפק מרק. החלו גם להרכיב מיטות - קודם כל בשביל הזקנים. סודר גם מעין "מעון לזקנים". לילדים הוקדשה תשומת לב יחסית רבה.

הדברים שסיפק הגיוינט היו מעולים אך לא מספיקים בכמותם. גם העזרה הפרטית הועילה רבות. התנהגות משפחות יהודיות ראויה לכל שבח. היתה מוכנות לעזור וזה הציל אותנו ... בעלי מלאכה, חייטים, סנדלרים, נגרים, רופאי שיניים ורופאים הצליחו איכשהו להסתדר, ואף מצאו פרנסה מסוימת. האחרים זקוקים היו לעזרתם של אנשים טובים. בינתיים גם הוקם בית ספר.

7.1.41 ☒

אנו סוקרים כעת את השנה הראשונה כאן בניכר. שנה קשה אך היתה גם חוויה חזקה, שנראית לי במבט לאחור כנסיון חיים מועיל. הוכחה שאפשר להתקיים בבידוד, ללא כל רכוש ואין על מי לסמוך אלא על עצמך. ואני מודה לגורל, שלא העמיס עלינו מעל ליכולת הסבל...

☒ (ללא תאריך)

בספטמבר אמור להיוולד עוד תינוק. הילד הראשון של אשה צעירה, חביבה שנישאה כאן לבן דודה, חבר נעורים שלה. נולדו כאן כבר מספר ילדים שמתפתחים יפה. האוויר הוא טוב - משקל נגד לתזונה הלקויה וחוסר תנאים תברואתיים נאותים.



מכתביה של גברת ברנדט

✉ לייזה יעקב היקרה!

אנחנו כאן במקום החדש כבר למעלה משנה. זו עיירה בעלת אוכלוסיה יהודית ופולנית. שינוי תנאי החיים הזהים אותנו. הכל היה כל כך אחרת. האקלים, האנשים, המגורים, המזון. המטרד הקשה ביותר האקלים. ללא הכנה נפלנו לתוך הקור העז של החורף, שלא היינו רגילים לשכמותו. נוסף לקור ושלג ששקענו בו עד המותניים. סופות מקפאות את הדם. רובנו לא היינו מוגנים מפני הקור הזה. מה עוד שבסיום המסע נותרנו ללא חפצינו. זאת היתה האוברטורה העצובה. נשאר לנו רק מה שהבאנו בידינו. נותרה רק מזוודה קטנה, שהכילה את חפציהן של שלוש נפשות. לא עזבתי אותה לרגע. רבים נפלו קורבן לחורף האכזרי הזה.

כבר בימים הראשונים של שהותנו כאן התחלקו המגורשים לשני מחנות: לאלה שמוכנים לעשות משהו ולא להלך שבכו על "חלב שנספך", והיו מלאי טענות לכל העולם. התאכסנו אצל האוכלוסיה היהודית, המקומית. עלי להודות, אף כי אין הם דמויות מופת, אנשי אוסטרובו היקרים, הם נשאו במעמסה בהגיונות מסויימת, ואף ממשיכים כך. ואף כי יש טענות כלפיהם, אינני מתביישת לומר שיהודי המערב היו נוהגים במקומם פחות יפה.

ואפילו אנחנו, אנשי פוזן, ששנה קודם לכן קיבלנו פליטים יהודים מגרמניה, תמכנו בהם בעיקר בכסף רב. אבל קרבנות אישיים, וויתור על נוחיותנו, כפי שעושים זאת אנשי המקום הזה לא עשינו. יש והם מוותרים על מיטותיהם לאורך חודשים. ביסודם הם אנשים בעלי מזג טוב, אך במידה רבה קמצנים בענייני כספים, דבר שגורע מהרושם הטוב שהם עושים.

✉ (מכתב ללא תאריך)

✉ אוסטורוב לובלסקי 4.3.40

בני היקר,

אנחנו כאן 900 חברי הקהילה. הגענו הנה באמצע דצמבר. לא ידוע כמה זמן נשהה כאן. המקום לאן שהעבירו אותנו הוא עיירה קטנה, מרוחקת מהרכבת ומהדואר 18 ק"מ. בירת המחוז - לובלין, מרוחקת 40 ק"מ. העיירה עלובה ומזוהמת. תנאי הדיור מתחת לכל ביקורת - שש נפשות בחדר קטן. רוב חפצינו אבדו בדרך הנה. אני ואחיך אלי מתהלכים כל הזמנים באותם הבגדים והלבנים. מטעם ועד העזרה האמריקני מחלקים כאן מרק ו-350 גרם לחם מנה יומית. אך בכל זאת שומרים על מצב רוח טוב. נפגשים הרבה עם חברי הקהילה.

ש לך, א ב א

✉ אוסטורוב לובלסקי 14.4.40

בני היקר!

אני מאוד אסירת תודה שאתם משתדלים לשלוח לנו משהו. אם תוכלו שלחו לנו בבקשה מעט תה, קקאו וכן מעט תבלינים, בעיקר פלפל שחור. אלה מצרכים שקשה להשיג אותם כאן. כעת אני רוצה לבשר לך שאחותך ננה התחתנה עם בן דודה אלי הכט. החתונה היתה ביום השלישי 2.4.40. את החופה ערך הרב המקומי. בטקס היו נוכחים הרבה מנכבדי קהילת פוזן (לשעבר). בסך הכל נכחו 40 איש. בילינו ביחד כמה שעות של נחת.

אנחנו כאן כבר ארבעה חודשים, ואנחנו מקווים שמיד כשיגיע השלום ידאגו בנינו שנוכל להגיע אליהם.

א מ א

לזכר משפחות רוטנברג, הכט, קנטורק, קופפר, ביאטיס, פרנקל ודוד.
פרידל ומיציו רוטנברג



בני היקר,

עוברים עלינו כעת בפוזן זמנים נוראים. מיום שישי בערב מגיעים הנה היהודים שגורשו מגרמניה. זה זועק לשמים לראות את זה. זקנים, צעירים, משפחות שלמות. הכריחו אותם להשאיר את כל רכושם ונלקחו על-ידי המשטרה ישר לרכבת. מזבונשין הם מגיעים לפוזן. כששת אלפים בסך הכל. הקהילה דאגה להגיש להם אוכל ובכל בתי הקהילה הלינו אותם על גבי מצע קש. נורא לראות את זה. הם מגיעים בקבוצות של 250 איש וביניהם ילדים קטנים. גם אנחנו הלנו משפחה מנירנברג, לשעבר אנשים עשירים מאד, ואלינו הגיעו כאשר 10 מארק בכיסיהם. מלבד הבגדים שעל גופם לא היו להם מלבושים.

פרידל, אלי הכט ועוד מספר צעירים נסעו ליבונשין להביא למבוגרים אוכל. פרידל שחזר עכשיו מספר שממש קשה להבין כיצד אנשים אמידים לפני חוטפים פרוסת לחם בחמאה. לא ראינו דבר כזה מעולם.

ומה יהיה הסוף? אני מוכרחת לחכות עד שכולם יחזרו. לפני שתיים אחר חצות לא שוכבים לישון. פרידל, שרק כרגע חזר, אמר שהוא מוכרח ב-4 לפנות בוקר שוב לנסוע ליבונשין. בין המגורשים שם - רופאים, רבנים, עורכי דין. והפולנים כתגמול לגרמנים גרשו יהודים לגרמניה. האנשים מקווים שעוד יחזרו, אך אף אחד לא מאמין בזה.

✉אוסטרויב לובלסקי (ללא תאריך)

שלום!

מבחינת הבריאות מצבנו פחות או יותר, אף על פי שכל אחד ירד במשקל. אם יעזור לנו אלוהים, נעבור את הזמנים הקשים האלה, ואחר כך נוכל לספר על הימים האלה כעל מבחן אותו עברנו בהצלחה.

בזמן האחרון האמירו כאן מחירי מצרכי המזון ומאידיך אין מקורות פרנסה. חלק גדול מחפצינו אבדו בעקבות עקירתנו מהבית. הגרמנים קוראים לזה UMSIEDLUNG, כלומר, החלפת מקום המגורים. המצב קשה, אך פוגשים מדי פעם אנשים טובים שעוזרים לנו על-ידי תמיכה כספית, אותה נצטרך להחזיר בתום המלחמה. אבקש אתכם, התחילו לחסוך מעט בשבילנו, שנוכל אז להתחיל מחדש.

פוזנן, 7.11.38 ☒

בני היקר!

כאן, אצלנו, בפוזנן, ההתרגשות עדיין גדולה. אי אפשר לתאר איך זה נראה. אצלנו בבית כמו בבית מלון - אנשים באים והולכים. בין היתר גר אצלנו זוג מנירנברג, אנשים מכובדים מאוד, שהיו עשירים. כעת אין להם כלום. כעת גרה אצלנו נערה בת שלוש עשרה משטוטגרט. היא מתוקה ועליזה.

א מ א

7.11.38 ☒

שלום אחי

... אני מגיע לפרק עצוב. הממשלה הפולנית נקטה בפעולת תגמול כלפי גרמניה וגירשה אזרחי גרמניה, ביניהם גם יהודים. מפוזנן גורשו ששה עשר, ביניהם ששה יהודים. גם גריצנר וורשינסקי היו ביניהם. הגרמנים לא נותנים להם לעבור את הגבול. גברת ביין ופטר "נעלמו" וכעת הם במחבוא בטוח. אגב גורשו גם ארים, ולא רק יהודים. בעקבות זה הפסיקו הגרמנים את גירוש היהודים הפולנים, ואפילו החזירו משלוחים שהגיעו כבר לגבול הפולני. זבונשין נראית כמו עיר יהודית, מלאה יהודים. אך אסור להם לעזוב את העיר. אלה שהצליחו להגיע לפוזנן זכו בפיס. יש להם מקום לינה, אוכל כראוי ואינם צריכים לדשדש בביצות. הם יכולים לשבת אצל הירשליק (בית קפה וקונדיטוריה יהודית בעיר). אך זאת כמובן אם השיגו כספים מקרוביהם. בין המגורשים אנשים מקסימים. רובם כבר נולדו בגרמניה, והגרמנית שלהם בעלת מבטא האיזור ממנו באו. ביניהם גם צעירות נאות. נקווה שהמצב ישתנה בקרוב. כל יום שהות בזבונשין עולה 8-10 זהובים. את חלק הארי מכסה הגיוינט. ביחס לנעשה קיימת צנזורה חמורה ואסור לעיתונים היהודיים להזכיר את שם המקום הזה.

א ח יך א ל י

ינואר 1939 ☒

מכתבי משפחת רוטנברג - המשך

להלן מכתביהם של משפחת רוטנברג ושל הגברת ברנדט, בני קהילת פוזנן. יש במכתבים אלה עדות מכלי ראשון על ימייה האחרונים של קהילה זו.

✉פוזנן, 31.10.38

אחי היקר,

קשה לי לכתוב היום. אני תחת הרושם של הנעשה ונורא קשה לי להתרכז ולחשוב על דבר אחר ולכתוב על הנעשה - קשה מאוד. בוודאי קראת בעיתונים על הנעשה אצלנו. אי אפשר כלל לדמיין את זה. בזבונשין, על יד הגבול הגרמני, שורצים אלפים, אומרים 6,000 יהודים פולנים, שגורשו מגרמניה, כיוון שהיו עדיין אזרחים פולנים. כל יום מגיעים טרנספורטים נוספים. משתדלים, ככל האפשר, להלין אותם בבית הקהילה, בבית החולים היהודי ובעוד מקומות. אתמול עד אחר חצות עזרתי בחלוקת האוכל. העליבות שרואים ממש הורגת אותי. כל כך הרבה יהודים זקנים שממש מתמוטטים, נשים עם ילדים קטנים - במילה אחת: זוועה. ובזבונשין, שם ליד הגבול, עוד יותר גרוע. האנשים שם רעבים. וכיצד יכולה קהילה קטנה להאכיל 6,000 איש? היום נסעו שוב עם דברי אוכל. אינני יודעת כיצד תיגמר העליבות הזאת.

אחותך ננה

✉פוזנן, 6.11.38

אחי היקר,

מאז מכתבי האחרון לא השתנה כלום. המו"מ בדבר היהודים המגורשים נמשך, אך לא ברור לאן זה יוביל. והגרוע - מתרגלים למצב האיום הזה. בעיר נמצאים כעת כ-1000 פליטים והקהילה מטפלת בהם. בזבונשין שוהים עוד 4,500, לא מרשים למשולחים לצאת משם. בינתיים השתפר מעט המצב. הגיעה עזרה מוורשה ומערים אחרות. אך בכל זאת המצב עדיין רע מאוד. הגיע כבר הזמן שיהיה סוף לדבר.

אחותך ננה

13.11.39☒

מטעם "העזרה היהודית - בזל" מבקשים למסור לכם, שהם בריאים ומקווים שגם אתם.

הם מוסרים שגם לקרובים בקליש ופיזרן שלום.

1.12.39☒

(מתוך גלויה שנשלחה לקרובים בברסלאו) ... לא היו לנו עוד ידיעות מהבנים שלנו. אולי תוכלו למסור להם: אצלנו בפוזנן ופיזרן הכל בסדר. הבנים צריכים להתחיל לחסוך, כדי שבבוא השלום יוכלו לדרוש את עלייתנו או באיזשהו אופן לעזור לנו, כדי להתחיל מחדש.
ה ר ש , ג ' נ י ו ה י ל ר י ם

4.1.40☒

"העזרה היהודית - בזל". בקשר לקרוביכם בפוזנן ... לפני ימים אחדים חזרה בקשת האינפורמציה בתוספת: הנמען לא ידוע. עזב את המקום.

(מתוך מכתבים שנשלחו מבזל לקרובים שלנו)

17.1.40☒

אסטרויב לובלסקי. עד ה-13.12.39 היה המצב בפוזנן איכשהו. ביום זה הגיעה הפקודה שכל יהודי העיר חייבים לעזוב את המקום, נסענו שלושה ימים, 850 אנשים. וכעת אנחנו פה.

12.4.40☒

בשני באפריל נערכה חתונת בתי מניה עם בן דודה אלי הכט. הטקס נערך אצל הרב המקומי. מאנשי פוזנן השתתפו: ד"ר קובלינר, ד"ר ריכרד פיזר, דה אלכס פיזר, הירשליק, פולקובסקי ועוד.

אלי הוא מנהל הסניף המקומי של ג'וינט האמריקני. השתתפו כ-40 איש. היה נעים לבלות בנחת כמה שעות בצוותא.

נראה שדואר האויר לא פועל כראוי. אולי זה בגלל אווירת המלחמה, המורגשת כל כך? אתמול וגם היום לא היה בנמצא כסף קטן. כולם באים עם שטרות של 20 זהובים, ולסוחרים אין במה לתת עודף. מטבעות הכסף נעלמו כליל מהשטח.

א ב א

27.8.39

עד כה עמדנו ב"מלחמת העצבים". אבל מיום חמישי אנחנו מרגישים שהעצבים מתרופפים לאט, אך בכל זאת אני אופטימי, ומאמין שבסוף יגמר הכל בשלום. על אף הכל החלטנו להישאר בפוזן, כי כבר ב-1914 ברחנו ולכן אני יודע מה פירוש לעזוב בית (דירה).

א ב א

27.8.39

קעת אני די רגועה, על אף שאינני יודעת מה יקרה כשיגיע הרגע האיום. עצוב שהולכים בהכרה צלולה לקראת קטסטרופה כזאת. אנחנו בסך הכל צעירים ורוצים עוד להנות מהחיים!

נ נ ה

28.8.39

בשעות האחרונות הגיע המתח הבינלאומי לשיאו, ואם לא יקרה נס תפרוץ מלחמה!! אנחנו, פה בפוזן, יושבים על חבית אבק שריפה. רבים עוזבים את העיר, כדי למצוא מחסה בפנים הארץ, במיוחד נשים וילדים. אם יהיה גורלנו כשל צ'כוסלובקיה, אז מוטב להילחם. זה נכון דווקא לגבינו היהודים. בפולין שנכנעת להיטלר ומוותרת על הפרוזדור יהיה מצבם של היהודים כמו זה של יהודי אוסטריה וצ'כוסלובקיה. אני מקווה שדואר האויר, העובר דרך מדינות ידידותיות, יפעל גם במקרה של מלחמה.

א ל י

כמה זמן ימשך השקט כאן - איננו יודעים, כי הסיכסוך בין פולין וגרמניה מחריף כל פעם יותר. לפני כמה ימים החרימו השלטונות את "בית האגודה האוונגלית". הקסרקטינים מלאים חיילי מילואים. טוב שאתם שניכם רחוקים מכאן.

א ל י

28.6.39✉

אינני מרוצה שפרידל האהוב שלנו נשאר בקיבוץ. אך בלית ברירה משלים עם זה. אם מישהו יצא בימי הסליחות האלה לפולין שלח לנו בבקשה שני אתרוגים.

א ב א

9.7.39✉

לפני זמן מה דיברתי עם וויקטור קובלינר. הוא סיפר מיני דברים על הארץ, על מכרים שלנו ועליכם. האם זה יתכן שהרוויח 15 לירות שטרלינג לחודש?

א ל י

27.7.39✉

היום התקיימו כאן הבחירות לקונגרס הציוני. מוזר, כמעט כל הציונים הכלליים הצביעו בעד "עת לבנות". כנראה השפיע עליהם היימן הצעיר. המתיוחות רפתה מעט. ההערכה הכללית היא, שאם לא יקרה כלום בחודשי אוגוסט-ספטמבר, יש סיכוי שהשלום מובטח לזמן רב יותר.

א ל י

30.7.39✉

יצאתי עם בני קנטורק לחופשת הקיץ לאורלובו. 90% של הקייטנים היו יהודים, ביניהם רבים מפוזן. פגשתי אותם על שפת הים. ערכנו טיולים לגדנסק, גדיניה והל. חצי האי הזה איכזב אותנו מאוד. הכל היה מלא צבא. מאותות הזמן!

האווירה הפוליטית משפיעה גם כאן.

בעניין רב קראתי את הדו"ח על ההפגנה הגדולה נגד "הספר הלבן", וכן על ההתנגשויות. הלואי שהפעולות האלה יועילו, איננו בעד פעולות אלימות. אך במקרה הזה אני מצדיקה את הנוער היהודי, שלא מסכים שעתידי יורס. מובן לי הזעם של הציבור היהודי בארץ.

נ נ ה

22.5.39✉

אנחנו מודאגים מהצב הפוליטי בארץ. הספר הלבן כנראה גרוע ביותר (מדינה ערבית, איסור קניית קרקעות ועוד). אבל אני מאמין שבכל זאת במצב אינו מסוכן כל כך, כיוון שהאנגלים בודאי יודעים שאת התוכנית הזאת אי אפשר להגשים.

פ ר י ד ל

22.5.39✉

העיתונים היהודים כאן מלאים תאורים על המאורעות בא"י. לדאבונו היו כנראה גם קורבנות. לדעתי עלינו להשתמש בנשק הישן שלנו - הקול קול יעקב, כלומר מחאות או תפילות!!!

א ב א

26.5.39✉

מר ברוך גרסון מעונין לדעת איזה סוגי משאיות ומכוניות בשימוש בארץ. הוא מעונין לפתוח בתל-אביב סוכנות לחלקי חילוף.

א ב א

28.5.39✉

פרידל כבר בדרך!! הידיעות האחרונות ממנו הן מרומניה. בקרוב תוכלו להתחבק!!

נ נ ה

6.3.39

אם חבל יתנחל כשורה - נתראה בפסח. כמה אנשים כאן מתכוונים לעלייה. למשל אמק דומב, ויגי בש (דרך "בר כוכבא"), בנו צירליסקי, חנדלסמן ואשתו.

פ ר י ד ל

20.3.39

אולי תתקשר רשמית, כי כאן מחכה לך בגעועים גברת צעירה, מירה מלמדוון. כל חומן שואלת מתי תגיע. ברור שלא כל כך מעוניינת בך, אלא באפשרות עליה לילות. מה דעתך? זה עשוי לכסות את חוצאות הדרך שלך. זה שבוע ימים שיחודי פולין אוכלים רק אוכל חלבי, וזאת כמחאה על איסור השחיטה הכשרה המוטכנ. חרם הבשר נשמר בקפדנות גם על ידי יהודים חילונים. אך ספק האם זה יועיל. השמועות אודות גיוס כללי הן מוגזמות מאוד. אגב, מצבב האסטרטגי של פולין חורע בצורה קיצונית.

א ל י

28.3.39

חמצב עדיין קריטי. לפי השמועות מונה כעת הצבא הפולני כמיליון חילים.

פ ר י ד ל

3.4.39

אנחנו חיים כרגע במתח רב. לכל אחד ברור שמשחו מוכרח לקרות בקרוב. לו לפחות אפשר היה לעצור את זה עד שנצא מסכן. זה נורא לחשוב שאנו מעבר כאן את המלחמה.

נ נ ה

3.4.39

חמצב טרם נרגע כליל, על אף חזרתו של צימברליין.

פ ר י ד ל

14.5.39

תשעה תלמידים יהודים עשו "גברות". הפעם בגימנסיה הפולנית. כלל לא פשוט.

פ ר י ד ל

9.1.39✉

אצלנו עונת השיא של נשפי ריקודים. המגורשים, השוהים עדיין בפוזן, משתתפים בהם בעירנות רבה. במצבם לא השתנה דבר. מתכוננים לשהות ממושכת בעיר. חלק מהם שוכן באחד מבנייני בית החולים היהודי. זלו גלבסקי בינהם.

נ נ ה

20.1.39✉

פרידל נמצא כבר שבועיים בהכשרה בקליש. כשהוא מבקר אצל דודתנו בטי, אינו מסכים לאכול דבר.

נ נ ה

5.2.39✉

בשבוע שעבר היה כאן איזי זונאבנד. לפני שלושה שבועות בערך התחתן עם אהובתו הישנה, רקנט. אדי נמצא בהכשרה בגרדנו. נוסף לעבודה הוא מבקר גם בסמינר. דודו מדרוס אפריקה, שהיה לאחרונה כאן, ינסה להוציאו משם.

נ נ ה

27.2.39✉

אתמול היה בסביבתנו שמח. כמה מפגינים ניפצו את חלונות בית הכנסת ובית היתומים ועוד. הסיבה לכך היתה הפגנת האנדציה (האופוזיציה הלאומנית הימנית) נגד הסנציה (המפלגה השלטת). והתוצאה כרגיל - היהודים סובלים. הנזק אמנם אינו גדול, אבל אירועים כאלה אינם מוסיפים הרגשה טובה. לכן גם אנחנו מרוצים, שאישרו את עלייתו של פרידל באפריל שנה זו. אנחנו מקווים שצוו הגיוס שלו לא יפריע.

נ נ ה

6.3.39✉

14.12.38☒

שבועיים לא כתבתי, כי הייתי מאד עסוק. יחד עם אחרים עזרנו ל-6,000 המגורשים בזבונשין ול-1000 שנמצאים בפוזנן.

א ב א

4.12.38☒

מצבם של המגורשים לא השתנה לטובה. בזבונשין מתכוננים לחורף.

א ב א

5.12.38☒

קיבלנו דואר מקרובים בברסלאו וברלין. הם מחפשים בכיוונים שונים ומנסים לצאת מהגיהנום.

א ב א

18.12.38☒

מר וויגודסקי נוסע לביקור לארץ. ארנסט באוער עולה ארצה. היום מתקיימות בחירות למועצת העיר. כמו כל היהודים גם אנחנו מצביעים בשביל P.P.S. (המפלגה הסוציאליסטית).

נ נ ה

18.12.38☒

טפל בהתאזרחות שלך, כדי שתוכל בסוכות לבקר כאן. כדאי שתביא איתך 20-25 אגות (אתרוגים ולולבים), שהתמורה בעדם תכסה את הוצאות נסיעתך.

א ב א

28.12.38☒

בזמן הקרוב תתקיים מסיבת סילבסטר מטעם הקק"ל בשיתוף עם ויצ"ו. בפעם הראשונה אשתף בה כחבר וועדת הקק"ל המקומית.

22.3.38☒

בשבוע האחרון היו אירועים פוליטיים מעוררי דאגה. אלי ופרידל שרו שירי מלחמה, בשביל למתוח אותי. בינתיים התבהרו השמים.

נ נ ה

30.3.38☒

אתה כותב שאינך שומע קונצרטים, וזאת מסיבות מובנות. הייתי מיעץ לך ללכת בשבת לבית הכנסת. יש שמה חזנים מצוינים.

א ב א

21.2.38☒

הרעיון לשלוח לנו את מפת תל-אביב היה מוצלח. כעת אני שקטה. אתה גר די רחוק ממרכז העיר. נוסף על כך נמצאות בסביבתך שתי תחנות משטרה.

נ נ ה

3.8.38☒

בשורות טובות אוכל, לשמחתי למסור לך על הדור הצעיר. קבוצת בנות שלמה: ברוקה סוחצ'בסקה, לחינה קוטנר ועוד הצטרפו לקן. זה מוכיח שמלבדנו, השומרים, כל יתר הנוער של פוזנן אינו מסוגל לעצב את חייו.

פ ר י ד ל

11.8.38☒

המצב באירופה מתוח מאד. אם לא יקרה נס יתנפלו העמים זה על זה. אורית המלחמה מתחממת תחת הסיסמה: שחרור אחינו בשלזיה עילית. המתח הגיע לשיאו. בינתיים התקררו מעט ההתלהבות. אל תהיה מודאג. אני מדברת כל כך הרבה על מלחמה - סימן שלא תבוא.

א ל י

נ נ ה

16.2.38 ☒

כל שבת נערכת כאן מסיבת ריקודים כלשהי. נאספים בכל אחת בין 500-1000 זהובים.

א ל י

15.2.38 ☒

אתמול התקיימה כאן הרצאה של פרופסור בלבן. הוא דיבר על עמדתו של הרב מייזלס כלפי המרד בשנת 1863.

נ נ ה

23.2.38 ☒

נודע לי שוויקטור קובלינר מחלק לחם בתל-אביב. לי נראים לפעמים החיים בארץ כנשף מסכות, רק לא כל כך שמח. מר שוורץ סיפר סיפורי זוועות על הארץ. שמעתי מקודם שהוא דווקא היה נלהב.

נ נ ה

8.3.38 ☒

ביום ראשון שעבר נורה בכנסיה כומר ע"י קומוניסט. בעקבות זה ערכה האנדציה N.D.K. אספת מחאה נגד ה"זיידו קומונה". הדבר הזה עורר התרגשות בקרב הציבור היהודי. למזלנו נגמר הכל בשקט.

א ל י

15.3.38 ☒

אתמול סיפר לי לובצקי מלודז' שבנו חזר מהר מווינה. האווירה כלפי היהודים איננה ידידותית.

א ב א

ארקוש סיפר לי שאחד מאנשי קליש שהגיע איתך יחד ארצה והלומד בחיפה, רוצה לחזור לפולין, כיוון שאין לו לא זמן ולא הזדמנות להרוויח כסף. ההורים לא מסוגלים לשלוח לו תמיכה כספית.

א ל י

14.12.37✉

מאד שמחנו במכתבך האחרון, במיוחד התמונות. מראה האמפיתיאטרון נפלא. בוודאי מראה העיניים מרהיב עוד יותר.

נ נ ה

21.12.37✉

אני יודע שהתנאים שלך קשים מאוד. אבל אני יודע גם שבשנה הבאה אני מתגייס לשנתיים לצבא. עשה את הכל שבידיך, ועוד יותר!

פ ר י ד ל

28.12.37✉

התאור של המצב בארץ, ללא כחל וסרק, היה מעניין מאד. לו היהודים בפולין היו עובדים כך וחוסכים בצורה כזאת, לא היו כאן עניים.

א ב א

1.2.38✉

בזמן האחרון שוב היו לי אי נעימויות באוניברסיטה. הכריחו אותי להעדר מהרצאות ותרגילים.

נ נ ה

11.1.38✉

אתמול נערכה אצל הירשליק מסיבה מטעם "אחיעזר". היה נחמד מאד, אני ביליתי נהדר. הירשליק ריצף את האולם השני בפרקט.

30.11.37✉

ששה ימים גויסתי לשרות עבודה מ-30:8 בבוקר עד 2 אחה"צ הצטרכנו לחפור. לא התאמצנו כמובן יותר מדי. בשבת לא באתי לעבוד וכיום אני מחזיר את יום העבודה.

א ל י

30.11.37✉

החדשות מהארץ לא משמחות. תאור הלוויית חמשת ההרוגים היה מזעזע. ובכל זאת אינני מסוגלת להשלים עם הרעיון של טרור נגדי. יש לי בנושא זה וויכוח עם אלי, שנעשה מאוד קיצוני. האווירה במוסדות להשכלה גבוהה מתוחה מאוד. באוניברסיטה שקט יחסית, אבל בבית הספר לבניית מכוונות העמידו לתלמידים היהודים אולטימטום: או ספסלי גטו או סילוק מבית הספר. היום נערך מפגש איגרוף בין מכבי קליש ובר כוכבא שלנו.

נ נ ה

7.12.37✉

בנימין כרגע בשרות העבודה. הוא סובל שם מאנטישמיות.

א ל י

7.12.37✉

מבקרת כאן להקת שחקנים מהארץ - יוסף גולנד, לאה ליף ועוד. היתה להם הצלחה בלתי רגילה.

נ נ ה

11.12.37✉

קהילת פוזנן ערב מלחמת העולם השנייה - מכתבי משפחת רוטנברג לבנם בארץ

12.10.37✉

כצפוי לא התקבל אף יהודי ללימודי האוניברסיטה. אני מתעמלת כעת ב.W.F. - עד עכשיו מתנהגות חברותי באגודה בסדר. אבל הן אינן יודעות שאני יהודיה.

ננה

27.10.37✉

ידז'ה בירנצווייג עזבה את הקן. בשבת לאחר מכן כבר השתתפה בערב ריקודים של הליגה (למען אי"י העובדת).

פרידל

2.11.37✉

התנועה מקיימת את פעולותיה באופן סדיר. בנימין משתתף בהן בקביעות. הוא טוען שזה בעיקר בגלל הפולנית הטובה הנשמעת שם. ואולי יש לזה עוד סיבות ... ?

ננה

15.11.37✉

קראנו בעיתונים על מאורעות הדמים של יום א'. אנחנו מאוד לא שקטים. מלבד מלאכי השלום השמאלנים אין בודאי עוד אנשים שתומכים ב"הבלגה". רצח כמו זה ליד קרית ענבים מסוגל להוציא משווי משקלם בעלי הסבלנות הרבה ביותר. לדאבוננו נאלצים אנחנו פה לסבול השפלות והתנכלויות, ללא אפשרות של התכוננות. אך אם גם בארץ המובטחת קורה אותו הדבר יתכן שעל היהודים לשבת בשקט במקומות שהם שרויים כעת ... פירה מלמדזון, שלומדת כרגע אצלי צרפתית, דורשת בשלומך, ומבקשת שתבקר את אביה המתארח במלון "פלטון" חדר 15 ולמסור לו דרישת השלום ממנה.

בדרום האחרונה

?	טדק צירולצ'ק	1.
?	זוז'ה קוטנר	2.
1943 נפל במרד טרבלניקה	זימי זונאבנד	3.
שהה בפולין, כיום בישראל	נחיש לסמן	4.
היה ברוסיה בצבא. מת בפולין ב-1987	רומק רוזנבאום	5.
גיטו ורשה? 1943	דנק פוגלנסט	6.
גיטו לודז'?	יוזק לטק	7.
שהה בפולין. מת בניו יורק 1972	זלש מורדקוביץ'	8.
לוזיצה. מת בשעת בריחה 4.8.42	מונייק לסמן	9.
קונין?	קובה גלובוס	10.
?	יוזק הפטל	11.
עד 1941 זכרש (אוקראינה מערבית)?	טוסייק הירשהורן	12.
שהה ברוסיה כיום בישראל	אדק רדליק	13.
גיטו וורשה? 1943	לוטק לדר	14.
גיטו לודז'?	ברונקה (?) איצקוביץ	15.
?	פלק לחמן	16.
היתה בפולין כיום ארה"ב	בלה סנדויבסקה	17.
?	? ריינר	18.
גיטו לודז' 1944	אינקה רובינסקה	19.
גיטו וורשה 1943	הלה מילביץ	20.
גיטו וורשה 1943	להצינה אברמוביץ	21.
	?	22.
קלצה? 1942	דורקה אשר	23.
?	פרנקה ליסטר	24.
לוזיצה טרבלניקה 1942	טרודה לוויין	25.
?	מרלה	26.
גיטו ורשה 1943	אנה מילביץ	27.

בוריס מורדקוביץ וברונק ברגמן לא נמצאים בתמונה כי למרו אז בגימנסיה בקליש. שניהם עברו את המלחמה בפולין ונמצאים כעת בארה"ב.



בימי המלחמה שמרתי זמן מה על קשרים עם חלק מחברי. קשר יומיומי היה כמובן עם אחי מוניק וכן עם בוריס וזלוש מורדקוביץ וטרודה לוויין, כיוון שמסיבות המלחמה זימנו אותנו לאותו המקום בפודלסיה, איפה שהוכרחנו לעבוד בשביל גרמניה הגדולה. עם האחים מורדקוביץ גם עברתי את הימים הקשים בחיי, כשהסתתרנו בפני הגרמנים. היום קוראים להם נאצים. בימים ההם לא היה כל הבדל בין שני המושגים האלה.

מגדוד "בניר" מלבד חופן זכרונות נותר לי צילום של כל חברי הגדוד מהטיול לקובילפולה. לפי הסדר אמסור את השמות הזכורים לי, מסרתי היכן שהו. אלה שנמצאו בשטח הגנרל גוברמנט ניספו רובם בטרבלינקה.

נ ח ל ס מ ן

לאחדים לא הרשו ההורים, אחרים עבדו. לרובנו היתה זאת מושבה ראשונה מהסוג הזה. מבשלים לבד את האוכל, מתווכחים בלילות ומטיילים הרחק בהרים. חזרנו הביתה גמורים אך מאושרים. בל"ג בעומר 1939 נכנסנו רשמית לתנועה. בקיץ יצא כמעט כל הגדוד למושבת קיץ למשך שלושה שבועות, שנערכה בכפר קטן "וויילקיה דמבי", ליד נהר הוויסלה, בקרבת דובשין. שם נפגשנו עם בני גילנו מוולוצלווק, פלוצק, בידגושץ ומקומות אחרים. עד כה היינו מרוחקים מעניינים אלה. הגיע חודש אוגוסט 1939. זאת הפעם השניה השנה שדיברו על גיוס כללי. השלטונות נוכחו לדעת שמחנות נוער בתנאים אלה יש לפזר ולשלח את כולם הביתה. יום אחד בשעות אחה"צ הגיעה המשטרה וצוותה עלינו לארוז את חפצינו ולעזוב מיד. על אף מזג האוויר הגשום והסוער הגענו בסירות לדובשין, שם לנו במתבנים. למחרת המשכנו בספינת קיטור לוולוצלווק. שם מצאנו מחסה לכמה ימים. שררה כבר אוירת מלחמה. אנשי מילואים צעירים כבר קיבלו צווי קריאה. דרך פוזנן עברו שיירות אינסופיות אל עבר הגבול המערבי. ברחובות שרו שירים פטריטיים מאולתרים בגנות היטלר והשוואבים (הגרמנים) ועל כך שבקרוב נרקוד ברחובות ברלין. ההמון היה משוכנע שאם יגיע המצב לידי התנגשות צבאי יהיה זה סופו של הרייך השלישי. פולין זאת לא אוסטריה או צ'כיה - טענו.

אך הורינו לא היו שקטים ורבים החליטו להרחיק את ילדיהם מקרבת הגבול. היו אלה ימי החופש הגדול ונפגשנו מדי יום. נפרדנו מהעוזבים, שהשאירו לנו את כתובותיהם החדשות, בקליש, קונין, זברש, נובוגרודק, ביילסקו, עד שיום אחד גם אני יצאתי. את רוב העוזבים לא פגשתי עוד.

לפוזנן חזרתי באוקטובר 1939. את רוב חברי כבר לא מצאתי. מזיימי נודע לי שאת דגלי הקן שמו בארגז מצופה פח והטמינו אי שם בשלונג.

רשמית לא הייתי זמן רב חבר תנועה. אבל היום כעבור יובל שנים, אוכל לקבוע שהעובדה הזאת היתה בעלת משמעות בחיי. בתקופה הזאת גיבשתי גישות מוסריות משלי על מה שלאדם מותר ומה אסור עליו לעשות, דבר שלא תמיד הקל על חיי. כאשר אני מפרש את ידיעות העיתונות וכן תופעות חיים שונות. תמיד אני מרגיש את השפעת נקודת המבט "ההיא".

להגר. הבינונו שהאידאולוגיה השומרית מאפשרת לנו מוצא של כבוד, לא שלילי, אלא גם חיובי: לצאת ולבנות חברה חדשה, איפה שנהיה שווים בין שווים.

באחד מימי הסתיו של 1938 נודע לנו שלזבונישין, הקרובה לפוזנן, גירשו הנאצים כמה אלפי יהודים, שמוצאם מפולין. המגורשים יושבים שם בתחנת הגבול תחת כיפת השמים. פוזנן היתה העיר הגדולה הקרובה, שבה נמצאה קהילה יהודית מאורגנת. כל הנוער היהודי בעיר התאחד לפעולת עזרה. גירוש אזרחים היה בימים ההם עדיין מושג חדש וזיעזוע את דעת הציבור בפולין. הנהלות הגימנסיות שחררו את תלמידיהן היהודים מהלימודים. השומרים, כקבוצה מאורגנת, ניהלה את הפעולה והמבוגרים שבינינו נסעו לזבונישין, כדי לעזור באירגון מחנה מעבר מאולתר. חלק מהמגורשים יצאו לפוזנן ופקידי הקהילה סידרו אותם בבתים פרטיים. רובם עזבו כעבור ימים ונסעו אל קרוביהם בפנים הארץ. אך היו כאלה שחיכו לוויזה בארצות אירופה המערבית, ארה"ב או סתם ארץ אקזוטית איזושהיא. נפגשנו אז עם בני נוער מגרמניה, שסיפרו לנו על הטרגדיה שלהם. אף אחד מאיתנו לא שיער שבעוד שנה נהיה במצבם, קורבנות להתעללות אף גרועה מזו.

הגל הגדול הזה של העקורים, שחטאם היחידי היה מוצאם היהודי, הכריע סופית את הכף בדבר כניסתנו לתנועה. זלוש ואנה הסכימו לקבל אותנו לתקופת נסיון, וגם חברי "בניר", לאחר ויכוח ארוך וסוער, נתנו את הסכמתם. אנחנו הסכמנו לקיים את חוג הספורט שלנו, אשר בשל המסיבות החדשות צימצם את פעילותו מפאת חוסר זמן. השתתפנו באסיפות, בוויכוחים, חוגי השתלמות וטיולים.

בגדוד היו שתי קבוצות: בנות "לאור", בנים "אל על". יחד היינו בערך שלושים חניכים. בפגישות התווכחנו על מלחמת האזרחים בספרד, על הרעב בסין, על השמדת יבולי הקפה בברזיל - במילה אחת על כל מכאובי העולם. היום נראה הדבר מגוון, שבחורים שאפילו עוד לא התנשקו עם בנות, התווכחו על אהבה חופשית או נשואי נסיון. יחד עם זאת היינו מאוד פורטיטנים. אם מישהו התיידד עם בת היינו דנים בזה בשיחות. כל אחד הביע את דעתו ואף לא חסרו מבקרים. בלענו את ספריהם של קרופוטקין וקאוטסקי. במיוחד התעניינו בראשיתה של הדת.

בסוף דצמבר 1938 יצאנו למושבת חורף בוויסלה שבהרים. לא כולם יכלו להשתתף.

התחילו שיחות אישיות. עם הבנות נפגשה אנה מילוויץ, שדי מהר שכנעה אותן שעליהן לבוא לקן לפני כניסתן לתנועה, כדי להאזין, לרקוד, להשתתף בוויכוחים.

זלוש, כך נדמה לי, דיבר איתי בתחילה, כי אותי הכיר הכי טוב מכל הקבוצה שלנו. ביקרתי תכופות בביתם, כי אחיו שמוליק היה בימים ההם החבר הכי טוב שלי. זלוש זה שנים המליץ ולפעמים השאיל ספרים שונים, שכדאי היה לעיין בהם.

הוא למד בבית הספר הגבוה לבניית מכונות, הירבה לקרוא והיה בעל כושר הבעה. הוא דיבר עם כל אחד כמה פעמים לחוד. אבל היתה לנו רתיעה מסוימת. מחד החמיא לנו שמנסים לשכנע אותנו ומאידך ההרגשה שאנחנו בלתי תלויים. הוא הסביר לנו שההשתייכות לתנועה לא סותרת את הלימודים, הרי הוא עצמו ההוכחה הטובה ביותר. הוא טען שהתנועה השומרית יוצאת מההנחה שהדור שלנו חייב לשנות את המבנה החברתי של העם היהודי ואפילו לחזור לעסוק בחקלאות. הפרולטרי והחקלאי היהודי לא יהיו חסרי השכלה. הם ירוויחו את לחמם ויחד עם זאת יהיו אינטלקטואלים.

החזון הזה קסם לנו והרשימה אותנו התיאוריה בדבר הפיכת הפירמידה החברתית. בוויכוחים היתה ידו באמת על העליונה, אבל לנו היה הכבוד שלנו ולא רצינו לסגת. באחת מפגישות החוג שלנו החלטנו שבמקרה שנכנס לתנועה אז כולם ביחד או אף אחד. הוויכוחים אודות הצטרפותנו ל"השומר הצעיר" התנהלו בו זמנית גם עם חניכי גדוד "בניר". לומר את האמת, הפריעה לנו ההכרה שעם סיום לימודינו בגימנסיה עלינו לצאת להכשרה, דבר שנטל מלימודינו כל משמעות.

ובינתיים מסרו בעיתונים על הנעשה בעולם ובפולין. ידענו על מעלליהם של הנאצים בגרמניה. המפלגות הימניות בפולין צברו כוח ובמצעיהן ביטאו יחס שלילי לגבי שאלת היהודים. הפתרונו שלם - לסלק אותם מהמסחר, לדחוק אותם מחיי הכלכלה ולבסוף לגרש אותם מפולין. ובאמת הרגשנו בבית הספר גילויי אנטישמיות מוגברת. לא רק מצד התלמידים הפולנים, אלא אפילו המורים הדגישו בשיעורים את יחסם השלילי ליהודים. הם ראו בהם טפילים, החיים על חשבון העם הפולני.

היהודים אשמים בכל התופעות השליליות בחיי החברה הפולנית. הם מקור השחפת, השיכרות, הפשיעה וחוסר העבודה. התחלנו להבין שאין לנו מקום בפולין. דובר בגלוי על הנהגת "נומרוס קלאוזוס" ו"נומרוס נולוס" באוניברסיטאות. הגענו למסקנה שיהיה צורך

השתייכותי ל"השומר הצעיר"

בבית הספר היהודי רבים מחברי השתייכו ל"השומר הצעיר". הם הזמינו אותי לטיולים. המדריכים שלהם דיברו איתי כמה פעמים, אבל מסיבות איזה שהן לא הסכמתי להכנס לתנועה. אני סבור שהמשמעת לא התאימה לי. כשגדלתי וכבר למדתי בגימנסיה מצאתי את עצמי בסביבה לא אוהדת, אנטישמית. כל חברי היהודים הרגישו אף הם מבודדים. קבוצת תלמידי גימנסיה הקימה אז חוג לספורט, שהרוח החיה שבו היו קובה גלובוס ויוזק הפטל. נוסף עליהם היו חברים בו אני, רומק רוזנבנד, יוזק ברוס, יורק ינובסקי, אדק רדליק, לוטק לדר, אולק פשניצה וטוסיק הירשהורן. נפגשנו פעם בשבוע, ביום שישי אחה"צ, בקרבת תחנת הרכבת המרכזית, על מגרש עצים של אביו של יורק הפטל. שיחקנו כדורעף, ערכנו ריצות. במרוצת הזמן רכשנו דיסקוס, כדור ברזל וכידון. לפנות ערב התכנסנו במשרד האדון הפטל לשיחות שהוכנו ע"י מישוהו מתוכנו. דיברנו על בעיות אקטואליות של העולם, על שאלות ההתישבות וגיאוגרפיה של א"י. או דנו בבעיות מסוימות של חיי היהודים בפולין או בעולם. לפעמים גם קיבלנו החלטות שחייבו את כל חברי החוג.

פעם בשבוע בשעות אחה"צ התכנסו כל התלמידים היהודים של הגימנסיה בבנין הגימנסיה ע"ש ברגר ושם הרצה הדוקטור ליודאיקה, מר לאופר על היסטוריה יהודית. היו אלה שעורים מקבילים לשעורי הדת של התלמידים הקתוליים. כיוון שידענו שהמרצה לא יתאון עלינו בפני הנהלת הגימנסיה על התנהגותנו וגם לא יתן לנו ציונים רעים, זילזלנו בו קצת. באחת הישיבות שלנו העלה לוטק את העניין והחלטנו לשנות את יחסנו למקצוע ולמורה. נזכר אני שמר לאופר הופתע שלפתע אף אחד לא הפריע וכל אחד השיב על השאלות ללא התחכמות.

לא היינו קבוצה של אליטה. בו בזמן שמרנו על הקשרים עם חברינו הישנים מבית הספר העממי. רבים מהם היו חברים ב"השומר הצעיר". מה שנוגע לגיל שלנו, היינו בגילם של חברי גדוד "בניר", ושם באמת היו חברינו. המדריך שלהם היה זלוש מורדקוביץ' ואנה מילוויץ'. והם כבעלי יוזמה החליטו להביא את כל הקבוצה שלנו אל התנועה. מלבדנו, קבוצת הבנים, היתה גם קבוצת בנות תלמידות גימנסיה, שאף היא לא היתה בתנועה.

בקבוצתי היו החברים הבאים: זלוש מורדקוביץ', פרדי באואר, גוסטאב פיינגולד, הניק קרוננברג, יורק הרטשטרק, לוטק צירולביץ', אדש טאשיומקה, לובה סוחציבסקי, יוזיק שופ, רפי זונאבנד, איסמר גלסמן ונתן דונקלמן והבנות הבאות: פירה סוחציבסקה, אנה מילביץ', ביניה בראון, רותקה לוי, רגינקה ווינטר, ניוסיה קירשנבאום, רניה מושקוביץ', גניה איצקוביץ', סלה חשנוביץ' ואירקה וורמוס.

מדי פעם הצטרפו לקבוצה עוד חברים, אך לא הותירו אחריהם עקבות, עפ"י נתונים בלתי מלאים ניתן כך לסכם את גורל בני הקבוצה: זלוש מורדקוביץ' היה עם משפחתו במשך המלחמה במיסתור אצל משפחה פולנית בסביבות סידלץ. בשנת 1946 הגיע דרך גרמניה לארה"ב, שם נפטר. גוסטאב פיינגולד יחד עם ניוסיה ואיסמר היו בברית המועצות גוסטאב נפטר שם. ניוסיה קירשנבאום התגוררה אחרי המלחמה בחיפה. איסמר גלסמן היה בצבא והתישב בלונדון. הניק קרוננברג עבר את המלחמה בברית המועצות. כעת מתגורר בתל אביב. יורק הרטשטרק, יוזיק שופ, סלה חשנוביץ', לולק צירולביץ', אירקה וורמוס, אנה מילביץ' ורניה מושקוביץ' היו בגיטו וורשה ולא ידוע בדיוק מה היה בגורלם. רפי זונאבנד אחרי חוויות קשות בימי המלחמה, התיישב באשקלון ונפטר כעבור כמה שנים. לובה סוחציבסקי אחרי תלאות בגיטו לודז' ובמחנות הנאצים, התישב בשוודיה. פירה סוחציבסקה, גם היא היתה בגיטו לודז' ובמחנות בגרמניה. כיום מתגוררת ברמת-גן. הנתונים האלה אינם מלאים, ואם יש בידי מישהו מידע נוסף, כדאי שימסור אותו להשלמת תמונת גורל חברי הקבוצה.

ה ר ש ק ר ו נ נ ב ר ג

ימיו האחרונים של השנתון 1920 בתנועה החינוכית השומר הצעיר בפוזנן

כבר בשנת 1932 התארגנה קבוצה של 20 - 18 נערים ונערות בגיל 13 - 12 כקבוצה שומרית. בין חברי הקבוצה שררה ידידות רבה עוד מגיל צעיר. נוסף על לימודים משותפים באותם בתי הספר והן בגלל הגורל המשותף של הנוער היהודי בעיר שהצטיינה בדרך כלל באנטישמיות שלה שקירבו אותם.

גם פעולתם החינוכית של המדריכים בשומר הצעיר, החל מאיזי וגמור בליסק תרמה את חלקה. אך כבר בשנת 1937 החלו להתגלות השפעות אחרות על אחדים מחברי הקבוצה. גם בקן פוזנן התגלה תא קומוניסטי. בעקבות זה נאסרה פעילות התנועה ע"י השלטונות. הוקם אז מועדון ספורט "שומריה", שבמסגרתו נמשכה הפעילות הרגילה.

בשנת 1937 הוכנסה לבנין בו שכן הקן, קבוצת הכשרה של אירגון ציוני חלוצי, לא חברי השומר הצעיר. חברי ההכשרה התייחסו לחניכי הקן בצורה בלתי ידידותית. לעתים קרובות נשמעה הקריאה "שומרים ארויס!" כלומר "שומרים החוצה!".

אחדים מחברי הקבוצה, בני 18 - 17 שנה, נאלצו לעבוד כדי לעזור לפרנסת משפחותיהם, ולכן הן מפאת חוסר זמן פנוי ואולי אף מהעדר מרץ נעורים מספיק כדי ליטול על עצמם משימות חינוכיות שהזמן גרמן נחלשה הפעילות. הפעולה המשותפת האחרונה כמעט של הקבוצה היתה אירגון העזרה למען המגורשים היהודים מגרמניה שבדצמבר 1938 רוכזו בעירת הגבול זבונישין.

אך כמה מחברי הקבוצה בכל זאת התמידו בפעילות החינוכית המסורתית, וארגנו קבוצות צעירות, בני השנתונים 23-1922.

באפריל 1939 יצאו כמה מחברי הקבוצה לקיבוץ הכשרה בקליש. הם נקלטו ע"י קיבוץ ותיק, ששהה במקום, והתאקלמו חיש מהר. הם פגשו בקליש ידידים וותיקים מוולוצ'לוק איתם טיפחו קשרי ידידות זה כמה שנים. בקליש גם הכירו שומרים מווילנה, וורשה ופודלסיה. המצב הכלכלי בקליש היה קשה ורק לחלק קטן מהאנשים היתה עבודה מכניסה. בראשון בספטמבר, עם פרוץ המלחמה, עזבו חברי ההכשרה את קליש.

כשחזרתי מהמלחמה, נודע לי מפיו של אדי, שאיני הרחיק לנדוד לאוסטרליה. שם שיקם את חייו. בביקוריו בארץ נפגשנו שוב, לאחר עשרות שנים שלא התראינו. אך לא היה זה עוד אותו איזי מחימים ההם, איזי שופע המרץ, שמחת החיים והאופטימיות. הבנתי שמשהו נשבר בתוכו, קומתו הוקפחה שחה, ברק עיניו הועם מעט, חיובו נעשה עצור. קשה היה לי לקבל את זה וזהו גם זה תס. איזי הוכרע סופית.

איזי - דר' איזי זונאבנד

היה זה איזי שזרע בלבי את גרעין הגאווה היהודית. אנו הילדים היהודיים בפוזנן, חיינו בצל אלימות אנטישמית מתמשכת. הפחד מה"שייגץ" האלים האורב לנו בקרן הרחוב ליווה אותנו במשך כל שנות הילדות. והנה, הופיע ברחוב שלנו איזי. תלמיד מצטיין בגימנסיה הגרמנית, ספורטאי מצטיין. זקוף קומה עבר ברחוב בו שלטו הבריונים, הם לא העזו לגעת בו, כי לא פעם טעמו את נחת זרועו, גאוותינו היתה עליו שהוכיח לנו שיש גם יהודים שלא מפחדים.

*

עברו שנים. גליתי למקום תורה. רק בחופשות הקיץ הייתי פוקד את עיר מולדתי. באחד הביקורים האלה פנה אלי איזי, אז סטודנט באוניברסיטה המקומית והציע לי לעזור לו להקים את קן השומר הצעיר. בהתלהבות האופיינית שלו גייס את העשרות הראשונות של החניכים, דאג לכל הבעיות האירגוניות. היה זה איזי שבזכותו קם הקן, שרק השואה שמה לו קץ.

*

השנה 1945. המלחמה זה עתה הסתיימה ואני הגעתי עם גדודי להולנד. מפי בן עיר המשרת אף הוא בבצבא הבריטי נודע לי שאיזי שוהה באחד ממחנות שארית הפליטה בבווריה. מיד שיגרתי אליו איגרת נרגשת, שלדאבוני לא נענית, כנראה עבר איזי למקום אחר. אך עצם העובדה שעל אף הכל הצליח לעבור את תופת השואה היתה הוכחה לחיוניות שהיתה טמונה בו.

*

נסעתי לווארשה, שם התגוררה משפחתי זה ששנים. אבי רצה להעביר על שמי את החנות שלו. מובן שזה היה מנוגד למגמת חיי. ידעתי שהוא מתנגד לצאתי להכשרה של הקיבוץ שאליו השתייכתי, קיבוץ "לשחרור". ההכשרה התקיימה בגרודנה.

התלבטתי קשות. יום אחד ארזתי את מעט חפצי ויצאתי ברכבת לגרודנה. לא נפרדתי מאף אחד, כלומר - אבי, אמי, אחי יג'י, אחי רומן ואחותי יג'יה. במשך כל מסעי ברכבת, שנמשך כמה שעות, חששתי שרודפים אחרי, אך איש לא רדף. ממכתבי מגרודנה נודע לבני משפחתי על "התעלול" שלי. אבי החרים אותי. דרש למכור את כל דברי הלבוש שלי. אמי בכתה. את תגובות אחי ואחותי אינני יודע.

לאחר זמן, כאשר נודע שאפשר לקבל סרטיפיקט כסטודנט לאוניברסיטה העברית, הציע אבי שיממן לי שכר לימוד לשנה. חברי לקיבוץ הסכימו, וכך יצא שאחרי חצי שנה הכשרה בגרודנה הייתי מוכן לעלייה ארצה. נסעתי לפוזנן להיפרד מחניכי, מבני שכבתי ומהעיר. ביליתי אז, שנת 1934, שבוע מלא התרגשות נעימה, וגם קרה לי שם דבר מוזר: זכרון הילדה של גן הילדים מתקופת סלופצה, אותה אהבתי אז מאוד, לבש עור וגידים. נודע לי שרבקה, הילדה של אז, נמצאת בפוזנן. נפגשנו ובילינו שבוע רומנטי מאוד. אחרי השואה היא היגרה לאוסטרליה. ושוב נפגשנו פה בחיפה - כאשר ערכה ביקור אצל מכרים אבל זה שייך כבר לתולדות עם ישראל ולא לאנשי פוזנן בלבד.

הייתי רוצה לסכם את 10 שנות חיי בפוזנן בתיאור של מה שקיבלתי במשך אותן 10 השנים. אהבת הלימודים שסיגלתי לעצמי שם היתה אבן שואבת בעתיד של חיי. מאידך, אהבת החברה נחתמה בי בעבודות פלדה, שאכן, בעתיד חיי היתה דרושה לי ושבזכותה הגעתי עד היום.

היינה ברוכות בזכרונות 10 שנות חיי בפוזנן!

ד"ר אפרים מורנל קרית חיים, דצמבר 1991

נבחרו שני ראשי קן: לולק וייסהוף ופלק מורנל. הפעילות התבטאה בטיולי יום ראשון, בערבי שירה וריקודים ובהרצאות. אחד המצטיינים בהרצאות היה הנס מנדל.

היתה לו השכלה כללית כה עשירה, עד שהשווינו אותו לאנציקלופדיה. זכור לי פרט מענין מאוד מאחת ההרצאות. הוא הרצה על אזורי הנפט שבמפרץ הפרסי וכל זה היה בשנות העשרים פלוס, כלומר לפני 70 שנה. מי חלם אז על מה שיתרחש סביב הנפט הזה! והוא, הנס, ידע על שדות נפט אלה, והוא הרצה על כך. כמוכן שהתקיימו הרצאות על מרקס ועל סוציאליזם.

ברור היה לנו שבתום בית הספר התיכון יגשים כל אחד את משימת חייו: ראשית, יצטרף להכשרה של השכבה החברתית שאליה הוא משתייך, ואחר כך יעלה ארצה ויצטרף לקיבוצו.

בשכבה הבוגרת היו בני 17-18. האמונה התמימה בנכונות האידיאלים הצמיחה קנאות שומרית, עשרת הדיברות של השומר ועוד. בין יתר האיסורים היה גם שאסור לרקוד וריקודים סלוניים בערבי וריקודים סלונים. אהבתי הגדולה נפגעה מכך. היא הוזהרה שלא תלך ל"באלים" שם רוקדים מה שאסור. אך היא אהבה גם את ה"באלים" וגם הסלונים ולא עמדה בפיתוי. יום אחד אני חזרתי אז מבית הספר ואחי פוגש אותי בסבר פנים חמורות: "אתה יודע שהיא הפרה את צו התנועה. אתה חייב להיפרד ממנה, אתה ראש הקן". החוורת, ולא היתה תשובה בפי. הקטע "אתה ראש הקן" - כירסם בי. אהבתי, כפי שכתוב ב"שיר השירים". מאידך אי אפשר להטיף למשמעת של עשרת דברות השומר בלי לקיימן. יסורי נעורים, לבטים - והודעת לה על פירוד. בכינו יחד שנינו.

שנה זאת היתה האחרונה בגימנסיה הגרמנית, לקראת בגרות. זו התה הפעם הראשונה בחיי שהסתובבתי ברחובות בערבים ללא יכולת להתרכז בלימודים. עד היום אינני יודע איך הצלחתי - למרות כל הסבל הזה - האוהבה האסורה, לגמור בהצלחה את בחינות הבגרות.

הגעתי בסיפורי לתקופה שהיא פועל יוצא של כל מה שקלטתי בפוזנן בתנועה ושקבע בעתיד את מהלך חיי.

פוזנן - השומר הצעיר - שנות 1925-1933

"הס" אומר איזי בלחישת מסתורית. "מחנה האהלים שרוי בתנומה, ואף הצפרים כך". רק שני שומרים עומדים על משמרתם. ואז, בשעת אתנחתה בסיפור מסתכל בנו איזי, כשאנו שרויים בטרנס ספיריטואלי עמוק.

זאת תקופת הצופיות של בדרך פאול, של הפדפינדר הגרמני. איזי היפנט אותנו בסיפוריו על הצופים היהודים ביער. וכך נוצרה האגדה: "JUDISCHER KNABENBUND" יידישר קנבנבונד - אגודת נערים יהודים.

בו זמנית התארגנה קבוצת בנות, בנות גילנו, וכך בשלו התנאים. יום אחד התאספו הבנים מצד אחד של השולחן ומצידו השני הבנות - בסלון הגדול של משפחת מורנל. והיה זה כעין הפריה ביולוגית שממנה צמחה תנועת נוער אחת.

בשעת התהליך הני"ל איזי היה כבר עסוק בלימודיו האוניברסיטאיים של רפואה ולא יכול היה להתפנות אלינו, אבל רוחו שרתה עלינו: התלבטנו לאיזו תנועת נוער להצטרף. הוחלט לפנות אל כל התנועות הקיימות ולבקש מהם פרוספקטים על האידאולוגיה שלהם. לאחר שנדע את כל האידאולוגיות, נחליט באיזו לבחור. באותה תקופה היתה תנועת השומר הצעיר ערה מאוד.

לא הספקנו עוד לשלוח את פניותינו אל התנועות והנה הופיע בפוזנן איש השומר הצעיר מקליש, יוסף קפלן ז"ל - חבר ההנהגה הראשית של התנועה בפולין וממנהיגי מרד הגיטאות בתקופת השואה. הוא הרצה לנו על תנועת השומר הצעיר בלהט רב, הוחלט להשתתף במחנה הקיץ הקרוב ביותר של תנועת השומר הצעיר.

המשתתפים במחנה הקיץ הזה היו: הנס מנדל, לולק וייסהוף, פלק מורנל, יגי מורנל ומיכל קולסקי.

זכור לי אותו ערב נפלא במחנה, לפנות ערב, כתום פעילות היום, עומדים אנו במסדר חגיגי בשורה ישרה מול הדגל המתנוסס. ירח מאיר חלקית השמים, עננים חולפים על פנינו ואנו שרים את המנון התנועה: "הווי מוכן"... והצלילים מהדהדים בדימדומי הערב ותחושה נשגבה של ה"ביחד" ממלאה את לבותינו. נשתמרו בארכיוני הפרטי כמה תמונות ממחנה ראשון זה. שבנו הביתה משולהבים. מגמת ההתארגנות מילאה את כל ישותנו אז.

תבל שונות. האודים המוצלים האלה מהשרפה הגדולה ההיא נושאים בלבם את זכר ימי הקן היפים. ועדות לכך מפגשים נרגשים של יוצאי הקן שאורגנו ביוזמת אירגון יוצאי קהילת פוזנן, שהפעילים בהם הם יוצאי הקן.

רשימה זו באה כנסיון להציל מתהום הנשיה את תולדותיו של הקן השומרי בפוזנן. ואנו תקווה שאף הצלחנו בזה במידת מה.

יוחנן כהן

נוער ציונית כמו השומר הצעיר. לרוע מזלה של המנהלת, טפחה המציאות הפוליטית על פניה של המנהלת וגרמה להעמקת התהום בין היהודים והאוכלוסיה הפולנית. היו איפוא חיכוכים בין רעיונות המנהלת ושיאיפות רבים מתלמידיה, שבמחתרת שמרו על זיקתם לתנועה. לשיא הגיעו הדברים, כאשר החליט וועד התלמידים לשגר עזרה לנפגעים היהודים בעיירה פשיטיק שסבלו מפרעות שכניהם הפולנים. דעתה של המנהלת לא היתה נוחה מהיוזמה הזאת והעדיפה פעולות במסגרת משרד החינוך של הממשלה.

אירוע יוצא דופן בתולדות הקן היתה פרשת התא הקומוניסטי. אחותו של אחד החניכים, קומוניסטית נלהבת, אירגנה "חוג למטריאליזם הסטורי". הדבר נעשה בצורה מחתרתית. משום מה עלתה המשטרה על עקבות הקבוצה ואחד מחבריה נאסר. בעקבות זה נפסקה הפעולה. בין חברי התא הזה היה גם חברנו שרגא גרשון, ש"חזר בתשובה" מהרפתקת הנעורים שלו.

בשנים 1936-38 גבר המתח במחנה הציוני. התנהלו וויכוחים ערים בין נציגי מחנה א"י העובדת ובין הרביזיוניסטים. גם בוגרי הקן נטלו חלק במאבק האידאולוגי הזה. פיפקוס וליסק היו הבולטים במערכה הזאת.

הקן בשנים 1936-39

בוגרי הקן הראשונים הצטרפו להכשרת קיבוץ "לשחרור" בקליש ובגרודנה. חלק גדול מהם עלה ארצה. קבוצת בוגרים נוספת, צעירה יותר, הצטרפה לגרעין שהקים לימים את קיבוץ "עברון". מספר קטן מהם הצליח גם להגיע לקיבוץ בארץ. בגלל המלחמה ואירועי השואה התפזרו בוגרי הקן וחניכיו. לא רבים זכו להגיע ארצה. במסגרת הוילנאים, חברי תנועה שהצליחו להתארגן בוויילנה, הגיעו חברי קן אחדים ארצה. אחדים מהם בקיבוץ אילון, עין השופט, גלאון.

עם תום תלאות המלחמה הגיעו עוד מספר חברי קן, שבילו את המלחמה במקומות שונים ובמסיבות קשות. על העולים מקרב חברי הקן יש להוסיף את אלה שזכו לעלות כסטודנטים למוסדות חינוך גבוהים, בארץ או במסגרת עליית משפחותיהם. מספר יוצאי קן פוזנ בארץ מונה כיום כשלושים חברים. נוסף על אלה גם הגרו מספר חברי קן לארצות

לראשונה פגשתי אותו בהיותי בן 9-10. בקייטנה באינוורוצלב. הוא היה אז מדריך הקבוצה שלנו. אעפ"י שהיה מבוגר מאיתנו בהרבה היו היחסים בינינו כשל שווים. לאחר מכן נפגשנו לעתים קרובות. באחת הפגישות האלה הסביר לי איזי שאנחנו אמנם אזרחי פולין, אך הלאומיות שלנו היא יהודית. קיים עם יהודי בעל היסטוריה עשירה, נוסף על הדברים שאנחנו לומדים בשעורי הדת. הוא כיוון אותי אל יורק ריין, שהיה המדריך הראשון שלי בהשומר הצעיר. בגלל איזי הייתי במחתרת השומרית שבבית הספר. כיוון שהמנהלת, גב. פרופסטובה התנגדה נמרצות להשתתפות תלמידיה באירגון ציוני כלשהו. גם אפרים מורנל בזכרונותיו מתקופת ראשית הקן מזכיר את הקסם שהקרינה אישיותו של איזי.

ומימי ראשית הקן אל תקופת סיומו הטראגי, אותו מסמל יעקב ליסק. גם לו מקדיש הניק קרונברג מילים חמות. הוא מכנה אותו אדם פנומנלי, כלומר יוצא מגדר הרגיל. ליסק נולד בשנת 1917 בקולו שבסביבות פוזנן. הוריו התגוררו בשכונת לז'י המרוחקת. לתנועה הצטרף ליסק מאוחר למדי. אך מיד התבלט באינטליגנציה הבלתי רגילה, בכושר האירגון ובכוח השיכנוע הגדול שלו. עם פרוץ המלחמה עבר לשטח הכיבוש הסובייטי, שם היה חבר ההנהגה הראשית של השומר הצעיר במחתרת. מאוחר יותר עבר לשטח ברית המועצות ושם נעלמו עקבותיו ...

לשני האנשים האלה מצטרפת קבוצה גדולה שתרמה רבות בהדרכה חינוכית, פעילות תרבותית וצבורית.

היתה זאת למעשה שכבת הבוגרים שהעמיסה על כתפיה את עול הדאגה להפעלת חיי הקן התקינים, שהביאה להשגים מכובדים בהתחשב בתנאי המקום. השכבה הזאת פעלה גם כנציגת הקן במסגרת ההסתדרות הציונית המקומית, וועד למען הקק"ל, בחלוץ ובליגה למען א"י העובדת. גורם מסייע בהדרכת פעילות הקן היו סטודנטים יהודים שלמדו בשנות השלושים באוניברסיטת פוזנן. היו אלה יוצאי השומר הצעיר מכל קצווי המדינה. הם תרמו מנסיונם התנועתי.

בדרך כלל זכה הקן להערכת הציבור היהודי בעיר. יוצאת דופן היתה מנהלת בית הספר העממי היהודי, הגב. פרנציסקה פרופסטובה. היא היתה פטריוטית פולניה נלהבת וניסתה לחנך דור של "פולנים בני דת משה". התפיסה הזאת עמדה בסתירה גמורה למטרות תנועת

האירוע המרשים ביותר בתולדות הקן היה ללא ספק מחנה ומפגן ל"ג בעומר בשנת 1932. מספר פרידל רוטנברג: "רק שנתיים קיים הקן וכבר הצלחנו להקים את כל השכבות החינוכיות; למעלה ממאה חניכים. המשטרה אישרה את תהלוכת הקן, שיצאה משטח הקטדרלה דרך חוולישבו. המחנה עצמו הוקם בקובילפולה KOBYLEPOLE. תהלוכת הקן על דגליו בלוויית צלילי חצוצרות, בלבוש צופי עברה בחוצות העיר פוזנן!

הדבר הזה עורר הזים אוהדים והערכה בציבור היהודי". מסיים פרידל: "היה זה המפגן הראשון והאחרון שלנו בחוצות העיר."

הקן זכה לביקורים של אישים מרכזיים בתנועה. בשנת 1932 ביקר בקן מיטק זילברטל והופתע למצוא בקהילה, שנחשבה למתבוללת, קן שומרי תוסס ופעיל. בשנת 1935 מנה הקן מאה תעשרים חניכים.

מאורע שעורר התרגשות בחוגי הנוער הציוני בפוזנן היתה עלייתו של פיטרק, חבר "החלוץ" בשנת 1932. האירוע הזה ממש להפגנה ציונית.

שאלה מעניינת היתה בעיית השפות בקן. בשנים הראשונות היתה שפת הדיבור הרשמית הגרמנית, וזאת כיוון שחלק מהחניכים הוותיקים היו בני משפחות "גרמניות".

ואפילו יוצאי עירות מפולין הקונגרסאית נאלצו ללמוד בגימנסיה הגרמנית, מכיוון שלגמנסיות הפולניות לא התקבלו אז יהודים. התמונה השתנתה, כשבעקבות עלית הנאצים, סירבה גם הגימנסיה הגרמנית לקבל תלמידים יהודים ורק כשגם בבית הספר היהודי הפכה הפולנית לשפת ההוראה הרשמית, ובתי הספר הפולניים נאותו לקבל תלמידים יהודים השתנתה התמונה. ועד כדי כך הגיעו העניינים, שלפי עדותה של ננה רוטנברג, הצטרף אחיה הצעיר לקן, כי שם הוא יכול לשמוע פולנית טובה.

מעניין לציין, יוצאי הקן החיים איתנו בארץ, השפה הפולנית בפיהם טובה מהעברית ... שני אנשים מסמלים את תולדות הקן: איזי זונאבנד בתחילתו, יעקב ליסק בסופו. איזי, שהיה למעשה אביו הרוחני של הקן, היה דמות שכבש את לב הנוער. אישיותו הרב-גונית - ספורטאי מצטיין, תלמיד מבריק, בעל כושר שכנוע ומעל לכל קסם אישי. מספר הניק קרונברג: את המהפך הנפשי חוללה פגישה עם איזי זונאבנד.



קבוצת מתעמלים באגודת הספורט "בר כוכבא" במפגן התעמלות, 1937.



הנהגת קן פרזנן 1934-45 : מיכאל קולסקי, פיפקוש גרסון, מיצ'ק רוזנברג, הנס (יוחנן) כהן

באותו זמן שהה בפוזנן יוחנן כהן, יליד פוזנן שלמד בוורשה, שם היה חבר השומר הצעיר. איזי נפגש איתו וביקש ממנו מידע על מהות ודרכי התנועה.

התגבש הגרעין שהיווה יסוד לקן השומר.

לאיזי היה ברור שלא על אידיאולוגיה בלבד מקיימים תנועות נוער. דרוש בסיס "טריטוריאלי", כלומר מעון, קן בעגת תנועות הנוער. ואינה המזל, שבנין בית הכנסת הרפורמי BRUEDERGEMEINDE שברחוב דומיניקנסקה עמד ריק, מאין מתפללים.

נשקפה סכנה שבתוקף תקנות עירוניות יוחרס הבנין. פרנסי הקהילה, אליהם פנה איזי בבקשה להקצות לתנועה הצעירה מקום לעריכת פעולותיה, הציעו למסור להם כמה חדרים, בתנאי שכל יום שבת אחה"צ תערך תפילת מנחה, דבר שימנע החרמת הבנין. ברור היה שהקן הצעיר זקוק היה לגב תנועתי רחב יותר. קן השומר הצעיר ווטיק נמצא בקליש, הקרובה יחסית לפוזנן. ואמנם הגיע חבר הקן הזה, יוסף קפלן, ועזר לארגן את הפעילות השומרית. בקיץ אותה שנה 1929, יצאו כמה צעירים למחנה צופי בקליש, ביניהם האחים מורנל, פלק ויזי ומיכש קולסקי. הם חזרו מלאי התלהבות מהמחנה הזה והצליחו להקנות לחניכי הקן הצעיר את יסודות הצופיות. יזי הצטיין במיוחד בעריכת טיולים.

נוסף למחנה הצופים התקיים גם מחנה להדרכת מנהלים, בו השתתפו לולק ווייסהוף, הנס מנדל, זלי סיירצקי ועוד.

וכך התגבשו לאט דפוסי העבודה בקן. קמו שכבות הבוגרים, צופים, כפירים ובני המדבר. כבר בלי"ג בעומר 1930 ערך הקן מפקד חגיגי ביער פושבצ'יקובו. היה זה המעמד החגיגי הראשון של הקן כולו.

ראוי להוסיף, שהקו זכה לאישור המשטרה והמוסדות הביטחוניים. הוא נרשם כסניף אגודות הספורט הארצית "מכבי". הדבר הזה מנע הטרדות מצד גורמים שונים. בשנת 1931 צורף הקן לגליל וולוצלבק וכבר בקיץ שנה זו השתתפו חניכי הקן במחנה בביסקופיצה (שליד וולוצלבק).

סיפורו של קן שומרי

"השומר הצעיר" לא היה הראשון שארגן את הנוער היהודי בפוזנן. קדם לו ה"בלאו-ווייס" (תכלת לבן), תנועת נוער ציונית שקמה במרכז אירופה. היא נולדה למעשה על ברכי ה"וונדר פוגל" WANDER VOGEL הגרמני. אך משזה האחרון קיבל צביון לאומני פרשו ממנו קבוצות של צעירים והקימו תנועת נוער ציונית. כעשור בערך התקיים ה"בלאו ווייס" בפוזנן. כאשר חזרה פוזנן להיות חלק מפולין המשוחררת, נטשו רוב יהודי פוזנן שהיתה להם זיקה חזקה לתרבות הגרמנית, ועברו לגרמניה. בזה נסתם הגולל על תנועת "בלאו ווייס".

בתחילת שנות העשרים התארגנה קבוצת נערת יהודיות, תלמידות הליצאום הגרמני (בית ספר תיכון לבנות) והקימו התארגנות משלהן. הן קראו לעצמן "קדימה" - רמז לצביון הציוני של הקבוצה הזאת. אך ההתעוררות הרצינית של הנוער היהודי בפוזנן באה בשלהי שנות העשרים. היו להתעוררות זאת כמה סיבות. האנטישמיות של גרמניה, והקרינה גם מעבר לגבולותיה והורגשה אף בחוגי התושבים הגרמנים בעיר. נוסף על כך קמה בפולין תנועה לאומנית קיצונית N.D.K., שכונתה אנדצ'ה, שאחת מסיסמאותיה היתה הסתה נגד היהודים. האוירה העוינת הזאת השפיעה על חוגי נוער יהודי בעיר ועוררה תסיסה וחיפושי דרך. גם העובדה הדמוגרפית בקהילת פוזנן תרמה לתהליכים האלה. נטישת יהודים לגרמניה וזרימת יהודים מפולין שממזרח למחוז פוזנן, שינתה את פני הקהילה. הם הביאו איתם מטען תרבותי יהודי-וכן רעיונות לאומיים, שפרחו באותה עת במרכזי יהדות פולין. נעשו, אם כן, גישושים להקמת מסגרת אירגונית לנוער היהודי המקומי. מספרים אפרים (פלק) שבשנת 29-1928 נפגשה בביתם חבורת נערים ונערות ושם הועלה להקים קבוצת נערים והציעו לקרוא לה JUEDISCHER KNABEN BUND, ברית הנערים היהודים. באותה התקופה הגה צעיר יהודי אחר, איזי זונאבנד, שזה עתה סיים את לימודיו בגימנסיה הגרמנית, רעיון דומה - הקמת מסגרת של נוער יהודי. בהתלהבות האופיינית לו ניגש להגשמת הרעיון. הוא נפגש עם החוג שאמור היה להקים חבורת נוער יהודי. התנהלו דיונים אידאולוגיים, שבסופם הוחלט להצטרף להשומר הצעיר.

היה היה קז שומרי



זכרונות

במיטב זכרונות ילדותי שמורה פינה יקרה לקן הקטן, הצר והחמים, שלא היה מרווח ונוח אך טוב היה בו ונעים.

מי שכבר שכח ודאי ישמח להיזכר בטיולים הרבים, בקיץ ב"קולונייה" ובחורף בקוליק, להחליק בשלג.

גם בארועי הספורט של אגודת "בר כוכבא" השתתפתי. ואיך אפשר שלא לזכור את המדריך הנפלא אפרים שלנו, שהדריך וטיפח אותנו במשך שנים מספר. הרבה מסיפורי התנועה כבר נשכחו; כמה טוב להיזכר בהם שנית.

היה זה בימים הקייץ. הייתי בקן. פתאום באה המשטרה. הם פקדו עלינו לא לזוז ולקחו אותנו לחקירה. היו שהצליחו להסתתר, אך אני לא ברחתי. אחרי כמה שעות חקירה שוחררתי. כשחזרתי הביתה היה זה תענוג לראות את הורי ואת פניהם המודאגים. קיבלתי עונש - לא ללכת לתנועה, אבל אחרי כמה ימים חזרתי לקן.

אהבתי להיות שם ובכל נפשי השתדלתי להיות לעזר לחברים. האווירה היתה חמה, טובה ויוצרת, ולא פגעה בחינוך, לשמחת לב הורינו, שעמדו על המשמר. חלקנו, כחברי תנועת "השומר הצעיר" חונכנו לחיים חדשים, שיביאו אותנו, בסופו של דבר, לארץ חדשה. כולם התכוונו ללא סייג לעלות.

לדאבוני רק אני זכיתי לעזוב את העיר האנטישמית פוזנן. בתחנת הרכבת נפרדתי מאבי, אחי ואחותי. אמי נשארה בבית עם שתי אחיותי, כשהיא בוכה מרה. אבי אמר: "תגידי שאת נשארת וחוזרת איתנו הביתה, לשמחת כולנו!" אבל אני נישקתי אותם ולא נשברתי! פניתי לדרכי החדשה בתקווה להיפגש אחרי שנה, בביקורי בפוזנן.

אבל תקוותי זו לא התגשמה.

חנה מורן (אוערבך) AUERBACH

לשום מפלגה. אנו עצמאיים. פנסיונרים כמובן. אנו בקשר עם הגב' רות פרק מירושלים, שגם
כן למדה באוניברסיטה בפזון.

בזה תבואו על הברכה. ברגשי כבוד. להתראות ב"בית המהנדס"

דוד הירשברג

מכתב לוועדה המארגנת של יוצאי קהילת פוזנן

מאת: הירשברג דוד, רחוב בן-נון, 81 תל-אביב, 62497 טל' 03-45-11-94

לכבוד:

הועדה המארגנת של יוצאי קהילת פוזנן

אדי אבנט, נח לסמן, הניק קרונברג

קיבוץ אילון ד.נ. גליל המערבי 22845

ח.נ.

אני מאד מרוצה מההזמנה לכנס יוצאי קהילת פוזנן ששלחתם לי ואני ברצון רוצה להשתתף בכנס שיתקיים ביום 22 לינואר ש.ז. כדמי השתתפות לכיסוי ההוצאות אני מעביר בזה שיק ע"ס 20 ש"ח. אנא תקבלו גם את ברכתי להצלחת פעולתכם.

עכשיו כמה מלים עלי: למדתי באוניברסיטה בפוזנן החל משנת 1932 עד 1935 בה עליתי ארצה כסטודנט לאוניברסיטה העברית בירושלים. לפוזנן באתי מעיר לודז'-וקוטנא. בפוזנן נתקלתי בשתי בעיות שנגעו ללבי: 1. למרות האנטישמיות היתה ההתבוללות בין היהודים גדולה מאוד. 2. ראיתי את המחיצה שבין היהודים הגרמנים והיהודים הקונגרס-פולניים. התאספנו שלושה חברים: זנדברג יהושע שגר עכשיו בקרית ספר 20 ת"א, שטייר סטנלי שנמצא עכשיו בקרקס ונצואלה ואנוכי והחלטנו להתארגן כדי ללחום בבעיות הנ"ל (דרך אגב - בנו של זנדברג היה יורם ההרפז, טייס מצטיין שנפל ביום הראשון של מלחמת ששת הימים בשטח שלנו בסביבות דימונה, מתוך עייפות כנראה). שלושתנו היינו בעלי השקפות רביזיוניסטיות, אולם המטרה החשובה ביותר היתה להחדיר את הרעיון הציוני בכלל וביטול המחיצה בין היהודים. כל סופי שבוע היינו נוסעים לעירות שונות במחוז פוזנן ופומרן והיינו מנהלים תעמולה בהתאם למטרה שלנו כנ"ל, היינו מארגנים הסתדרויות רביזיוניסטיות, בית"ר וברית ישורון (לדתיים) ואני יכול לציין בשמחה שהצלחנו מאוד בעבודתנו והודות לנו עלו הרבה יהודים מהמחוזות הנ"ל ארצה. בארץ אין אנו משתייכים

אני רוצה בהודמנות זו לחודות לתברינו, אשר עורכים את הכינסים שלנו. מי יתן ונפגש
בשלום ובבריאות שנים רבות ונכבד את זכרם הקדוש של יקירינו ז"ל.

רות פרג

ירושלים, חשון תשנ"ג

RUTKA ABKIEWICZ

ה"קולגיום מדיקום" (COLLEGIUM MEDICUM) היה בארמון הקיסר וילהלם, שם שמעתי את הרצאותיו של פרופ' סובסקי בפילוסופיה POETYKA. הוא היה ידוע כשונא ישראל והרגשתי בזה מאוד.

ההרצאות התקיימו באולם ענק, הבנוי בצורת אמפיתיאטרון ותמיד כולו מלא, כי תלמידי שנה א' שמעו אותו יחד עם שנה ד', מסיימי מדעי הרוח, אשר עשו תעודת הוראה. בין הבוגרים היתה אחת החברות מבית הספר התיכון שלי. היא ירשה בשורות העליונות, ראתה אותי, וכמובן לא "הכירה" אותי. יום אחד קרא הפרופסור בשמי, וביקש ממני להקריא את החיבור שלי. קראתי בקול קצת מפוחד, כאשר פרופ' סובסקי מפסיק אותי מדי פעם בשאלות פרובוקטיביות ועוקצניות. זה עבר כאילו בשלום.

בסמינר שבא לאחריו, מצאתי את עצמי יושבת בודדה בכל מעגל המושבים שבשורת האמפיתיאטרון. היה זה גטו.

יצאתי בלב כבד מאוד ופרקתי את צערי בפני חברי היהודים הציונים שב-C.S.AKADEMICKI. הם לא הופתעו מהסיפורים שלי והוסיפו, שכאשר אלך להצגה שניה שבקולנוע SŁONCE אוכל לראות קורפורנטים מכים יהודים בפסאג' היפה, בזמן שהקהל עוזב את בית הקולנוע.

ברחוב שבסקה (SZEWSKA) 5 היה המועדון שלנו, שם התאספנו פעמיים בשבוע. בפעילותנו הציונית והתרבותית השתתפו גם מוזמנים מבין יהודי פוזנן, שהציונות היתה קרובה אליהם. את הנוער התיכוניסטי של כיתות י"א ו-י"ב היינו מגייסים אל שורותינו, בכדי להציל אותם מאסימילציה.

לולק ארקוש וטושיה באומן, שביעיסטים, הגיעו ארצה. לולק נפטר לפני 10 שנים וטושיה הינה חברת קיבוץ גבעת ברנר. גב' פרופסט, המנהלת של בית הספר העממי היהודי, פטריוטית פולנית ידועה, לא אהבה את הפעילות הציונית שלנו, אותה ניהלנו גם בשטח הקייטנות הרפואיות באינוברוצלב, לשם הוזמנו שני סטודנטים יהודים, בכדי לנהל אותן. אשתקד, בכנס שלנו, היה לי האושר להיפגש עם שתי חניכות שלי מהקיסנה הזו ולא היה גבול להתרגשותנו.

הייתי סטודנטית בפוזנן

בשנת 1929, בהיותי תלמידה בשישית בתיכון בשירדז (SIERADZ), נסעתי עם קבוצה מבית הספר לתערוכת P.W.K שבפוזנן. הוקסמתי מיופיה של העיר והחלטתי ששם אני אלמד.

עם השגת תעודת הבגרות, ולאחר הפסקה של שנה בלימודים, הגעתי למקום בשנת 1933/4 ל"קולגיום מינוס" (COLLEGIUM MINUS), בניין עתיק, מכוסה ירק מטפס ובקרבתו רחבה גדולה עם פסל ענק של מריה הקדושה, ערוגת פרחים מסביב לה, עשו עלי רושם, משום מה מפחיד, והתברר שהיתה לזה סיבה.

המוני סטודנטים נהרו לכיוון זה, ופתאום ראיתי סטודנט קורפורנט מעיף במכה מגבעת מראשו של עובר אורח וממשיך ללכת בזמן שהמותקף לא רק שאינו מגיב, אלא מרים את כובעו וממשיך אף הוא ללכת. היה זה יהודי, אשר לא ציית לנוהג הקתולי, המחייב להסיר את הכובע או לקוד קידה בפני הפסל.

נרשמתי לחוגים לפולוניסטיקה ולפדגוגיה.

שנת הלימודים החלה, ולדאבוני נודע לי שחוץ ממני היה רק עוד סטודנט יהודי אחד במדעי הרוח, שמו פולק, ובעל חזות פנים שמית.

ההרצאות והסמינרים היו מאוד מעניינים. אהבתי את המקצועות שבחרתי ונכחתי בהם באופן סדיר. לידי יושבה סטודנטית שנהגה להחסיר ולדלג, אשר ביקשה ממני להשאיל לה את רשימותי. מובן שהסכמתי, והיא הבטיחה להחזיר לי את המחברת כאשר ניפגש ביום ראשון בכנסיה. היא שאלה אם אני חופשיה (WOLNOMYSLICIELKA). אמרתי לה: לא, אני שייכת WYZNANIA MOJESZOWEGO. היא ענתה לי שבפוזנן היהודים אינם נחשבים לאלמנט רצוי ולכן היא מייצעת לי "תוך כוונה ידידותית" לא לגלות את הדבר. למחרת, כמובן, לא ראיתי אותה יותר לידי.

כאשר נזקקתי לספר הפסיכולוגיה של פרופ' בלכובסקי (הוא לימד אותנו) ופניתי לספרייה שבפקולטה, מצאו את הספר, אבל אני לא קיבלתי אותו, מכיוון ש"הוא כבר הוזמן". את התשובה הזו קיבלתי מאחר והגשתי את כרטיס הסטודנט (לגיטימציה) שלי ובו ראו את שמי היהודי.

ידוע לי שלאחר פרוץ המלחמה שהתה הגברת פרופסטובה עוד זמן מה בפוזנן. כיוון שגרה בבניין הקהילה, בו אף גרה משפחת זונאבנד, התארחו לעתים קרובות בביתם. תקופת מה אפילו סעדה על שולחנם. זיימי סיפר לי שנערים מ"השומר הצעיר", בכוונה להסתיר את דגלי התנועה שלהם, תפרו מהם כריות לספה. גברת פרופסטובה ראתה אותם בביתו ואמרה: מי יודע? אולי צדקו השומרים במחשבתם לחנך את הילדים לקראת עליה לא"י (במקור: להגר לפלסטינה)? כמו כן ידוע לי, שמאוחר יותר שמו את הדגלים בארגזים ובנוכחות כמה אנשים הטמינו אותם בשלונג.

גורלה של גברת פרופסטובה בימי המלחמה לא ידוע לי. יתכן שאף היא נשלחה בדצמבר 1939 יחד עם כל הקהילה היהודית לאוסטרוב לובלסקי. אך יתכן שהיא נסעה לקרקוב, עיר מולדתה, שם כפי הנראה התגוררה משפחתה. סבורני, שתפקידה לשמש מעין בלם בין שלטונות החינוך ובין חבורת ילדים יהודים בלתי מרוסנים, היה מוצדק מבחינתה. היה זה תפקיד לא קל. ברצוני לכבד את זכרה בתארי את הארועים בחיי בית ספרנו. כיום, במבט לאחור, ניתן יותר טוב להבין את התנהגותה של הגברת פרופסטובה, שבכל כוחותיה ניסתה לחסוך מאיתנו, הילדים היהודים, את אי-הנעימויות שללא ספק נכוונו לנו בבית הספר הפולני.

נ ח ל ס מ ן

יהודים. ואם אנחנו, היהודים, לא נעזור להם, מי כן יושיע? האם בית ספר כלשהו בפוזן ישלח בגדים לפשיטיק.

האמת היא שהוועד המנהל העמיד את הכיתה במצב של חוסר ברירה, אך אין מה לעשות, לא תמיד צריך ללכת בדרכים דמוקרטיות. נערך פרטיכל של הישיבה, שהוצא בשלושה עותקים, כשעליו תאריך רטרואקטיבי וכולם, לפי סדר האלף-בית חתמו. עותק אחד הועבר למחרת ל"זקנה" ואז החל הגהינום. היא דרשה במפגיע לדעת מי הגה את הרעיון. היא הניחה, שהיוזמה יצאה מ"השומר", דבר שכמעט היה נכון.

חברי הוועד טענו שכל הכיתה רצתה בזה וקשה להצביע על אבי הרעיון. ידענו שמבחינה פורמלית אנחנו בסדר, כי לפני כמה שנים קיבל הוועד בשם בית הספר התחייבות לטפל בבית הספר בפולסיה. הוועד מורשה, על כן, לערוך הצבעה שתורה להעביר את העזרה למישהו אחר. לאחר ש"הזקנה" חפפה את ראשי אנשי הוועד, נערכה אספה בכיתה, בה השתתפה גם "הזקנה". שוב ביקשה למצוא את האשמים, אך כולם מילאו פיהם מים. היתה גירסה אחת: הכיתה כולה היתה בעד שיגור הבגדים לפשיטיק, ושמוליק הוסיף, שלא רצינו להעמיד את הנהלת בית הספר במצב מבין ולכן טיפלנו בזאת בעצמנו. "הזקנה" הבינה שאין לה ברירה. אי אפשר לסלק או להעניש כיתה שלמה. ואולי בסתר לבה הסכימה איתנו והבינה את כוונתנו והשתדלה להשתיק את הפרשה בקורקטיות.

בשנתיים האחרונות לפני פרוץ המלחמה, כאשר כבר למדתי בגימנסיה הפולנית וכמעט כל יום חזרתי הביתה מוכה, הבנתי כמה אי נעימויות והשפלות חסכה ממני גברת פרופסטובה, שהיתה עמוד התווך של בית הספר העממי הממלכתי. היא האמינה שיש לחנך אותנו להיות אזרחים פולנים טובים וידעה שזוהי הדרך הטובה ביותר לאינטגרציה, וכדי שהשלטונות יתמכו בבית הספר הזה, עליה להוכיח במבצעים חברתיים והתרמות, שאמנם ראוי בית הספר לתמיכתם. היא ערכה בימי החגים הלאומיים הפולניים חגיגות, שיכנעה את התלמידים להשתתף בעלוני בתי הספר העירוניים. ואמנם השיגה את מטרתה. הרשויות העריכו מאוד את בית ספרנו.

"הזקנה" חששה מאוד מפעולות ספונטניות של התלמידים ושל תנועות הנוער הציוניות. את זה עלינו לסלוח לה. השלטונות התירו רק לתנועת הצופים הפולנית לפעול בתחום בתי הספר, ולאירגון הזה לא התקבלו יהודים. אך אין להאשים את הגברת פרופסטובה בחוסר העקביות של רשויות החינוך הממלכתיים.

על איסוף הבגדים הכריז וועד התלמידים, וזאת מיד לאחר חג הסוכות. שוגרו מכתבים להורי הילדים בחתימת "הזקנה", אותם הבאנו להורים. התנאי היה, שהבגדים שנאספו יהיו מכובסים ומתוקנים. אך לא כולם הביאו בגדים. היו משפחות, אפילו מבוססות למדי, שם נהגו להעביר את הבגדים מהאח הגדול אל הצעיר ממנו. את הבגדים המשושמים שנאספו, מיינו וארזנו בארגזים. אינני זוכר שמישהו מאיתנו העלה אי פעם על הדעת, שאולי שם בפולסיה מצויים גם ילדים יהודים, שאולי נעזור להם...

היחסים בין שני בתי הספר היו תקינים עד לרגע שבאביב 1936 התקבל מכתב, בו הודיעו לנו שמשלחת של ילדי פולסיה קיבלה כרטיסי חניס לביקור ביריד הגדול שעומד להיערך בפוזנן. בכליון עיניים חיכינו לידידנו מפולסיה, רצינו מפייהם לשמוע כיצד חיים אנשים באיזור של יערות וביצות. והנה, היריד הסתיים, אך אף אורח לא ביקר אצלנו. כמה מבעלי יוזמה יצאו לאכסניה, בה אמורים היו להתארח התלמידים מפולסיה. ואז נודע להם שבהיוודע לאורחים מפולסיה, שמארחיהם הם יהודים, החליטו, לפי עצה מלמעלה, לנתק מגע. הדבר הזה עורר ויכוחים רבים בתוכנו. אך עם בוא הסתיו הזכירה "הזקנה" שעלינו לערוך שוב מבצע איסוף בגדים.

באותו הסתיו 1936 נסער הציבור היהודי מהפרעות שנערכו בפשיטיק, באביב אותה שנה. במשפט שנערך לאחר מכן, הואשמו היהודים כמו הפולנים במידה שווה, והרי היה ידוע שכמאה משפחות יהודיות נשארו לאחר הפרעות בחוסר כל, והנה החורף ממשמש ובא. יושב ראש ועד התלמידים, בזמן ההוא, היה אחי מוניק, שהיה חבר ב"שומר הצעיר" יחד עם מיכאל דוברושינסקי מהכיתה הבוגרת, שחשב עצמו לסוציאליסט, וזאת בעקבות אביו, ועם יוזק ברוז החליטו לשגר בגדים לעזרת נפגעי הפרעות. הדבר הזה נעשה ללא התייעצות עם גורם כלשהו.

למחרת, לאחר הלימודים, השאירו אותנו בכיתה והודיעו לנו על הדבר הזה. נתבקשנו לגנות את המבצע הזה, ואם לא נעשה כך, יתכן ו"הזקנה" תסלק אותם פשוט מבית הספר. פטלובסקה, מורה פולניה, בעלת השקפות שמאלניות, העמידה את הבעיה באופן עקרוני. לדעתה צריך היה להביא את העניין בפני הכיתה. מוניק, אחי, הסביר שלו נערך דיון, היה הדבר הזה מגיע לאוזני אחד המורים. הוועד משוכנע שנהג נכון. התלמידים מפולסיה לא מצאו לנכון להיפגש איתנו, כיוון שאנחנו יהודים, ואין על כן כל חובה מצדנו לתמוך בהם. לעומת זאת, שם בפשיטיק יש כמה מאות יהודים חסרי גג ובגדים, וכל זאת בגלל שהם

למחוזות. היתה זו הפעם הראשונה שנתקלנו בצנזורה. "הזקנה" ראתה במפה ביקורת על הממשלה.

קיציה ניצינסקה טיפלה בעשביה. בסתיו החליפה והשלימה את אוספי עלי העצים, השיחים והעשבים.

אחת הפעולות החשובות ביותר שבהן עסק וועד התלמידים, היה הקשר עם בית הספר בפולסיה. את פולניה חילקו בתקופה ההיא לאיזור א' ולאיזור ב'. הגבול שחצה בין שני האיזורים היה נהר הויסלה. אנחנו, כלומר פוזנן, השתייכנו לחלק האמיד יותר, המתועש יותר. משרד החינוך והתרבות סבר שעל ילדי שני החלקים האלה להכיר זה את זה, וילדי האמידים צריכים לעזור לנוזקים יותר. "הזקנה" ממש חיכתה להזדמנות כזאת, וכדי להראות שאנחנו תומכים ביוזמה הממשלתית, הוטל עלינו לאמץ בית ספר אחד בפולסיה. הקשר התבטא בחילופי מכתבים, מספר פעמים בשנה. נוסף לכך שיגרנו חבילה אחת לשנה, וזאת בסתיו, לקראת החורף. בחבילה הזאת היו בגדים משומשים. את כתיבת המכתבים יזמו לעיתים קרובות המורות. אני תיארתי פעם את הנמל בנהר וורטה ופעם אחרת את "כיכר החרות" היוקרתי שבעירנו.

אחרים תיארו את הגנים הציבוריים שבעיר או את יום העצמאות של פולין ואת המצעד שנערך לכבודו. והיו שכתבו על הלימודים שהיו בבית ספרנו. ואילו הילדים ההם תיארו את אורח חייהם. כתבו על העוני בו הם שרויים, דבר שלא תמיד היה מובן לנו. ילד אחד, למשל, התאונן שלעיתים קרובות במקום ללכת לבית הספר עליו לקום השכם בבוקר ולצאת עם אביו לדוג דגים. אנחנו התקנאנו באותו הילד. כל אחד מאיתנו היה מעדיף אבא שכזה, שלא בלבד מצווה עליו ללכת לבית הספר, אלא אפילו עורך לו טיול שייט בנהר לדוג דגים! חלמנו שנוכל במו ידינו להביא הביתה איזה דג שמן. כמו כן קשה היה לנו להבין, כאשר התאוננו שעליו ללכת ליער ולקושש שם עצים, ללכת ללקט אוכמניות או פטריות, כדי לייבשם ולמכרם.

בעינינו זה כלל לא היה רע, להיפך, אפילו עדיף על שמיעת הסבר בשיעור הגיאומטריה. קרה לכמה מאיתנו שבימי החופש הגדול בילו בכפר ועשו דברים דומים וכלל לא התאוננו. יותר התרשמנו מתיאורי בתייהם הקטנים שהצפיפות בהם גדולה, וחוסר נעליים. לא לכל בני המשפחה היה לבוש חם לחורף ואף קרה שאחים השתמשו לפי התור בזוג נעליים אחד.

שיתעוררו ספקות או שאלות, יוכלו לפנות אליהם. הם אפילו סיפקו לנו אישור מיוחד להיכנס לשדה התעופה. הייתי שם לעתים קרובות ותמיד התקבלתי בסבר פנים יפות ובסבלנות הסבירו לנו את הפעולות של המכשירים המסובכים. התחנה שלנו נמצאה בגינת בית הספר, שהאחראי עליה היה זיימי זונאבנד. תפקידו היה להשקות, לגזום ענפים יבשים, לשמור על הנקיון. באביב היה קובע איזה פרחים היכן לשתול. בחודש אוקטובר מחודשי החורף הגשומים ביותר בפולניה, שמתי לב שכמות המשקעים מופרזת. הייתי תמים, ולא העליתי על הדעת מה פשר השפע הזה. עד שיום אחד ראיתי שזיימי, לאחר שסיים להשקות את הגינה, הוסיף את שארית המים למיכל המדידות שלי. הדבר נעשה אצלו ממש בהיסח הדעת.

בכלל היו לו, לאותו הזיימי, רעיונות גאוניים. חברו יוזק ברוז טיפל באקווריום, החליף מים, פיזר מזון דגים, ניקה. לעתים קרובות עזרנו לו.

זיימי סבר שניתן לשנות את צבע הדגים, וזאת בדרך פשוטה ביותר. יש רק להוסיף למי האקווריום טיפת דיו, וכך לגרום למוטציה. רבות התווכחנו על הנושא, אך לבסוף החלטנו לנסות. למטרת הניסוי נבחר אקווריום קטן. לתוכו טפטפנו מעט צבע ירוק. הניסוי הצליח רק חלקית, כי אמנם המים הוריקו, אך הדגים צפו למחרת כששכבו אפרקדן.

גברת פרוספטובה זימנה למשרדה את כל החשודים, ערכה חקירה, וכאשר התברר לה שכולם חפים מפשע, כינתה את כולנו רוצחים. זיימי, כשמבע תמים על פניו, העיר, שבכל יום שיש בערב אוכלים בבית דגים ובוודאי אין לקרוא לאמא שלו רוצחת. האווירה נרגעה מעט, ו"הזקנה" הסבירה לנו שקיים הבדל בין הריגת דגים סתם, לבין הצורך להאכיל משפחה. לא ניסינו להסביר לה, שגם כוונותינו היו טובות, שכן רצינו רק לגוון את השולחן החגיגי של סעודת שבת בדגים צבעוניים.

עבודה רבה היתה לאחראי על הסדנה להכנת אמצעי למידה - שמוליק מורדוכוביץ. בית הספר רכש הרבה מפות אילמות של פולין ושל מחוז פוזנן. צריך היה אחר כך למלא אותן בצבעים, קווים, מספרים ותמונות מתאימות. וכך נוצרו מפות הממחישות את הגיאוגרפיה הפיזית, הכלכלית וההיסטורית. את המפות האלה הזמינו המורים. אך היה גם מקום ליוזמות פרטיות. פעם החליט שמוליק לתפוס יוזמה. הוא הוציא מהשנתון הממשלתי נתונים על גידול חוסר העבודה בשנים האחרונות, לפי חלוקה

כמעט כל היהודים בפזנן של שנות השלושים למדו בבית הספר העממי י"ד. מנהלתו במשך שנים רבות היתה הגברת פרנציסקה פרופסטובה. היא זכתה להוקרתם של הורינו. הילדים התייחסו אליה בכבוד, אך אינני סבור שאהבו אותה. נכון אולי לומר שפחדו מפניה. שבע שנים למדתי באותו בית ספר. שם רכשתי את השכלתי הבסיסית, ששימשה יסוד להמשך לימודי בשנים הבאות. רק בשנה האחרונה למדתי אצל הגברת פרופסטובה, שהורתה אז מתמטיקה. עיסוקה העיקרי היה באדמיניסטרציה, כלומר ענייני ניהול וחינוך. נוכחותה התבטאה בהוראות ובאיסורים שהורידה על ראשינו בדרך קבע. בית הספר היה מעין אחוזתה הפרטית. בינינו לבין עצמנו קראנו לה "הזקנה".

נוסף על תפקידי הוראה הוקדשה תשומת הלב לחינוך. בית הספר השתדל להכין את התלמידים לעבודה עצמית ולמחשבה עצמאית. בכל כיתה נבחר ועד שארגן את אירועי החג, ניהל ספריה קטנה וכן חנות קטנה של חומרי כתיבה, שאוחסנו בארון שבכיתה.

החל מכיתה ה' תמכו המחנכים בהוצאת עלון קיר, שהוקדש לנושאים לפי בחירת התלמידים. תלמיד בודד, שניים או שלושה - הורשו להוציא עלון שכזה. אני, משל, בחרתי בגיאוגרפיה, ועל לוח דיקט תליתי צילומים וקטעי עיתונים הקשורים לנושאים אותם למדנו בשיעורים האחרונים. פורסמו גם חיבורים שכתבנו על סמך ספרים שקראנו. היו גם עלונים על נושאים היסטוריים, תנ"כיים ואפילו מתמטיקה עם חידות שונות. נוסף על עלונים אלה הופיעו לפעמים עלונים עם בדיחות וסטירות. לפעמים נאלצו המורים להתערב, כיוון שהרמזים שכוונו לאיש מסוים היו ברורים מדי, אך בדרך כלל לא היתה קיימת צנזורה. את העלונים כתבו ביד. קרה לפעמים שתלמידים אף תיקנו שגיאות או הוסיפו הערות ביקורתיות. קיים היה גם ועד תלמידים כללי. חברים בו היו תלמידי הכיתות הגבוהות. בכיתה ז', הבוגרת, הוטלו על התלמידים תפקידים יותר אחראיים. ליד בית הספר היו גינה, תחנה מטאורולוגית, סדנה לעבודות יד, שבה הוכנו אביזרי לימוד שונים. אני הייתי אחראי על התחנה המטאורולוגית. תחנות כאלה נמצאו ברוב בתי הספר בעיר, שבהם היו תנאים נאותים להקמתה. את הדו"ח החודשי של התצפיות העברנו לתחנה המטאורולוגית המרכזית, שנמצאה בשדה התעופה בלאוויצה. בתחילת השנה נערך שם קורס בו הדריכה אותנו גברת, לבושה סינר לבן, כיצד לקרוא את המדידות, מתי לערוך את התצפיות, כיצד לרשום אותן וכיצד להגיש דו"ח. כן הוסיפה אותה מדריכה, שכל אימת

הדי מאורעות פשיטיק 1936 בבית הספר



בית הספר העממי מס. 14 בהנהלתה של ה"זקנה" פרנציסקה פרופסטובה (שורה שניה משמאל)

ההצעה הזאת הדהימה אותי ברגע הראשון. משנרגעתי מעט הסכמתי. יצאתי, איפוא, למעונו של הארכיבישוף, הסמוך לכנסייה העתיקה, מעבר לנהר הוורטה. כשחציתי את הגשר ונכנסתי לתחום הכנסייה הקיפה אותי חבורת נערים נוצרים שהופתעו מהופעת יהודי באזורם. מיד הושמעו קריאות גנאי וגידופים. בכל זאת אזרתי עוז והתקדמתי הישר אל עבר דלת מעונו של הארכיבישוף. הנערים תחילה עוד המשיכו בהתגרויות, אך משנפתחה הדלת וראו שהארכיבישוף הקדוש בכבודו ובעצמו מקבל פני בחיבות בפתח הדלת - הוכו בתדהמה. מה לאב הקדוש וליהודי זה? כשיצאתי מפתח מעונו מלווה בברכת הפרידה הידידותית של הארכיבישוף, הושלך הס מסביב. אני עברתי על ידם כמנצח. מאז אותו יום ליוו אותי עיניהם המשתאות של הנערים בהדרת כבוד. אלא מה: המורה של הארכיבישוף!

י ו ח נ ן כ ה ן

ליל הבדולח של פוזנן

בשנת 1929 אמורה היתה להיערך תערוכה כלל ארצית בפוזנן, ה-P.W.K. - פולסקה וויסטבה קריובה. התכנונו למספר רב של מבקרים וקניינים מחו"ל וביניהם כמובן יהודים לא מעטים. ואז, מעשה שטן, כמה חודשים לפני האירוע הזה ניפצו בריונים אנטישמיים את שמשות הוויטרא' הצבעוני של בית הכנסת. המראה היה מחריד. הבנין המפואר נראה כאילו ניקרו את עיניו. מארגני התערוכה הזדעזעו ומחשש שהמעשה הזה יזיק להצלחת התערוכה גילו זריזות ותושיה למופת. בדחיפות הוזעקו אמני הוויטרא' מאיטליה, שבמאמץ רב הצילו את המצב. סימני ליל הבדולח של פוזנן נמחו כלא היו. מסתבר, איפוא, שכאשר מעוניינים פרנסי העיר להציל את בית הכנסת מחילול - עולה הדבר בידם.

כיצד הציל השומר הצעיר את בית הכנסת

בשנת 1927 עזבתי את העיר ועברתי לוורשה, ללמוד בסמינר למורים. רק בימי החופשות הייתי מבקר בפוזנן. באחת החופשות האלה, בקיץ 1929 פגשתי באקראי את איזי זונאבנד. תוך כדי שיחה הוא העלה את הרעיון של אירגון הנוער היהודי בעיר. כיוון שאני כבר הייתי בעל נסיון בשטח זה, שאל בעצתי. וכך נוצר קשר עם "השומר הצעיר". לעזרתו של איזי באו מספר סטודנטים, יוצאי השומר הצעיר בערי פולין השונות. הבעיה הקשה היתה מציאת מועדון לעשרות החניכים. ואז צצה הצעה מפתיעה. בית הכנסת הרפורמי ברחוב דומיניקנסקה, "הברידרגמינדה" נסגר מעין מתפללים. העיריה זממה להחרימו בתואנה שיש להציל את הבנין מכליה. משנודע להנהלת הקהילה שדרוש מועדון לנוער הציעו שחלק מחדרי בית הכנסת ישמשו מועדון, וזאת בתנאי שבשבת תעריך שם תפילה על ידי בני הנוער. בזה הצליחו להפר את עצת העיריה הרעה. ובאמת, כל שבת אחר הצהריים נערכה מעין תפילה מלווה בשירי ציון, וכל הצדדים יצאו ברווח.

הארכיבישוף ואני

סמוך לעלייתי בשנת 1934 חזרתי לתקופה קצרה לפוזנן. זקוק הייתי לכספים למימון עלייתי, אותם אמרתי להרוויח על ידי שעורי עברית. ובאמת הצלחתי בתוכניתי. במיוחד הפתיעה אותי הצעה אחת יוצאת דופן. פנו אלי שאלמד את הארכיבישוף של פוזנן עברית.

הרבינר

קראו לו הרבינר, דר. פריימן. הוא היה רבה של קהילת פוזנן. הופעתו עוררה כבוד, שכן בעל הדרת פנים היה, איש נעים הליכות. על אף שמשו בתפקיד דתי מובהק, הקריין רוח של סובלנות. ועל כן זכה לאהדת הציבור כולו. זוכר אני, בליל שבת, בתום תפילת מעריב, היה כל הקהל צועד אל עבר מקום ישיבתו, משמאל לבימת החזן, ומברכים אותו ב"שבת שלום". לכל אחד היתה לו מילה טובה, והוא גילה בקיאות רבה בבעיות צאן מרעיתו. לנו, תלמידי הכיתות הגבוהות של בית הספר העממי הגרמני וכן לתלמידי הגימנסיה היהודים, ערך בביתו תפילת בוקר מדי שבת, כדי להמתיק מעט את חילול השבת של לימודים ביום המנוחה. הדבר היחידי שהצליח להשיג למען התלמידים היהודיים היה שחרור מחובת הכתיבה בשבת.

עשירי למנין

בית הכנסת של קהילת פוזנן נודע כאחד המפוארים במדינה. זכר לימי הזוהר והפריחה של הציבור היהודי. קמו אז מוסדות דת וסעד לתפארת. התחלפו השליטים, יהודים עקרו מהמקום ואחרים באו במקומם ושוב לא היתה זאת הקהילה של ימים עברו. חלק האחורי של בית הכנסת הכיל את אולם התפילה הגדול והמהודר. כאן התפללו בשבתות ובחגים בלבד, וגם אז הריק היה מרובה על התפוס. ואילו בימי חול התכנסו לתפילה ב"בית הכנסת הקטן". היה זה מבנה צנוע בחלק האחורי של האולם הגדול, מעין קפלה. כאן נערכו תפילות שחרית, מנחה ומעריב. וקרה לא אחת שמספר המתפללים לא הגיע לכדי "מנין", כלומר, עשרה במספר, כנדרש. אז היה יוצא אחד הנאספים "לצוד" את היהודי החסר. לא היתה זו מלאכה קלה. אם כבר הזדמן יהודי במקרה בסביבה, לרוב היה טרוד בעסקי פרנסה, שלא היתה מצויה בשפע, וקשה היה לשכנעו להצטרף לציבור המתפללים. ובפנים בית כנסת המתינו בחוסר סבלנות וחיכו בכליון עיניים לגואל - לעשירי למנין.

יהודי בעל זקן שהזדמן לרחובות העיר צפוי היה להיוותר עם מחצית זקנו. כל זה קרה זמן לא רב לאחר שפולין זכתה לעצמאות.

הבום הגדול

בשנות העשרים החשמל עדיין לא שלט שלטון בלעדי ברחובות ובבתי העיר. עוד זכור לי אותו מדליק פנסי הרחוב לפנות ערב, שהיה עובר מפנס גאז אחד למשנהו ומדליק אותם. באחת השכונות הרחוקות שכן מרכז הגאז ובו מיכלי גאז ענקיים. והנה, ביום קיץ בהיר, בשעות הצהריים נשמע קול נפץ אדיר, ובאופק נראה עמוד עשן סמיך, עולה השמימה. כעבור שעות מספר נודעה סיבת קול הנפץ האדיר: אחד המיכלים התפוצץ. גגו הועף למרחק כמה מאות מטרים. חלונות הבתים בקוטר של מאות מטרים נופצו מהדף ההתפוצצות. הבום הגדול הזה זירז את נצחוננו של החשמל.

נערי המקהלה

גם אני הייתי אחד מהם. לא הצטיינתי בקול יפה במיוחד. כנראה זכיתי כי לא היו מועמדים רבים. בדיעבד לא הצטערתי על זה. לא חונכתי ברוח של אדיקות יתרה והישיבה בבית הכנסת לא גרמה לי חוויה דתית מיוחדת. סידור התפילה והמחזור היו בעיני כספר החתום, שלא הבנתי את תוכנם. תמיד חיכינו בקוצר רוח לסיום התפילה. והנה, אנחנו, נערי המקהלה יושבים במרומי בית הכנסת ומתחתינו ציבור המתפללים, הרב והחזן. וממולנו, בצד, בעזרת הנשים. עקבנו אחרי שיחם ושיגם של המתפללים ואז התברר לנו שלא כל הגברים הנאספים משיחים עם בוראם, אלא דווקא עם שכנם על דברים חילוניים למדי, רכילות ועסקים לרוב. ואילו בעזרת הנשים מסתודדות נשים מהודרות עם שכנותיהן בצחקוקים, ולא קשה היה לנחש את נושאי הלחשושים האלה שאף הם היו רחוקים מדברי שבח לאל עליון. ואנחנו נערי המקהלה פטורים היינו מכל גינוני תפילה בציבור, עלינו היה להענות לרמזי שרביטו של מנצח המקהלה, ליאו גרובבסקי, וללוות את נעימותיו המסתלסלות של החזן.

אין מה לומר, ריחמנו על אותם הנערים שנגזר עליהם לשבת שם למטה מבלי אפשרות לתת פורקן כלשהו למרץ הנעורים ולהרגשת הציפייה לחופש.

רסיסי זכרונות

כשצלצלו פעמוני השלום

השנה שנת 1919 ואני בן שש. באחד הימים נשמעו צעקות רמות ואף יריות מכיוון ה"זברויבניה", "בית הנשק", שבקצה רחוב סטוונה, מרחק מאה מטר בערך. מפחדים אך סקרנים הצצנו לעבר מקור המהומה. לעינינו התגלתה תמונה משונה. קבוצת חיילים גרמנים בלתי חמושים, שזה עתה שוחררו משורתם הצבאי, בלויים ועייפים, מוקפים קבוצת פולנים משולהבים. אלה פרצו את שערי "בית הנשק", נטלו משם מכל הבא ליד, ויצאו לגרש את הכובש הגרמני. כך הם נעלמו מעינינו עם שבוייהם. מאה עשרים שנות שלטון גרמני הסתיימו.

רחוב היהודים

קראנו לרחוב הזה "רחוב היהודים", זכר לימים הרחוקים כאשר יהודי פוזן מוגבלים היו לתחום מגורים מצומצם, שבמרכזו "רחוב היהודים". מעין גטו ללא חומות. מאז מים רבים זרמו בוורטה. יהודים עברו לגור בכל קצווי העיר, ואילו ברחוב היהודים התגוררו גם לא יהודים. משום מה הרגישו הנערים הנוצרים ברחוב היהודים שזהו רחוב בשליטתם, אוי לו לנער יהודי שיעבור בו ללא אישורם. ואכן, הטרדות, פגיעות ועלבונות היו מנת חלקנו מדי עוברנו ברחוב היהודים. פעמים רבות העדפנו דרכים עקלקלות כדי להימנע מפגיעתם הרעה של ה"שקוצים", והשם רחוב היהודים נראה בעינינו כלעג לרש.

בטרם הופיע ה"שטירמר"

עירנו היתה ידועה כאנטישמית מובהקת. בשנות העשרים המוקדמות, כאשר התנועה הנאצית עוד היתה בחיתוליה, הופיע בפוזן עיתון אנטישמי "פיונק", העכביש שמו. ליד כותרתו התנוסס ציור של עכביש אימתני בעל פרצוף יהודי המוצץ את דם קורבנו. הרמז ברור. ואם לא די בכך הוסיפו עוד כתב פלסתר SZABESGOJ כלומר גוי של שבת. מטרתו המוצהרת היתה להילחם בהתפשטות היהודים בעיר. הם איימו על פולנים לבל ישכירו דירה או חנות ליהודים. הם אפילו צילמו נוצרים שקנו אצל יהודים.

בלענו גם אותם. השבועונים הספרותיים: WIADOMOSCI LITERACKIE, SYGNALY, SZPILKI, הרחיבו את אופקינו האינטלקטואליים. היו אלה שנתיים של פריחה ואושר, מהם ניתקו אותנו האותות הראשונים של סופת המלחמה המתקרבת. הפגנות הלאומנים הפולנים וגירוש היהודים מגרמניה בנובמבר 1938. דמויות רבות עולות בזכרוני. קשה למנות את כולם. רק אחד, האדון HAU, בלט בגלריה הזאת. היה זה גרמני, נוצרי (אוונגלי) מאמין. הוא היה סוכן של חברה מסחרית גרמנית גדולה. היה מאוד מיווד עם אבי. מדי בואו לפולין ביקר בביתנו. הוא היה אנטי-נאצי פעיל.

הרש (הניק) קרוננברג, תל-אביב, ינואר 1992

והצהרתי שבאמת אנחנו לא יודעים את שמו האמיתי, הודיע לי ואף ביקש למסור לכל הכיתה ששמו פיטר ינקוביץ' PIOTR JANKOWICZ. אצלנו נשאר הלאה "פוכס".

בכיתה א' (של הגימנסיה) היתה לנו מורה לצרפתית, גברת סופיה מרצינקובסקה ZOFIA MARCINKOWSKA. היתה זו אשה יפה ונאה. בכיתה התהלכה כשתמיד בידה מקל דק וכל תשובה לא נכונה זכתה למכה על כף היד. זה קרה בשנת 1931-32.

האהוב והנערץ מכל המורים היה הפרופסור קסברי פלבה KSAWERY PLEWA. הוא לימד צרפתית בכיתות הגבוהות וגם היה המחנך של הכיתה שלנו. הוא היה נמוך קומה, שמנמן וצלע קמעה. אך שעוריו היו חוויה. יתכן שבגלל זה זוכר אני עד עצם היום הזה את ה"מרסיליז" על כל מילותיה.

הנוער היהודי נפגש בשעות אחר הצהריים באירגונים ציוניים (השומר הצעיר, ביתר או בקלוב הספורט "בר-כוכבא"). לעיתים קרובות הלכנו לקולנוע (עדיין ראינוט), לאופרה או לתיאטרון.

למען האמת עלי להודות שלא היינו עדיין מוכנים לטרדות החיים, וזאת אף על פי שמבחינה אידיאולוגית רכשנו ידע. נוסף על כך היינו תמימים מאוד. ועל כך יעיד הסיפור הבא: כשהייתי בן 11-12 הגיעה לאוזני, לגמרי במקרה, שיחת מבוגרים. בין היתר נאמר בה: אריות האבן שלפני בנין האופרה הופעל עליהם קסם. כשעוברת בתולה לפני האופרה, שואגים האריות. לא הבנתי בכלל את עוקץ הבדיחה. החלטתי שאני מוכרח לשמוע את שאגת האריות ויהי מה. נדברתי עם בסיה ג., שבמקום ללכת לבית הספר ניגש לאופרה, כדי לשמוע את שאגת האריות. ישבנו כך שנינו על מדרגות האופרה, מתחת לאריות. ואף כי סטודנטיות רבות עשו את דרכן לפני בנין האופרה, לא שאגו האריות. הסברתי לשותפתי, שכנראה הוסר מעליהם הקסם. אך רב תודות לכם, אריות האבן. כנראה בכל זאת הייתם מוקסמים, כי לרגליכם, על מדרגות האופרה, חשתי לראשונה התפעמות מאוהבת, ילדותית במקצת, כלפי בסיה.

בשנים 1937-38 פחתו ביקורי בקן השומרי. והסיבה - חוסר זמן. חידק קריאת ספרים גרם ששעות רבות ביליתי בספרית רציינסקי RACZYNSKI. שם, לאחר הפסקה של כמה שנים, פגשתי שוב את בסיה. שקענו בקריאת השירה הפולנית - ליאופולד סטאף, קרסיצקי KRASICKI, סלובצקי ומצקייביץ'. הפעם קראנו אותם לא כקריאת חובה בבית הספר. מאוחר יותר, כשהתחילו להופיע כרכי ספרות בוי BOY, תרגומיו מהספרות הצרפתית,

סיירצקי SIERADZKI, מיכאל קולסקי, סטפה שלכטז' SZLECHTARZ ארנסט באואר ERNST BAUER ולבסוף ליסק הפנומלי. יעקב ליסק נולד בקולו KOLO שבסביבות פוזן בשנת 1916 - 1917. הוריו בשנות העשרים יצאו לשוויצריה וחזרו משם בשנות השלושים. הם התגוררו בשכונת LAZARZ המרוחקת. ליסק הצטרף לתנועה מאוחר למדי. האינטליגנציה היוצאת מהכלל שלו, חריצותו וכן חוש האירגון וכוח השיכנוע שלו הרשימו אותנו. בזמן הכיבוש הנאצי שהה בברית המועצות ושם נעלמו עקבותיו.

בכיתתי בבית הספר התיכון היינו רק שני יהודים, זאלוש מ. ואנוכי. במיוחד הצטיין בכיתתנו וויטולד ש. הוא היה מבוגר מאתנו כמעט בשנתיים. בגלל היותו יתום והתחנך במעון נוער של T.U.R. חברת אוניברסיטאות למען הפועלים. בשנת 1936 עזב את בית הספר ויצא להתנדב לבריגדה ע"ש דומברובסקי שנלחמה בספרד.

הפרופסור (כנוי למורה בגימנסיה בפולין) שולצ'בסקי SZULCZEWSKI, חבר O.N.R. (האירגון הלאומי הקיצוני), התנהג בכיתה בדרך מחמירה אך ללא משוא פנים. הוא לימד ספרות ושפה גרמנית. בשנים הראשונות היה המחנך שלנו "פוכס" FUCHS אישיות ידועה גם מחוץ לכתלי בית ספרנו. הורה בכיתות הגבוהות את השפה הפולנית, היסטוריה וספרות פולניים. על כל שגיאה קטנה ציווה לכתוב הודעה בזו הלשון: "אני מגיע תמיד לא מוכן ואני מבקש להעניש אותי ולשים עין עליי". פתק כזה עם חתימת ההורים צריך היה להביא לשעור הבא. ומכיוון שכמעט בכל שעור קרו כמה וכמה מקרים כאלה, הטיל המורה "פוכס" על חברו, המורה יבלונסקי, לערוך רשימה שלהם. ואילו מורה אחר, סטפן זיימני STEFAN ZIMNY, בעל כשרון ציור, התמחה בחיקוי חתימות ההורים. ע"פ דוגמה חתם על כל הפתקים. דרך אגב המורה הזה היה בנו של שוטר.

בכיתה ג' נערכה פגישת הורים עם "פוכס". ביקשתי את אמי שתברר אצלו איך התקדמתי אצלו. כשהגיעה אמא לבית הספר, שאלה היכן נמצא פרופסור "פוכס". לכשהוסבר לה, נכנסה לחדר ושאלה האם יש לה הכבוד לדבר עם הפרופסור "פוכס". המורה שיבח את התקדמותי ואמא יצאה מרוצה. למחרת נכנס "פוכס" לכיתה וניגש ישר אלי. אני אפילו לא הספקתי לקום, כנדרש, וכבר ספגתי שתי סטירות מצלצלות. לא אני ואף לא אחד מתלמידי הכיתה, לא הבין את פשר התנהגותו של המורה. ואז יצא "פוכס" אתי למסדרון ושאל: איך קוראים לו? רק אז הבנתי ש"פוכס" זה רק כינוי שלו ולא שמו האמיתי. אך אף אחד בכיתה לא ידע איך קוראים לו באמת. לאחר הבעת הצטדקות

השוטטות) והיא קריאת ספרים. "הלב" לאמיציס, "הנערים מרחוב פאול" עשרות כרכי קרל מאי, ג'ק לונדון, וואלס WALLACE, קנוט המסון, סיינקייביץ SIENKIEWICZ, אוזיישקובה ORZESZKOWA ואחרים.

אך פוזנן איננה רק רחובותיה וסביבותיה. פוזנן של זכרונותי זו גם תושביה פשוט אנשים.

2. העיר וסביבתה

חברי הראשון היה יויו JUJU. הידידות בינינו החלה בשנת 1925. התחביב שלו - גידול יוני דואר. היה גדול ממני בשנתיים. היה בנה של משפחה גרמנית אוונגלית, דבר שלא הפריע שעוד בשנת 1939 נפגשנו. את טדזיו TADZIO הלנקה HELENKA ויאנקה JANKA, חברי עוד מ-1925 נפגוש שוב באוגוסט 1991.

הדמות הראשונה, שהשפיעה עלי ביותר, היתה מנהלת בית הספר העממי מס. 14. פרנציסקה פרופסטובה FRANCISZKA PROPSTOWA. אשה רזה מאוד, כולה שיבה ואף, אפשר לומר מכוערת מבחינה חיצונית. היא היתה פטריוטית פולנית נלהבת. זוכר אני אותה כאשר תיק מלא מחברות וספרים תלוי על כתפה השמאלית. כפי הנראה העריצה את השירה, הספרות וההיסטוריה הפולנים. היא הצליחה להחזיר בנו אהבתה זו. בהשפעתה היו דמויות מהספרות וההיסטוריה הפולניים גיבורי חלומותי. כמו כן טענתי עד גיל 11 בעקבות השפעתה שאני פולני בן דת משה.

את המהפך בנפשי חוללה פגישתי עם איזי זונאבנד. פגשתי אותו כשהייתי בן 9-10. יצאתי אז לקייטנת בית הספר באינוברוצלב INOWROCLAW. איזי היה אז מדריך הקבוצה שלנו. הוא היה הרבה יותר מבוגר מאתנו. ועל אף הבדלי הגיל שבינינו היו היחסים בינינו כשל חברים. כיוון שאיזי גר באותו הבית שבו שכן גם בית ספרנו, נפגשנו לעתים קרובות והחלפנו מספר מילים. באחת מפגישות אלו הסביר לנו איזי שאנחנו אזרחי פולין, אך הלאומיות שלנו יהודית. והוסיף שקיים עם יהודי בעל היסטוריה משלו, חוץ מזו שאנו לומדים עליה בשעורי הדת. איזי כיוון אותי ליורק ריין, המדריך הראשון שלי בהשומר הצעיר. בגלל איזי הייתי חבר המחותרת של חברי התנועה, מכיוון שהגברת פרופסטובה התנגדה בצורה נחרצת להשתתפותנו בתנועה ציונית. אחר כך הדריכו אותי פלק מורנל, זלי,

עד אשר כעבור כמה ימים נכנסו הסטודנטים של בית הקפה, התיישבו כל אחד ליד שולחן אחד, הזמינו בקבוק סודה. וכך זה נמשך כמה שעות. לאחר כמה ימים נכנע האדון דובסקי והמודעה האנטישמית נשארה תלויה על דלת הכניסה לבית הקפה.

ברחוב פרדרי נמצאו מכונים שונים של האוניברסיטה והבנין היפה של האופרה. במרומי הגג שלו פסל של פגסוס, הסוס המכונף הקשור במוזות של המיתולוגיה היוונית. ואילו משני צידי מערכת מדרגות רחבות ידים, רבצו שני אריות אבן.

מול האופרה בריכה ובה ברבורים לבנים ושחורים. מעט הלאה מכאן הבנין המרכזי של האוניברסיטה.

מבית הספר, בכיוון צפונה, הובילה שדרת תרזות לסולץ SOLACZ. היה שם פארק יפה ובו שתי בריכות, שתעלה רחבה חיברה את שתיהן. מעל לבריכות, ערבות הנחלים ולמעלה על גבעות קטנה בית קפה גדול. על גדות הבריכה תחנת סירות להשאלה.

בשכונה יזיצה JEZYCE נמצא גן בוטאני וכן בית הקברות היהודי. מכאן אפשר להגיע לאיזור הירידים. כאן נערכה בשנת 1929 P.W.K, כלומר התערוכה הארצית הממלכתית הכללית. היא נערכה לכבוד העשור לעצמאות פולין החדשה. המבנה הבולט היה מגדל גורנושלונסקה WIEZA GORNOSLASKA. היתה זאת קונסטרוקציית מתכת ענקית וצורתה עגולה. לא הרחק מכאן תחנת הרכבת. הדואר הראשי שכן כמוכן ברחוב פוציטובה POCZTOWA, כלומר רחוב הדואר. בקצה הרחוב הזה, בפינת מרשטרסקה MARSZTALARSKA היה בית הקפה של הירשליק, שבו התארחו אזרחיה היהודים של העיר.

רוב העיר פוזנן שכנה על ההגדה השמאלית של נהר הוורטה. אך תחילת העיר היתה דווקא בגדה הימנית של הנהר, שם נמצאה הקטדרלה (כנסייה ראשית).

תשוקת השוטטות שלי גברה, כאשר בשנת הבר מצווה שלי ב-1933 קיבלתי אופניים וערכתי גיחות למקומות מרוחקים יותר כמו אובורניקי OBORNKI, פושצ'יקובו PUSZCZYKOWO ומקומות קיץ בסביבות העיר, בהם שכרו יהודי פוזנן דירות לבילוי חופשותיהם.

זכרונות מיוחדים שמורים עמי אל בית מסחר ספרים ואנטיקווריאט (ממכר ספרים ישנים או עתיקים) של ולדיסלב ווילאק WLADISLAW WILAK. לפני תחילת שנת הלימודים התנהל כאן מסחר ער של ספרי לימוד משומשים. כאן גם נולדה התמכרותי השניה (לאחר

כמספר שעות השעון. ליד בנין העיריה הישן, הרטוש, נמצא בנין העיריה החדש. לפניו עמד משמר כבוד של חיילים, ODWACH בפולנית. משם דרך רחובות רבים הגעתי אל השוק של שכונת ווילדה, והתעכבתי על יד מגדלי ומוכרי היונים.

בימי ראשון הלכנו, אני וחברי מהסביבה לווילדה התחתונה DOLNA WILDA שם נמצא המגרש של קבוצת הכדורגל "וורטה". על המגרש הזה נערכו מחוץ לתחרויות כדורגל גם תחרויות ספורטיביות אחרות. בשכונה הזאת הקימו חברות צוענים נודדים את המחנה שלהם, שנקרא טבור. כאן גם הוקם הלונה פארק שמשך אליו המוני ילדים. ואחרון אחרון חביב, כאן הקים אהליו הקרקס הפולני סטנייבסקי.

בשנת 1929 עברנו לגור במרכז העיר. בשנת 1931 עברתי מבית הספר העממי לתיכון ע"ש דז'יאלינסקי DZIALYNSKI. הגימנסיה הזאת שכנה בבנין אדום, כשמחיצות הפרידו בין הנערים והנערות. לכל מין היתה כניסה נפרדת. מול בית הספר היה הקסרקטין של גדוד הארטילריה הקלה ועל ידו מגרש גדול ששימש לאימוני רכיבה, רייטקה RAJTKA בעגת המקום. על המגרש הזה ערכנו גם את המלחמות שלנו. למעשה נערך רק דו-קרב בין שני תלמידים, כשהיתר צפו בהחלפת המהלומות. רק "פנסים" מתחת לעיניים או אף זב דם שמו קץ לתחרויות האלו. בקרבת מקום נמצאה הכיכר נובומייסקי NOWOMIEJSKI. נוסף על העצים והמזרקה באמצעיתה פאר אותה פסל של קבוצת לאוקון המיתולוגית, המתאר את מאבקו של האב ושני בניו עם שני נחשים ענקיים. האגדה הזאת לקוחה מסיפורי מלחמת טרויה.

כיכר החירות PLAC WOLNOSCI היתה המקום היוקרתי ביותר שבעיר. כאן נמצאו תחנת השידור, ספריית רצ'ינסקי RACZYNSKI היפהפיה ומוזיאון ווילקופולסקי WIELKOPOLSKI. מסביב לכיכר חנויות מפוארות, בתי קולנוע (למעשה ראינו).

סמוך לכיכר הזו רחוב 27 בדצמבר שבו שכן התיאטרון הפולני TEATR POLSKI. לא הרחק מכאן נמצא בית הקפה היוקרתי ביותר של העיר, של האדון דובסקי DOBSKI. בשנים 1937-38, בהן השתוללו הסטודנטים האנטישמים, הארגון O.N.R., המחנה הלאומי הקיצוני, תלו על דלת הכניסה מודעה: ליהודים ולכלבים הכניסה אסורה. האדון דובסקי סילק את המודעה. וכך נמשך מאבק תלתי והורדת המודעה כמה ימים.

זכרונות אישיים מעירי פוזנן

1925 - 1939

1. העיר וסביבתה

על פוזנן של הימים ההם אפשר לכתוב רק בשפה הפולנית. התרגום העברי נשמע מלאכותי ואפילו בלתי מובן. אנשים בגיל מתקדם זוכרים היטב ארועים מלפני 50-60 שנה ולעומת זאת מתקשים לזכור דבר שקרה זה מקרוב. זה קורה גם אתי.

הזכרונות הראשונים שלי הם משנת 1925. גרנו אז הרחק בפרבר גורנה ווילדה GORNA WILDA, פינת רחוב לנגיביציה LANGIEWICZ, בבית דו-קומתי, של משפחת קשישנובסקי. עם קבוצת בני גילי, בני 5-9, הלכנו תכופות אל האחו ליד הנהר וורטה, כדי לעזור בשמירה ואיסוף הפרות שרעו שם. אחד הנערים המבוגרים יותר, יויו, גידל יונים. הודות ליונים אלה הכרתי כבר אז את רוב המקומות מסביב לעיר. השתדלנו, כשהיונים בכלובים, להתרחק ככל האפשר מהבית. וכך קרה שתחילה הכרתי את המקומות הקרובים למקום מגורינו, את גדות הנהר וורטה, את היערות היפים בדמבינה DEMBINA, סטרולנקה STAROLENKA ועד ללובין עם בית החרושת לשמרים. גורצ'ין GORECZYN וסביבות בית החרושת צגילסקי הגענו. אך שנות הילדות האלה נגמרו בשנת 1927, כאשר במקום הפרות והיונים הצטרכתי להתעסק במחברות וספרי הלימוד.

בית הספר העממי מס. 14, המיועד לילדים יהודים, שכן בימים ההם בבנין הקהילה, בפינת רחוב סטווה 10 ושיוסקה 10. באותו בנין נמצאה גם ספריה, אולם הרצאות, משרד אגודת הספורט "בר-כוכבא" וכן דירות של כמה מעובדי הקהילה. סמוך לאותו הבנין נמצאו המבנים הכלכליים של הקהילה ומולם בית היתומים והלאה במעלה הרחוב, בית הכנסת בעל ארכיטקטורה יפה. לא הרחק משם, ברחוב ז'ידובסקה ZYDOWSKA בית האבות היהודי עם גינת הנוי המטופחת. בפינת הרחוב שיוסקה ודומיניקנסקה DOMINIKANSKA בנין בית כנסת כשממולו הכנסיה הדומיניקנית.

בימים של מזג אויר נאה היתה הדרך בחזרה מאוד מגוונת. דרך רחוב שיוסקה הגעתי אל השוק הישן STARY RYNEK. במרכז בנין העיריה הישן RATUSZ, שממרומי מגדלו יצא בשעה שתיים עשרה חצוצרן ומארבע רוחות השמים השמיע את תרועתו. על מדף מתחת לשעון הגדול נמצא מתקן שהפעיל בשעה שתיים עשרה שני תישים שיצאו להתנגש

בבנין הקהילה היהודית התקיים בית ספר דתי ובו שלוש כיתות. שלושה מורים לימדו בשעות אחה"צ את לימודי הדת.

היה קיים גם גן ילדים יהודי, שנמצא ברחוב שווסקה 5. הוא הוקם בשנת 1928. יש עוד להזכיר את האגודה ע"ש י.ל.פרץ. מטרתה להרים את הרמה הרוחנית והמוסרית של חברה. בראשה עמד בנימין גולדברג.

ברור לנו שהסקירה הזאת איננה שלמה. בסוגיה אחת כלל לא נגענו והיא: היחסים בין היהודים והפולנים.

המציאות של שתי החטיבות הלאומיות שחיו בשכנות יצרה סכסוכים בעלי אופי אתני, חברתי, דתי וכלכלי. אך השאלות האלה חורגות ממסגרת העבודה הזאת.

העבודה הזאת פורסמה בביוולטין של החברה ההיסטורית היהודית בפולין.

אירינאוש קובלסקי IRENEUSZ KOWALSKI

יולי-דצמבר 1938 מס' 4-3 (148) - (147).

BIULETYN ZYD. INST. W POLSCE

LIPIEC - GRUDZIEN

(148) - (147) 4-3 עמ. 1988

הגרמני היה: BRUEDERGEMEINDE, קהילת האחים. בראש האגודה עמד וועד. משנת 1933 היה מכס וורשינסקי היושב ראש שלה.

סקירתנו כוללת רק את אותם המוסדות ששמש מופיע במקורות הרשמיים, והיא לא תהיה מלאה אם לא נזכיר את ענין חינוך הנוער היהודי בעיר. הדאגה לחינוך היסודי קיבלה עליה הממשלה הפולנית. החינוך הזה היה חובה. אך למרות זאת הקדישה הקהילה תשומת לב רבה לחינוך הנוער. כבר בשנת 1919 הוקם בית הספר יהודי, ששפת הוראתו פולנית. בתחילה שכן אותו בית הספר בבנין ברחוב מלי גרברי 11 (MALEGARBARY). אח"כ הועבר לבנין הקהילה היהודית ברחוב נוסקובסקי.

בהתאם להסכם בין הקהילה והעיריה החכירה הקהילה בנין שבבעלותה לרשויות העירוניות. שכר ההחכרה היה 4,500 זהובים לשנה. גידול מספר תלמידי בית הספר חל עם גידול האוכלוסיה היהודית בעיר. סיבה נוספת היתה עובדת העברת ילדים יהודים מבתי ספר פרטיים לבית הספר היהודי. בשנת 1929/30 מספר תלמידי בית הספר היסודי היה 104 והועסקו שני מורים. בשנת 1936/37 למדו בו 278 תלמידים עם שישה מורים. היו גם הורים ששלחו את ילדיהם לבית ספר שבו שפת ההוראה היתה הגרמנית. בית הספר היהודי העניק נוסף ללימודים גם שרותים נוספים. משנת 1930 היה קיים מעין מועדון שטיפל בילדים של משפחות עניות. בחודשי החורף סופקה לילדים האלה ארוחה על חשבון הקהילה. מובן שבשבתות לא התקיימו לימודים. במשך כל העשור עמדה המורה פרנציסקה פרופסטובה בראש בית הספר.

חלק ניכר של הנוער למד בבתי ספר תיכוניים ממלכתיים ופרטיים. בשנת הלימודים 1937/38 הגיע מספרם ל-65. הנערים העדיפו את הגימנסיה ע"ש ברגר ואילו הנערות את בית הספר דומברובקה DABROWKA. מבין בתי הספר הפרטיים זכתה לפופולריות הגימנסיה הגרמנית ע"ש שילר.

הדאגה לחינוך תיכוני היתה רבה. בשנת 1901 קיבלו 50.1% של הנוער היהודי בעיר חינוך תיכוני. באותו הזמן היה המצב בין הנוער הנוצרי רק 4.7% מתוכו זכה לחינוך הזה. הוקמה וועדה ששמה לה למטרה להקים גימנסיה יהודית. היא נוסדה ב-1937 ובראשה עמד ליאון קפטל. לטענת הוועדה הביעו הורי 100 תלמידים יהודים את הסכמתם לשלוח את ילדיהם לגימנסיה יהודית.

אחד ממוסדות הסעד הוותיקים היתה החברה היהודית לטיפול בחולים ובעריכת קבורות. היא הוקמה בשנת 1854. הנכסים של החברה היו מורכבים ממיסי החברים, תרומות, הריבית מקרן היסוד, הקצבות, תשלומים עבור השכרת אולמות, עזבונות.

בשנת 1930 מנתה החברה 217 חברים, בשנת 1938 - 134. בראש החברה עמד הד"ר קובלינר. משרדי הנהלת החברה נמצאו בבניין הקהילה, שווסקה 10. על היקפי פעולת החברה הזאת מעידים הנתונים הבאים: בשנת 1937-8 נערכו 25 קבורות, מזה עשר על חשבון החברה. לשישה איש כיסו את הוצאות הריפוי בבית החולים. 63 איש זכו למענק כספי חד פעמי. הוצאות החברה בשנה היו בממוצע 17,000 זהובים.

אופי דומה נשאה אגודת "אחיעזר". תפקידה לתמוך בעניים. היא הוקמה בשנת 1860 ותמכה בזקנים חסרי אמצעים מבין יהודי העיר ובעניים עוברי אורח. היא העניקה הלוואות לבעלי מלאכה, עזרה להורים חסרי אמצעים לשלוח את ילדיהם לקייטנה.

בראש האגודה עמד וועד שמנה 10 אנשים. היו"ר התחלף - שנה אחת ליאונרד באב, אח"כ שנה היירוניס רדזימינסקי. האמצעים הכספיים באו ממיסי החברים, מריבית מניירות ערך, תרומות ועזבונות. היקף הפעולה נקבע עפ"י האמצעים שעמדו לרשות האגודה. בשנת 1938/9 הוציאה האגודה סכום של 3200 זהובים. על אף ההיקף המצומצם של פעולת האגודה, זכתה עזרתה להכרת הכלל. הפיקוח על החברה היה בידי הוועד העירוני, וזה קבע שפעולתה של האגודה היא ללא דופי.

וועד מוסד עזרה יש לציין והוא "ארגון לעזרת נשים יהודיות בפוזנן". הוא הוקם בשנת 1890 ומטרתו המוצהרת: הגשת עזרה חומרית ויעוץ לחולות, ליולדות ולילדים. היא הגישה עזרה במצרכים ורק במקרים יוצאי דופן העניקה גם עזרה כספית. בחברה לא היו חברים רבים. בשנת 1934 - 100 וב- 1939 - 130 חברות.

בראש האגודה עמדו: גרטרוד פייזר, הלנה וולהיים וסטפניה רחולסקה, שכיחנו לפי התור כיושבות ראש. האגודה הקציבה סכום של 1800 - 2000 זהובים למטרות עזרה.

עוד יש להזכיר אגודה נוספת, בעלת אופי דתי, החברה ידידי גמילות חסדים. גם היא בעלת וותק. לחברה הזאת היה אופי של אליטה. כחברים בה התקבלו רק גברים בעלי עבר ללא דופי מבין תושביה הקבועים (קרי הוותיקים) של העיר. הם ניהלו את עניני הנכסים ברחוב דומיניקנסקה 7, דאגו לאחזקת בית הכנסת וערכו אזכרות שנתיות לחבריה. שמה

פעולות הסעד והתרבות של הקהילה

הקהילה הקדישה תשומת לב רבה לפיתוח מוסדות העזרה לצורותיה השונות. נושאי העזרה היו חולים, זקנים, יתומים, נשים עניות בתקופה שלאחר חלידה. גם לעוברי אורח עניים ניתנה תמיכה. בית החולים היהודי הוקם מתרומות משפחת רוהר ROHR בשנת 1887. בהתאם להוראות מושל המחוז (WOJEWODA) ניהל ועד נאמנים (קורטוריום) את ענייני בית החולים, ואילו ועד הקהילה שימש כגוף מפקח. בבית החולים אושפזו יהודי פוזנן החולים וכן חולים מחוץ למקום. בשנת 31/1930 זכו כאן 190 איש לטיפול רפואי ואילו בשנת 1935-6 רק 68. אך בשנת 1938 הגיע מספרם ל- 265. מזה 61% חולים מתושבי העיר. הפיקוח העירוני היה שטחי בלבד. אך השלטונות העירוניים העריכו את הפעילות של בית החולים הזה מאוד. ערך בנין בית החולים היה 300,000 ז'הובים, ויתר הרכוש שלו הוערך ב-150,000 ז'הובים.

מוסד עזרה חשוב נוסף היה בית האבות ע"ש האחים לאץ. הוא שכן ברחוב זיידובסקה 14-18. בתחילה היה זה בית חולים לעניי הקהילה. הוא הוקם בשנת 1847 הודות לתרומתם של האחים לאץ. כוונתם היתה להקים בית אבות לגימלאים מעל גיל השישים, לגברים ולנשים. גם את המוסד הזה ניהל ועד נאמנים, שמנה עשרה חברים, בראשו עמד מנהל בית האבות. המוסד הזה היה מסוגל לקלוט 50 איש, אך בממוצע שהו בו כארבעים גמלאים, רובם נשים. למוסד היה תקציב מאוזן. בשנת 36/1935 הוא הסתכם ב-36.100 ז'הובים. המוסד היה מצוייד היטב. היו בו 41 חדרים. לרשות הגימלאים עמדה ספריה וסופקה להם עיתונות. פעמיים בשבוע ביקר רופא. במשך היום הוגשו חמש ארוחות. תקציב הכלכלה היומית היה 1,50 ז'הוב.

השלטונות העריכו מאוד את פעולתו.

בית היתומים ע"ש הבארון קוטוויץ, היה גם הוא מוסד סגור, שהקהילה השתתפה בניהולו. הוא סבל מחוסר אמצעים ולכן גם הדו"ח של הוועד העירוני משנת 1937 מציין שצידוד לקוי, המצב הסניטרי לא הניח את הדעת. הכלכלה היתה חדגונית ואיכותה ירודה. אך יחד עם זה לא היו לה הערות לגבי הניהול הפיננסי של המוסד.

לרשות וועד הקהילה עמדו אמצעים כספיים ניכרים, מהם שולמו משכורות עובדי הקהילה ועסקניה. וכן שימשו הכספים האלה לאחזקת מוסדות סיעוד, דת, כיסוי הוצאות השחיטה הכשרה והשתמשו בהם לטיפול בהתייבבויות כספיות שונות וחובות.

חלק ניכר מן האמצעים האלה הוצאו כמשכורות לעובדי הקהילה ופעיליה. ב-1938 הגיעו הוצאות אלה לסכום של 32,201 זהובים, בערך 32% מכלל ההוצאות. הקהילה העסיקה בממוצע עשרים עובדים - הרב, מזכיר הקהילה, חזנים, שוחטים, שמי בית הכנסת ועובדי בית הקברות, עובדי המשחטה והמקווה. יקרה במיוחד היתה אחזקת בית הכנסת ובית הקברות, המקווה ובית הקהילה. זה כלל גם הוצאות התאורה במשרדים ובבית הכנסת וכן ביטוח העובדים. גם לעזרה סוציאלית הוקצבו סכומים ניכרים. בשנת 1938 בלבד הוצאו למטרות אלה 12,000 זהובים. עיקר הסכום נועד לעניים, כלכלת חיילים יהודים בימי החג, עזרה לחולים וזקנים, קניית מצות לעניים, עזרה לסוחרים ולבעלי מלאכה במצוקה. גם לקייטנות הילדים נתרמו כספים.

משנת 1937 התחילו חובות הקהילה לגדול. הגרעון התקציבי בשנה זו עלה על 13,000 זהובים, ואילו בשנה לאחר מכן סכום החובות עלה ל-16,000 זהובים. לעליה זו שני גורמים. ראשית כל פחתו ההכנסות ממיסי הקהילה, שהיו פחותות מן המתוכנן. הסיבה הנוספת - בעיית המגורשים מגרמניה וצרפת שמצאו מקלט ראשון בפוזנן. מוסדות העיר סרבו להגיש עזרה.

בתחילת שנות השלושים לא כיהן בקהילה רב. את תפקידו מילא סגן הרב, מר סנדר. ההכנות לבחירת הרב נמשכו כמה חודשים. בנובמבר 1934 אישר הוועד העירוני הקמת ועדת בחירת רב. בראש הוועדה עמד היו"ר מרטין כהן. רשימת בעלי זכות הבחירה כללה 511 אנשים. המועמד היחיד היה סגן הרב דוד סנדר. הוא הגיש לוועדה את התעודות המתאימות המעידות על כישוריו.

הוא נולד ב-1907 בדובשין, שעל נהר הוויסלה. לפוזנן הגיע בשנת 1929. הבחירות התקיימו ב-23.6.1935. לא ברורה סיבת ההשתתפות המועטה של בעלי זכות הבחירה. הצביעו בסך הכל 192 איש, 37.7% מכלל הזכאים, מתוכם תמכו 185 בבחירת הרב סנדר. הוועדה העירונית אישרה את בחירתו. ההוצאות לאחזקת הרב הסתכמו ב-4,740 זהובים, בנוסף לדירה חינם.

מהנתונים עולה ש-75 אנשים, כלומר 13.6% מחייבי התשלום שלמו מס סמלי של 6 זהובים לשנה. 28 איש שילמו 12 זהובים מס שנתי, 38 - 18 זהובים. מצבם הכלכלי של אנשים אלה היה לא משופר במיוחד, אף היו שהגיעו עד כדי עוני קיצוני.

חישובים מפורטים מראים שבערך 707 חייבי המיסים תרמו בקושי 20% של כלל הכנסות מהמסים. ואילו 80% הנותרים של ההכנסות באו מ-30% האמידים של חברי הקהילה. אם נניח שהם שילמו 3% מיסים מהכנסותיהם, אך הם היוו בקושי 7.9% מכלל משלמי המיסים. נוסף עוד שרק שמונה אנשים היו בעלי הכנסה שנתית מעל ל-36,000 זהובים. עוד שניים שהכנסותיהם עברו את 100,000 זהובים. הסוחר לודוויג גריצנר שהכנסותיו היו 103,277 זהובים שילם מס של 3210 זהובים וזלי סטארר שהרוויח 167,000 זהובים שילם מס של 5000 זהובים. הכנסותיו של יו"ר הקהילה, מרטין כהן, הוערכו ב-14,500 זהובים בשנה. מהנתונים האלה עולה שבין יהודי פוזנן לא היו יהודים בעלי רכוש מופלג, כפי שזה קרה באותה תקופה בוורשה ובלודז'. בקשר להכנסות חברי הקהילה יש לשים לב לאספקט נוסף. אם נניח שבשנת 1938 חיו בפוזנן בערך 2800 יהודים, יוצא שמשפחה ממוצעת מנתה 4.7 נפשות. עובדה זאת חשובה, כי זה מצביע על הרמה האמיתית של הכנסות לגבי כל פרט בקהילה.

מיסי חברי הקהילה שימשו במשך כל העשור הנדון המקור הכספי העיקרי של תקציב הקהילה. בשנת 1937 היוו המיסים האלה 56.6% ובשנה שלאחריה 66.7% של כלל הכנסות הקהילה. וועד הקהילה נתקל בקשיי גביית המיסים. היו שנים שרק 60% של התשומות ניגבו. לא מעטים פנו לוועדת ההערכה וערערו על גובה המס שהוטל עליהם. בין המערערים היו בעיקר העניים יותר, אך גם מבין האמידים היו מערערים. התופעה הזאת היתה ניכרת במיוחד בשנים הראשונות של העשור, שנות המשבר הכלכלי. וועד הקהילה הסכים באי רצון להורדת המיסים, ואף פנה לפעמים למועצת העיר בנדון.

הפעילות הכלכלית-חברתית של הקהילה התבססה על התקציב השנתי, שאותו נדרשו השלטונות לאשר. במחצית השניה של שנת 1933 הגיע התקציב הזה לסכום של 60,885 זהובים. בשנת 1935 היה 84,333 זהובים, בשנת 1936 - 78,687 זהובים. בשנת 1937 - 95,028 זהובים, בשנת 1938 - 108,222 זהובים ובשנת 1939 נקבע התקציב בגובה 99.099 זהובים.

המרשל פוש 24-26, בית נערות יהודיות ברחוב נוסקודסקי 3 וכן בית החולים היהודי בוואלי וואזוב 4-5. נוסף היו בידיה מגרשים ברחובות קופאנינה ודומברובסקי, שטח של 61 מורג (כ-180,000 מטר רבוע). נוסף על כך הופקדו בידי הקהילה נכסיה של הקהילה היהודית לשעבר בשוורזנץ, SWARZEDZ שכללו בנין הקהילה, בית קברות ובית כנסת. קשה להעריך כיום בדיוק את ערך הנכסים האלה. אם נתבסס על הנתונים של הביטוח נגד שרפות בשנת 1933 ניתן לקבוע שהערך היה 2,300,000 ז'הובים, לפי ערך הזהוב באותם הימים. ההערכה הזאת לא כוללת את נכסי שוורזנץ. יש להוסיף כאן שכל הנכסים האלה מקורם עוד בימי שלטון הגרמנים. בית הכנסת הגדול נבנה בשנים 1904-7, וזה שברחוב דומיניקנסקה ב-1912.

הפעילות הכלכלית של הקהילה התבססה על תקציב שנתי שקיבל את אישור שלטונות המחוז, שהיה הגוף המפקח והיה בסמכותו להתנגד אם לא תאם את הצרכים. ניתוח תקציבי הקהילה היהודית מספק לנו תמונה ברורה של היקף פעולתה הכלכלית, החברתית, התרבותית ואף הדתית. היקף ונושאי פעילות זו היו מוגבלים ע"י כמות האמצעים הכספיים שעמדו לרשות הקהילה. המקורות הכספיים האלה היו שונים. חלקם באו מתשלומים שונים שהוטלו על חברי הקהילה. כך למשל נגבה תשלום בעד מקומות ישיבה בבית הכנסת, תשלומי חתונה, קבורה, המקווה. כן התקבלו כספים משכר זירות שהושכרו, ואולמות לשם עריכת ארועים חגיגיים, ולבסוף גם תשלום עבור השחיטה הכשרה. לרשות הקהילה עמד סכום כסף מסויים שהופקד בבנקים, מהם זכו בריבית. אך מקור ההכנסה העיקרי היו מיסי הקהילה. אלה קבעו את יכולת הפעילות הכלכלית. כל המפרנסים חולקו לשבע קבוצות נישומים. המיסים היו פרוגרסיביים. בעלי ההכנסה השנתית הנמוכה ביותר, שסכומה הגיע ל-1199 ז'הובים שלמו מס סימלי של ששה ז'הובים. ההכנסות ממיסים אלה היוו 3% - 1.5% של כלל ההכנסות.

רשימות הנישומים הן חומר רב ערך, שכן בעזרתן ניתן לעקוב אחרי גידול אוכלוסיית הקהילה ואחר מצבה הכלכלי. במחצית השנייה של שנת 1933 נרשמו 419 חייבי מס שהסתכם ב-22,788 ז'הובים. בשנת 1936 גדל מספר החייבים במס ל-548 וסכום התשלומים הגיע ל-48,777 ז'הובים. בשנים 1938/39 היו 594 ו-606 משלמי מס, וסכום התשלומים 65,394 ו-81,408 ז'הובים.

ממוצע הגיל היה נמוך. רק מעטים עברו את גיל 42. בין סגני הוועדה היה רופא אחד, ארבעה סוחרים, שני בעלי מלאכה וחזן.

לעומת זאת היה מצב העניינים שונה בבחירות בשנת 1937. הציבור היהודי היה מפולג לקבוצות שונות. הציבור הקטן יחסית התחלק מבחינת האינטרסים וההשקפה הפוליטית. הוגשו שבע רשימות מועמדים: הבונד, מזרחי, רשימת בעלי המלאכה, בלוק דמוקרטי בלתי מפלגתי, רשימה אזורית, בלוק כלכלי-ציוני והליגה למען א"י העובדת. הבחירות התקיימו ב-1937.8.6. יו"ר מרטין כהן נבחר מחדש. שתי הרשימות הציוניות זכו בשני נציגים כל אחת. לוועד החדש נבחרו שלושה סוחרים, שלושה בעלי מלאכה, עו"ד ובעל מקצוע חופשי נוסף.

השלטונות המקומיים ייחסו לבחירות חשיבות ועקבו אחרי מהלכן. מהתוצאות למדו על הנטיות הפוליטיות ואף שמו לב לשאלות מוסריות. הבחירות שהתקיימו במאי 1929 עוררו דאגה בלב השלטונות. והסיבה: היהודים הגרמניים זכו לרוב. בעקבות זה ביקשו השלטונות הבהרות לעובדה שעל אף המספר הרב של יהודים חדשים נשארו היהודים הגרמנים ליד הגה השלטון בקהילה. בדו"ח סודי של מחלקת החקירות של המשטרה מ-1933 נאמר: מרטין כהן, ליאון פרקל, דר. ישעיה קובלינר, דר. גיאורג כהן, פרץ זלומון מאיררשטין שייכים לקבוצת היהודים הגרמנים, שיחסם למדינת פולין עוין והם אוהדים את הפוליטיקה הגרמנית, ואילו יתר המועמדים: אברהם בורנשטיין, שכנא טשסקלה, מכס גבריאל נסיילסקי, אברהם גרינר הציונים שייכים לקבוצה הפולנית ויחסם למדינה חיובי. ומוסיף הדו"ח: מבחינה מוסרית מתנהגים כולם ללא דופי.

הפעילות הכלכלית של הקהילה וסיפוק צרכי הדת של חבריה

רכוש הקהילה מנכסי דלא ניידי בתחום העיר והסביבה, מניירות ערך וכספים המוחזקים בבנקים מקומיים וזרים, תרומות שונות וכן הכנסות מתשלומים שונים. בתקופה שבה אנו דנים היה לקהילה רכוש ניכר. ראשית כל היו בידה בנינים שונים. בית הכנסת הגדול בסטאוונה, 4-1 בית הכנסת ברחוב דומיניקנסקה. בית הקהילה בשווסקה 10, בית דירות להשכרה סטאוונה 10 (בתוספת משחטת עופות), בית דירות בסטווונה, 11 בתי דירות ברח' זיידובסקה 25 ו-32, דומיניקנסקה, 6 בית קברות ברח'

אשר לפיזורם של היהודים באזורי העיר השונים. במרכז העיר גרו 1604 נפשות שהם 62%, ביזיציה 152 - 7.7%, בשכונה המזרחית (נובה מיאסטו) 94 נפשות - 4.8% וביתר השכונות 104 איש - 5.3%. לריכוז הגדול של האוכלוסיה היהודית במרכז העיר סיבות היסטוריות.

הנתונים האלה מאפשרים קביעה נוספת חשובה לגבי נושא דיונו. באותה התקופה היו היהודים 0.75% של כלל האוכלוסיה. במשך השנים גדל מספר יהודי העיר.

ב-1.1.38 היו רשומים בקהילה 2810 נפשות. זאת אומרת, היהודים עברו את האחוז האחד. לגידול הזה כמה סיבות:

א. גידול טבעי.

ב. תנועת אוכלוסיה ארצית ובינארצית. רק בשנת 1937 היה ההפרש בין היציאה לתוספת + 38 לטובת התוספת.

ג. צרוף כמה קהילות קטנות בסביבה.

(SWARZEDZ, POBIEDZISKO STECZEW)

בעיה מעניינת היא ההרכב החברתי-מקצועי של האוכלוסיה היהודית. רשימת הבוחרים את הרב בשנת 1935 מאפשרת לקבוע בדיוק את ההרכב המקצועי של הגברים, וכן מקורות פרנסתם. מתוך 511 הגברים הרשומים שייכים 391 למעמד הבינוני והגבוה.

האבחנה בין שני המעמדות אינה ברורה דיה. לפי רשימת מסי הקהילה מתברר שקבוצת העשירים אינה גדולה. ניתוח ההרכב המקצועי מראה שהסוחרים והמתווכים היו הרוב. קבוצה נוספת היו בעלי המלאכה: חייטים, סנדלרים, כובענים, פרוונים, עובדי מתכת ועץ. יש גם להזכיר את בעלי המקצועות החופשיים, שהיו כ-10%.

בקבוצה הזאת 5 רופאים, שני מהנדסים, שני סופרים, שני מורים ועוד ווטרינר ופרופסור אחד.

בראש הקהילה עמד וועד נבחר. את מועדי הבחירות קבע מושל המחוז (WOJEWODA) מועד הבחירות הראשון בעשור היה ב-14.5.1933. בוועדה הקודמת כיהנו דר. ישעיה קובלינר יו"ר, ליאו באב, דר. ח. כהן, ליאון פרקל, מ. כהן, מ. ריין א. מיירשטיין. לבחירות החדשות הוגשה רשימת מועמדים מוסכמת ולכן לא נערכה כל הצבעה. יו"ר החדש היה - מרטין כהן. לוועד נכנסו ששה סוחרים ופקיד אחד.

הקהילה היהודית בפוזנן בשנים 1930 - 1939

לגבי רבים מן הקוראים, בני הדור הצעיר, תהיינה הבעיות שיועלו במאמר הזה בגדר הפתעה. מקובלת הדעה שבמחוזות המערביים ששל פולין בתקופה שבין שתי מלחמות העולם היה קיים רק מעוט אתני גרמני וכן שהישגי המציאות החומרית ששל האוכלוסיה היהודית שייכים לעבר ההיסטורי הרחוק. בחומר העובדתי שמובא להלן אנחנו משתדלים להוכיח שלדעות האלה אין יסוד. היהודים בשטח העיר פוזנן היו עד הכיבוש הנאצי אחוז מסוים של כלל האוכלוסיה, והם היו יחידה חברתית-תרבותית-כלכלית מיוחדת וראויה להתייחסות.

ארגון הקהילה, הרכב ומבנה חבריה

קביעת מספרם המדויק של חברי הקהילה בפוזנן, היא משימה לא קלה. החומר שניצל אחרי אימות המלחמה אינו אחיד בתוכנו וזה מתייחס להשתייכות הדתית ולשפות-האם של בני הקהילה, דרושה זהירות רבה בהערכתו. יש להניח שבסוף 1939 מנחה הקהילה 1650 נפשות. על פי נתונים (לא מדויקים) של רישומים קודמים היו בפוזנן בשנת 1919 - 1,400, ב-1922 - 1,558, ב-1925 - 1,814 ובסוף 1928 - 2,434 יהודים. במרץ 1931 מסר העו"ד מרטין כהן למשרד לבטחון הציבור שהמספר המשוער של יהודי פוזנן הוא 2,200 נפש. רישום כללי של כלל אוכלוסית העיר מדצמבר 1931 מוסר נתונים מהימנים אודות מספר יהודי העיר. לפי נתונים אלה חיו בעיר כ-1954 יהודים, בתוך זה 987 גברים. באותה תקופה חיו במחוז פוזנן כולו (כולל העיר פוזנן) 7,211 בני דת משה, בתוכם 3,484 גברים. רק לקראת סוף העשור, כתוצאה מצרופים של אזורים מזרחיים גדל מספר היהודים במחוז. מניתוח הנתונים עולה שרק 54.6% של יהודי פוזנן הכירו ביידיש (או עברית) כשפת אימם. באותה התקופה היה המודד: בוורשה 94.7% בלודז' 95.3%, בוויילנה 99.2%. מתוך 1954 יהודי העיר 570 איש, שהם 29.1% הכירו בפולנית כשפת אימם, 307 שהם 15.7% הצהירו על הגרמנית כשפת אימם. המספרים האלה מוכיחים שההתבוללות הלשונית שהתחוללה בפוזנן היתה גדולה מזו שבאזורים אחרים.

סופה של קהילת פוזנן בא עם כיבושה ע"י צבאות היטלר בשנת 1939. בפרוץ המלחמה היו בפוזנן רק 1500 יהודים. רבים ברחו לפני כניסת הגרמנים או בשבועות הראשונים לכיבוש. את מחוז פוזנן הפכו הגרמנים למחוז הוורטה. רק עוד שלושה חודשים אחרי כיבוש העיר פעלה הקהילה. את בית הכנסת הגדול הפכו לברכת שחיה.

את היהודים סילקו מהדירות הטובות. ב-12.10.39 הכריז איש האס.אס. ראש המשטרה ווילהלם קופה WILHELM KOPPE שתוך שלושה חודשים חייבת העיר פוזנן להיות JUDENREIN, כלומר ללא יהודים. רוב היהודים רוכזו באוסטרוב לובלסקי והיתר בערים שונות של הגנרל גוורנמנט, קונגרס פולין לשעבר. ב-15.4.1940 הודיע העיתון הנאצי שמגן דוד האחרון הוסר מבית הכנסת בפוזנן.

העיר היתה אמנם כבר בסוף 1939 ללא יהודים, אך כדי למלא את כוס הפורענות, הביאו הנאצים עובדי כפייה יהודיים שעבדו בעיר ובסביבה, עד אוגוסט 1943. הם הועסקו בבניית כבישים, עזרה באחוזות. אך גורלם לא היה שונה מזה של יהודי העיר, הם נשלחו מזרחה אל הפתרון הסופי.



שבע מאות שנות קהילת פוזנן הסתיימו. בדיקנות גרמנית מחקו הנאצים את זכר הקהילה המפוארת ואף אזרחיה הפולנים של העיר לא הזילו דמעה על כליונה. נותרו רק זכרונות עברה המפואר רווי סבל, מאבק ותקווה שנכזבה.

יוחנן כהן

הם עמדו בראש האורתודוכסיה שניסתה למנוע את השינויים המוצעים. כאשר החליטו השלטונות לסגור את ה"חדרים", הצליחו לדחות את רע הגזירה, וה"חדרים" המשיכו להתקיים עוד ארבעים שנה. הם אף התנגדו להקמת סמינר מורים יהודי. המאבק בין הישן והחדש היה ממושך והסתיים במעין פשרה, קיום יחד של שמרנות מתונה ויהדות ליברלית מאידך. גם הזרם הרפורמי הביא לפוזן כמה רבנים בעלי שיעור קומה.

מ-1871 - 1862 כיהן ב"אגודת האחים" הלא הוא הברידרגמיינדה, הרב יוסף פרלס שהיה גם מלומד וחוקר נודע. אחריו בא הרב פיליפ בלוך היסטוריון ידוע. הוא כיהן כרב הקהילה הרפורמית עד 1921. כהונתם של הרב ד"ר פריימן והרב פיליפ בלוך מביאה אותנו למעשה אל סף התקופה האחרונה של תולדות יהודי פוזן-פוזנ.

הפרק האחרון של תולדות קהילת פוזן מתחיל עם סיום מלחמת העולם הראשונה, כאשר בשנת 1919 חזרה פוזן לשליטת הפולנים, שאחר 126 שנים זכו שוב לעצמאות. המהפך המדיני הזה היה בעל משמעות רבה ביותר לגבי יהודי העיר, כיוון שיהודים רבים ראו עצמם גרמנים, עברו רובם לגרמניה, ואילו הפולנים שראו ביהודים נאמני השלטון הקודם פרעו ביהודים והצרו את צעדיהם. ומעניין לציין שעוד בשנת 1933 מציין דו"ח סודי של הבולשת שששה מהנבחרים להנהלת הקהילה הם יהודים ממוצא גרמני, שמראים יחס שלילי כלפי ממשלת פולניה ואף מגלים נטיות פרו-גרמניות.

ברור שהיחס העויין כלפי היהודים מבטא את הרגשות הכבושים כלפי היהודים שעזרו לשלטון לכא את הפולנים. בעקבות נטישת היהודים שעברו לגרמניה ירד מספר היהודים ל-1400, אך לאט התמלא המספר על ידי תוספת יהודים שהגיעו לעיר מהאיזור מזרחה למחוז פוזן. בשנת 1938 הגיע מספר היהודים ל-2,800 אך יש בגידול הזה עוד סיבה נוספת. באותה תקופה החליטו הנאצים לסלק את היהודים הפולנים ששהו בגרמניה. הם הובאו לגבול הפולני, אך גם הפולנים סרבו לקבלם ורק לאחר מו"מ ממושך נאותה ממשלת פולין להכניס את הפליטים האלה לארצה.

קהילת פוזן קלטה חלק נכבד מהם, דבר שהווה מעמסה תקציבית גדולה על הקהילה שהתדלדלה בלאו הכי מבחינה כלכלית. אותה שנה הגיע גרעון הקהילה ל-16,000 זהובים. פרשת גרוש יהודי פולין מגרמניה, שזכתה לשם פרשת זבונשין, תחנת גבול פולנית, בישרה למעשה את שעתיד להתחולל כעבור שנים מעטות.

ושנה לאחר מכן גם בית הכנסת הרפורמי של "אגודת האחים" BRUEDERGEMEINDE ברחוב דומיניקנסקה.

אך על אף מגמת ההתפתחות של תיקונים ורפורמות נשאר רוב האוכלוסיה שומר מסורת. בתקופת הפריחה זכתה הקהילה לכמה רבנים בעלי שיעור קומה.

המפורסם ביניהם ר' עקיבא בן משה אייגר 1837 - 1761. משנת 1814 כיהן כרב הקהילה. ישיבתו משכה תלמידים רבים. הוא נודע כאחד הרבנים בעלי ההשפעה הגדולה באירופה. הוא אף פירסם חיבורי דת רבים. אחריו ירש את כס הרבנות בנו שלמה בן עקיבא אייגר 1852 - 1786. נוסף על פעילותו התורנית עסק גם בענייני ציבור. הוא ארגן מחדש את איסוף כספי "החלוקה" ליהודי א"י. אך המעניינת בפעילותיו היתה יוזמתו לכוון את היהודים מהמסחר אל החקלאות. לשם כך פנה לקיסר פרידריך ווילהלם הרביעי בבקשה לעזור בהקמת עיירה חקלאית בגליל פוזנן.

בקשתו נענתה. בשנת 1845 ייסד אגודה להתישבות חקלאית, כאשר בידו הסכמתן של עשרים ואחת רשויות מקומיות לעזור בביצוע התוכנית. לרוע מזלו שובשה התוכנית עקב מאורעות 1848, "אביב העמים". הביצוע נדחה וכעבור זמן לא רב נפטר ר' שלמה אייגר. רבה האחרון של הקהילה שזכה לפירסום היה הר"ר יעקב פריימן 1928 - 1866 היה רבה של פוזנן מ-1914 עד 1928 חוקר ספרות הדתית של ימי הביניים. עם הרב ד"ר פריימן מסתיימת למעשה תקופת שגשוג הקהילה, שירידתה היתה איטית אך רצופה.

עם צרפו של מחוז פוזנן לפרוסיה, חל שינוי גם במערכת היחסים בתוך הקהילה. אם עד אז שלטו החוגים השמרניים שביהדות, חל כעת שינוי. בעקבות פעולות הגרמניזציה. קמו כאמור בתי ספר בעלי אופי כללי. סיפוח של המחוז ניתקו את הקהילה מהעורף המסורתי שבמזרח וקרבה אותה אל קהילות ישראל שבגרמניה, ושם נשבה רוח ה"השכלה הברלינית", זרם ששאף להכניס רפורמה, תיקונים בחיי הכלל והפרט. חלוץ הזרם היה דוד קארו 1839 - 1782. יליד פולין שהגיע בצעירותו לברלין ושם הושפע מזרם הרפורמה. בשנת 1800 הגיע לפוזנן והצטרף לקבוצת המשכילים. הוא עסק בעיקר בענייני חינוך. בשנת 1815 הקים את בית הספר היהודי הראשון ששפת הוראתו היתה גרמנית. עיקר הלימודים כלליים, הוא אף דרש תיקונים בדת ברוח הרפורמים. אך למגמה זאת התנגדו הרבנים מבית אייגר, האב והבן.

חובות הקהילה הגיעו ל-686,081 גולדנים והריבית השנתית הסתכמה ב-27,800 גולדנים. המצב הגיע עד כדי כך שהקהילה נאלצה למשכן את ספרי התורה, כדי להשיג הלוואות. בצר לה פנתה הקהילה ליהודי מורביה וגרמניה שיחלצו לעזרתם. אך ההענות היתה מועטה, וכיוון ש-40% של יהודי העיר היו עניים לא היה בכוחה של הקהילה לשאת בעול המיסים הכבדים והריבית המכבידים.



הקלה במצבם הקשה של יהודי העיר באה רק בתחילת המאה ה-19. היה זה לאחר חלוקת פולניה בין שלוש המעצמות האירופיות: פרוסיה, אוסטריה ורוסיה. "פולין הגדולה" צורפה בשנת 1793 לגרמניה.

הממשל הפרוסי במגמה לצמצם את השפעת האוכלוסיה הפולנית, הגביל את סמכויות השיפוט העירוניים, דבר שהקל על היהודים. הממשלה הפרוסית הקימה בתי ספר יסודיים ותיכונים, ששפת הוראתם היתה גרמנית וזאת בהתאם לרצונם להקנות ליהודים תרבות גרמנית. כיוון שהיהודים היו אחוז ניכר של האוכלוסיה המקומית, היה חשוב לממשל הפרוסי לרכוש את אהדתם, ויהודים אמנם נענו למגמה הזאת. הדבר הזה יצר מתח חברתי בין היהודים והפולנים בעיר. בשנת 1848 אף פרצו פרעות ביהודים על רקע זה. בבחירות העירוניות בשנת 1853 הצליחו היהודים להכניס מספר צירים למוסדות העיר, ואז בפעם הראשונה היו הפולנים במיעוט.

הגרמניזציה של יהודי פוזן הביאה גם לתמיכה בזרם "ההשכלה" שהיה תנועת רפורמה חברתית-תרבותית.

בעקבות התהליך הזה השתפר מצבה הכלכלי של הקהילה. סוף סוף הצליחו להשתחרר מעול החובות. מספר היהודים בעיר הגיע בשנת 1860 לששת אלפים. בתקופה זו הוקמו מוסדות סעד אחדים.

מכספי תרומות משפחת לץ הוקם בשנת 1847 בית אבות ואילו מתרומות משפחת רוהר הוקם בשנת 1890 בית חולים יהודי, ואף אגודה לעזרה הדדית "אחיעזר" קמה בשנת 1860. הוקם גם בית יתומים לנערים יהודים. בית הכנסת המפואר הוקם בשנים 1911 - 1904

הם היו המוסד הדומיננטי בקהילה. חמישים אחוז מביניהם היו תושבים וותיקים ואילו היתר תושבים חדשים. הדבר הזה נבע מהעובדה שהיתה תחלופת אוכלוסיה תמידית. רבים עזבו ובמקומם הגיעו תושבים יהודים חדשים. הרכב מוסד "הכשרים" וכן העובדה שהם נבחרו לשנת כהונה אחת, מנע היווצרות קבוצה שלטת.

גוף מיוחד טיפל בבעיות הכספיות: גביית מיסים, איסוף "מתנות" לרשויות העירוניות והכמורה, מעין דמי חסות. הקהילה אף התערבה בהסדרי השוק, קביעת גובה הריבית, תשומת לב רבה הוקדשה לענייני צדקה ועזרה לנצרכים, פעילות "הכשרים" נרשמה בספרי קהילה מיוחדים. השתמרו הרשומות מהשנים 1833 - 1611 והן מהוות חומר חשוב להכרת חיי היהודים בדורות ההם.

מוסדות ההשכלה עד למאה התשע עשרה היו "בתי מדרש", שהיו קיימים ליד בית הכנסת, ובו שלוש כיתות. הקהילה היתה מפקחת עליהם. המוסד השני היה הישיבה. מספר תלמידים היה מוגבל.

נראה איפוא שחיי הקהילה היו מאורגנים יפה, דבר שהקל עליה לעמוד בפגיעות הרבות שהתנסתה בהן.



לאחר תקופת הפריחה במאה השש עשרה חלה ירידה. השרפות, המגפות, פרעות הישועים פגעו קשות ביהודים. האוכלוסיה היהודית פחתה בשליש. מה שנוסף העיק על יהודי העיר היה עול המיסים הכבד. וכאשר לא יכלה הקהילה לגבות את סכומי הכסף הגדולים ולעמוד בנטל נאלצה לקחת הלוואות בריבית, דבר שהגדיל עוד יותר את חובותיה. לאצילים בלבד חבה הקהילה 60,000 זהובים. באותה העת גברה התחרות של הסוחרים משלזיה. היהודים השתתפו בירידים בהגבלות, דבר שהקטין את רווחיהם.

השפל הכלכלי לווה בירידה חברתית ותרבותית. גדלה המתרחקות בתוך הקהילה, מריבות בלתי פוסקות, אפילו החינוך הוזנח. המצב הזה נמשך גם במאה ה-18. גברה נטישת העיר, ואם לא די בכל אלה, בא הכיבוש הפרוסי בשנת 1759. הפרוסים הטילו על היהודים מס כבד של 2,676 גולדנים.

באותה תקופה פרחה הקהילה גם מבחינה דתית-רוחנית. אז כיהנו בה מבחירי הרבנים שבדורות ההם, שזכו לכינוי המחמיא: "חכמי פוזנא". השפעתם בתחום לימוד התלמוד והפסיקה היתה רבה. נמנה רק כמה מן הבולטים: ר' משה בן יצחק מינץ 1474 - 1423, פוסק ובעל שאלות ותשובות. רב מפורסם אחר היה ר' מרדכי בן אברהם יפה 1612 - 1550, בעל הספר "לבוש המלכות". הדמות המפורסמת ביותר הוא המהר"ל הרב יהודה ליוא בן בצלאל 1609 - 1525, שכיחן כרבה של קהילת פוזנא בשנים 1598 - 1592.

דמות תורנית ידועה נוספת היה הר' שמואל בן אליעזר אידלס מהרש"א 1631 - 1555, שהגיע בצעירותו לפוזנן. אדל חותנתו הקימה למענו ישיבה ודפוס עברי, בו הודפס ספרו "זכרון דברים".

ולסיום נערב מעט חול אל בין דמויות רבני הקהילה הקדושה. בן העיר ששמו האמיתי אבד, ורק נודע שמוצאו מפוזנן ושנולד ב-1440 ונפטר ב-1510, ושמו נודע בגויים כגספר דה גמה. היה זה טיפוס של הרפתקן, שהחליט לראות עולם, וכך התגלגל למצרים. שם נשבה ונמכר כעבד להודו. כאשר ווסקו דה גמה "מגלה" הדרך המזרחית להודו הגיע לשם, קיבל אותו בן פוזנן השבוי בידי ההודים. ווסקו דה גמה חטף אותו, העלהו לספינתו. תמורת הצלתו הכריח אותו להתנצר והעניק לו את שם משפחתו. עוד הספיק אותו גספר דה גמה להתלוות למסעי תגליות רבים. אין מה להגיד, דמות חריגה בתולדות יהודי פוזנן.

תקופת פריחה שניה חלה במאה התשע עשרה, נשוב אליה בהמשך.

חיי יהודי העיר התרכזו בקהילה. היה זה המוסד הייצוגי שלהם. בראש הקהילה עמדה מועצה נבחרת שמנתה 100 חברים. לקראת סיום כהונתה השנתית בחרה המועצה היוצאת מבין חברי הקהילה את חבר הבוחרים שכונה "הכשרים". מספרם היה שלושים ושניים. כמובן שאף הם התחלפו מדי שנה.

"הכשרים" בחרו בהצבעה חשאית את בעלי התפקידים הבכירים: הפרנסים, "הזקנים", הדיינים, את המועצה, הגזברים. ואילו המועצה בחרה את הפקידים הזוטרים, לכן נוצר מעין משטר אוליגרכי מתון. בעלי התפקידים בשכר היו: הרבנים, המטיפים, השתדלנים, החזנים והשמשים. רבה של פוזנן שימש גם כרכבה של "פולין הגדולה" כלומר של המחוז כולו.

לנבחרי הקהילה קראו כאמור "הכשרים". בסמכותם היה ליזום חוקים כלכליים, תקנות משפטיות, לעסוק בסעד וחינוך. הם גם היו מפקחים על פעילות מוסדות הקהילה.

היהודי עלה באש. כמובן שהיהודים נחשדו בהצתה. מספר רב של יהודים שילמו בחייהם בגלל העלילה הזאת.

גורם עוין נוסף היו סוחר העיר הנוצרים, רובם ממוצא גרמני. הם ראו ביהודים מתחרים מסוכנים וניסו בדרכים שונות להגביל את המסחר היהודי. במאה השש עשרה בלבד היו ששה נסיונות לנשל את היהודים מהמסחר המקומי, רק הודות להתערבות הנסיך נמנעו הגזרות.

דרך אחרת להתנכל ליהודים היתה הגבלת מספר הבתים שמותר ליהודים לבנות, והכוונה ברורה, ליצור מחסור בדירות, דבר שיגרום לנטישת העיר. בשנת 1549 אף דרשו פרנסי העיר הנוצרים לגרש את היהודים שזה מקרוב התישבו בעיר.

ואם לא די בצרות מיד האדם באו פגעי טבע למיניהם. התכוף שביניהם היו השרפות. כיוון שרוב הבתים היו בתי עץ, פרצו שרפות לעיתים קרובות למדי. חמש שרפות גדולות פקדו את הרובע היהודי במשך שלוש מאות שנה, בהן עלו באש רוב בתי היהודים ורכושם. בעקבות זאת נאלצו לנטוש זמנית את הרובע ולחפש מחסה זמני.

אסון טבע אחר היו המגפות. כמו שכניהם הנוצרים נפגעו אף הם. אך נוסף על כך טפלו עליהם את העלילה שהם מקור המגיפה, דבר שגרם להתנכלויות ופגיעות בהם. כדי להשלים את מנת האסונות, עלינו להוסיף את השטפויות, המלחמות, ועול המיסים הכבד שרבו על שכמי היהודים. בכל אלה היה על היהודים לעמוד ולהחזיק מעמד.



על אף התמונה הקודרת הזאת של מצבם היו ליהודים גם תקופות של רווחה ושקט. תקופת פריחה כזאת היתה במאה השש עשרה, היתה אז קהילת פוזנא, בלשון היהודים, אחת הקהילות הגדולות בממלכת פולין-ליטא, חיו בה 3000 יהודים, שהיוו 10% של כלל האוכלוסיה.

היהודים עסקו במסחר, עסקי הלוואות בריבית ובמלאכה. לרשות היהודים עמדו 137 בתי עץ ואבן. אך אין כל זה אומר ששכניהם השלימו עם הצלחותיהם, ההיפך, מתוך קנאה ניסו להפריע.

מתיישבים חדשים, בעיקר גרמנים ואף מעניקים להם זכויות יתר עפ"י החוק העירוני של מגדבורג. המתיישבים החדשים זוכים לאוטונומיה. באותה תקופה הגיעו כנראה קבוצות יהודים. גם להם מעניקים זכויות, את "תקנות קאליש". הדבר הזה מעיד שהיה לנסיכים ענין בהקמת קהילה יהודית במקום. התקנות האלה הבטיחו ליהודים את חסות הנסיך, שערב לחייהם ורכושם. הפוגע בהם צפוי לעונשים כבדים. תמורת חסות זאת היה על היהודים לשלם מס חסות.

היהודים לפי תקנות אלו, נתונים לשיפוטו הישיר של הנסיך או בא כוחו הוויודה. המעמד הזה של חסות הנסיך ומאוחר יותר המלך, עורר את זעמם של העירוניים, רובם גרמנים, שניסו מדי פעם לבטל את זכויות היהודים. גורם עויין נוסף היתה הכמורה. כמרים רבים וכן מנהלי מנזרים היו אף הם ממוצא גרמני והביאו איתם מסורת אנטי-יהודית מושרשת. כמנהגם בגרמניה ניסו לבודד את היהודים מיתר חלקי האוכלוסיה, בטענה שנוכחותם עלולה להשפיע על הסלאווים, שהמסורת הנוצרית שלהם דלה מדי, וכהוכחה הביאו את ההתמרדות הפגנית בתחילת המאה האחת עשרה. למזלם של היהודים דחו הנסיכים את תביעות העירוניים והכמורה, בוודאי שלא מתוך אהבת יהודים, אלא בשל תרומת היהודים לכלכלת העיר.



היו איפוא היהודים נתונים בין שתי רשויות: השלטון הכללי, הנסיך או המלך, והרשות המקומית, העירונית. כאשר השלטון הכללי היה יציב וחזק, מסוגל היה לעמוד בהבטחותיו ולהגן על היהודים כמובטח. אך היו זמנים כאשר השלטון המרכזי נחלש ואז היתה יד המקומיים על העליונה, אז ירדו על היהודים גזרות ופגעים לרוב. בשנת 1399 הוטחה כלפי יהודי פוזן עלילת דם ראשונה. המונים פשטו על הרובע היהודי בזזו, שדדו ועשו שמות ביהודים. באירועים האלה הראו אנשי המסדר הישועי פעילות רבה. הם שלחו את תלמידיהם לפגוע ביהודים. הם קראו לזה שילרגלויף SCHUELERGELAUF, כלומר "התרוצצות תלמידים". במשך חמישים שנה בערך, בין 1575 ל-1639 היו ארבע התפרעויות כאלה. אך הפרעות המסוכנות ביותר היו בשנת 1466, כאשר המנזר ששכן בתוך הרובע

מ"תקנות קאליש" עד הפתרון הסופי - תולדות קהילת פוזנן

ספר צנוע זה בא לשמש זכרון מעט לקהילה מפוארת, שישבה שבע מאות שנה על גדות הוורטה. יד זדונית אמרה למחות את שמה וזכרה.

בין המאות הרביעית עד השישית זעזעה נדידת עמים רבת עוצמה את אירופה המזרחית והמרכזית. עמים נעקרו ממקום מגוריהם ואת מקומם תפסו אחרים. בשוך הסערה הזאת התייצבה מפת אירופה, ונוצר מערך אטני-מדיני, ששימש בסיס לתולדות עמי אירופה במשך מאות בשנים.

אחד העמים שהעתיקו את מקום מושבם מערבה היו הסלאוויים המערביים שהתמקמו במרחב בין הוויסלה והוורטה. בין השבטים המערב סלאוים, הצטיינו הפולנים והקדימו את היתר ביצירת מסגרת מדינית יציבה.

הדמות ההיסטורית הראשונה של הפולנים היה מישקו. בשנת 966 לספירה. הוא נשא לאשה את דובקה, נסיכה צ'כית. בעיקבות נישואיו אלה הוא מתנצר ואיתו כל נתיניו. הוא קבע את פוזנן כבירתו, ובשנת 968 מקים בה הגמוניה.

פוזנן שכנה על ציר דרך המסחר שבין אירופה המערבית והמזרחית, וכך הגיעו סוחרי הריינוס עד לקייב ונובגורוד. כאשר מרחיבים מישקו ויורשיו את תחום שליטתם צפונה ומזרחה הופכת נסיכות פוזנן ל"פולין הגדולה" WIELKOPOLSKA, שהיוותה את הגרעין של ממלכת פולין בדורות הבאים.

מתי הגיעו ראשוני היהודים לפוזנן? אין בידינו מסמכים היסטוריים שיאפשרו לקבוע את התאריך המדויק, אך אין ספק שכבר במאה השתים עשרה נמצאו בה יהודים. מנין לנו ההשערה הזאת? מסתבר שבעיר אחרת, השוכנת אף היא בתחום "פולין הגדולה" היתה קיימת קהילה יהודית כבר בשנת 1265, כפי שמעידות על כך "תקנות קאליש", אותן העניק הנסיך בולסלב החמישי ליהודי עירו, ועל כן סביר להניח שיהודי קאליש לא היו היחידים באיזור.

התעודה הראשונה המזכירה את יהודי פוזנן היא משנת 1329. הוצרות קהילה יהודית בפוזנן קשורה למאורעות שבאו בעטיה של הפלישה המונגולית, שפקדה את מערב פולין והותירה אחריה הרס וחורבן. כדי לשקם את ההריסות מזמינים נסיכי מערב פולין

לזכרם

כנס יוצאי קהילת פוזנן לשעבר

יהודים הלכו בגולה ונפלו בדרכים - במרחבי אירופה ואסיה, בחפשם מפלט. כרעו במאבקם הנואש להישרד, במרד הגטאות, בשורות הלוחמים הפרטיזנים, כחיילי צבאות הברית. והנורא מכל - במחנות ההשמדה - מיידנק, טרבלינקה, אושוויץ ואחרים.

בתי התפילה של הקהילה חוללו, קברי אבותיה היו טרף לשיני דחפורים דורסניים. מוסדות הסעד המפוארים שלה הופקעו מידי בעליהם. גם הכרעת הטירוף הנאצי לא הביא גאולה לכבוד שחולל וממשיכים ידי זרים להחזיק בגזל, ומטשטשים את זכר עדה שחיה בקרבם מאות רבות של שנים.

ואנו, מתי מעט מבני הקהילה הזאת, שאיימי הכליון פסחו עלינו, נותרנו שכולים ומיותמים. בשוך הסערה, הצנענו בלבנו את כאב אובדן יקירנו, כדי לבנות את עולמנו מחדש.

והנה עתה, בערוב ימינו, התעורר לפתע הצורך להציל את זכר הקהילה, על טרדות היומיום הקשות, על המאבקים וההישגים, על ברכת העשיה הציבורית.

פוזנן היהודית, זו של ילדותנו ונעורינו - איננה עוד. יד אכזרית מחקה אותה. מתברר שעם הסתלקות דורנו יסתם הגולל על זכר קהילת פוזנן. יש, איפוא, להציל את עברה משכחה מוחלטת.

חובה על כולנו, להציב יד לקהילה שנעקרה, לבל ימחה זכרה. ואף כי כוחותינו דלים, נעשה ככל שביכולתנו לעמוד בכבוד במשימה הזאת.

את הכנס הראשון סיימנו בתקווה שעם ההתכנסות הבאה, נראה ניצני הגשמת משאלתנו.

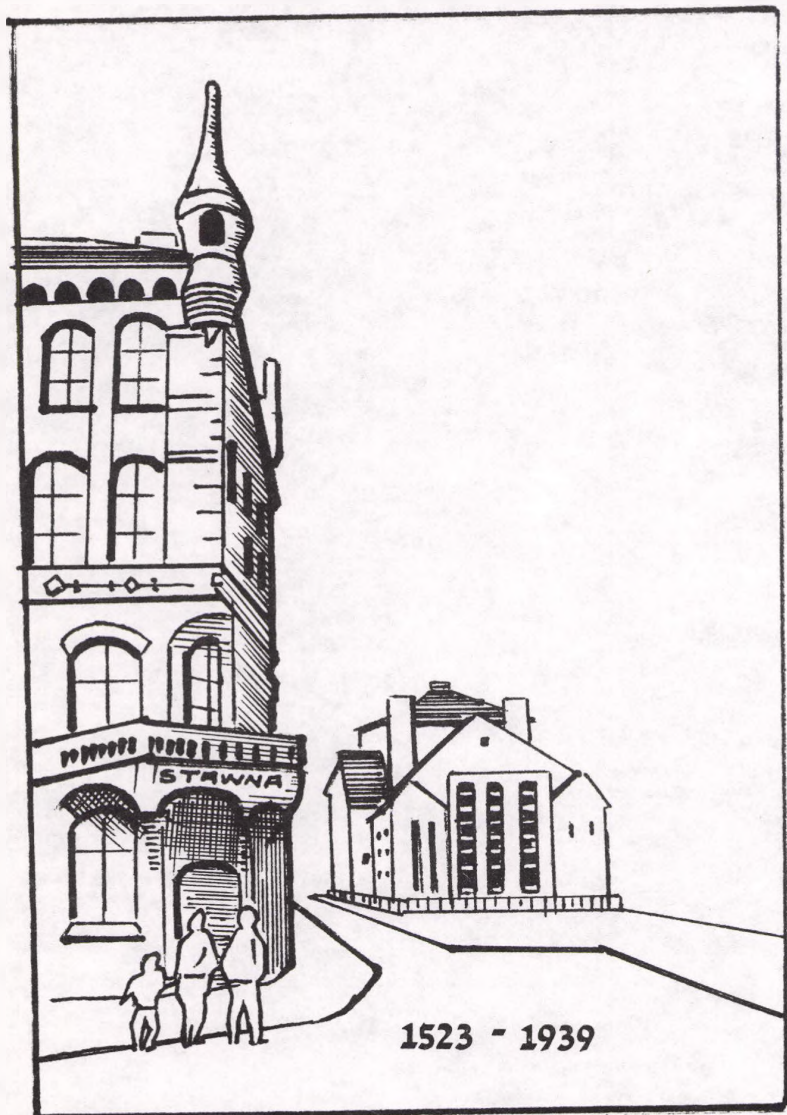
הניצנים נראים - ברצוננו ובידינו להמשיך.

יוחנן כהן

תל-אביב 22.1.92

ירושלים 11.5.93

פוזנז עירי



163	 מכתב מוורשה
164	 מכתב מפוזנן- יז"י אלברכט
166	 בריכת שחיה או בית כנסת - קזימיר' בויזונצקי
169	 אחרית דבר
170	 אלגיה 26 - נלי זק"ש
173	 אינדקס השמות

תוכן העיניינים :

20	לזכרם - כנס יוצאי קהילת פוזנן לשעבר - יוחנן כהן
21	פוזנן עירי
24	מתקנות קאליש עד הפתרון הסופי - תולדות קהילת פוזנן - יוחנן כהן
33	הקהילה היהודית בפוזנן בשנים 1930 - 1939 - אירינאוש קובלסקי
43	זכרונות אישיים מעירי פוזנן 1939 - 1925 - הרש קרוננברג
50	רסיסי זכרונות - יוחנן כהן
55	הדי מאורעות פשיטיק 1936 בבית הספר - נח לסמן
62	הייתי סטודנטית בפוזנן - דות פרג
65	מכתב לוועדה המארגנת של יוצאי קהילת פוזנן - דוד הירשברג
67	זכרונות - חנה מוזן אוערבך
68	היה היה קן שומרי
70	סיפורי של קן שומרי - יוחנן כהן
77	פוזנן - השומר הצעיר - שנות 1933-1925 - אפרים מורנל
80	איזי - דרי איזי זונאבנד - יוחנן כהן
82	ימיו האחרונים של השנתון 1920 בתנועה החינוכית השומר הצעיר בפוזנן - הניק קרוננברג
84	השתייכותי להשומר הצעיר - נח לסמן
91	בדרכם האחרונה
93	קהילת פוזנן ערב מלחמת העולם השנייה - מכתבי משפחת רוטנברג לבנם בארץ
106	מכתבי משפחת רוטנברג
110	מכתביה של הגברת ברנדט
112	אחרית דבר
114	סיפורה של ניצולה - לויזבט יודלביץ ברודי
119	בעקבות מפגש - פירה בראון סוחצ'בסקה
122	איך עברתי את המלחמה - לאה זילטי גרשון
125	דרך נדודי הארוכה - אדם סנדז'ייבסקי
127	גברת מורדקוביץ - אמי השניה - נח לסמן
133	המסרק - יוחנן כהן
135	גורל יהודי פוזנן בימי מלחמת העולם השנייה - נח לסמן
142	במלחמה נגד הנאצי - אדי אבנט
143	בשוך הסערה
145	פוזנן, יולי - אוגוסט 1991 - הרש (הניק) קרוננברג
147	זכרונות על זכרונות - רשמי מסע בפולין - רותי כהן
152	ביקור בפוזנן - ספטמבר 93 - אידה מילביץ חולבסקי
155	לסבא - מתוך יומן פולין - בת-חן רגב
159	מכתב לצבי גרשון - קז'מייצק זדזיסלב
161	פוזנן החדשה

יזכור

אלה הם חיים חדשים -

שם אין מוות -

שם חי הכל -

והכל נחרט בזכרון,

נספג בדם ונצמט באדם

POZNAN - MEMORIES

EDITOR YOHANAN COHEN

תרגומים - יוחנן כהן

עיצוב עטיפה - הלל בן-יוסף קיבוץ אילון

ISBN

©

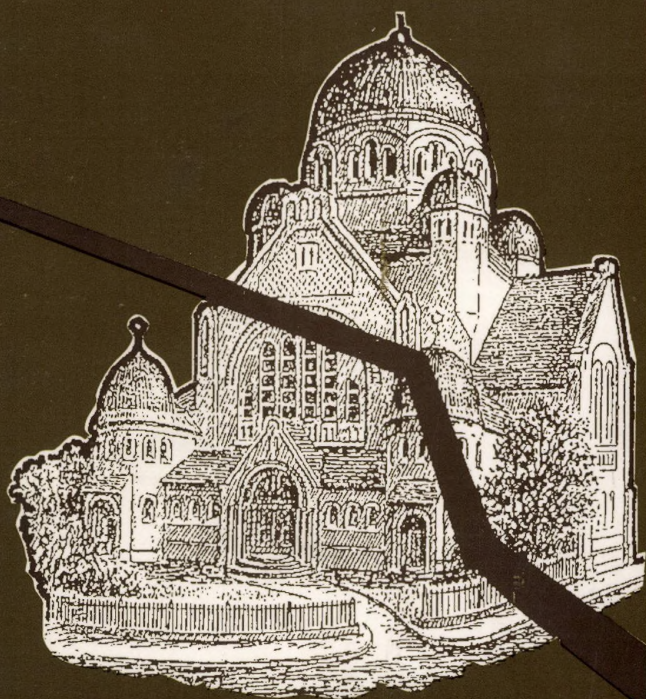
הודפס בדפוס אומן נהריה בע"מ

פוזנן
זכרונות
עורך - יוחנן כהן

הוצאת אירגון יוצאי פוזנן
תשרי תשנ"ה - 1994

פוזנן - זכרונות

פודון



זכרונות